

ZESZYT STO DWUNASTY

ZESZYTY HISTORYCZNE

INSTYTUT
PARYŻ



LITERACKI
1995

ZESZYT STO DWUNASTY

ZESZYTY HISTORYCZNE

INSTYTUT

PARYŻ



LITERACKI

1995

BIBLIOTEKA «KULTURY»
TOM 489

ISSN 0406-0393
ISBN 2-7168-0157-6

IMPRIME EN FRANCE

Editeur: INSTITUT LITTERAIRE, S.A.R.L.
91, avenue de Poissy, Le Mesnil-le-Roi
par 78600 MAISONS-LAFFITTE

Tomasz MIANOWICZ

CO MOŻNA ZNALEŹĆ W ARCHIWACH STASI?

Zależy, czego się szuka... Lektura prasy krajowej prowadzi do wniosku, że dziennikarze, którzy mieli dostęp do NRD-owskich materiałów archiwalnych starali się znaleźć tam przede wszystkim sensację. Co pewien czas pojawiają się gazetowe *scoopy*, których autorzy reprezentują styl dziennikarstwa dominujący w postkomunistycznej Polsce: publikować można wszystko co tylko przyciąga uwagę czytelników, bez specjalnej troski o prawdziwość informacji czy zasadność wyprowadzanych wniosków; decyduje odpowiednia medialna instrumentalizacja.

Publikacje dotyczące archiwaliów *Staatssicherheit* NRD poruszają temat z pewnością atrakcyjny i w Polsce mało znany – tajne służby w ustroju komunistycznym.

Jerzy Holzer ogólnie nazywa „ironią losu” sytuację, w której niedostępne są polskie materiały dotyczące wprowadzenia stanu wojennego a historyk może czerpać wiedzę z archiwów sowieckich i niemieckich¹. Podkreślałem już kiedyś, że sposób potraktowania polskich materiałów archiwalnych został podporządkowany względem politycznym, w dodatku dość dyskusyjnym². Werbalnej krytyce systemu komunistycz-

1. Por. „Stan wojenny: dla Polski czy dla socjalizmu?” *Gazeta Wyborcza*, 7.6.1994.

2. Por. „Archiwa, media, postkomunizm”, *Zeszyty Historyczne* (1994), z. 110, s. 93-109.

nego towarzyszy tuszowanie prawdy historycznej na temat jego ostatniej fazy. Taka praktyka podważać musi wiarygodność wszelkich deklaracji na temat zerwania z przeszłością.

Dzieje się jeszcze gorzej, gdy dostępne materiały z archiwów NRD usiłuje się wykorzystać w Polsce w celach propagandowych. Dziennikarze kilku wysokonakładowych pism spędzili miesiące w tzw. Urzędzie Gaucka, administrującym archiwu Służby Bezpieczeństwa Państwa b. NRD, ale badania te nie zaowocowały jakoś rzetelnymi publikacjami. W polskiej prasie Urząd nazywa się nawet, nie wiedzieć czemu, „instytutem”. Tymczasem Federalny Pełnomocnik d/s Akt Stasi (w skrócie BStU) jest administracyjnym organem władzy państwowej, działającym w oparciu o odpowiednią ustawę i podporządkowanym kontroli parlamentu a w razie potrzeby także sądu. Jednak w Polsce nie opublikowano do tej pory nawet bliższych informacji na temat celu jego powołania i zasad funkcjonowania.

Pojawiły się natomiast rzekomo sensacyjne doniesienia o kontaktach polskich działaczy politycznych z wschodnioniemiecką Stasi; najwięcej emocji wywołały wymienione w tym kontekście nazwiska Stanisława Cioska i Ewy Milewicz. Obie „rewelacje” wyprodukowali w rzeczywistości polscy dziennikarze a wypowiedzi na ten temat ujawniają zarówno brak kompetencji jak i złą wolę ich autorów; jeżeli na skutek własnej ignorancji próbuje się wyprowadzać wnioski krytykujące Urząd Gaucka i sposób jego funkcjonowania – trudno uwierzyć w działanie w dobrej wierze.

Ataki przeciwko Pełnomocnikowi d/s akt Stasi, publikowane przez *Gazetę Wyborczą* (oparte *nota bene* na bezpodstawnych zarzutach), były niezrozumiałym następstwem gestu dobrej woli ze strony Urzędu, który na prośbę „Solidarności” przekazał jej ekspertyzę na temat reakcji Ministerstwa Bezpieczeństwa Państwowego NRD na wydarzenia w Polsce w latach 1980-81. Opracowanie przygotowano dla Komisji Badawczej Bundestagu, zajmującej się działalnością SED (*Enquete-Kommission*); komisja szczególną wagę poświęciła właśnie polityce władz NRD, domagających się w okresie „Solidarności” konsekwentnej walki z polskim ruchem wolnościowym. Politycznej szkodliwości nieprzemyślanych głosów prasowych nie potrzeba dowodzić; pojawiają się one w Polsce, uchodzącej w opinii świata za ten właśnie kraj, który zapoczątkował upadek

komunizmu. A wszystko odbywa się w kontekście coraz wyraźniejszych tendencji w sferach rządowych RFN w kierunku „grubej kreski” – zamknięcia archiwów i utajnienia niedawnej przeszłości z okresu politycznego zbliżenia z NRD³.

Wypada także podkreślić, że celem powołania Urzędu Pełnomocnika Federalnego d/s Akt Stasi było nie tylko stworzenie warunków do ścigania zbrodni komunistycznych, rehabilitacja ofiar dyktatury i umożliwienie prześladowanym i inwigilowanym poznania prawdy o własnym życiu. Równie ważna jest bezprecedensowa historyczna szansa odsłonięcia struktury i sposobu funkcjonowania komunistycznego aparatu terroru, w dodatku w jednej z najdoskonalszych form.

Zanim przedstawię – tytułem przykładu – jeden z dokumentów z archiwów Stasi, pozwolę sobie na kilka uwag dotyczących wspomnianych spraw Cioska i Milewicz, w nadziei, że kolejne publikacje źródłowe służyć będą właściwym celom, czyli szukaniu prawdy historycznej, a nie wywoływaniu personalno-politycznych emocji.

Już sam tytuł artykułu zamieszczonego na 1 stronie *Życia Warszawy* z 17 maja 1994 r. – „Co Ciosek dał Stasi?” – pozwalał wietrzyć sensację dużego kalibru. Według autora tej publikacji i podobnych tekstów w innych mediach, Stasi uważała Cioska w 1980 r. za zwolennika zbrojnej interwencji Układu Warszawskiego w Polsce. Pisano nawet o możliwości postępowania w sprawie zdrady ojczyzny (PAP, 9.6.1994).

3. Według informacji prasowych kanclerz Kohl zareagował ogłoszeniem „grubej kreski” na doniesienia o kontaktach architektów bońskiej *Ostpolitik* w latach 70-tych z KGB. Utajniono również przekazane z Moskwy archiwa KGB, dotyczące zachodnioniemieckich polityków. Według przecieków z bońskich kół rządowych ujawnienie tych materiałów mogłoby wstrząsnąć fundamentami systemu politycznego RFN. Markus Wolf nie przesadzał, jak się zdaje, twierdząc, że w okresie, kiedy pełnił funkcję szefa wywiadu NRD, byłby w stanie utworzyć z agentów Stasi w Bundestagu frakcję parlamentarną.

Sąd w Berlinie skazał agenta Stasi – Fredera, który na polecenie MfS zabił w 1981 r. w RFN działacza Międzynarodowego Towarzystwa Praw Człowieka Bernda Moldenhauera, nie za morderstwo, lecz za „zabójstwo z nieznanych pobudek” (*Totschlag, Motiv unbekannt*), pomimo tego że sprawca przyznał się w czasie procesu, iż wykonał zlecenie Ministerstwa Bezpieczeństwa Państwowego NRD. Podstawą orzeczenia były zeznania oficera zachodnioniemieckiego *Staatsschutz* (wydział policji, zajmujący się przestępstwami na tle politycznym), którzy uważali, że Stasi nie była w stanie likwidować przeciwników politycznych na terenie RFN.

Tymczasem dziennikarska interpretacja przypadku Cioska była typowym *overstatement* a najbliższe prawdy wyjaśnienia złożył sam zainteresowany. Otóż w okresie 1980-81 spotykał się on, jako minister odpowiedzialny za sprawy związków zawodowych, z towarzyszami niemieckimi i omawiał z nimi sytuację w Polsce. Wszystko odbywało się w ramach „proletariackiego internacjonalizmu”, a podobne rozmowy prowadzili również inni członkowie władz partyjnych a także funkcjonariusze bezpieczeństwa. Z rozmów strona niemiecka sporządzała sprawozdania, które przekazywano kierownictwu NRD. Znacznie bogatsze w treści były przy tym raporty partyjne i w nich można znaleźć relacje o ówczesnych poglądach obecnego ambasadora R.P. w Moskwie, które nie były chyba żadną tajemnicą a już na pewno nie mogą teraz uchodzić za sensację⁴. Ciosek, widząc postępujący rozkład partii, był zwolennikiem zdecydowanej walki z „Solidarnością”, nie wykluczając „terapii szokowej”, którą miałyby przeprowadzić armia pod dowództwem generała Jaruzelskiego. Miałyby to zapobiec „pomocy wojskowej sąsiadów”. Ówczesny minister przedstawiał również możliwe warianty rozwoju sytuacji (jeden z nich stał się 13 grudnia 1981 r. rzeczywistością), jak również układ sił w najwyższych władzach partyjnych. W jego przekonaniu większość „zdrowych sił” w partii uważała, że nie można liczyć na „natychmiastową pomoc” ZSSR.

Wysuwane wobec Stanisława Cioska podejrzenia o „zdradę stanu” czy o optowanie za interwencją zbrojną Układu Warszawskiego są – przynajmniej w konfrontacji z ujawnionymi dotychczas materiałami archiwalnymi – mocno naciągane i rzeczywiście zmarły po kilku dniach naturalną śmiercią gazetowej sensacji.

Ciosek – co zresztą podkreślił w swoim oświadczeniu z 18 maja 1994 r. – odbył w latach 1980-81 wiele rozmów z przedstawicielami władz NRD i sprawozdania z tych rozmów można odnaleźć w berlińskich archiwach. Mogłyby one pomóc ambasadorowi w odświeżeniu pamięci, która – jeśli chodzi o treści spotkań z towarzyszami niemieckimi – wyraźnie go

4. Dwa raporty SED na temat rozmów z S. Cioskiem dn. 16.9.1981 i 13.10.1981 opublikowano w: M. Kubina, M. Wilke (red.): „Hart und kompromisslos durchgreifen”. Die SED contra Polen 1980/81. Berlin 1995, s. 348-351 i 372-4.

zawodzi. Jego ówczesny liberalizm, na który obecnie się powołuje, był raczej wątpliwej próby. W rzeczywistości był on – jako zwolennik zdecydowanych działań przeciwko „Solidarności” – pożądanym partnerem dla strony wschodnioniemieckiej, domagającej się „rozprawy z kontrrewolucją” w Polsce. Towarzysze z NRD słusznie zaliczyli Cioska do „zdrowych sił marksistowsko-leninowskich” i aby zasłużyć na taką ocenę nie potrzebował on niczego „dawać” Stasi.

W archiwum KC SED znajduje się protokół z maja 1981, reasumujący wyniki dotychczasowych rozmów z towarzyszami z PZPR i zawierający listę nazwisk działaczy partyjnej góry z PRL, uznanych przez kierownictwo NRD za przedstawicieli „orientacji marksistowsko-leninowskiej”.

Pojawia się pytanie, którego jakoś w propagandowej wrzawie nikt nie postawił: jak mogło dojść do tego, że jeden z najbardziej konsekwentnych obrońców przywódczej roli partii został ambasadorem niepodległej Rzeczypospolitej, w dodatku na placówce w Moskwie? Opinie, które w grudniu 1981 ówczesny minister do spraw związków zawodowych wypowiadał na temat przewodniczącego „Solidarności”, mogą zilustrować osobliwości obecnych konstelacji personalno-politycznych w Polsce: „Wałęsa to parszywy, prymitywny i zakłamywany charakter”⁵.

W równie sztuczny sposób prasa skonstruowała sensację dotyczącą rzekomych kontaktów Ewy Milewicz ze Stasi. W tym wypadku wyraźnej ignorancji autorów artykułów prasowych towarzyszyła zła wola, dostrzegalna chociażby w nieuzasadnionej krytyce Pełnomocnika d/s Akt Stasi – Joachima Gaucka.

Na początku października ubiegłego roku pojawiły się w prasie doniesienia o materiałach, jakie „instytut Gaucka” przekazał „Solidarności”. Wymieniono w nich Ewę Milewicz, a także p. Lewicką (bez imienia), jako osoby, z którymi „Gerald”, oficer Stasi do zadań specjalnych, utrzymuje kontakt operacyjny.

Wspomniane materiały to raport Urzędu, sporządzony dla

5. Wypowiedź S. Cioska pochodzi z informacji, jaką Wydział Stosunków Międzynarodowych KC SED sporządził 24.12.1981 dla Biura Politycznego partii. Podaje za: M. Kubina, M. Wilke: dz. cyt. przyp. 4., s. 394

Komisji Badawczej Bundestagu, analizującej okres dyktatury SED. BStU przekazując „Solidarności” to sprawozdanie wykonał gest dobrej woli, oszczędzając zainteresowanym czekania a także badań dostępnej bazy archiwalnej. Nie znam szczegółów kontaktów pomiędzy Urzędem Gaucka a „Solidarnością”, jednak z wypowiedzi rzecznika tej ostatniej wynika, że związek postanowił wykorzystać otrzymane materiały do „lustracji” i zbadania wpływu Stasi na „Solidarność”. Idea lustracji, choć nieco skompromitowana w wyniku sprawy tzw. „teczek Macierewicza”, jest sama w sobie szlachetna, nie rozumiem jednak sposobu, w jaki związek chce się zabrać do jej realizacji. Czyż nie należałoby zacząć od zbadania wpływu PZPR na „Solidarność”, realizowanego także poprzez infiltrację związku przez tajnych współpracowników SB? A przecież na ten temat można już teraz napisać książkę. Wpływy Stasi, jeżeli w ogóle istniały, były minimalne; służba ta zajmowała się przede wszystkim wywiadem, czyli zbieraniem informacji a „wpływ” był troską władz SED i kierował się głównie na polską partię, niezbyt konsekwentnie, w opinii towarzyszy z Berlina Wschodniego, walczących z kontrrewolucją.

Cytowany w prasie – *nb.* w niedokładnym tłumaczeniu – *passus* dotyczący Milewicz i Lewickiej, pochodzi ze sporządzonego 18 listopada 1981 r. „Planu pracy na rok 1982” Grupy Operacyjnej „Warschau”, utworzonej przez Stasi w Warszawie w porozumieniu i przy współpracy ze stroną polską (o czym żadne z pism nawet nie wspomniało). Punkt 2. „Planu” przedstawia „Organizację i realizację wybranych działań w głównych dziedzinach polityczno-operacyjnych”, zaś podpunkt 2.3. – „Pozyskanie źródeł i tworzenie kontaktów operacyjnych w ważnych dziedzinach życia społecznego PRL”. Wstęp do tego podpunktu mówi wyraźnie o „osobach branych pod uwagę jako cele” (*infrage kommende Zielpersonen*). Jeśli uwzględnimy, że chodzi o plan pracy na przyszłość, wydaje się mało prawdopodobne, aby oficer o pseudonimie „Gerald” zdołał uzyskać od Ewy Milewicz w ogóle jakiekolwiek informacje. Jedyne co można uznać za pewne, to to, że Stasi zaliczyła ją, podobnie jak p. Lewicką, do „wrogich sił” a nawet do bardzo wrogich, skoro kontakt operacyjny powierzono oficerowi do zadań specjalnych, a nie – jak w większości wypadków – tajnemu współpracownikowi.

Piszę o tym obszernie, bowiem w prasie krajowej ograni-

czono się do cytowania wyrwanego z kontekstu jednego zdania oraz do publikacji oświadczeń obu zainteresowanych, że nie współpracowały ze Stasi, oświadczeń – dodajmy – zbędnych, bowiem wynika to jednoznacznie już z samego dokumentu – świadczy o tym użycie w nim autentycznych nazwisk.

Wybrany ustęp przedstawiono co gorsza w błędnym przekładzie a wywołane tym skutki prowadzić muszą do pytania, czy chodziło o świadomą manipulację, czy o niekompetencję tłumacza. Fragment brzmi dosłownie:

Oficer do zadań specjalnych „Gerald” utrzymuje kontakt operacyjny z redaktorką „Solidarności” i członkiem KOR Milewicz (Konrad 38) i z należącą do KK Lewicką.

Poprzez te kontakty uzyskiwane są informacje, które wyjaśniają taktyczne postępowanie sił wroga.

Wszystkie czasowniki występują w czasie teraźniejszym, ale niemiecki *Präsens* odnosi się także do przyszłości (por. polskie: „Jutro jadę do Warszawy”; „Za rok zaczynam studia”, itp.). Gramatycznego czasu przyszłego w stronie biernej (por. drugie zdanie przytoczonego fragmentu) praktycznie się nie używa. Przypomnijmy: cytat pochodzi z planu pracy na rok 1982. Mamy zatem do czynienia z klasycznym zastosowaniem *praesens futurum*; chodzi nie o stan faktyczny, lecz zamierzony bądź oczekiwany. Dowodzą tego także inne fragmenty dokumentu, w których podany jest moment w przyszłości, przy zachowaniu gramatycznego czasu teraźniejszego czasownika:

Konrad 9: Członek „Solidarności”, nawiązał kontakt z pracownikiem Instytutu Herdera w Marburgu, Mrówką, przy okazji podróży służbowej do RFN. Kontakt zostanie pogłębiony (dost. wird ausgebaut – „jest pogłębiany”) w czasie kolejnej podróży służbowej w 1982 r.

Konrad 20 przebywa jako podróżująca (z mężem) żona w Berlinie Zachodnim. Próba tajnego kontaktu nastąpi (dost. erfolgt – „następuje”) w 1982 r. w stolicy.

Właściwa interpretacja cytowanego fragmentu to zatem planowane na rok 1982 uzyskanie przez „Geralda” informacji, które pozwoliłyby na rozpoznanie taktyki wrogich sił. I nic więcej. A jeśli uwzględnimy, że tow. Jaruzelski już 13 grudnia 1981 r. podjął „zdecydowaną obronę socjalizmu”, można przy-

jąc za pewne, że misja „Geralda” nie przyniosła oczekiwanych rezultatów.

Gazeta Wyborcza zarzuciła Joachimowi Gauckowi – tak jakby to on był autorem omawianego dokumentu – że „zawiera on błędy co do faktów”. Mają one polegać na wymienieniu Ewy Milewicz jako „redaktorki *Tygodnika Solidarność*”, zaś Ewy (jeżeli o nią tu chodzi) Lewickiej – jako członka Komisji Krajowej, którym została dopiero wiele lat później.

Wyraz „tygodnik” pojawia się jednak wyłącznie w polskim tłumaczeniu, upowszechnionym przez prasę. W archiwach NRD słowo „Solidarność” oznacza jedynie związek. Ewa Milewicz jest zatem w dokumentach Grupy Operacyjnej „Warschau” przedstawiona jako redaktorka (co w niemieckim uzusie językowym jest często synonimem dziennikarza) związana z „Solidarnością” jako związkiem zawodowym.

Jeszcze poważniejszym błędem jest interpretacja skrótu „KK” jako „Komisja Krajowa”. Ani Stasi, ani SED nie używają w swych dokumentach polskich skrótów (wyjątkiem jest „SB” i „KOR”). Jeżeli „KK” miałoby oznaczać Komisję Krajową – skrót byłby poprzedzony rodzajnikiem w *femininum*, zwłaszcza, że także niemieckie tłumaczenie zachowuje żeński rodzaj gramatyczny – *die Landeskommission*. Tymczasem w dokumencie skrót „KK” poprzedzony jest rodzajnikiem w *masculinum*, czyli z pewnością nie oznacza Komisji Krajowej. Ta występuje w tym samym dokumencie zawsze w pełnym brzmieniu jako *Landeskommission von Solidarnosc*, byłoby zatem wbrew logice, gdyby autor w jednym tylko miejscu posłużył się polskim skrótem.

Skrót „KK” w dokumentach Stasi może oznaczać pięć różnych wyrażen fachowych⁶, konkretne znaczenie wynika z kontekstu. Co oznacza w tym wypadku – nie potrafię jednoznacznie ustalić (może np. *Kontaktkreis* – zakres lub obszar kontaktów?). „Plan pracy” posługuje się wielokrotnie na oznaczenie osób skrótem K+numer, zatem „KK” może np. odnosić się do zbioru tych wszystkich osób.

Reasumując: „sprawy” Milewicz i Lewickiej – nie ma i nie było, stworzyli ją dziennikarze. Wywody Jacka Żakowskiego w

6. Por.: „Abkürzungsverzeichnis. Ministerium für Staatssicherheit: Häufig verwendete Abkürzungen und ausgewählte spezifische Begriffe”. Berlin 1993, s. 30.

Gazecie Wyborczej z 10 października 1994 r. niebezpiecznie blisko graniczą z absurdem i megalomanią, kiedy pisze on o publicznym oszkalowaniu Ewy Milewicz za pomocą nieodpowiedzialnie upowszechnianych tajnych akt Stasi (dla porządku: upowszechniła je „Solidarność” a nie Gauck). Trudno mi uwierzyć, aby Żakowski nieświadomie stawiał aparat komunistycznego terroru i instytucję ujawniającą jego działalność na jednej płaszczyźnie; dziennikarz *Gazety Wyborczej* domaga się jednak od Joachima Gaucka, aby przeprosił Ewę Milewicz (praktycznie szef Urzędu mógłby ją przeprosić tylko za to, że Stasi uznała ją za wroga i zleciła „Geraldowi” nawiązanie kontaktu operacyjnego). Kierowanie pod adresem Pełnomocnika Federalnego zarzutów „bezdusznosci” i „niechlujstwa” jego pracowników, porównywanie sytuacji Ewy Milewicz z Józefem K. z „Procesu” Kafki, nie tylko że nie ma żadnych podstaw, ale jest także niedopuszczalnym politycznym faulem: zarówno BStU, jak i *Enquete-Kommission* Bundestagu czy Zespół Badawczy d/s SED na Wolnym Uniwersytecie w Berlinie traktowały sprawy polskie priorytetowo, widząc w „Solidarności” autentyczny ruch wolnościowy i potępiając politykę partii wschodnioniemieckiej, która żądała „zdławienia kontrrewolucji”. Do tej pory nikt nie podziękował stronie niemieckiej za dotychczasowe badania historii stosunków SED-PZPR w latach „Solidarności”. Polscy „kontrrewolucjoniści” nie mogą się nawet zdobyć na stworzenie warunków do nieskrępowanych badań dziejów najnowszych. Nieprzemyślane ataki przeciwko instytucjom niemieckim udostępniającym swe materiały mogą doprowadzić jedynie do tego, że szukając prawdy o niedawnej przeszłości skazani będziemy wyłącznie na „rewelacje” komunistycznych sekretarzy i generałów.

Rzecznik „Solidarności” oświadczył, że Urząd Gaucka może nie udostępnić dalszych materiałów dotyczących Polski a powodem tej powściągliwości jest zamieszczenie wywołane rozpowszechnieniem przez mielecki zjazd związku dokumentacji otrzymanej z Berlina. Wnioskodawca otrzymujący materiały z archiwów Stasi zobowiązany jest w myśl ustawy wykorzystywać je zgodnie z przeznaczeniem; nie mogą one służyć ani do kampanii propagandowych, ani do wywoływania prasowych sensacji.

Dziwię się także, że lustratorzy z „Solidarności” nie zain-

interesowali się imienną listą funkcjonariuszy MSW, współpracujących z wschodnioniemieckim Ministerstwem Bezpieczeństwa Państwowego (MfS) na początku lat 80-tych, a właśnie pod ich adresem należałoby kierować pytanie „co dali Stasi?”.



Przytoczony poniżej dokument pochodzi z sekretariatu Ministra d/s Bezpieczeństwa Państwowego NRD i zaopatrzony jest w sygnaturę: „VME 1497/81” („VM” to zapewne *Vertrauliche Mitteilung* – informacja poufna a „E” – *Eintragung*, czyli rejestracja) oraz w datownik „16 października 1981”.

Spotkanie szefów bezpieczeństwa województwa jeleniogórskiego i okręgu Drezno odbyło się z inicjatywy I sekretarza KW w Jeleniej Górze Jerzego Golisa (nb. był on następcą Stanisława Cioska na tym stanowisku). Szef SED w Dreźnie Hans Modrow przekazał 29 września 1981 r. Honeckerowi pisemną informację na temat rozmów z Golisem⁷.

Lektura „Sprawozdania” umożliwia wgląd w pewną dziedzinę współpracy między Służbą Bezpieczeństwa a *Staats-sicherheit*, jaką była wymiana informacji, a tym samym pomaga odpowiedzieć na pytanie, stawiane przez *Życie Warszawy*: co i jak przedstawiciele PRL przekazywali Stasi. Materiał pochodzi z okresu, gdy przed zbliżającym się plenum KC PZPR kierownictwo NRD starało się wpłynąć na towarzyszy polskich, zarówno w sensie forsowania zmian w kierownictwie partii, jak i popierania sił marksistowsko-leninowskich, zdecydowanych na rozprawę z „Solidarnością”. We wrześniu 1981 r. Honecker proponował Breżniewowi, aby zwołać spotkanie przywódców „bratnich państw” i zażądać ustąpienia Kani. W tym czasie pogłębił się konflikt we władzach partyjnych PRL: znaczna część aparatu terenowego domagała się zarówno zmiany kursu jak i I sekretarza; również informacje na ten temat odnajdujemy w „Sprawozdaniu”. Naciski sekretarzy wojewódzkich były skuteczne: Kania postanowił ustąpić w następstwie wspomnianej w dokumencie narady członków KC z I sekretarzami komitetów wojewódzkich⁸.

7. Ogłosili ją M. Kubina, M. Wilke: dz. cyt. przyp. 4., s. 352-3.

8. Por. Z. Włodek (opr.): „Tajne dokumenty Biura Politycznego. PZPR a ‘Solidarność’” 1980-1981. Londyn 1992, s. 499-504.

Dokument przedstawia ponadto preliminaria władz do konfrontacji; w momencie rozmowy obu pułkowników przygotowania operacyjne do wprowadzenia stanu wojennego były ukończone co najmniej od kilku tygodni, ubecy stali „z bronią u nogi”, czekając na decyzje kierownictwa. Również inne źródła potwierdzają wiadomość o uzbrojeniu „godnych zaufania komunistów”⁹.

Łowców sensacji może zainteresować informacja o działaniach operacyjnych jeleniogórskiej SB przeciwko „Solidarności”. Natomiast bez dostępu do polskich archiwów nie można odpowiedzieć na pytanie, czy podjęta z inicjatywy towarzyszy z Jeleniej Góry współpraca z drezdeńską Stasi była tylko działaniem lokalnym, czy też stanowiła realizację decyzji podjętych w Warszawie. Z raportu Modrowa wiadomo, że Golis zwrócił się do towarzyszy niemieckich o współpracę resortów bezpieczeństwa, także w celu przygotowania ewentualnej ewakuacji do NRD rodzin „wybranych członków” PZPR. Podobne rozmowy SB podjęła już uprzednio z funkcjonariuszami czechosłowackimi StB.

W aktach wschodnioniemieckich polskie określenia prawne czy fachowe są oddawane nie przez dosłowne tłumaczenie, lecz za pomocą NRD-owskiego odpowiednika, np. „stan wojenny” jako *Ausnahmezustand*, „Służba Bezpieczeństwa” jako *Staatssicherheit*. Dla uniknięcia niejasności stosuję w tłumaczeniu polskie określenia.

Jednym z niewielu skrótów przejętych przez funkcjonariuszy MfS jest „KOR”; podobnie skrót „Stasi” wszedł do użycia w wielu językach. Pojęcie „członek KORu” stosowane jest we wschodnioniemieckich dokumentach w bardzo szerokim znaczeniu – odnosi się do wszystkich osób, które w rozpoznaniu Stasi były związane z ruchem zapoczątkowanym przez środowisko Komitetu. Określenie występującej w dokumencie osoby jako „członka KORu” nie jest zatem koniecznym błędem autora sprawozdania, zwłaszcza że chodzi o raport sporządzony w oparciu o informacje przekazane przez oficera polskiej SB. Tego rodzaju nieścisłości zdarzały się czekistom: w 1979 r. funkcjonariusze SB zatrzymali mnie, gdy odprowadzałem na dworzec znajomych z Danii. Skonfiskowano mi notes z ich dokładnymi adresami. Po spędzeniu 48 godzin

9. Por. J. Holzer: dz. cyt. przyp. 1.

w areszcie przesłuchiowano mnie, spisując protokół, na okoliczność kontaktów z obywatelami... Szwecji.

Niemiecki oryginał dokumentu zawiera liczne niezręczności stylistyczne i błędy frazeologiczne. W tłumaczeniu staram się zachować te osobliwości. Korekty ograniczam do błędów w polskich imionach własnych, występujących w raporcie.

III '95

Tomasz MIANOWICZ

Zarząd Okręgowy
Bezpieczeństwa Państwowego w Dreźnie
Kierownik

Drezno, 15.10.1981
Bö/Schm
L/523/81

Ministerstwo Bezpieczeństwa Państwowego
Towarzysz Minister Generał Armii Mielke
Berlin

SPRAWOZDANIE

z rozmowy z szefem Służby Bezpieczeństwa województwa jeleniogórskiego towarzyszem pułkownikiem Władysławem Zioło.

I Sekretarz Kierownictwa Okręgowego SED w Dreźnie, towarzysz Hans Modrow, poinformował mnie 2. 10. 1981, że od kilku miesięcy w porozumieniu z KC SED nawiązał i umocnił kontakty osobiste z obecnym I Sekretarzem Komitetu Wojewódzkiego PZPR we Wrocławiu, towarzyszem Porębskim, członkiem Politbiura PZPR, do roku 1980 rektorem Uniwersytetu Wrocławskiego oraz z obecnym I Sekretarzem Komitetu Wojewódzkiego w Jeleniej Górze, towarzyszem Golisem.

W rozmowie z towarzyszem Modrow w końcu września 1981 r. towarzysz Golis wyraził prośbę, aby komendant Służby Bezpieczeństwa województwa jeleniogórskiego, towarzysz pułkownik Zioło, mógł nawiązać kontakt z kierownikiem

Zarządu Okręgowego Bezpieczeństwa Państwowego w Dreźnie.

Zakładając Waszą zgodę, Towarzyszu Ministrze, przeprowadziłem dn. 15.10.1981 w godzinach od 12.30 do 15.30 w Görlitz¹⁰ rozmowę z towarzyszem pułkownikiem Zioło.

Towarzysz pułkownik Zioło zaznaczył na wstępie, że bardzo się cieszy, iż rozmowa dochodzi do skutku, że od kwietnia 1981 jest komendantem Służby Bezpieczeństwa województwa jeleniogórskiego, uprzednio przez wiele lat był kierownikiem wydziału w Służbie Bezpieczeństwa województwa wrocławskiego a do roku 1973 utrzymywał rozliczne kontakty operacyjne i osobiste także z naszym Ministerstwem w Berlinie.

Podkreślił, że studiował w Wyższej Szkole Komitetu Bezpieczeństwa Państwowego ZSSR i zaznaczył wielokrotnie w rozmowie, że także obecnie jest w dobrych stosunkach z towarzyszami sowieckimi w województwie jeleniogórskim.

Towarzysz pułkownik Zioło opowiedział z własnej inicjatywy, że stan liczebny jego pracowników wynosi ok. 250 pracowników operacyjnych i że są oni godnymi zaufania czekistami.

Towarzysz pułkownik Zioło poinformował, że w ostatnich 14 dniach liczni I sekretarze z różnych województw, między innymi wrocławskiego i jeleniogórskiego, doszli do przekonania, aby wyrzucić nacisk na Kanię i Politbiuro celem zastosowania wreszcie środków przymusu przeciwko siłom kontrrewolucyjnym.

W ubiegłym tygodniu kilku spośród tych sekretarzy komitetów wojewódzkich zażądało od Kani aby ustąpił i aby wprowadzić stan wojenny. Kania poprosił o czas do namysłu.

Kilku sekretarzy komitetów wojewódzkich, w tej liczbie towarzysz Golis z Jeleniej Góry, wezwało członka Politbiura Porębskiego z Wrocławia, aby na rozpoczynającym się 16.10.1981 Plenum KC względnie bezpośrednio potem, również zażądał ustąpienia Kani.

Bezpośrednio po Plenum KC ma odbyć się narada z udziałem wszystkich sekretarzy komitetów wojewódzkich. Jeżeli Kania nie ustąpi do tego czasu, zamierza się zwiększyć na niego nacisk i zagrozić ustąpieniem wielu sekretarzy komitetów wojewódzkich.

Te informacje uzyskał towarzysz pułkownik Zioło z rozmów z Golisem.

W tym kontekście towarzysz pułkownik Zioło zaznaczył, że w ostatnich dniach wielokrotnie utwierdzał towarzysza Golisa w

10. Rozmowa odbyła się w NRD; nazwy polskich miejscowości występują w dokumentach Stasi w oryginalnym brzmieniu.

zamiarze wystąpienia przeciwko Kani a towarzysz Golis będzie wywierał w tym celu silny wpływ także na członka Politbiura Porębskiego.

Następnie towarzysz pułkownik Ziolo poinformował, że w ostatnich tygodniach I sekretarze komitetów wojewódzkich, miejskich i dzielnicowych PZPR a także niektórzy inni godni zaufania komuniści zostali wyposażeni w pistolety i amunicję oraz inne rodzaje broni.

Służba Bezpieczeństwa w województwie jeleniogórskim, stosując po części naciski, zwerbowała w ostatnich tygodniach kilka cennych agentur. Dzięki temu stało się m.in. możliwe aresztowanie funkcjonariusza Solidarności i członka KORu w jednym z dużych zakładów pracy w Jeleniej Górze Krzysztofa Tułaszy¹¹.

W więzieniu dano mu do zrozumienia, że „został zdradzony” przez wiceprzewodniczącego Solidarności w Jeleniej Górze.

14.10.1981 Sąd Rejonowy w Jeleniej Górze postanowił wprawdzie pozostawić Tułaszę aż do rozprawy na wolnej stopie, osiągnięto jednak, że 14.10.1981 w kierownictwie Solidarności w Jeleniej Górze rozpowszechniano wzajemne posądzenia o współpracę ze Służbą Bezpieczeństwa.

W ostatnich miesiącach ok. 2000 osób z województwa jeleniogórskiego wyjechało do RFN, wśród nich znajdują się również agenci do wykonywania zleconych działań. Istnieją pierwsze operacyjne wskazania, że niektórzy z tych przebywających obecnie w RFN Polaków, werbowani są przez tajne służby i z zadaniami do wykonania wysyłani ponownie do Polski.

Towarzysz pułkownik Ziolo wyraził przekonanie, że jeszcze w październiku dojdzie w Polsce do zasadniczego rozstrzygnięcia, zwłaszcza że warunki życia stają się z dnia na dzień coraz bardziej katastrofalne.

Jego I sekretarz Komitetu Wojewódzkiego a także czekięci są m.in. przekonani, że dalsze zmniejszenie przydziałów artykułów żywnościowych jest nieuniknione i że konieczne są działania, aby artykuły żywnościowe dawać tylko tym osobom, które rzeczywiście pracują.

Milicja w województwie jeleniogórskim stoi w 75% na zdecydowanie socjalistycznym stanowisku i jest gotowa prowadzić energiczną walkę przeciwko kontrrewolucji.

11. W niemieckim oryginale: „Cristoforos Tulasza”.

Towarzysz pułkownik Ziolo podkreślił, że są oni świadomi, iż [trzeba sobie] poradzić z wyjątkowo trudną sytuacją przy użyciu własnych sił, środków i możliwości. W przekonaniu prawie wszystkich komendantów Służby Bezpieczeństwa w województwach, można to zapoczątkować przez wprowadzenie stanu wojennego i aresztowanie ok. 5000 czołowych działaczy Solidarności i KORu.

W województwie jeleniogórskim Służba Bezpieczeństwa podjęła przygotowania, aby aresztować czołowych działaczy Solidarności i KORu. Również dzięki działaniom operacyjnym udało się w województwie jeleniogórskim osiągnąć, że po gdańskim zjeździe Solidarności biorący udział w zjeździe czołowi działacze Solidarności, w odróżnieniu od innych województw, nie mogli wezwać do strajku, względnie nie ogłosili gotowości strajkowej.

Na zakończenie towarzysz pułkownik Ziolo podkreślił, że po Plenum KC Porębski i Golis poinformują go o treści i przebiegu plenum a także o mającej się odbyć następnie naradzie z sekretarzami komitetów wojewódzkich.

Z własnej inicjatywy towarzysz pułkownik Ziolo zaproponował, że chciałby się ze mną ponownie spotkać 22.10.1981, aby omówić rozwój sytuacji w województwie jeleniogórskim.

Towarzyszu Ministrze!

Odniosłem wrażenie, że towarzysz pułkownik Ziolo jest szczerym komunistą i prawdziwym czekistą.

Towarzysz pułkownik Ziolo w serdecznych słowach podziękował mi za koleżeńską rozmowę i zauważył, że ten pierwszy kontakt utwierdził go w przekonaniu, iż ma w naszych czekistach wiernych i godnych zaufania przyjaciół.

Obiecał, że uczyni wszystko, co w jego mocy, w celu dalszego wzmocnienia pracy operacyjnej i wywarcia wpływu na znanych mu funkcjonariuszy partyjnych, aby żądali zastosowania wreszcie koniecznych środków przymusu wobec kontrrewolucji.

/-/ Böhm
Pułkownik

Zygmunt WOŹNICZKA

PODZIEMNA PPS-WRN W LATACH 1945-1948

(ZARYS DZIAŁALNOŚCI)

Wojna spowodowała duże straty wśród działaczy Polskiej Partii Socjalistycznej. Zginęli członkowie Centralnego Komitetu Wykonawczego: Norbert Barlicki, Kazimierz Czapiński, Mieczysław Niedziałkowski i Wilhelm Topinek. Oprócz tego – według obliczeń Adama Ciołkosza z rąk hitlerowców zostało zamordowanych 28 innych z Rady Naczelnej i około 700 czołowych aktywistów partii¹.

Na początku 1945 r. ruch socjalistyczny był rozbity. Czołowi działacze emigracyjni łącznie z wiceprzewodniczącym przedwojennego CKW Tomaszem Arciszewskim, czy Janem Kwapińskim i A. Ciołkoszem – opowiadali się przeciwko porozumieniom jałtańskim i pozostali na emigracji. Działacze podziemnej WRN przechodzili podobne rozdarcie. Kazimierz Pużak oraz Zygmunt Zaremba tworzący zespół kierowniczy WRN byli przeciwni jakimkolwiek pertraktacjom z lubelską PPS, uważając jej kierownictwo za agenturę PPR². Część

1. M. Łatyński, „Nie paść na kolana. Szkice o opozycji z lat czterdziestych”. Londyn 1985, s. 227; W. Czapska-Jordan, „WRN-PPS pod okupacją niemiecką 1939-1945”, Londyn 1976.

2. A. Paczkowski, „Stanisław Mikołajczyk czyli klęska realisty”, Warszawa 1991, s. 161-162.

działaczy z Zygmuntem Żuławskim, Antonim Zdanowskim i Dorotą Kłuszyńską (nie wchodzili formalnie w skład WRN, ale cały czas się z nim utożsamiali) domagała się wyjścia z podziemia i porozumienia z „Koncesjonowaną” PPS (jak nazwano lubelską PPS). Żuławski wierzył, że zdoła wpłynąć na tę partię w kierunku zwiększenia jej samodzielności w stosunku do PPR. Nie rozporządzał wprowadzić zorganizowaną grupą w kraju, ale miał duży wpływ na krakowską PPS-WRN. Z Żuławskim solidaryzowali się działacze lewicy socjalistycznej przybyli w lecie 1945 r. z Londynu, m.in. Julian Hochfeld, Jan Szczyrek, Ludwik Grosfeld, Jan Stańczyk, Józef Beloński. Nie czekali jednak na wyniki jego działań, które nie z jego powodu przedłużały się i wstąpili indywidualnie do „Koncesjonowanej” PPS. Jeżeli Pużak i Zaremba popierali rząd Arciszewskiego, to grupa Żuławskiego zdawała się być podobna do ludowców Stanisława Mikołajczyka, starających się doprowadzić do porozumienia z komunistami.

Analizując działalność podziemnej PPS-WRN w latach 1945-48, można wyróżnić następujące okresy: pierwszy od wyzwolenia całości ziem polskich do 15 VII 1945 r., tj. formalnego rozwiązania Rady Jedności Narodowej. W tym okresie starano się zachować istniejące struktury konspiracyjne i funkcjonować niezależnie od oficjalnej PPS. Od jesieni 1945 r. następowało zrywanie z konspiracją wielu działaczy pokładających duże nadzieje w wysiłkach Żuławskiego dążącego do zalegalizowania działalności. Przełom 1945/46 roku dał początek dalszemu rozbiciu na tych którzy mimo wszystko ujawnili się oraz na tych „nieprzejednanych”, pozostających nadal w konspiracji. Utrzymywano łączność z PPS na emigracji a niektórzy działacze, m.in. Adam Obarski, weszli w skład innych struktur podziemnych w tym Komitetu Porozumiewawczego Organizacji Demokratycznych Polski Podziemnej, który starał się koordynować działalność najważniejszych nurtów podziemia. W tym czasie nadal nie było silnej sieci organizacyjnej, chociaż można było wyróżnić ośrodek centralny i tzw. „ośrodki peryferyjne”. Działalność PPS-WRN kończą w większości pokazowe procesy sądowe jej czołowych działaczy, którym propaganda

komunistyczna nadała duży rozgłos³.

Po Powstaniu Warszawskim pracowało nadal centralne kierownictwo PPS-WRN na czele z K. Pużakiem, Z. Zarembą, Józefem Dziegielewskim, Franciszkiem Białasem, Stefanem Rzeźnikiem, Antonim Zdanowskim, Tadeuszem Szturm de Sztremem⁴. Duża liczba działaczy żyła nadal na stopie nielegalnej, mieszkając poza domem z okupacyjnymi fałszywymi „kenkartami” na inne nazwiska, zdając sobie sprawę z wrogiego do nich stosunku nowej władzy. Niemniej jednak silna była dezorientacja sieci terenowej. Wydaje się, że wielu było zaskoczonych rozwojem wydarzeń a kierownictwo straciło częściowo kontrolę nad partią. W tej sytuacji „Koncesjonowanej” PPS udało się przeciągnąć na swoją stronę wiele ogniw terenowych w Radomiu, Lublinie, Zagłębiu Dąbrowskim. Pragnąc zahamować ten proces Zaremba ustanowiony pełnomocnikiem CKW WRN wydał szereg oświadczeń i odezw, w których potępiał rząd lubelski i wzywał do dochowania wierności rządowi T. Arciszewskiego – np. w piśmie okólnym z 22 I 1945 r. Apelowal w nim również, by nie angażować się w „żadnych organizacjach politycznych ani też w pracy partii publicznych o charakterze politycznym, podkreślając stale konieczność jak najszybszego wyłonienia jednolitego rządu polskiego, w myśl wniosków opracowanych przez prawowity rząd polski w Londynie”⁵.

11 II 1945 r. Z. Zaremba i T. Szturm de Sztrem wydali tajną instrukcję, w której sprecyzowali zasady działania w nowych warunkach. „Próby tworzenia przez agentów Lublina jakiejś nowej PPS – czytamy w niej – traktujemy tak samo jak dywersyjne próby sanacji rozbijania i demoralizowania obozu socjalistycznego i robotniczego z jednoczesnym zamiarem uczynienia zeń posłusznego narzędzia władzy okupacyjnej”. Następnie apelowano do działaczy WRN by się „odgrodzili od lubelskiej PPS”. I na koniec stwierdzano:

3. Z. Kaleniecki, „Konspiracja WRN-owska w Polsce Ludowej 1944-48”, Warszawa 1986 (Wyd. MSW), s. 108-109.

4. K. Dunin-Wąsowicz, „Polski Ruch Socjalistyczny 1939-1945”, Warszawa 1993, s. 119-141.

5. cyt. za: Z. Zaremba, „Wojna i konspiracja”, Przedmowa opr. A. Friszke, Kraków 1991, s. 23.

„ponieważ nie ma w tej chwili miejsca na odrodzoną PPS, gdyż chcemy partii niezależnej (...) przeto nie możemy się ujawniać, a nasi najaktywniejsi działacze powinni pozostać w ukryciu i stamtąd kierować opinią społeczną”⁶.

Kraków był w tym okresie miejscem, gdzie skupiała się większość środowiska WRN. Działali tutaj i mieszkali m.in. Z. Żuławski (ostatni przewodniczący przedwojennej RN PPS), Zygmunt Bocian, Henryk Ziffer, Mieczysław Bobrowski, Stefan Rzeźnik czy Marian Bomba. Tam właśnie 15 III 1945 r. odbyło się posiedzenie Rady Naczelnej PPS-WRN z udziałem ponad 20 jej członków, reprezentujących najważniejsze ośrodki (Warszawa, Kraków, Łódź, Zagłębie Dąbrowskie)⁷. Na posiedzeniu tym uznano uchwały jałtańskie, potwierdzając wcześniejsze decyzje CKW i uchwały RJN z lutego 1945. Widziano w tym jedyną szansę ujawnienia się i prowadzenia aktywnego życia politycznego. Zamierzano nadal oddziaływać na „Koncesjonowaną” PPS, aby w sprzyjającej sytuacji politycznej opanować jej struktury polityczne⁸. Prowadzenie jednak dalszej działalności konspiracyjnej było już bardzo trudne. Tak o tym pisał Zaremba: „Nasze kontakty lokalne, siatki kierownicze na różnych szczeblach, godne zaufania i w ogóle kadra organizacyjna wytrzymały nacisk, wykazując upór jak za dawnych czasów, twardo przygotowując się do nowych warunków konspiracji. Szeregowi członkowie jednak, a przede wszystkim cała sfera sympatyków,

6. Instrukcja CKW PPS-WRN z 11 II 1945 r. (w:) CA MSW, Mat. oryg. 2250, przesyłano ją różnymi kanałami w teren, ale stanowisko reprezentowane w niej poparł jedynie Śląski Komitet PPS-WRN w lutym 1945 (w:) CA MSW, Mat. oryg. 2250, oraz AS nr 5, 7 II 1945 r. (w:) CA MSW, Prasa, syg. 17.

7. „Perspektywy walki konspiracyjnej” *Światło* (Paryż) nr 1, luty 1947 r., s. 62; Z. Zaremba „Wojna i konspiracja”. Londyn 1957, s. 306.

8. W depeszy nr 88, z dnia 1 V 1945 r. przywódcy PPS-WRN pisali do Londynu: „Rada Naczelna jednogłośnie zatwierdziła stanowisko CKW zgodnie z lutową uchwałą Rady Jedności Narodowej i sformułowała platformę dostosowaną do potrzeb realizacji Rządu Jedności Narodowej według uchwał krymskich. (...) Im szybsza realizacja uchwał krymskich tym łatwiejsza nasza rola”. (w:) Studium Polski Podziemnej w Londynie (dalej SPP), MSW,teczka 26; porównaj również: list Z. Zaremby do A. Ciołkosza z 19 VIII 1945 r. (w:) CA MSW Sr-1375/ t. VIII, s. 47-48.

powiązanych z partią, gwarantujących kolportaż naszej prasy, teraz pozbawieni tej więzi, ulegali coraz bardziej pokusom wyjścia na powierzchnię (...) Grono zorganizowanych towarzyszy nie mogło wszędzie skutecznie przeciwstawiać się temu"⁹. Procesy te, jak się wydaje, najsilniejsze były w Zagłębiu Dąbrowskim, gdzie nie tylko grupa sympatyków ale i działacze terenowi na czele z Aleksym Bieniem dążyli do porozumienia z „Koncesjonowaną” PPS. Starając się temu zaradzić Pużak dokonał inspekcji Okręgu Śląskiego, 14 III 1945 r., odbył konferencję z działaczami WRN w Sosnowcu, a następnego dnia w Bytomiu. Tak o tym później pisał: „Konferencja Zagłębiaków, zwłaszcza w Sosnowcu, była bardzo liczna. Ze sprawozdań wynika, że towarzysze zdani są na siebie samych. Tow. Stefan Zagłębiowski (Stefan Pol – Z.W.) przebywający w niedalekiej okolicy nie ujawnił się i zawiódł całkowicie. W ogóle od tego czasu nastąpiło to, o czym mówiłem Aleksowi Bieniowi (uwaga odnosi się do wycofania się Bienia z WRN, Z.W.). Organizacja najliczniejsza, najofiarniejsza i najbardziej uwojskowiona poddała się różnym aktywistom i spekulantom z PPR-u”. Podczas narady 15 III 1945 w kopalni „Szombierki” w Bytomiu ustalono, że działacze WRN powinni wchodzić do legalnych związków zawodowych, spółdzielni, milicji robotniczych itp. by przejmować nad nimi kontrolę¹⁰.

19 III 1945 r. odbyło się posiedzenie Rady Naczelnej PPS-WRN z udziałem: A. Bienia, Jana Bielnika, Zygmunta Bociana, Ludwika Cohna, Stanisława Garlickiego, Andrzeja Karpiskiego, Doroty Kłuszyńskiej, Alfreda Krygiera, Mariana Nowickiego, K. Pużaka, Antoniego Szczerkowskiego, Z.

9. Z. Zaremba, „Wojna i konspiracja”, op. cit. s. 306.

10. Raport nr 11 z 9 IV 1945 r., cyt. za: J. Kantyka, „Polska Partia Socjalistyczna na Śląsku i w Zagłębiu Dąbrowskim w latach 1939-1948”, Katowice 1975, s. 153; Podróż Pużaka na Górny Śląsk miała jak się wydaje charakter nie tylko inspekcyjny. Tak o tym sam pisał w liście z 30 I 1945 r. „W zaistniałej sytuacji wielu naszych z Kongresówki będzie musiało opuszczać tereny dotychczasowe, z góry starać się będzie o ‘locum’ na nowych terenach, a więc na Opolszczyźnie. Myślę i o Was i bardzo radziłbym Wam na jakiś czas tam przenieść się i na tych terenach zakonspirować mózg naszej roboty”. (w:) CA MSW, Mat. oryg. 1482; Z. Zaremba „Wojna i konspiracja”, op. cit. s. 416-417.

Zaremba i Z. Żuławskiego. Rada uznała się za jedyny legalny ośrodek kierowniczy ruchu socjalistycznego w kraju. Wśród zebranych panowała zgodność „co do konieczności przeciwstawienia się sowieckiemu fałszerstwu z koncesjonowaną PPS”. Między zebranymi powstały spory co do wyboru metod dalszego działania. Żuławski, Zdanowski, Wincenty Markowski, Nowicki czy Kłuszyńska opowiadali się za zerwaniem z konspiracją i szukaniem porozumienia z Rządem Tymczasowym. Żuławski starając się doprowadzić do jedności ruchu socjalistycznego liczył tutaj na pomoc m.in. Jana Stańczyka czy Ludwika Grosfelda. Pużak i Zaremba natomiast kładli nacisk na konieczność utrzymania struktur konspiracyjnych i linii politycznej rządu Arciszewskiego. Na koniec narady zdecydowano, że należy przenikać do „Koncesjonowanej” PPS oraz popierać wysiłki Żuławskiego na rzecz połączenia obu partii¹¹.

Działalność PPS-WRN zakłóciło porwanie szesnastu przywódców polskiego podziemia (27 III 1945 r.), w tym K. Pużaka, którzy następnie byli sądzeni przez Kolegium Wojskowe w Moskwie. Pużak już 8 XI 1945 r. powrócił do kraju. Po zniknięciu Pużaka przywódcą partii został Zaremba. Jak wspomina L. Cohn: „On był osią, koło której obracała się gromadka głównych aktywistów WRN. Zaremba nie miał nigdy tego autorytetu w partii jaki miał Pużak (...) Jedną z cech Zaremby był jego optymizm. Im bardziej znikwały nadzieje na możliwość zmiany układu stosunków w Polsce, powtarzał, że wsparty o swe tradycje naród polski będzie ciężkim orzechem do zgryzienia dla Rosjan”¹². Pełniąc funkcję Przewodniczącego RJN był współautorem jej najważniejszych dokumentów programowych z tego okresu, w tym „Testamentu Polski Podziemnej”. Ukrywał się nadal pod

11. K. Pużak, „Wspomnienia 1939-45”, *Zeszyty Historyczne* nr 41, Paryż 1977. Według obliczeń Zaremby w posiedzeniu uczestniczyło 20 członków wybranych na Kongresie Radomskim, Z. Zaremba, „Wojna i konspiracja”, op. cit. s. 313-314; B. Syzdek, „Powstanie odrodzonej PPS i jej działalność w pierwszych latach Polski Ludowej” (w:) „Z dziejów najnowszych Polski 1939-1947”, Warszawa 1961, s. 121.

12. L. Cohn, „Po latach. Wspomnienia z lat 1945-48”. cz. 1 (w:) Ossolineum, Dział rękopisów, sygn. 16798(II)1, s. 49.

nazwiskiem Zygmunt Czaykowski i w Krakowie wydawał nielegalny biuletyn AS przeznaczony dla działaczy terenowych¹³. Zajmowane wcześniej przez Pużaka stanowisko sekretarza CKW PPS-WRN z polecenia Zaremby przejął T. Szturm de Sztrem, w którego krakowskim mieszkaniu CKW założył stały punkt kontaktowy. W maju 1945 r. wychodząc naprzeciw kurczącym się wpływom partii CKW przeorganizował jej struktury tworząc następujące obszary: Warszawski – obejmujący stolicę i województwa: poznańskie, kieleckie i lubelskie, Krakowski – obejmujący województwa krakowskie, rzeszowskie i śląsko-dąbrowskie (sieć konspiracyjna nie obejmowała Ziemi Odzyskanych). W rzeczywistości jednak zasięg sieci terenowej ograniczał się do terenów Warszawy, Krakowa, Częstochowy, Łodzi i Górnego Śląska.

W czerwcu 1945 r. Zaremba przewodniczył konferencji „okręgowców”, na której oceniono wyniki rozmów połączeniowych prowadzonych przez Żuławskiego oraz przedyskutowano sprawę ewentualnego wejścia w skład „Koncesjonowanej” PPS. Zdecydowano trzymać się linii wypracowanej na marcowej naradzie Rady Naczelnej przy zachowaniu sieci konspiracyjnej i łączności z rządem emigracyjnym. W liście do Londynu z czerwca 1945 r. Żuławski pisał: „Ludzie – chłopci, robotnicy i inteligencja chcą już tylko spokoju i zapewnienia wolności”. W tej sytuacji „wszyscy zawodowcy i niemal wszyscy kierownicy dawnej organizacji tęsknią do takiej czy innej współpracy” oraz dodawał: „abstynencja nie do utrzymania na dłuższą metę i narzekanie na stosunki, które faktycznie czasem są wprost nie do zniesienia, oraz czekanie na zmiłowanie boskie czy na wojnę – nic nie może dać”¹⁴. List ten był jak można sądzić również niejako „usprawiedliwieniem” wobec rządu Arciszewskiego wysiłków na rzecz porozumienia z „Koncesjonowaną” PPS.

Po rozwiązaniu RJN i Delegatury Rządu czołowi przywódcy SP, WRN i SN powołali zespół mający być nieformalną kontynuacją Delegatury Rządu i kierowniczym ośrod-

13. CA MSW, Prasa, syg. 17; Relacja J. Rosnera z 1 II 1980 r. (w:) SPP w Londynie, nr 5772 BI; L. Cohn, „Wspomnienia”, op. cit. s. 79.

14. List Z. Żuławskiego z czerwca 1945 r. (w:) Archiwum A. i L. Ciołkoszów, Korespondencja – 1945, Instytut Sikorskiego w Londynie.

kiem polskich sił politycznych. Stanowili go: Jerzy Braun z SP, Z. Zaremba z WRN i Jan Matłachowski z SN. Myślano o utworzeniu ośrodka politycznego poza granicami kraju, m.in. w Szwajcarii, który byłby swoistym pośrednikiem i ogniwem łączącym legalne emigracyjne instytucje państwowe z krajowymi siłami politycznymi, które w większości starały się prowadzić politykę niezależną od polityki rządu Arciszewskiego. Przedstawiciel WRN wycofał się w ostatniej chwili z delegacji przypuszczając, iż uda mu się zorganizować w Kraju działalność PPS-WRN w oparciu o współpracę z PSL¹⁵. Pod przewodnictwem Zaremby CKW WRN podjął decyzję o rozwiązaniu z dniem 30 VI 1945 r. podziemnej sieci organizacyjnej i zaniechaniu wydawania AS-a (zebranie z udziałem Stanisława Sobolewskiego, Misińskowskiego, Józefa Dzięgielewskiego i Adama Obarskiego). Nastroje oczekiwania po powstaniu TRJN wiązały się z utrzymywaniem nadal struktur konspiracyjnych, chociaż wszyscy liczyli w najbliższym czasie na jakieś rozwiązanie polityczne¹⁶.

Nastrojom tym, charakterystycznym również dla działaczy innych nurtów konspiracyjnych (np. DSZ), towarzyszyły rozmowy prowadzone przez działaczy WRN z przywódcami „Koncesjonowanej” PPS.

Kierownictwo tej partii potrzebowało dla własnego „uwiarygodnienia” działaczy WRN posiadających znane nazwiska. Tym chyba należy tłumaczyć radosne przyjęcie, jakie zgotowano wracającym w końcu maja 1945 r. do kraju Józefowi Cyrankiewiczowi i Kazimierzowi Rusinkowi. Obu

15. W. Chrzanowski, „Stronictwo Narodowe w latach 1945-1947”, cz. 2, *Głos*, nr 56/57, s. 120; Przemówienie S. Dołęgi-Modrzewskiego na 2 posiedzeniu letniej Rady Narodowej RP w 1949 r. (w:) SPP w Londynie, Kol. 5(52).

16. CA MSW. Archiwum WRN. Sprawy org. za lipiec-sierpień 1945 r., syg. 1375/III, s. 51-54; L. Cohn, „Wspomnienia”, op. cit. s. 54; Tak mówił o tych oczekiwaniach np. płk Jan Rzepecki, Komendant DSZ: „Rokowania w Moskwie i powstanie TRJN przyjąłem z radością. Przyjeżdżał premier właśnie tego stronictwa (SL – Z.W.), które najbardziej realną politykę prowadziło w ostatnich czasach. Pod jego rozkazami walczyła AK w 1944 r. Przyjeżdżał ten człowiek, (Mikołajczyk – Z.W.), niewątpliwie wydobędzie nas z tej sytuacji, otworzy więzienia, w których nadal nasi ludzie się znajdują”. (w:) Protokół rozprawy Rzepecki Jan i inni. CA MSW Sr-947/46/11, s. 69.

dokooptowano już w czerwcu 1945 r. do CKW „Koncesjonowanej” PPS bez czekania na posiedzenia Rady Naczelnej, nie mówiąc o Kongresie, który miał się odbyć za miesiąc. Można przypuszczać, że był to z ich strony wybór całkiem świadomy. Wg Cohna – Rusinek zamierzał zgłosić się do „Koncesjonowanej” PPS po uprzednim odwiedzeniu Żuławskiego, „wyrażał się pozytywnie o stosunkach w kraju i krytykował niechętny stosunek społeczeństwa do Armii Czerwonej z powodu, jak twierdził, ‘głupich zegarków’”. Według tego co powiedział A. Ciołkoszowi Z. Zaremba – później, na emigracji w 1946 r., J. Cyrankiewicz po powrocie z obozu do Krakowa spotkał się z Zarembą i powiedział: „Sojusznicy nas zdradzili. Nie ma innej rady jak oprzeć się o Rosję i dlatego przechodzę na tamtą stronę”¹⁷.

„Koncesjonowana” PPS zabiegała również o pozyskanie Z. Żuławskiego. Stanisław Szwalbe i Bolesław Drobner rozmawiali z nim i z grupą jego zwolenników już na początku lutego 1945 r. w Krakowie a później w Myślenicach, gdzie mieszkał. Nie doszli do porozumienia ale nadal utrzymywali kontakty. Na wiosnę 1945 r. dokooptowano do Rady Naczelnej „Koncesjonowanej” PPS 42 nowych członków, w większości z WRN. Pozostawiono 6 miejsc dla Żuławskiego i jego zwolenników.

Niektórzy sądzili, że proponowano Żuławskiemu stanowisko premiera a jego zastępcą miałby być E. Osóbka-

17. Relacja z rozmowy autora z Panią Lidią Ciołkoszową w Londynie 30 VIII 1989; Zaremba pisał: „Z Cyrankiewiczem się kontaktowałem, jakby nie było lat rozłąki obozowej. Zdawało się, nic nas nie dzieliło... Może tylko w przeciwieństwie do mnie i naszego gospodarza Cyrankiewicz stale kładł nacisk na konieczność dostosowania się do warunków, w których Rosja otrzymała decydujący wpływ na losy wschodniej Europy. Myśmy zresztą nie negowali konieczności liczenia się z tym faktem ani też potrzeby ułożenia dobrych stosunków z Rosją, podkreślając tylko konieczność zachowania samodzielności politycznej bez wrogości wobec Rosji, ale też bez zatracenia odrębnej fizjonomii i zrywania stosunków z Zachodem. Różnica więc wydawała się minimalna, raczej w odcieniach ujmowania spraw niż w ich pojmowaniu”. Z. Zaremba, „Wojna i konspiracja”, op. cit. s. 329-330; E. Osóbka-Morawski zarzucił po latach Cyrankiewiczowi zbyt uległość wobec PPR i MBP. Papiery E. Osóbki-Morawskiego (w:) Biblioteka Jagiellońska, Akcesja, Przyb. 37/89, s. 45-46.

Morawski¹⁸. Zaremba pisał tak o tych rozmowach: „Drobner i Osóbka zabiegali nie tylko o Żuławskiego. Wykorzystywali każdą okazję spotkania się z dawnymi towarzyszami by namawiać ich do włączenia się w szeregi koncesjonowanej PPS. Przysięgali wierność starym sztandarom, przekonywali o swym gorącym pragnieniu zachowania niezależności wobec komunistów, obiecywali posady i stanowiska oraz – co mogło kusić najbardziej – możliwość szerokiej działalności publicznej, skupienia mas pod sztandarami PPS i odzyskania decydujących pozycji w życiu klasy robotniczej, a przez to samo w życiu politycznym kraju”. Nie godzono się jednak by niektórzy działacze: Zaremba, Dzięgielewski czy Białas mogli brać udział w życiu politycznym, argumentowano to „stanowiskiem władz sowieckich”, dla których osoby te były „zbyt skompromitowane w oczach komunistów, by w nowych warunkach znalazło się dla nich miejsce w szeregach partii...”¹⁹.

W końcu maja 1945 r. rozmowy nabrały bardziej formalnego charakteru, a zasadnicza dyskusja odbyła się w czerwcu 1945 r. w Myślenicach z udziałem z jednej strony: Żuławskiego, Wincentego Markowskiego i Mariana Nowickiego, a z drugiej: E. Osóbki-Morawskiego, St. Szwalbego i Henryka Witkowskiego. Żuławski postawił następujące warunki: a) włączenie WRN w skład „Koncesjonowanej” PPS, b) dopuszczenie czołowych działaczy WRN do udziału w życiu politycznym kraju, c) wyrażenie zgody na powrót do kraju Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie i włączenie ich do LWP, d) usunięcie z Polski Armii Czerwonej, e) przeprowadzenie wyborów z udziałem wszystkich partii politycznych (w tym SN), f) ograniczenie kontaktów z PPR tylko do ram koalicji rządowej, g) zgoda na wprowadzenie do Rady Naczelnej wszystkich członków władz naczelnych WRN i przedwojennej PPS. Warunki WRN odrzucono. E. Osóbka-Morawski oświadczył, że nie może być mowy o połączeniu dwóch „równych partnerów”, a jedynie o „kooptacji indy-

18. Serwis Sieci Informacyjnej DSZ „Inka” z dnia 6 VI 1945 nr 13 (w:) AAN, syg. 202/III-46, s. 177.

19. Z. Zaremba, op. cit. s. 329-330.

widualnej lub grupowej członków PPS-WRN do odrodzonej PPS". Wykluczał przy tym taką możliwość dla siedmiu działaczy wymienionych w lutowej uchwale Rady Naczelnej „Koncesjonowanej” PPS, a ponadto rozszerzonej o przebywających w Londynie: Arciszewskiego i Kwapińskiego. Uważał za „niepoważne” postulowanie wycofania wojsk radzieckich i zarzut, „że ZSRR wywozi nielegalnie mienie społeczne”²⁰. Żuławski polemizował z tymi poglądami i bronił stanowiska Zaremby, że „zjednoczenie winno się dokonać bez żadnych zastrzeżeń i bez wykluczenia z PPS jakichkolwiek działaczy”, a w związku ze zbliżającym się kongresem „Koncesjonowanej” PPS proponował powołanie komisji złożonej po dwóch przedstawicieli z PPS-WRN i „Koncesjonowanej” PPS, która by opracowała na w/w kongres warunki zjednoczenia. Propozycja ta nie została przyjęta i w tej sytuacji podczas narady kierownictwa PPS-WRN zarysowały się dwie przeciwstawne koncepcje: M. Nowicki, W. Markowski i Z. Bocian domagali się rezygnacji z konspiracji i wejścia bez zastrzeżeń do PPS Osóbki-Morawskiego, natomiast Zaremba, Szturm de Sztrem, Dzięgielewski, Cohn i Obarski byli przeciw. Uważali bowiem, że przyjęcie warunków Osóbki-Morawskiego nie da możliwości wpływania na politykę jego grupy a jedynie podniesie jej prestiż i uzasadni powoływanie się przez nią na tradycje całej PPS bez istotnej zmiany linii politycznej²¹.

Pertraktacje przerwał wyjazd Osóbki-Morawskiego, Szwalbego i Żuławskiego na rokowania w Moskwie w sprawie utworzenia TRJN. Zaproszenie Żuławskiego zaskoczyło jego samego jak i czołowych działaczy WRN i dlatego nie zdążyli oni uzgodnić wspólnego stanowiska²². W tej sytuacji, jak

20. A. Reiss, „Z problemów odbudowy i rozwoju organizacyjnego PPS 1944-46”, Warszawa 1971, s. 224-226; także: Tezy do wstępnych rozmów w sprawie połączenia opr. przez Z. Zarembę dla M. Nowickiego – maj 1945 r. (w:) CA MSW. Archiwum WRN, sygn. 1375/III, s. 3-4.

21. Sprawozdanie z rozmów rozpatrywane na posiedzeniu CKW WRN 15 VI 1945 r. (w:) CA MSW. Materiały w sprawie rokowań z PPS, sygn. 1375, s. 37-41.

22. List Zaremby do Ciołkosza z lata 1945 r. (w:) CA MSW Sr-1375 T VIII, s. 64-65; Z. Żuławski, „Od sanacji do PRL”, Chicago 1983, s. 75-77.

pisał Zaremba do Ciołkosza 19 VIII 1945 r., „o Komisji Moskiewskiej ani o jej składzie nikt w kraju nie wiedział i były tam osoby prywatne. Naszych interesów nikt nie zastępował, a Żuławski działał ściśle na własną rękę. (...) Stańczyk nawet nie próbował porozumiewać się z CKW i wszedł od razu do organizacji Osóbki”²³. W Moskwie nie osiągnięto żadnego porozumienia w sprawie połączenia obu partii. Na posiedzeniu CKW PPS-WRN w końcu czerwca 1945 r. i potem sesji Rady Naczelnej (5 lipca 1945 r.), obu w Krakowie, stanowisko Żuławskiego zostało ostro skrytykowane. Uważano, że należało właściwie przeprowadzić umowę połączeniową, która by obowiązywała obie strony, natomiast w wypadku jej niepowodzenia „wystąpić z drugą PPS, która jest reprezentowana przez przedwojenną Radę Naczelną (...) i Żuławski winien wejść do utworzonego TRJN”. Żuławski bronił swego postępowania w Moskwie i podkreślał, że sprawa połączenia jest nadal otwarta i nie przewiduje w tej sprawie trudności. Rada Naczelna powołała następnie na jego wniosek komisję połączeniową w składzie: Z. Żuławski, dwoje członków przedwojennego CKW – Dorota Kłuszyńska i Antoni Szczerkowski, a także Stanisław Garlicki i Marian Nowicki²⁴. W dniach 10-13 VII 1945 r. delegaci przeprowadzili rozmowy w Warszawie z Osóbką-Morawskim, Szwalbem i Witkowskim. Zawarto porozumienie w którym m.in. stwierdzono: „Rada Naczelna podziemnej PPS... uznaje zasadnicze wytyczne polityki Rządu Jedności Narodowej i uchwały XXVI Kongresu PPS”. CKW „Koncesjonowanej” PPS zobowiązał się ze swej strony zapewnić bezpieczeństwo „osobom do tej pory pracującym w podziemnej PPS” i przyrzekł, że „członkowie podziemnej PPS korzystać będą w pełni z wewnętrznej demokracji w partii na równi z innymi

23. List Zaremby do Ciołkosza z 19 VIII 1945 (w:) CA MSW Sr-1375 T. VIII, s. 47-48; Z. Żuławski, „Od sanacji do PRL”, op. cit. s. 71-75.

24. Z. Żuławski, „Od sanacji do PRL”, op. cit. s. 71-77; Tak o posiedzeniu Rady Naczelnej PPS-WRN (5 VII 1945 r.) pisał J. Dziegielewski: „Żuławski po powrocie złożył sprawozdanie, które zostało przyjęte do wiadomości ale bez entuzjazmu. Zastrzeżenia były czynione, że nie wszedł do Rządu, z czego tłumaczył się swoim stanem zdrowia. Sprawę połączenia wyobrażano sobie tak, że obydwa skrzydła PPS zwołają wspólny Kongres, na którym będzie przyjęta deklaracja zjednoczeniowa, zostaną wybrane nowe władze partyjne i w ten sposób będzie zahamowany rozłam”. (w:) CA MSW Sr-2550/III, T. 1, s. 339.

członkami". Żuławskiego i 15 innych osób wyznaczonych przez władzę WRN dokooptowano do wyznaczonej na XXVI Kongresie Rady Naczelnej, przy czym 9 osób z tej grupy miano powołać do Krajowej Rady Narodowej. Przyjęto narzucone przez „Koncesjonowaną” PPS żądanie o „powstrzymaniu się od udziału w życiu politycznym Zaremby i trzech innych działaczy WRN” (Białas, Dzięgielewski, Stanisław Sobolewski²⁵. Porozumienie zatwierdzono 15 VII 1945 r. w Krakowie na zebraniu kierownictwa PPS-WRN, natomiast na posiedzeniu CKW „Koncesjonowanej” PPS 24 VII 1945 r. w Warszawie grupa przeciwników pertraktacji zablokowała zatwierdzenie umowy uzależniając ją „od wyników analizy aktualnego stanowiska kierownictwa PPS-WRN”. Posiedzenie odbyło się pod nieobecność zwolennika porozumienia E. Osóbki-Morawskiego, który wyjechał na Konferencję Poczdamską. Wykorzystując to kierownictwo PPR wywarło nacisk za pomocą „swoich” ludzi w „partii Osóbki” (m.in. Stefan Matuszewski, Henryk Witkowski), by nie dopuścić do włączenia działaczy WRN „jako zwartej grupy”. Tak o tym mówił Władysław Gomułka: „Sprzeciwiliśmy się temu, uważając, że podobne posunięcie zatrze oblicze PPS i pod naszym naciskiem została cofnięta ratyfikacja tej umowy”²⁶. W tej sytuacji, „posłuszny” PPR, CKW „Koncesjonowanej” PPS 19 VIII 1945 r. uchwalił, że „przyjmowanie działaczy WRN odbywa się na podstawie indywidualnych zgłoszeń”²⁷.

Można przypuszczać, że kierownictwo PPR po doświadczeniach z ruchem ludowym nie chciało wprowadzać na scenę polityczną jeszcze jednego silnego stronnictwa, które doprowadziłoby do załamania wpływów, „koncesjonowanej” przez PPR, PPS E. Osóbki-Morawskiego. Dla osiągnięcia tego celu ryzykowano wiele, w tym pogorszenie stosunków z Zachodem.

25. A. Reiss, op. cit. s. 238-240; B. Syzdek, „Polska Partia Socjalistyczna w latach 1944-48”, Warszawa 1974, s. 149; Materiały w sprawie rokowań między PPS a WRN (w:) CA MSW, syg. 3055.

26. Przemówienie Wł. Gomułka na Plenum KC PPR, 3 X 1945 r. (w:) Archiwum Ruchu Robotniczego, T. VII, Warszawa 1982, s. 118-119.

27. Koncesjonowana PPS szła tutaj dokładnie według sugestii KC PPR. Na posiedzeniu Biura Politycznego KC PPR w dniu 19 VII 1945 zdecydowano, że PPS winna przyjmować członków WRN indywidualnie po złożeniu przez nich odpowiednich oświadczeń publicznych. Protokoły Posiedzeń Biura Politycznego KC PPR, AAN, syg. 295/V/2.

Przed przywódcami PPS-WRN zdawały się w tej sytuacji stawać dwie możliwości: pierwsza to iść na tak dalekie ustępstwa wobec komunistów, które by gwarantowały zawarcie układu z „Koncesjonowaną” PPS. Groziło to jednak utratą wiarygodności i spadkiem do roli posłusznego narzędzia w rękach Osóbki-Morawskiego i jego mocodawców. Pozostawała również możliwość podjęcia wysiłków na rzecz zalegalizowania PPS-WRN nawet pod inną nazwą i po częściowej modyfikacji programu. Tak o tych możliwościach pisał 19 VIII 1945 r. do A. Ciołkosza Z. Zaremba: „W pierwszym przypadku dołożyliśmy starań by wszyscy towarzysze skupieni dziś z dala od legalnej PPS (WRN) weszli w jej szeregi (a jest to najlepszy element socjalistycznego aktywu) i w jej szeregach prowadzili pracę. W wypadku drugim rozpoczniemy od legalizacji miesięcznika (*Światło*) i tygodnika, jako organów dawnej PPS-podziemnej. (...) W dążeniu do legalizacji chcemy użyć wszelkich środków aż do interwencji angielskiej i amerykańskiej”²⁸. Na posiedzeniu Prezydium Rady Naczelnej PPS-WRN we wrześniu 1945 r. w Krakowie (Żuławski, Kłuszyńska, Cohn, Bocian, Rzeźnik, Garlicki) postanowiono rozpocząć starania o zalegalizowanie nowej partii socjalistycznej pod nazwą Polska Partia Socjal-Demokratyczna (PPSD). W punkcie pierwszym przyjętej tam uchwały czytamy: „Ujawnienie podziemnej PPS jako szerokiej organizacji mas pracujących wobec przejścia nazwy PPS przez grupę uformowaną w ubiegłym roku w Lublinie, aby uniemożliwić wszelkie nieporozumienia i trudności, przyjmując dla ujawnionej organizacji naszej nazwę: „Polska Partia Socjal-Demokratyczna” zastrzegamy sobie prawo powrotu do dawnej nazwy – PPS”²⁹. Powołano Komitet Organizacyjny PSD na czele z Żuławskim, na sekretarza (wzg. sekretarza generalnego) nowej partii zgodnie wysunięto Stanisława Garlickiego. Zorganizowaniem ośrodka warszawskiego miał się zająć L. Cohn (tymczasowy przewodniczący) razem z Władysławem Wilczyńskim ps. Gnat (sekretarz). Sekretarzem

28. CA MSW, Sr-1375/T.VIII, s. 47-48.

29. Komunikat o powołaniu PSD, Warszawa 14 X 1945 r. (w:) CA MSW, syg. 2550/III, T. VI, s. 186.

ośrodka krakowskiego miał być Stefan Rzeźnik, śląsko-dąbrowskiego – Aleksy Bień a radomskiego Józef Grzeczmarowski. Przewodniczący Komitetów Organizacyjnych w innych ośrodkach wojewódzkich mieli być wyznaczeni po zorientowaniu o istniejącej tam sytuacji na miejscu (np. była mowa o tow. Dederce z Częstochowy jako ewentualnym kandydacie na Poznań). Były to mandaty tymczasowe do czasu ukonstytuowania się demokratycznie wybranych organów kierowniczych, które zamierzano później wyłonić w myśl przygotowywanego statutu nowej partii³⁰.

Działając z upoważnienia Prezydium RN PPS-WRN oraz Komitetu Legalizacyjnego PPSD, Żuławski podjął starania o legalizację nowej partii. W piśmie do B. Bieruta przypominał: „Nie tailem ani na jedną chwilę, że ta PPS którą reprezentowałem od lat jest zupełnie odrębną organizacją, niż ta, którą reprezentuje tow. Stanisław Szwalbe i tow. premier Osóbka-Morawski”. I dalej dodawał: „Ponieważ dotąd nie ma oficjalnej wiadomości, jak ta kwestia poczynienia współpracy wygląda a zbliża się termin dnia 21 września, w którym wszystkie organizacje mają się ujawnić i dostosować działalność do odpowiednich przepisów – przeto, ze względu na ekskluzywność terminu zgłaszam ze względów formalnych istnienie naszej organizacji”³¹.

Wystosowano również pismo oraz wysłano delegację do premiera Osóbki-Morawskiego (Bień, Garlicki, Zdanowski) upoważnioną do podejmowania z miarodajnymi czynnikami państwowymi rozmów i wszelkich uzgodnień związanych z rozpoczęciem legalnego działania. 2 X 1945 r. doszło do rozmowy delegacji z premierem. Osóbka-Morawski był nieprzejednany, nie chciał słyszeć o legalizacji PPSD ani też nie przyjął listu Żuławskiego. „Nie przyjmuję. Oświadczam Wam, że będziecie traktowani na równi z NSZ. (...) Chcecie stoczyć się w odmęt? Stoczycie się. Doigracie się. Drugiej amnestii nie będzie”. Na podniesioną przez delegację uwagę, że przecież działają obecnie legalne grupy polityczne, których

30. L. Cohn, „Wspomnienia”, op. cit. s. 62-63.

31. Pismo Z. Żuławskiego do B. Bieruta z 18 IX 1945 r. (w:) CA MSW, Sr-1375/8 T VII, s. 27-28.

linię polityczną w czasie wojny obóz Premiera zwalczał, Premier zapytał: 'Jakie?' Gdy delegacja wyjaśniła, że ma na myśli PSL, Premier oświadczył, że ludowcy byli zupełnie czym innym niż WRN. W ciągu całej rozmowy z delegacją Premier raczej krzyczał niż mówił"³². 10 X 1945 r. delegację przyjął Stanisław Mikołajczyk. Poinformował, że w legalizacji PPSD nie może pomóc i że nie była ona omawiana na forum rządu, a jedynie na posiedzeniu Komisji Porozumiewawczej Stronnictw Politycznych Szwalbe przedstawił list Żuławskiego do Prezydenta oświadczając, że należy go traktować jako formalność w związku z terminem amnestyjnym i że połączenie obu partii jest nadal w sferze rozmów. Zastrzegł on, że traktuje obecność delegacji jako wizytę informacyjną. „Nie mogę bowiem sam zapewnić Panom możliwości legalnego działania – powiedział na koniec Mikołajczyk – skoro premier ją wykluczył. Mimo to jednak sprawy tej nie pominę i odpowiednio ją poruszę i podniosę. Sądzę jednak, że należało się zgłosić do Komisji Porozumiewawczej Stronnictw i do Prezydenta Bieruta”³³.

Nie zważając na przeciwności Żuławski nadal rozwijał działalność PPSD. 14 X 1945 r. Komitet Organizacyjny nowej partii wydał pierwszy komunikat, w którym oznajmił o rozpoczęciu jawnej działalności i formułował tezy programowe nowej partii. Przeciwno nowej partii wystąpiła ostro Rada Naczelna „Koncesjonowanej” PPS i określiła PPSD jako „niedobitki WRN” a jej organizatorom zarzucono próbę utworzenia partii „pseudo-socjalistycznej”³⁴. Wydaje

32. Sprawozdanie ze spotkania z premierem E. Osóbką-Morawskim delegacji, która wręczyła mu list od Żuławskiego z dn. 2 X 1945 r. w sprawie legalizacji PPSD (w:) CA MSW Sr-1375/8, T. VII, s. 23-24.

33. Sprawozdanie z rozmowy delegacji PPSD z St. Mikołajczykiem, 10 X 1945 r. (w:) CA MSW Sr-1375/8 T. VII, s. 26-28.

34. W skład Komitetu weszli: Z. Żuławski (przewodniczący), członkowie: A. Bień, Z. Bocian, L. Cohn, S. Garlicki, J. Grzeczmarowski, D. Kluszyńska, W. Markowski, S. Rzeźnik, A. Szczerkowski, W. Szczucki, L. Wolniewska, S. Woszczyńska, S. Zbrożyna, A. Zdanowski. Nie wszedł w jego skład ulegający koncepcjom jednolitofrontowym M. Nowicki, nie podzielający stanowiska Żuławskiego w sprawie tworzenia nowej partii. (w:) CA MSW, Sr-1375/8 T. VII, s.37-47; A. Reiss, op. cit. s. 247.

się, że takie stanowisko było do pewnego stopnia przewidywane przez przywódców PPS-WRN. Z. Zaremba tak pisał do A. Ciołkosza 15 X 1945 r. o ewentualnych skutkach legalizacji PPSD: „Nasze powstanie jako legalnej organizacji rozsądza zupełnie najważniejsze organizacje F-PPS („Fałszywa” to samo co „Koncesjonowana” – Z.W.), które czekają tylko na to, by ujawniła się PPSD. (...) Ale nie dopuścić nas do jawnej działalności równa się złamaniu wszystkich umów i zobowiązań”³⁵. Przywódcy WRN zdawali się nie zdawać sobie do końca sprawy z kim mają do czynienia. PPR bowiem nie zawahała się złamać wszelkich zobowiązań (nawet międzynarodowych) i rozpoczęła represje (np. 31 X 1945 r. aresztowano wszystkich podpisanych pod odezwą o powołaniu PPSD)³⁶. Mimo że przewidywano trudności, to jednak brutalność akcji była dla wielu zaskoczeniem. Żuławski tak o tym pisał: „Byliśmy bezsilni. Nie chcąc na nowo iść pod ziemię tym bardziej, że wszystkie dawne organizacje nie zalegalizowane na nowo dekret rządowy uzna za nielegalne i nie mogąc się zgodzić by nas wyeliminowano z politycznego życia Polski, rozpoczęliśmy nowe pertraktacje przede wszystkim co do ustalenia naszej własnej politycznej pozycji”³⁷.

35. Archiwum A. i L. Ciołkoszów, Instytut Sikorskiego w Londynie – Działalność – 1945 r.

36. Jak pisze Cohn: „Podpisanych pod odezwą zagarnięto w nocy 31 X 1945 r. do miejscowych organów bezpieczeństwa, gdzie po krótkim przetrzymywaniu każdemu z osobna oświadczone, iż partia PPSD uznana będzie za nielegalną i przestrzegano przed wszczynaniem jakiegokolwiek działalności w kierunku jej tworzenia”. L. Cohn, „Wspomnienia”, op. cit. s. 63.

37. Z Żuławski, „Od sanacji do PRL”, op. cit. s. 79; Wysiłki Żuławskiego wspierał w Londynie A. Ciołkosz, który np. 19 XI 1945 r. wystosował pismo do Morgana Philipa sekretarza brytyjskiej Partii Pracy. Załączył i do niego sprawozdanie z wizyt delegacji PPSD u Osóbki-Morawskiego i Mikołajczyka. Ciołkosz podkreślał, że PPS wieloletni członek Międzynarodówki Socjalistycznej ma prawo do legalnego działania oraz że w kraju pod jej nazwę podszyła się grupa Osóbki-Morawskiego, która nie reprezentuje prawdziwej PPS. Autentycznym działaczom socjalistycznym – pisał dalej – nie pozwala się legalnie działać chociaż zagwarantowała to „umowa jałtańska”. Dowodził, że odmowa legalizacji PPSD jest na to wymownym dowodem i przekonywał, że w istniejącej w kraju atmosferze politycznej nie ma szans na przeprowadzenie wolnych wyborów, również zagwarantowanych Jaltie.

Rozpoczęły się na nowo zmuszone rozmowy, które w imieniu „Koncesjonowanej” PPS prowadził Szwalbe a WRN Żuławski (przeciwko nim byli jedynie Zaremba i Cohn). Ostatecznie zdecydowano, że członkowie grupy Żuławskiego mieli zgłaszać akces indywidualnie do „Koncesjonowanej” PPS uzyskując w Radzie Naczelnej 8 miejsc (nadal nie było miejsca dla Białasa, Dzięgielewskiego, Sobolewskiego i Zaremby). 23 XII 1945 r. Żuławski zaapelował z łamów *Robotnika* o akces wszystkich socjalistów do „jednolitej PPS”, w wyniku czego ok. 200 działaczy WRN na terenie kraju indywidualnie przystąpiło do „Koncesjonowanej” PPS. Ostatecznie w marcu 1946 na posiedzeniu Rady Naczelnej „Koncesjonowanej” PPS wbrew wcześniejszym ustaleniom dokończono jedynie: Żuławskiego, Cohna, Grzeczmarowskiego, Markowskiego, Nowickiego i Rzeźnika (ale i z tego niezwłocznie Żuławski, Rzeźnik i Cohn odpowiadając na krytykę PPS-WRN zrezygnowali z uczestnictwa w Radzie). Tak więc i to porozumienie zostało wykonane tylko częściowo i było traktowane przez działaczy „Koncesjonowanej” PPS jako jeszcze jeden sposób na rozbić PPS-WRN. Podobną zresztą taktykę prowadziła PPR wobec wysiłków legalizacyjnych SN.

Taktyka Żuławskiego spotkała się z ostrą krytyką w wielu środowiskach socjalistycznych zarówno w kraju jak i na emigracji. T. Szturm de Sztrem pisał 26 XII 1945 r. do A. Ciołkosza: „Żuławski i jego tzw. „zwolennicy” nie byli zdolni do wyczucia rzeczywistości i dali się nabrać ordynarnym oszustom”³⁸. Na emigracji krytykowano Żuławskiego za publiczną aprobatę założeń ideowych „Koncesjonowanej” PPS a wszystkim wstępującym do tej partii zarzucano zdradę

Na zakończenie listu pisał: „Obecna sytuacja jasno wskazuje, że Polskiej Partii Socjalistycznej odmówiono jakiegokolwiek prawa do przygotowania takich wyborów, wzięcia w nich udziału oraz wysunięcia kandydatów. Byłbym wdzięczny gdyby Pan uprzejmie przedstawił te fakty Narodowemu Komitetowi Wykonawczemu Brytyjskiej Partii Pracy. Niewątpliwie podjęte zostaną przez naszych towarzyszy dalsze wysiłki dla przełamania obecnego impasu”. (w:) Archiwum A. i L. Ciołkoszów, Instytut Sikorskiego, Korespondencja – 1945 r.

38. CA MSW, Sr-1375/T VIII, s. 49; odpis tego listu jest również w Instytucie Sikorskiego w Londynie, Kol 97/14a.

ideałów ruchu socjalistycznego (np. *Dziennik Polski-Dziennik Żołnierza* z 9 I 1946 r.). Działacze Komitetu Zagranicznego PPS pisali: „Jest rzeczą bolesną, że Żuławski po prawie półwiekowej działalności w ruchu demokratyczno-socjalistycznym zdecydował się na drogę kapitulacji przed obcym kierownictwem narzuconym PPS”.

Wysiłki grupy Żuławskiego, jak wcześniej Komitetu Legalizacyjnego SN, były bacznie obserwowane przez dyplomację zachodnią. Ich reakcja na uchwałę Prezydium KRN z dn. 4 XI 1945 r. zakazującą tworzenia nowych partii politycznych (chodziło o zablokowanie wysiłków SN i PPSD) była słaba, chociaż utrzymywano kontakty z działaczami tych partii. 14 XI 1945 r. ambasador Wielkiej Brytanii w Polsce Victor Cavendish-Bentinck doradzał Foreign Office, aby nie występowała z oświadczeniami wobec TRJN w obronie PPSD, gdyż „ma ona małe znaczenie ze względu na zły stan zdrowia Żuławskiego”. Opinii tej nie podzielał ambasador USA w Polsce Arthur Bliss-Lane, który uważał, że należy wystąpić z protestem ponieważ ograniczenie ilości partii pozostaje w sprzeczności z duchem porozumień jałtańskich. Nie był jednak w stanie uzyskać zgody swoich szefów na taki protest. Tym bardziej, że nie był tym zainteresowany Mikołajczyk. W rozmowie z Cavendish-Bentickiem lider PSL nie był szczególnie zaniepokojony dekretem ograniczającym liczbę partii do sześciu. A Bliss-Lane'owi polski wicepremier powiedział, że na skutek cofnięcia uchwały przez Prezydium KRN pod naciskiem dyplomacji zachodniej, powstałoby dużo partii, co mogłoby doprowadzić do odcięcia klienteli wyborczej od PSL. Mikołajczyk nie oponował jednak, gdy ambasador USA 21 XII 1945 r. złożył ustny protest przeciw ograniczeniu liczby partii przez Prezydium KRN. Bliss-Lane oświadczył w nim, że takie postępowanie jest wbrew „literze i duchowi decyzji jałtańskiej”. Niestety siłą tej i tak słabej deklaracji podważyło stwierdzenie, zalecone przez Deana Achesona, że stanowisko amerykańskie odnosi się „raczej do zasady” a nie do „jakiejś konkretnej partii”. Bierut mógł więc odpowiedzieć, że Żuławski zgodził się wstąpić w szeregi PPS (miał na myśli „Koncesjonowaną” PPS) oraz że nie ma żadnych podań o legalizację partii politycznych. W tej

sytuacji, jego zdaniem, rząd USA został wprowadzony w błąd³⁹. I tym razem okazało się, że zabiegi dyplomatyczne mocarstw zachodnich, nie poparte konkretną groźbą użycia siły, nie są w stanie zmienić biegu wydarzeń w Polsce.

Działalność podziemnej PPS-WRN była również bacznie obserwowana przez inne organizacje polityczne działające w podziemiu, które w swoich sprawozdaniach wywiadowczych oceniały jej siły, spory wewnętrzne oraz perspektywy na przyszłość. Np. na jesieni 1945 r. w materiałach wywiadowczych II Oddziału II Korpusu gen. Wł. Andersa tak oceniano ruch socjalistyczny w kraju: „Szeregi PPS zostały bardzo silnie przeperenetrowane przez komunę, stając się coraz silniej domeną jej wpływów – wbrew nastawieniu dołów i walczącej o dawną postawę ‘żelaznej gwardii’ PPS. Lojalna postawa podziemnego PPS w stosunku do rządu Arciszewskiego utrudniona jest przez pozostanie na placu w towarzystwie

39. M. K. Kamiński, „Polska i Czechosłowacja w polityce St. Zjednoczonych i W. Brytanii 1945-1948”, Warszawa 1991, s. 144-147; L. Pastusiak „Polska-Stany Zjednoczone w latach 1945-1947”, Warszawa 1993, s. 71-72; W połowie listopada 1945 r. był w Krakowie *chargé d'affaires* Ambasady USA Gerald Keith a 12 XII 1945 r. ambasador A. Bliss-Lane. Rozmawiali z kardynałem Adamem Sapiehą, Stanisławem Kutrzebą, Adamem Krzyżanowskim i Z. Żuławskim. Jednym z tematów tych rozmów było ograniczenie liczby partii politycznych w Polsce. Podczas gdy Kutrzeba i Krzyżanowski nie byli zbyt tym zaniepokojeni, to Sapieha nazwał to ograniczenie „faszystowskim”. Zarówno on jak i Żuławski powiedzieli Keithowi, że rząd USA powinien robić więcej by wpływać na sytuację w Polsce, nalegać na wycofanie wojsk sowieckich oraz dopilnować przeprowadzenia wolnych wyborów. Oprócz tego ambasada USA utrzymywała stałe kontakty z Żuławskim. Przedyskutował on m.in. z Keithem przebieg negocjacji z „Koncesjonowaną” PPS i wysiłki na rzecz legalizacji PPSD. 5 XI 1945 r. doręczył Żuławski Wiliamowi J. Toneskowi kopię komunikatu złożonego u władz z prośbą o legalizację PPSD oraz osobiście informował Lane’a o przebiegu rozmów ze Szwalbem dotyczących wejścia grupy Żuławskiego do „Koncesjonowanej” PPS. (w:) Spotkania Keitha, depesza nr 142; Lane do Byrnese, depesza 86 OC.00/12-745; Rozmowy Lane’a, telegram nr 654,86 OC.00/12-745; Lane do Byrnese 86 00.00/12-1245, telegram A-434; Lane do Byrnese, 860 C. 00/11-2745 United States Department of State Confidential US. State Department Central Files: Poland 1945-1949. Fredrik, Maryland, USA University Publications of America 1986; Wspomina o rozmowach z ambasadorem USA również Z. Żuławski, „Od sanacji...”, op. cit. s. 80-81.

SN⁴⁰. Podobnie oceniał PPS Witold Majewski emisariusz rządu emigracyjnego po powrocie z kraju w marcu 1946 r. „PPS jedynie na szczytach organizacyjnych zajmuje przychylnie stanowisko wobec PPR. Nastawienie dołów jest wrogie. Członkowie PPS są przeciw połączeniu z PPR, przeciwstawiają się sowietyzacji kraju i domagają się Polski suwerennej”. W dalszej części pisze on o istnieniu w łonie partii trzech grup: 1. Czerwonej, 2. PPS-WRN, 3. PPS-narodowej. Te dwie ostatnie grupy zwalczają odłām pierwszy, ściśle współpracujący z PPR. Ocena ta nie jest zbyt precyzyjna, ale już przy analizie akcji legalizacyjnej Żuławskiego ma rację pisząc, że została ona „odrzucona najprawdopodobniej dlatego, że rząd obawiał się, by w razie przystąpienia do pracy PPS-D działacze przedwojennych o znanych nazwiskach, doły robotnicze uznające nolens volens narzucone kierownictwo PPS-„R” (chodzi o „Koncesjonowaną” PPS – Z.W.) nie opuściły tej organizacji, podobnie jak to się stało z SL po rozpoczęciu działalności przez PSL⁴¹. Oceny te korespondowały z doniesieniami i z ocenami sieci wywiadowczej „Stocznia” pracującej w ramach Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość”. W jednej z nich z czerwca 1946 r. pisano o wzroście wpływów Żuławskiego, „który staje na czele dołów PPS i TUR niezadowolonych z uległości przywódców „Koncesjonowanej” PPS wobec PPR⁴².

Rozwój wydarzeń wykazał, że porozumienie Żuławskiego z „Koncesjonowaną” PPS nie trwało długo. Złożyło się na to wiele przyczyn. Sytuacja w ruchu socjalistycznym była inna niż w ruchu ludowym. Tam udało się przezwyciężyć podziały i utworzyć masową partię chłopską (PSL), która zepchnęła na ubocze podszywające się pod reprezentanta całego ruchu ludowego SL, którego kierownictwo pozostawało pod wpły-

40. Raport o sytuacji w kraju napisany na podstawie sprawozdania Piotra Czarotoryskiego, wysłannika b. KG AK. Włochy 11-15 IX 1945 (w:) Instytut Sikorskiego w Londynie, syg. A 48/4/B-2, s. 11; kopia (w:) CA MSW syg. 295/443-F/3, s. 11.

41. Sprawozdanie „E” (Witold Majewski), 11 III 1946, SPP w Londynie MSW, T. 80, s. 20.

42. Sprawozdanie inf. „Stocznia”, nr 5/32/tj./96 z 1 VI 1946 r. (w:) CA MSW, syg. 295/394-IX/43, s. 5.

wami PPR. W ruchu socjalistycznym sytuacja była bardziej złożona. Starano się odzyskać kierownictwo partii już istniejącej, w której obok zależnej od PPR „góry” było wielu autentycznych działaczy lewicy PPS. PPR szczególnie zależało na „Koncesjonowanej” PPS, co dawało wpływ na klasę robotniczą, i po doświadczeniach z PSL nie chciała powtórzyć starych błędów. Dochodziły do tego podziały wśród działaczy WRN oraz wykluczenie z gry niektórych z nich. W ruchu ludowym jednoczono się pod przywództwem Wincentego Witosa i St. Mikołajczyka (dwóch byłych premierów), z których jeden zajmował nadal wysokie stanowisko państwowe i miał poparcie Zachodu. Wydaje się, że w ruchu socjalistycznym jedynym działaczem który mógł partię za sobą „pociągnąć” był Żuławski, ale brakowało mu niezbędnego sprytu i bezwzględności, co w konfrontacji z całą bezwzględnością systemu totalitarnego stawiało go na pozycji przegranej.

Zaremba po umowie grudniowej zamierzał funkcjonować jako niezależny publicysta. W sierpniu 1945 r. wydał nielegalnie broszurę poświęconą pierwszej rocznicy Powstania Warszawskiego, latem i jesienią 1945 r. opracował projekt tez ideologicznych WRN – oraz zamierzał wydać broszurę pt. „Trzecia Rzeczpospolita”, w której zawarł swój pogląd na sytuację Polski oraz wizję jej przyszłego ustroju⁴³. Próba ta nie powiodła się, ale on łudził się, że ewentualne wejście grupy Żuławskiego do „Koncesjonowanej” PPS może wpłynąć na jej uniezależnienie się od PPR. Planował utworzyć nawet specjalny kilkuosobowy ośrodek działaczy WRN (m.in. z udziałem L. Cohna), który by wpływał na podobnie myślących członków w PPS Osóbki-Morawskiego. Liczył tutaj na

43. Z. Zaremba-Marcin, „Trzecia Rzeczpospolita”, Warszawa 1946 (nakładem autora), AAN, sygn. 295/VII-193; W liście do Żuławskiego z 23 XII 1945 r. pisał: „Będę więc domagał się dla siebie możliwości niezależnej akcji publicystycznej i wydawniczej w myśl zasad ustalonych z Wami wspólnie w deklaracji PPSD i wyrażonych w broszurze, którą Wam czytałem („Trzecia Rzeczpospolita” – Z.W.). Liczę, że ten mój wysiłek spotka się z Waszą życzliwością, a udanie się lub nie rozpoczętych przeze mnie starań będzie miarą dla oceny obiektywnej, czy w kraju będą możliwości dla życia i pracy niezależnego publicysty socjalistycznego”. (w:) CA MSW, Mat. oryg. 1457.

pomoc Wacława Tułodzieckiego i Henryka Jabłońskiego. Nic jednak z tych planów nie wyszło i w marcu 1946 r. Zaremba wyjechał nielegalnie do Francji. Potem dzięki wstawiennictwu Jana Stańczyka wyjechała jego żona⁴⁴.

Pozostali w kraju czołowi działacze PPS-WRN pozbawieni zostali możliwości legalnego działania i siłą rzeczy działali w podziemiu. W liście do Ciołkosza z grudnia 1945 r. Zaremba pisał: „W każdym razie ośrodek niezależnego socjalizmu na emigracji wydaje się sprawą wielkiej wagi i znaczenia. Byłoby dobrze gdyby działał on wspólnie z takim samym ośrodkiem w kraju”⁴⁵. Z listem tym korespondowały uchwały Komitetu Zagranicznego PPS w Londynie z 16 II 1946 r.⁴⁶ Wynikiem tych działań było powołanie w styczniu 1946 r. w Warszawie na wniosek Zaremby tzw. Krajowego Ośrodka WRN mającego być odpowiednikiem dawnego CKW PPS. W zebraniu organizacyjnym uczestniczyli: Zaremba, Pużak (który na jesieni 1945 r. wrócił z więzienia w Moskwie), Białas, Bień, Dzięgielewski, Szturm de Sztrem, Misiorowski. Jego przewodniczącym został Pużak, chociaż cały ciężar działań wziął na siebie Szturm de Sztrem, który został sekretarzem. Dzięgielewski został kierownikiem organizacyjnym, Misiorowski skarbnikiem a Bień kierownikiem Ośrodka Śląsko-Dąbrowskiego⁴⁷. Nie tworzono zwartej sieci organizacyjnej jak to miało miejsce w czasie okupacji niemieckiej, ale utrzymywano jedynie luźne kontakty. Celem tych spotkań, jak pisał po latach Cohn, było: „utrzymanie ideowej więzi z towarzyszami, którzy stanowili trzon dawnej konspiracyjnej WRN, dla wymiany informacji i poglądów związanych z sytuacją ruchu robotniczego”.

44. List J. Stańczyka do E. Osóbki-Morawskiego, Warszawa 29 V 1946 (w:) CA MSW, Mat. oryg. 1508.

45. List Z. Zaremby do A. Ciołkosza z 23 XII 1945 r. (w:) CA MSW, Mat. oryg. 1516.

46. List T. Szturm de Sztrema do T. Arciszewskiego z 30 XI 1945 r. (w:) CA MSW, syg. 1375, s. 327-329; Uchwała KZ PPS w Londynie z 16 II 1946 r. (w:) CA MSW, syg. 1375/IV, s. 123; Uchwałę tę drukował *Dziennik Polski*, *Dziennik Żołnierza* z 21 II 1946 r.

47. Początkowo zamierzano odbyć spotkanie w Krakowie. Ostatecznie przeniesiono je do Warszawy. (w:) CA MSW, Sr-1375 t. VII, s. 13-27.

Podczas spotkania na przełomie marca-kwietnia 1946 r. w mieszkaniu Józefa Brelickiego ps. „Bronek” (ul. Kamionkowska 33 na Pradze) obecni byli: Pużak, Szturm de Sztrem, Cohn, Władysław Wilczyński ps. „Gnat” i Stefan Zbrożyna ps. „Ambroży”. Zebranie zagał Pużak, który w oparciu o materiały otrzymane od Zaremby z Paryża omówił stan sprawy polskiej na arenie międzynarodowej i podkreślił potrzebę odbudowy Międzynarodówki Socjalistycznej. W toku dyskusji zebrani podzielili powyższy pogląd. Na początku czerwca 1946 odbyło się w tym samym miejscu następne zebranie tego samego zespołu i poświęcone zostało m.in. sprawie referendum ludowego. Zarysowały się tutaj dwa stanowiska. Pużak uważał, że należy wypisywać na kartkach do głosowania słowo „wolność” by w ten sposób zademonstrować sprzeciw wobec sytuacji politycznej w kraju. Dzięgielewski sądził, że należy odpowiedzieć na trzy pytania „NIE” lub poprzeć PSL i Mikołajczyka, „który już jawnie wystąpił do walki z Rządem Jedności Narodowej”⁴⁸.

Sfałszowanie referendum pokazało, że komuniści dobrowolnie władzy nie oddadzą i działacze WRN zdali sobie z tego również sprawę. W tej sytuacji podczas posiedzenia w lipcu 1946 r. dyskutowano o korespondencji z Komitetem Zagranicznym PPS w Londynie, za pomocą którego zamierzano informować opinię międzynarodową o sytuacji w kraju. Jedyne ratunek widziano w skutecznej interwencji Zachodu na rzecz opozycji w kraju (w tym WRN).

We wrześniu 1946 r. starano się doprowadzić do zawarcia jakiegoś porozumienia z Mikołajczykiem. Żuławski rozważał możliwość demonstracyjnego wystąpienia z „Koncesjonowanej” PPS i zgłoszenia swojej kandydatury w wyborach z listy PSL. Na zebraniu KO WRN pod koniec września 1946 r. dyskutowano nad wystawieniem własnej listy np. jako PPSD. Korzystając z tego, że ordynacja pozwalała każdej grupie wyborców liczącej przynajmniej 100 osób na zgłoszenie listy kandydatów, zamierzano w ten

48. L. Cohn, „Wspomnienia”, op. cit., s. 107-108; Zeznania: Pużaka, Cohna, Dzięgielewskiego, Szturm de Sztrema oraz Akt oskarżenia w sprawie p-ko K. Pużakowi i innym (w:) CA MSW Sr-1375/48, T. 1-7.

sposób zalegalizować odrębną partię polityczną. Za takim rozwiązaniem opowiadał się przede wszystkim Pużak. Listy takie planowano wystawić w Warszawie, Krakowie, Zagłębiu Dąbrowskim, Łodzi i Częstochowie. Następnie Dzięgielewski poinformował zebranych o zamiarach Żuławskiego wystąpienia z „Koncesjonowanej” PPS i utworzenia wspólnego bloku wyborczego z Mikołajczykiem. Pużak początkowo sceptycznie odnosił się do realności takiego postępowania, ale w końcu dał się przekonać. Ostatecznie uznano za bardziej praktyczne utworzenie bloku razem z PSL pod nazwą np. „Związek Miast i Wsi” lub „Blok Robotniczo-Chłopski”⁴⁹. Zanim wyłoniło się ostateczne stanowisko w sprawie wyborów zaaranżowano spotkanie między Żuławskim a Pużakiem. Obaj nie widzieli się od początku wojny, co już samo przez się wytworzyło pewien dystans między nimi. Uzgodnienie stanowiska zapewnić miało poparcie WRN dla Żuławskiego w innych – poza Krakowem – ośrodkach, w których jego osoba nie budziła entuzjazmu, natomiast Pużak był dla nich wystarczającym autorytetem. Doszło do takiego spotkania w cztery oczy w mieszkaniu bliskiej współpracownicy Żuławskiego Franciszki Kwiatkowskiej w Warszawie przy ul. Filtrowej 62 wczesną jesienią 1946 r. Przebiegu rozmowy nie znamy⁵⁰.

Następnie Żuławski odbył wstępne rozmowy z Mikołajczykiem, w wyniku których w Warszawie i Krakowie miało dojść do zgłoszenia wspólnych list wyborczych (miano je oznaczać jako listy PSL). Prowadzono rozmowy na temat uzgodnienia stanowisk, m.in. 23 XI 1946 r. w lokalu Naczelnego Komitetu PSL Cohn (w zastępstwie chorego Żuławskiego) oraz Zdanowski spotkali się z Mikołajczykiem i Wójcikiem. Przywódcy PSL w pełni zaaprobowali tę koncepcję. Dalsze sprawy związane z wyborami omawiał później Żuławski z Mikołajczykiem na następnych spotkaniach (obiecał również pomóc w sprawie zwolnienia aresztowanych 23 XI 1946 r. T. Szturm de Sztrema i J. Dzięgielewskiego). Zaowocowało to wystawieniem w

49. tamże

50. L. Cohn, „Wspomnienia”, op. cit., s. 115.

niektórych okręgach wspólnych „List ludowo-robotniczych”. Wiele z nich zostało jednak po prostu nie przyjętych przez zdominowane przez PPR Okręgowe Komisje Wyborcze, np. unieważniono takie listy w Okręgu Wyborczym nr 47 (Chrzanów), czy nr 7 (Miasto Łódź)⁵¹.

Działacze socjalistyczni na emigracji sprzyjali tym wysiłkom Żuławskiego, a Ciołkosz oprócz tego starał się nakłonić Cyrankiewicza by „Koncesjonowana” PPS poszła do wyborów wspólnie z PSL.⁵²

Na terenie kraju konspiracja wuerenowska działała za pomocą tzw. Ośrodków Peryferyjnych. Były to w zasadzie luźne zespoły działaczy i sympatyków ruchu, gdzie odbywały się spotkania, narady na tematy dotyczące bieżącego życia politycznego kraju, sytuacji międzynarodowej, perspektyw na przyszłość. Tak o tym mówił później Szturm de Sztrem: „Zebrania naszych zespołów były zamknięte w tym znaczeniu, że nie miały charakteru konspiracyjnych, ale poszczególni działacze zespołu mogli tworzyć przy sobie komórki równie zamknięte. Przez nie mogli dalej oddziaływać naszymi poleceniami na działaczy PPS lub inspirować przenoszenie w masy naszych poglądów”⁵³. W zamierzeniu twórców komórki te przy sprzyjającej okazji można było przekształcić w zwarte jednostki organizacyjne. Poszczególne ośrodki utrzymywały ze sobą jedynie luźne kontakty.

51. L. Cohn, „Wspomnienia”, op. cit., s. 117-120; B. Syzdek, „PPS w latach”, op. cit., s. 376; R. Buczek, „Na przełomie dziejów. PSL w latach 1944-47”, Toronto 1983, s. 298-301.

52. Jak wspomina L. Ciołkoszowa: „W roku 1946 przyjechał do Londynu na Kongres Międzynarodówki Socjalistycznej. Około 12-ej w nocy przyszedł do nas, przyprowadzony przez swego młodszego brata Jerzego, oficera Brygady Karpackiej. Gdy im otwierałam drzwi, Józef Cyrankiewicz popłakał się, ja też. Mąż mój tłumaczył mu, że ta koncesjonowana PPS powinna pójść do wyborów w r. 1947 w sojuszu z ludowcami i Mikołajczykiem przeciw PPR, co Cyrankiewicz po dłuższej rozmowie odrzucił. Powiedział: ‘nie mogę, nie jestem w stanie tego zrobić’”. Relacja z rozmowy z Lidią Ciołkoszową w Londynie z 26 VII 1992 r. w posiadaniu autora.

53. Zeznania: T. Szturm de Sztrema z 21 VI 1946 r., s. 136, J. Dziegielelewskiego z 12 IX 1947 r., s. 80-83, L. Cohna z 27 VIII 1947 r., s. 71-73. Akta sprawy p-ko K. Pużakowi i innym. (w:) CA MSW Sr-1375/48, T. 1-7; L. Cohn, „Wspomnienia”, op. cit. s. 106-107.

Najsilniejszy był Warszawski Ośrodek Peryferyjny przekształcony w czerwcu 1946 r. w tzw. Zespół Centralny. Od wyników jego pracy w dużej mierze zależało funkcjonowanie propagandy, łączności itp. Tworzyli go czołowi działacze PPS-WRN: Szturm de Sztrem, Dzięgielewski, Zbrożyna, Wilczyński. Całością działań kierował Cohn korzystający z całkowitej aprobaty Pużaka. Drugim poza Warszawą był Krakowski Ośrodek Peryferyjny. Tam byli znani działacze i partia posiadała zwarte grono działaczy średniego szczebla i wielu zwolenników. Dochodziły do tego wieloletnie tradycje działalności socjalistycznej. Wielu wstąpiło do „Koncesjonowanej” PPS, ale nadal pozostało wiernych tradycji PPS-WRN. W ośrodku krakowskim była dodatkowo prowadzona aktywna praca wśród młodzieży i planowano w oparciu o grupę kierowaną przez Cohna i Kazimierza Rysiewicza powołać centralny ośrodek młodzieżowy. Jednak plany te pozostały nie zrealizowane⁵⁴.

Na terenie Zagłębia Dąbrowskiego i Górnego Śląska od pierwszych miesięcy od wyzwolenia miejscowi działacze socjalistyczni utrzymywali łączność z Komitetem Organizacyjnym PPS-WRN, ale nie podzielali jego poglądów co do dalszych perspektyw pracy konspiracyjnej. Dużą rolę w zajęciu takiego stanowiska odegrał A. Bień. Był on wprawdzie obecny w styczniu 1946 r. na zebraniu założycielskim Krajowego Ośrodka WRN gdzie reprezentował organizację zagłębiowską, ale później w pracy ośrodka żadnej aktywnej roli nie odegrał. Wyjaśniał swoje stanowisko m.in. Dzięgielewskiemu tłumacząc, że nie widzi potrzeby dalszego konspirowania skoro wszyscy dawni członkowie PPS-WRN, nie bacząc na polecenia kierownictwa, wstąpili na terenie Zagłębia do „Koncesjonowanej” PPS i przejęli nad nią faktyczną kontrolę, eliminując wpływy „kryptokomunistów”. Według Bienia: „współtowarzysze z WRN decydują teraz o zasadniczych kierunkach politycznych, od samego przecież

54. L. Cohn, „Wspomnienia z lat 1945-48”, cz. 2, Ossolineum, Dział rękopisów, syg. 16798/II/2, s. 37-38; „Pod sąd klasy robotniczej. Proces przywódców WRN”. Wydanie CKW PPS. Warszawa 1948, s. 20; Zeznania Dzięgielewskiego (w:) CA MSW Sr-1375/48, T. 1-7.

początku kierownicze stanowiska w komitetach dzielnicowych i powiatowych zostały obsadzone przez starych działaczy PPS (z wyjątkiem Komitetu Wojewódzkiego)". Bień był przekonany, że w podobny sposób uda się opanować fabryczne organizacje, Rady Zakładowe itp. i na tej płaszczyźnie będzie można prowadzić niezależną politykę⁵⁵.

Stanowisko działaczy zagłębiowskich doprowadziło do odejścia spod wpływów kierownictwa PPS-WRN jednego z najważniejszych okręgów. Ostatnią próbą nakłonienia Bienia do zmiany stanowiska była wizyta Dzięgielewskiego w Sosnowcu w sierpniu 1946 r. Pretekstem do spotkania było zbieranie przez Dzięgielewskiego materiałów historycznych z dziejów ruchu socjalistycznego w Zagłębiu. Bień wyjaśnił, że w dalszej pracy konspiracyjnej udziału brać nie będzie oraz że rezygnuje z udziału w zebraniach KO WRN. Podkreślił, „że nie widzi potrzeby odbudowywania tych zebrań, a więc i uczestniczenia w nich, że jest bardzo zadowolony z obecnych układów i zavalony innymi sprawami. W końcu nie spreyczował swego stanowiska jako członka Centralnego Zespołu WRN". Wobec postawy Bienia Pużak nie zajął jasnego stanowiska i uznał, że jego rezygnacja „stała się zbyt delikatna”⁵⁶. Niemniej jednak przestano go uważać za członka wtajemniczonego w działania konspiracji.

Dzięgielewski rozbudował pracę Częstochowskiego Ośrodka Peryferyjnego, gdzie nawiązał kontakty m.in. z Wiktorem Krawczykiem, którego mianował kierownikiem Ośrodka. Rozpoczęto tam działania mające na celu odbudowę

55. J. Kantyka, „PPS na Górnym Śląsku”; op. cit., s. 50; Sprawozdanie Makowskiego (w:) CA MSW, Sr-1375/48, T. VI, s. 172-177; A. Bień, „Relacje i wspomnienia. Socjaliści Zagłębia Dąbrowskiego i Śląska w walce z faszyzmem i hitleryzmem w latach 1939-1945 r.” (w:) Ossolineum, Dział rękopisów, sygn. 16766/II.

56. Sprawozdanie J. Dzięgielewskiego (w:) CA MSW, Sr-1375, T. 1, s. 129-131; T. Szturm de Sztrem podaje, że Bień jeszcze uczestniczył w posiedzeniu KO WRN w marcu 1946 r. A jako powód wycofania się z konspiracji miał podać: „Uważam za niecelową dalszą konspirację i rozpoczynanie naszej pracy konspiracyjnej. Od tego czasu traktowano go jako osobę nie należącą do organizacji”. Zeznania Szturm de Sztrema, (w:) CA MSW, Sr-1375/48, T. VI, s. 120-121; oraz AAN, sygn. 235/VII-93, s. 27.

struktur organizacyjnych oraz wejście działaczy PPS-WRN do związków zawodowych, organizacji spółdzielczych oraz „Koncesjonowanej” PPS. W marcu i kwietniu 1946 r. odbyło się tam kilka zebrań pod przewodnictwem Krawczyka z udziałem m.in. robotników Fabryki Włókienniczej „Częstochowianka”, Stradom, Huty Raków oraz działaczy z Miedźnej, Kobudзка i Blachowni. Krawczyk utrzymywał ścisłe kontakty z KO WRN w Warszawie. W lipcu 1946 r. odbyło się szereg zebrań, na których skrytykowano udział członków WRN w referendum ludowym wskazując na małą mobilność członków organizacji i ich podatność na polecenia i instrukcje podziemnego kierownictwa⁵⁷. Na jesieni zaczęto przygotowywać się w Częstochowie do akcji wyborów do Sejmu Ustawodawczego. Na zebraniu w październiku 1946 r. na polecenie KO WRN postanowiono zebrać 100 podpisów na tzw. „dzikie listy” oraz wytypować kandydatów gotowych umieścić swoje nazwiska na tej liście. Zalecano także popieranie Mikołajczyka. Ostatnie udokumentowane spotkanie Krawczyka z członkami Ośrodka odbyło się w listopadzie 1946 r.

W ramach Komitetu Porozumiewawczego Organizacji Demokratycznych Polski Podziemnej działał Adam Obarski (w czasie okupacji okręgowiec WRN Warszawa). Nie miał on mandatu WRN na wejście w skład tego Komitetu. Miał jakoby reprezentować w nim Niezależną Partię Socjalistyczną, o której jednak nikt z działaczy WRN nie słyszał. On sam miał się powoływać na ustne polecenie Zaremby aby do Komitetu wejść. Sprawa do dzisiaj nie jest jasna⁵⁸.

W końcu listopada 1946 r. rozpoczęły się aresztowania działaczy PPS-WRN, m.in. 20 XI 1946 r. Dzięgielewskiego

57. Sprawozdanie W. Krawczyka z 17 IX 1946 r. (w:) CA MSW Sr-1375/48 T. V. „Pod sąd klasy robotniczej”, op. cit. s. 29, 33-34.

58. Wg Cohna Zaremba miał mu powiedzieć przed wyjazdem z kraju, że Obarski „Nie miał żadnego mandatu dla wiązania się z ramienia WRN z jakąkolwiek grupą polityczną”. Odpowiadając na to Obarski stwierdził, że „wykonuje właśnie dyspozycje Zaremby”. W czasie procesu działaczy Komitetu, w tym i Obarskiego, Zaremba ogłosił na emigracji oświadczenie dezawuuujące Obarskiego, na co ten zamierzał odpowiedzieć również w otwartym liście. L. Cohn, „Wspomnienia z lat 1945-48”, cz. 2, op. cit. s. 58-59.

a 14 XII 1946 Misiorowskiego czy Obarskiego. Na wieść o nich Pużak zalecił przerwanie jakichkolwiek kontaktów w tym towarzyskich, które mogłyby mieć pozory działalności politycznej, w szczególności spotkań w większym gronie.

Ostrożność ta nie na wiele się zdała. Aresztowania wcześniejsze oraz praca operacyjna MBP pozwoliły dokładnie „rozpracować” struktury konspiracyjne WRN. Do wielu trafiono przy „okazji” rozpracowywania sieci WiN-u czy innych. Na odprawie szefów WUBP w dniu 28 IV 1947 r. Julia Brystygier wygłosiła obszerny referat, w którym dokładnie scharakteryzowała konspirację wuerenowską. Zwracała uwagę m.in. na współpracę działaczy WRN z WiN-em (np. Obarski), na wydawnictwa (cytując „Odezwę do towarzyszy z PPS”) oraz podkreślała, że „centralny ośrodek dyspozycyjny istnieje za granicą, w Paryżu (Zaremba, Ciołkosz, Białas), a Komitet Centralny działa w Kraju”. Jednocześnie zwracała uwagę, że „formy organizacyjne WRN są bardzo skomplikowane. Możemy postawić tezę, która ma wszelkie szanse prawdziwości, że WRN nie tworzy rozbudowanych masowych organizacji terenowych dublujących PPS. W 1945 r. istniały jeszcze obok legalnie działających dzielnic PPS analogiczne formy nielegalne. Później to się zmieniło. Nie ma zatem w Kraju rozbudowanych organizacji analogicznych do PPS. Należy raczej tutaj stwierdzić, że WRN pracuje dzisiaj mafijnymi metodami przypominającymi OP. (Organizacja Polska – Z.W.) Tworzy kierownicze i inspirujące kadry, które oddziałują na masowe organizacje PPS i związki zawodowe”. Brystygier ostrzegała przed Zarembą i powoływała się, jako na dowód jego wrogiej działalności, na jego broszurę pt. „Perspektywy walki” (wydaną w lutym 1947 w Paryżu) oraz wypracowanie przez niego tzw. „metody zespołów”. Polegała ona, według niej „na tworzeniu zespołów z byłych działaczy WRN i kierowaniu organizacją nie terenowo a pionowo wedle zawodów”. W zwalczaniu organizacji nakazywała zerwać z biernym sygnalizowaniem o przejawach działalności WRN, a zająć się głębiej rozpracowaniem ośrodków i kadr WRN inspirujących legalne środowiska. Nakazywała wyspecjalizować pewną ilość operatywnych pracowników i za ich pomocą dotrzeć do „kadrowych

środowisk WRN". Miano dokładnie rozpracować życiorysy poszczególnych wuerenowców działających w PPS w czasie okupacji i tam szukać ludzi gotowych pójść na współpracę agenturalną. Zwracała uwagę, że środowiska wuerenowskie, w przeciwieństwie np. do WiN-u czy NSZ, są stabilne, mają ciągłość i przeszłość polityczną wywodzącą się jeszcze z czasów wojny. Zwracała uwagę by poszukiwać WRN w sprawach winowskich czy przy rozpracowywaniu PSL. „Szczególnie ważne jest powiązanie PPS z lewicą PSL (Wycech), grupami lewo-sanacyjnymi. Należy zwrócić uwagę na różne instytucje, przybudówki i finansowanie WRN np. 'Społem'". Mówiła o potrzebie rozpracowania środowisk robotniczych byłego Zagłębia Borysławskiego, tramwajarzy lwowskich – „to nosiciele reakcyjnej ideologii. Są fakty dowodzące, że tam lęgnie się WRN". Zwracała uwagę na potrzebę penetracji związków zawodowych np. kolejarzy, drukarzy oraz organizacji młodzieżowych (OMTUR i ZNMS) „gdzie mamy konkretne dane o zastosowaniu w nich 'zespołów WRN'”⁵⁹. Przemówienie to chociaż poprzedzało aresztowanie czołowych działaczy WRN wskazywało, że kierownictwo MBP widziało problem o wiele szerzej, starając się przede wszystkim zniszczyć nie tylko działaczy szczebla centralnego ale funkcjonujące niejako automatycznie „zespoły WRN", które były nośnikami myśli niepodległościowej, oddziaływały na środowiska robotnicze nie pozwalając na ich całkowite podporządkowanie PPR.

Po wyborach do Sejmu Ustawodawczego w styczniu 1947 r. zaczęły się procesy działaczy podziemia (m.in. WiN-u) i konspiracja była w stanie całkowitego rozkładu. Nasilał się również proces niszczenia legalnej opozycji (PSL) oraz naciski na „Koncesjonowaną" PPS by się „zjednoczyła" z PPR. W tej sytuacji nie było miejsca na działalność autentycznych socjalistów, czego symbolem była tragiczna mowa Z. Żuławskiego z 6 II 1947 r. w nowo wybranym Sejmie.

Pod koniec maja 1947 r. nowe masowe aresztowania dotknęły czołowych działaczy PPS-WRN. Aresztowano 36

59. CA MSW, Kat. A, syg. 17/IX/77, T. 2., s. 65-70.

osób, a wśród nich: Szturm de Sztrema (29 V 1947), Cohna (29 V 1947), Wiktora Krawczyka (4 VI 1947), Dzięgielewskiego (5 VI 1947) oraz Pużaka (5 VI 1947). Oskarżono ich o dążenie do „zmiany przemocą ludowo-demokratycznego ustroju Państwa Polskiego, oraz usunięcia ustanowionych organów władzy zwierzchniej Narodu”, o udział w pracach „nielegalnej organizacji ‘Wolność-Równość-Niepodległość’”, kontakty z rządem emigracyjnym oraz dążenie do podporządkowania państwa polskiego „czynnikom światowego imperializmu”⁶⁰.

Oskarżonych poddano brutalnemu śledztwu, którym kierował Józef Różański. Starał się by współoskarżeni odseparowali się od Pużaka i potępili go. Udało mu się to tylko w stosunku do Misiorowskiego, który na rozprawie potępił postawę Pużaka i poparł istniejący system polityczny⁶¹. Więźniowie wykorzystując doświadczenia z pierwszego aresztowania Szturm de Sztrema i Dzięgielewskiego (w listopadzie 1946 r.) najbardziej obawiali się ujawnić działalność po lipcu 1945 r., kiedy było już po rozwiązaniu struktur Delegatury Rządu, RJN, amnestii i nie można było „zasłonić” się działalnością antyhitlerowską. Ta nowa konspiracja nie miała zresztą żadnych form organizacyjnych, jakie istniały do lata 1945, co nieco utrudniało rozpracowanie jej przez MBP i ułatwiało do pewnego stopnia obronę (tym bardziej, że po tych pierwszych aresztowaniach zgodnie ze zdaniem Pużaka wszelka działalność została wstrzymana). MBP w czasie śledztwa i potem rozprawy „naciągała” zeznania często dopisując nowe „fakty” z działalności PPS-WRN.

W czasie śledztwa szczególnie niezlomną postawę reprezentował Pużak, co budziło szacunek u jego wrogów. W dniu 31 X 1948 r. został wezwany na rozmowę do Różańskiego. „Ten na wstępie stwierdził, że wkrótce odbędzie się proces WRN i zwrócił się do Pużaka z

60. Akt oskarżenia K. Pużaka i innych – 1948 (w:) CA MSW Sr-1375/48 T XIV, lub inny komplet akt. (w:) CA MSW syg. 2550/III T VI, s. 163-179.

61. L. Cohn, „Wspomnienia”, cz. 2, op. cit., s. 30, 40-52; Protokół rozprawy K. Pużaka i innych (w:) CA MSW Sr-1375/48 T. XII.

zapytaniem czy ma już obrońcę, jeżeli nie, to jakiego obrońcę chciałby zaangażować. Z odpowiedzi wynikało, że Pużak obrońcy nie posiada, a także nie zna nazwisk odpowiednich adwokatów, którym mógłby swoją obronę powierzyć. W tej sprawie chciałby się skomunikować przed procesem z żoną i córką. Na pytanie Różańskiego czy niezależnie od adwokata zechciałby on przygotować sobie tezy obrony, przy czym Różański wyraził gotowość wydania odpowiedniego zarządzenia, mającego na celu umożliwienie Pużakowi opracowanie tychże tez. Pużak na to odparł, że nie widzi potrzeby opracowania sobie obrony, ponieważ ostatnio w życiu politycznym nie brał udziału a akt oskarżenia jako podstawa do ewentualnego opracowania obrony został mu tylko odczytany. Kontynuując swoje wypowiedzi w tym duchu Pużak wyraził się dosłownie: 'Jestem pierwszy raz w takim reżimie, gdzie oskarżonemu nie doręczono aktu oskarżenia'. Płk Różański przerwał wywody Pużaka i oświadczył: 'Ja wiem, że panu i Białasowi bardziej odpowiadałby reżim hitlerowski i gestapo'. Pużak w tym miejscu nie pytany dodał, że w ZSRR akt oskarżenia dostał do ręki – na to płk Różański odpowiedział, że znajdujemy się w Polsce, gdzie obowiązują polskie przepisy prawne"⁶².

Aresztowaniu czołowych działaczy PPS-WRN nadała propaganda komunistyczna dużego rozgłosu. „Podziemna organizacja WRN w ścisłej łączności z wywiadem Andersa. Komunikat Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego” donosił organ PPR *Głos Ludu* z 9 VI 1947 r. „Przestępcza działalność WRN zdemaskowana i zlikwidowana przez władze bezpieczeństwa” pisała *Rzeczpospolita* z 9 VI 1947 r.; „Wykrycie gniazda szpiegowskiego. Aresztowanie kierowniczych działaczy WRN: Kaź. Pużaka, Tad. Szturm de Sztrema, Józefa Dzięgielewskiego i in. U głównego kasjera WRN znaleziono 55 tys. dolarów. Komunikat Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego”, pisał *Sztandar Ludu* z 10 VI 1947 r. Podobnych głosów prasy reżimowej było wiele.

Na emigracji, nie tylko wśród działaczy socjalistycznych

62. Notatka z rozmowy przeprowadzonej 31 X 1948 r. między płk. J. Różańskim a K. Pużakiem (w:) CA MSW syg. 2550/T V, s. 264.

zapanowało przygnębienie. Starano się w miarę swych możliwości pomóc. M.in. 12 XI 1947 r. na forum Rady Ministrów rządu Tadeusza Bora-Komorowskiego minister Adam Pragier poinformował o trudnościach, na jakie narażają jego starania w sprawie „wysłania obrońcy brytyjskiego na proces Pużaka”⁶³. Podczas posiedzenia Rady Ministrów 10 XI 1948 r. omawiano sprawę wystąpienia rządu na rzecz Pużaka i towarzyszy w związku z ich procesem. Zdecydowano wystosować „Apel Prezesa Rady Ministrów” (jako byłego KG AK) „skierowany do opinii wolnych narodów”. Zdecydowano, że powinien on być opublikowany dopiero po zapadnięciu wyroku, „tak aby podobne wystąpienie nie pogorszyło sytuacji sądzonych”⁶⁴. W Apelu tym czytamy m.in.: „Skazani działacze – to patrioci polscy, którym wdzięczny naród pomniki kiedyś stawiać będzie. Dzisiaj ‘osądzili’ ich agenci obcego rządu, dzisiaj znieważa ich wroga propaganda, wywodząca zarzuty z tych czynów, które stanowią słuszny tytuł do ich chwały”⁶⁵.

Podczas posiedzenia Biura Politycznego KC PPR z 29 I 1948 r. Stanisław Radkiewicz zreferował przebieg przygotowań do czterech procesów politycznych, w tym przywódców WRN, który planowano na koniec lutego 1948 r. Ustalono również (posiedzenie Biura Politycznego KC PPR z 4 II 1948 r.) dwóch prokuratorów do procesu WRN: Oskara Karlinera i Stanisława Zarakowskiego⁶⁶. Proces został jednak odroczony najprawdopodobniej w wyniku kryzysu w łonie PPR (Plenum sierpniowo-wrzesniowe 1948 r.) aż do 5 XI 1948 r. i odbył się na miesiąc przed Kongresem Zjednoczeniowym PPR z „Koncesjonowaną” PPS. Przed Sądem Wojskowym w Warszawie na ławie oskarżonych zasiedli: K. Pużak, T. Szturm de Sztrem, J. Dziegielewski, F. Misiorowski, L. Cohn i W. Krawczyk. Oskarżono ich z art. 86 Kodeksu Karnego Wojska Polskiego i zarzucono dążenie do

63. Instytut Sikorskiego w Londynie, PRM-K. 102/1026, s. 8.

64. Instytut Sikorskiego w Londynie, PRM-K. 102/1146, s. 4.

65. SPP w Londynie, Kol. 1/2.

66. Protokół Biura Politycznego KC PPR (w:) AAN, sygn. 295/V-4, s.

zmiany przemocą ustroju komunistycznego, nie potrafiono jednak przedstawić żadnych konkretnych faktów na to wskazujących. Przedmiotem dyskusji zarówno w ośrodku centralnym jak i w ośrodkach prowincjonalnych były sprawy odbudowy Międzynarodówki Socjalistycznej, stosunek do referendum ludowego i wyborów do Sejmu Ustawodawczego. Zajęcie stanowiska w tych sprawach nawet z punktu widzenia ówczesnego systemu karnego nie mogło być karalne, ponieważ należało do sfery elementarnych praw obywatelskich obowiązującej wówczas konstytucji. Dlatego starano się podkreślać istnienie zwartej i hierarchicznej organizacji nielegalnej (której w istocie nie było), a nawet sugerować szpiegostwo, współpracę z NIE, NSZ itp.

Rozprawie przewodniczył ppłk Władysław Staszka, oskarżali prokuratorzy wojskowi: płk Stanisław Zarako-Zarakowski i płk Oskar Karliner. Na sali oprócz rodzin oskarżonych pełno było pracowników UB. Szczególne było ożywienie podczas wyjaśnień Misiorowskiego, który – jak wspomina Cohn – „wyznawał swoje błędy i zadeklarował się po stronie władzy ‘ludowej’”. Odbyło się to w sztucznie stworzonej atmosferze, radio, jupitery, fotografie itp.⁶⁷. W czasie przerw wyprowadzano oskarżonych do osobnego pokoju, oddzielając ich od Pużaka, którego trzymano gdzieś osobno. Różański i Adam Humer „bez żenady wchodzili na podium sędziowskie, a nawet do pokoju narad. Nie dbano więc nawet o pozory niezawisłości sędziowskiej”. Mimo to oskarżeni czasami polemizowali z prokuratorami, np. Szturm de Sztrem zaprzeczając, że współpracował z siatką wywiadowczą gen. Władysława Andersa (w rzeczywistości wydał m.in. szereg broszur WRN oraz fałszywą kenkartę Witoldowi Pileckiemu), spotkał się z zarzutem ze strony Zarakowskiego, że nie ma odwagi się przyznać. Otrzymał na to odpowiedź: „Ja mam odwagę”. Podobnie zachowywał się Pużak, m.in. szóstego dnia rozprawy (11 XI 1948 r.) polemizując z tzw. biegłym Henrykiem Chmielewskim (wicedyrektorem Dep. V MBP), który nazwał rząd emigracyjny mianem – „reakcyjny”. Pużak wykazał, że nie może być reakcyjny rząd, w którym

67. L. Cohn, „Wspomnienia”, cz. 2, op. cit. s. 48-49.

byli m.in. działacze PPS (Herman Lieberman, Jan Stańczyk) opowiadający się za współpracą z ZSRR. Nie pozwalał również na szkalowanie dobrego imienia PPS-WRN. „Chciałbym się dowiedzieć w jaki sposób można powiedzieć, że WRN była ośrodkiem reakcji europejskiej czy światowej nawet, kiedy ten początek wygląda tak jak mówię, to znaczy, że ludzie którzy organizowali WRN nie byli piśsudczykami. Kto zna proces brzeski doskonale wie o tym, że to jest niepodobieństwo”⁶⁸. Zanegował również zasadność całego aktu oskarżenia. Mówił 15 XI 1948 r. na sali sądowej: „Jest to akt, który stwierdza – przepraszam za wyrażenie, że właściwie w tej sprawie mamy do czynienia, takie jest moje wrażenie, ze zwykłą rozprawą, nie kryminalną, nie karną, nie nawet polityczną specjalnie, a międzypartyjną; że w normalnych warunkach, tak jak na starość sędzę, te zarzuty postawione w akcie oskarżenia pod moim adresem, byłyby treścią dyskusji międzypartyjnej na równych prawach i, że tutaj sąd nie miałby nic do czynienia, bo to byłaby zwykła sprawa między obywatelami. Ale stało się tak, że wytoczono sprawę ściśle międzypartyjną, taktyki partyjnej, poglądów partyjnych, przed kratki sądowe”⁶⁹.

19 XI 1948 r. Rejonowy Sąd Wojskowy w Warszawie ogłosił wyrok skazujący m.in. Pużaka i Szturm de Sztrema na 10 lat więzienia. W wyniku amnestii karę złagodzono do 5 lat więzienia. Po zakończeniu procesu kierownictwo „Koncesjonowanej” PPS wydało w stutysięcznym nakładzie broszurę pt. „Pod sąd klasy robotniczej. Proces przywódców podziemnej WRN”. W bardzo ostrych słowach przytaczając streszczenie procesu potępiono skazanych oraz podkreślono łaskawość władzy ludowej, która dała im łagodny wyrok. „W przeciągu ostatnich lat władza ludowa w Polsce stanęła na tak niewzruszonych podstawach, że nie mogą jej obalić spiski bankrutów politycznych typu Pużaka i Szturm de Sztrema”⁷⁰.

68. Protokół rozprawy, 6 dzień, 11 XI 1948 r. (w:) CA MSW syg. 2550/III, T. IV, s. 394-395.

69. Protokół rozprawy z dn. 15 XI 1948 r. (w:) CA MSW, syg. 2550/III, T. IV, s. 550-551.

70. „Proces przywódców”, op. cit. s. 88; Wyrok w sprawie K. Pużaka i innych (w:) CA MSW, Sr-1375/48 t. XIV.

Pozostałych aresztowanych WRN-owców, których nie zaliczono do kierownictwa, sądzono pojedynczo często w niejawnych procesach w celi więzienia mokotowskiego, np. Józefa Bieleckiego ps. Bronek, Edmunda Błaszczyka, Wiesława Pajdakównę, Kazimierza Rysiewicza. Ludzie ci poddani byli brutalnemu śledztwu, np. Antoniego Zdanowskiego zwolniono kilkadziesiąt godzin przed śmiercią, a Pajdakowa popełniła samobójstwo zaraz po uwięzieniu. Niektórzy byli sądzeni przy okazji innych procesów, np. Bolesław Gałaj w jednym z procesów WiN-u a Adam Obarski w procesie Komitetu Porozumiewawczego Organizacji Demokratycznych Polski Podziemnej⁷¹.

Przywódcy PPS-WRN po wyroku przebywali jeszcze jakiś czas w więzieniu na Mokotowie, a potem przewieziono ich do Rawicza. Uwięzienie Pużaka, byłego więźnia carskiego, nie było na rękę komunistom, o wiele korzystniej ze względów propagandowych było wykazać „wspaniałomyślność”. Najprawdopodobniej wkrótce po wyroku Pużak został wezwany do naczelnika więzienia, gdzie jakiś dygnitarz (może Różański?) namawiał go do napisania podania do Bieruta a odzyska wolność. Pużak stanowczo odmówił⁷². 30 IV 1950 r. o godz. 4-tej po południu w więzieniu w Rawiczu zmarł Pużak. Sterany wiekiem i więzieniami, nie leczony, nie wytrzymał trudów więzienia. Sekcja stwierdzała, że przyczyną zgonu była: „niedomoga mięśnia sercowego i krążenia, tętniak tętnicy podobojczykowej i pachowej”⁷³.

W pierwszej połowie lat pięćdziesiątych zaczęto zwalniać przywódców PPS-WRN, m.in. 6 III 1952 r. po odbyciu pełnej kary wyszedł na wolność Szturm de Sztrem i po wielu trudnościach w połowie lipca 1952 r. został przyjęty na etat księgowego w Przedsiębiorstwie Zaopatrzenia Sprzętowego Budownictwa Miejskiego w Warszawie. Losy pozostałych również nie były łatwe.

W kraju pozostały rozproszone grupki działaczy, do

71. L. Cohn, „Wspomnienia”, cz. 2, op. cit. s. 57-58; Akta sądowe W. Kwiecińskiego i innych (w:) CA MSW Sr-1476/47 T. 1-10.

72. L. Cohn, „Wspomnienia”, cz. 2, op. cit. s. 53.

73. Zawiadomienie o śmierci więźnia K. Pużaka, Rawicz 30 IV 1950 (w:) CA MSW Sr-1375/48, T. XIV, s. 58.

których starali się docierać na przełomie lat czterdziestych i pięćdziesiątych emisariusze z PPS na emigracji, m.in. Franciszek Smerczyński, który na początku lat pięćdziesiątych dwa razy był w kraju otrzymawszy instrukcje od Zaremby i Białasa⁷⁴. Środowiska socjalistyczne nie odgrywały już jednak większej roli politycznej.

Zygmunt WOŹNICZKA

74. Relacja z rozmowy z F. Smerczyńskim, Londyn, wrzesień 1994 r., w posiadaniu autora; Sprawozdanie Departamentu III MBP za rok 1952 (w:) CA MSW. MBP. Gabinet Ministra, syg. 17/IX 36 t. 7, s. 36.

Ryszard MACKIEWICZ

O RĘKOPISIE MICHAŁA ROMERA „DWIE TEORIE O POLAKACH LITEWSKICH”

W numerze 106 *Zeszytów Historycznych* wydrukowany został artykuł Michała Romera „Dwie teorie o Polakach litewskich”.

Kserokopia rękopisu pochodzi z mojego archiwum – głównie odziedziczonego po moim śp. Ojcu Czesławie Mackiewicz (ostatni były Generalny Sekretarz Tow. Kult.-Oświatowego „Pochodnia” w Litwie).

Uważam za konieczne opisać genezę jego powstania i przeznaczenia, tym bardziej, że w informacji redakcyjnej (?) są dwa zasadnicze błędy:

1) Artykuł do czasów współczesnych pozostawał w rękopisie i nigdy nie był drukowany.

2) Czesław Mackiewicz nigdy nie był redaktorem *Iskier* a najwyżej jako Generalny Sekretarz „Pochodni” nadzorował i finansował działalność redakcji tego pisma.

Informacje dotyczą dotychczas nigdy nie publikowanego rękopisu Michała Romera, napisanego odręcznie w języku polskim w 1933 r. pt. „Dwie teorie o Polakach litewskich” z przeznaczeniem dla studenckiego polskiego miesięcznika *Iskry*.

Wzmiankowany rękopis został mi osobiście wypożyczony przez śp. Alfonsa Bojkę (jednego z redaktorów *Iskier*), który

– powodowany wielkim szacunkiem do autora tekstu – ocalił go z zawieruchy wojennej i przywiózł do Polski.

Po zrobieniu dobrej kserokopii w jednym z urzędów państwowych – oczywiście nielegalnie (gdyż dostęp do kserokopiarek w ówczesnym „Peerelu” był bardzo utrudniony), rękopis zwróciłem właścicielowi. Śp. Alfons Bojko, z kolei, pożyczł oryginał p. Olgierdowi Paszkiewiczowi do Krakowa, który w tym czasie zajmował się spisywaniem swoich memuarów.

Od tamtego czasu, nigdy nikt więcej w/w dokumencie na oczy nie widział, gdyż po śmierci Ojca, córka p. Paszkiewicza całą Jego spuściznę rozsprzedała do bibliotek i antykwariatów. Nie można wykluczyć, że ten cenny manuskrypt znajduje się w jakiejś bibliotece, ale nie ma gwarancji, że nie uległ bezpowrotnemu zniszczeniu. Uważam, że przy okazji należałoby wspomnieć parę słów o Redakcji gazety, dla której tekst był przez autora przeznaczony, o czym piszę w pierwszym zdaniu tego artykułu.

Jest to tym bardziej celowe, że nieliczne egzemplarze *Iskier* zachowały się w niewielu bibliotekach, a zbiory prywatne pochłonęła wojna. Miesięcznik Polskiej Młodzieży Akademickiej Litwy *Iskry* z litewskim podtytułem *Žiezirbos* powstał w Kownie w 1927 r. w środowisku Polskiej Młodzieży Akademickiej, związanej z „Pochodnią”. Był przez nią finansowany i drukowany w podległej drukarni „Prima”.

Jego powstanie wiąże się z podziałem środowisk polskiej mniejszości narodowej na Litwie na „Żubrów” i „Młodych”. Wiązało się to z jednej strony z niejako konserwatywną działalnością dotychczasowych władz „Pochodni” i dążeniem, z drugiej strony, do zmian form działalności przez grupę (wtedy już dość liczną) młodzieży wykształconej w polskich gimnazjach w Kownie, Poniewieżu i Wiłkomierzu. Działalność tych drugich wzrowana była częściowo na pracach „Włóczęgów” wileńskich. Szerzej tego tematu nie będę rozwijał, gdyż zrobił to za mnie w swoich pamiętnikach wielki znawca tej tematyki i działacz polskiej mniejszości na Litwie śp. Eugeniusz Romer z Cytowian.

Iskry wychodziły w sumie 8 lat od 1.04.1927 r. do 18.06.1934 r., kiedy to definitywnie zostały zamknięte przez cenzurę litewską.

Pismo przeżywało wzloty i upadki, czego najlepszym dowodem jest nieregularność druku, zmiany formatu i zmiany na stanowiskach redaktorów, którymi kolejno byli: Ksawery Narkiewicz, Stanisław Mikulicz Radecki (od X.1927 r.), Michał Ukiński (od XI.1929 r. do końca). Ogółem wyszło 59 numerów, w tym niektóre podwójne. Pierwotne przeznaczenie pisma chyba najlepiej wyjaśni artykuł redakcyjny z pierwszego numeru, który ukazał się 1.04.1927 r.

„Społeczeństwo polskie w Litwie posiada już znaczny zastęp młodzieży akademickiej. Gimnazja nasze wydały dotychczas trzysta z górą świadectw dojrzałości, sporo poza tym Polaków kończy co rok rozmaite litewskie szkoły średnie. Młodzież ta odbywa obecnie studia wyższe w kraju lub za granicą, przygotowując się do pracy zarówno zawodowej, jak i społecznej, która ją w dalszym życiu czeka.

Mimo jednak, iż ta najmłodsza część naszego społeczeństwa jest jedną z najważniejszych, bo od niej, jako od przyszłej warstwy inteligencji, w wielkiej mierze zależeć będzie jutro odłamu narodu polskiego, zamieszkującego w Litwie, mało się o niej słyszy, niewiele się jej okazuje zainteresowania, nic się prawie nie wie o jej życiu. Wypełnić lukę tę będzie właśnie głównym zadaniem naszego pisma.

Na łamach jego winno znaleźć się wierne odbicie dzisiejszego życia naszej młodzieży akademickiej w rozmaitych miastach Europy zachodniej i w kraju, tu mają być omawiane wszystkie życia tego bóla i braki, tu muszą znaleźć miejsce próby literackie naszych piór młodzińskich, z tych wreszcie szpał przyszli pracownicy na niwie społecznej będą mogli wypowiedzieć się o żywo obchodzących sprawach dzisiejszego polskiego bytu narodowego na Litwie. Pismo nasze ma więc być głosem młodzieży akademickiej, stać się łącznikiem pomiędzy nią a starszym pokoleniem oraz pomiędzy nią a resztą młodzieży polskiej kraju – młodzieżą szkolną i pozaszkolną, służyć wreszcie za spójnię, łączącą rozrzucone po wszystkich prawie państwach Europy grupy akademików Polaków z Litwą w jedną rodzinę.

Tak rozumiemy swe zadanie i sądzimy, że potrzeba stworzenia takiego organu dojrzała już dostatecznie. Czy i o ile mylimy się w tym względzie, pokaże najbliższa przyszłość.

W tym tylko bowiem razie pismo nasze będzie mogło się utrzymać i spełniać należycie swe zadania, jeżeli cała polska młodzież akademicka z Litwy okaże należyte zainteresowanie i przyjdzie mu z wszechstronną pomocą.

Rozpoczynając jednak dziś swą pracę, żywimy nadzieję, że nie tylko ze strony swych koleżanek i kolegów, ale również i ze strony całego społeczeństwa nie spotkamy się z obojętnym przyjęciem”.



Ślady bardzo „nieobojętnego” przyjęcia możemy znaleźć w pamiętnikach ówczesnego niepisanego przywódcy „Żub-rów” Michała Romera z Cytowian. Stara się On usprawiedli-wić zaistniały w środowisku Polonii na Litwie rozłam, sprowadzając konflikt do utarczek personalnych i konfliktu pokoleń. Jak wiemy z późniejszych wydarzeń, konflikt ten nie był wcale tak banalny (jak chce autor poniższej notatki) i w konsekwencji doprowadził do odsunięcia „Żub-rów”-Krajow-ców od kierowania życiem polskim na Litwie.

Przeznaczenie środków finansowych płynących z Polski na „kredyt konwertyjny dla ziemiaństwa” na ratowanie mająt-ków, zamiast na inne cele społeczne, był jednym z głównych zarzutów wysuwanych wtedy przez *Iskry* przeciwko „Żub-rom”. Czy był to zarzut w pełni prawdziwy dziś nie sposób już dociec.

Oddajmy więc na chwilę głos dokumentalnemu zapisowi Pana Romera:

„Wobec niemożliwości zalegalizowania Komitetu, rola jego z konieczności zredukowała się do stałego porozumiewa-nia się i kontaktu wzajemnego osób, stojących na czele wszystkich organizacji społecznych, oświatowych i gospodar-czych. Na prowadzenie polityki polskiej w stosunku do wła-dzy, nie było uprawnionej organizacji. Stosunki te zatem redukowały się do pewnych zabiegów w poszczególnych wy-padkach, przy czym najczęściej musiała i mogła występować „Pochodnia”, jako obejmująca najszerszy zasięg życia społeczno-kulturalnego polskiego.

W takich warunkach owoce pracy Komitetu nie dawały

się uwidocznic i z natury rzeczy, obfite być nie mogły, a jeżeli coś się dało zrobić, czy to w zakresie zdobycia środków na większe inwestycje polskie (budowę gmachów gimnazjalnych w Kownie i Poniewieżu), czy *zdobycie środków na kredyt konwertyjny* dla ratowania ziemianstwa polskiego (drażliwość tego tematu przewija się wielokrotnie w rozmaitych opracowaniach dotyczących tego okresu na Litwie, jednak redaktorzy *Iskier* pierwsi poruszyli ten problem), szło na rachunek organizacji tymi środkami rozporządzających.

Brak możliwości szczerego omawiania tych spraw ogół polski obchodzących, brak możliwości zdawania sprawozdań, pewne zamknięcie się w ciasnym kole ludzi tzw. Komitet reprezentujących, przy mało widocznych skutkach ich pracy, musiał zrodzić pewien krytycyzm i opozycyjność, tym bardziej, że nieświadomy warunków pracy i środków K-tu ogół skłonny był bardzo te możliwości przeceniać.

Pierwsze objawy opozycyjności wyszły z łona młodzieży akademickiej i znalazły swój oddźwięk na łamach *Iskier*. Wychodząc z wiecznie powtarzającego się założenia – opozycji „młodych” przeciwko „starym”, a ulegając do pewnego stopnia sugestiom wileńskiej organizacji „Włóczęgów” nasi „Młodzi” sformułowali zarzut pod adresem „starych”, że nie potrafili w zmienionych warunkach ustalić programu politycznego i ustosunkowania się do państwa litewskiego i narodu litewskiego. Uważając, że na nich spada ten obowiązek, zaniechany przez starych, zrobili próbę rzucenia pewnych hasel programowych w *Iskrach*”.

Artykuły do *Iskier* pod różnymi pseudonimami pisali m.in.: Alfons Bojko, Czesław Stefanowicz, Tadeusz Cywiński, Zygmunt Ugiński, Feliks Ibiański, Zygmunt Kościakowski, Franciszek Kwaśnicki, Tadeusz Nagórski, Olgierd Paszkiewicz, Zygmunt Staniewicz, Nora Walicka i inni, często na zasadzie studentów korespondentów studiujących na uczelniach zagranicznych.

Dużo miejsca poświęcono uczelni kowieńskiej, na której pomimo szykan litewskich, studiowała grupa Polaków. Przykładem tego może być wywiad z J.M. Rektorem, prof. M. Romerem, zamieszczony w trzecim numerze z 1928 r. a

zawierający m.in. wypowiedzi rektora na temat zniszczenia polskich gablot na Uniwersytecie przez „nieznanych” sprawców. Reprodukację portretu Michała Romera (notabene autorstwa Zofii z Dembowskich Romerowej) zamieścił czwarty numer *Iskier* z 1933 roku na str. 8, co miało być niejako wstępem do „zamówionego” u prof. Romera artykułu, o którym mówimy na wstępie. Do jego publikacji na łamach *Iskier* nie doszło z dwóch powodów. Jako pierwszy, Alfons Bojko podawał jego zbytnią krajowość i zbytne przychylanie się autora do modnej do dzisiaj teorii „spolszczonych Litwinów”, ale za drugi główny uważał udzielenie przez prof. Romera wywiadu rządowej litewskiej gazecie *Trimitas* nr 25 z 22.06.1933 r. i nr 27 z 6.07.1933 r. pod kolejnymi tytułami: „Prof. Michał Romer o zagrabieniu Wilna” i „Droga do Wilna” – obydwie pod redakcją W. Biczunasa. Obydwie te artykuły podlane szowinizmem litewskim wywołały bardzo ostrą reakcję prasy polskiej a szczególnie wileńskiej, która z naciskiem podkreślała, że oba wywiady są antypolską propagandą i zawierają obraźliwe zwroty skierowane w osobę uwielbianego przez naród Marszałka Józefa Piłsudskiego. Podkreślano również, że M. Romer, jako wybitny naukowiec, rektor Uniwersytetu i były towarzysz broni Marszałka, nie powinien udzielać tego rodzaju wywiadów pismakowi z wybitnie polakożerczego dziennika. Cała afery, którą wywołały te wywiady, wybitnie zaszkodziła prof. Romerowi w oczach Polaków na Litwie i w Polsce. Jest to co najmniej dziwne, gdyż jak wiemy z przekazów, prof. Romer od polityki raczej stronił, był naukowcem i po trosze dziwakiem.

Jak wspomina Eugenia z Romerów Hemplowa (jedyna przedstawicielka rodziny cytowiańskich Romerów zamieszkała w Polsce) stryj Mikołaj, gdy przyjeżdżał do Cytowian jako elegancki starszy pan, prowadził burzliwe dyskusje z jej ojcem Eugeniuszem i był duszą towarzystwa. Przebywając w Kownie lubił dansingi i spotkania w „Wersalu” lub „Metropolu” – najelegantszych lokalach ówczesnego Kowna, gdzie spotykali się dyplomaci i elita towarzyska. Był światowcem i erudytą. Podczas pozowania do swego portretu, malowanego przez p. Zofię Romerową, egzaminował studentów, czytał jakąś książkę i jednocześnie rozmawiał z malarką. (Szerszy materiał o

profesorze, a może bardziej aktualny współcześnie, może czytelnik znaleźć w 196 numerze *Kuriera Wileńskiego* (8.10.1991 r.) pod tyt. „Michał Römer – reprezentant ideologii krajowej” w opracowaniu Alwidy Rolskiej).

Jak widać z powyższego, publikacja artykułu w *Iskrach* była w tej sytuacji niemożliwa, co nie zmienia faktu, że dzisiaj, po latach, tekst ten jest cennym przyczynkiem do historii stosunków polsko-litewskich.

Ryszard MACKIEWICZ

W. BICZUNAS

WYWIAD PROF. M. RÖMERA W SPRAWIE WILEŃSKIEJ

(Pierwsza rozmowa)

*Prof. Michał Römer o zagrabieniu Wilna**

Jednym z najbardziej interesujących nasze społeczeństwo zagadnień jest bez wątpienia sprawa wileńska. Pod względem politycznym i prawnym została ona dosyć dokładnie (szero-ko) zbadana i opisana. Lecz okoliczności i fakty, które się na nią złożyły, pozostają dotąd całkiem nie wyjaśnione. Dlaczego mianowicie Polacy na samym początku tworzenia swego państwa uderzyli na Wilno i Litwę? Kto jest rzeczywistym winowajcą zagrabienia Wilna i do czego przy tym dążył?

Wiedząc, że nowo wybrany rektor Uniwersytetu Witolda Wielkiego, prof. M. Römer nie tylko znał marszałka Polski J. Piłsudskiego, ale również przez pewien czas (w okresie wielkiej wojny) współpracował z nim, uważałem, że będzie ciekawe pomówić z nim na ten temat.

**Trinitas*, Nr 25, 22.VI.1933 r.

Prof. M. Römer, jeden z potomków starego rodu szlachty litewskiej, nie od dzisiaj interesuje się położeniem politycznym naszego kraju i litewskim odrodzeniem narodowym. Już w roku 1906, gdy trafił do Krakowa i otrzymał od J.A. Herbaczewskiego komplety czasopism z okresu zakazu prasy (litewskiej): *Aušra*, *Varpas*, *Ukininkas*, *Tėvynės Sargas* i in., prof. Römer zaczyna gruntownie badać nasz ruch narodowy.

Jakkolwiek nie uważam siebie za prawdziwego (czyste krwi) Litwina, już wtedy rozumiałem – opowiada prof. Römer – że nie mogę być jedynie sympatykiem tego ruchu, który się odbywa na ziemiach moich ojców – Litwie. Z sympatyka Litwinów stałem się człowiekiem jeżeli nie zbyt czynnym, to w każdym razie bliskim demokratom litewskim. Antoni Smetona, Paweł Wyszyński, Michał Birżyszka już wtedy utrzymywali ze mną stosunki... Chociaż przed wielką wojną nikt nie mógł przypuszczać, że Litwa stanie się niepodległą, oceniałem jednak poważnie litewskie odrodzenie narodowe i byłem pewien, iż po wojnie będą musiały zajść znaczne zmiany.

Prześladowany stale przez rząd rosyjski, p. R. już od młodych lat go nienawidził. Nie ufał też obietnicom rosyjskim wobec Polaków. Nie wierzył im również i Józef Piłsudski, który stworzył w Galicji legiony dla walki po stronie Austriaków i Niemców. W roku 1915 prof. M. Römer porzuca ojcowiznę, udaje się nielegalnie przez Rumunię do Galicji i wstępuje do legionów Piłsudskiego. W działaniach wojennych niewiele wypadło mu uczestniczyć. Ale w tym okresie dobrze poznał Józefa Piłsudskiego, który wówczas nie tylko nie posiadał stopnia marszałka, ale nawet szeregowca i był nazywany po prostu „panem Piłsudskim”.

Prof. M. Römer w następujący sposób charakteryzuje J. Piłsudskiego: Człowiek ten chociaż się urodził i wyrósł na Wileńszczyźnie (w Zułowie), Litwy zupełnie nie zna. Stary rewolucjonista i konspirator posiada wszelkie cechy szlachty litewskiej: wyniosłość, zadufany w sobie, zawsze pełen szerokich, prawie nieograniczonych dążeń. Odrodzenia narodowego Litwy nie widział i całkiem nie zna, gdyż Wilno opuścił w r. 1897. Przyzwyczajony do głoszonej jeszcze od roku 1863 myśli, że przywódcami społeczeństwa i ludu Litwy jest

szlachta, Piłsudski nie liczył się z odrodzeniem narodowym Litwy i całkiem nie brał go pod uwagę. Na próżno prof. Römer starał się wyjaśnić mu tę sprawę. Piłsudski nadal uważał, że odrodzenie Litwy, to usiłowania „garstki awanturników”, które muszą spełzną na niczym.

Uważając, że szlachta litewska jest od dawna reprezentantką naszego kraju i filarem społeczeństwa, Piłsudski w niej pokładał wszystkie nadzieje. Marząc o odbudowie niepodległej Polski, Piłsudski wyobrażał ją jako państwo federalne złożone z oddzielnych jednostek: Polski, Litwy, Białorusi i Ukrainy.

Warszawa, Wilno, Mińsk i Kijów musiałyby zostać – według Piłsudskiego – czterema stolicami tego zjednoczonego państwa.

Cała ekspansja Piłsudskiego była zwrócona nie na Zachód, lecz na Wschód i Północ. Nie licząc się z możliwością zwyciężenia Niemców, Piłsudski nawet nie myślał o przyłączeniu do Polski Poznania albo Śląska. Jeszcze bardziej zdawał się być przeciwny tego rodzaju projektom, gdyż był przekonany, że żywioł niemiecki zbyt silnie tam zapanował. W owym czasie Piłsudski stał, jak wiadomo, na czele PPS (Polskiej Partii Socjalistycznej), która była przeciwna polityce polonizacyjnej. Nie popierał polonizacji i Piłsudski. Jednak u steru polityki był skłonny widzieć tylko Polaków.

Jeżeliby Piłsudski żył przed stu laty – mówi prof. Römer – na pewno stałby się separatystą litewskim, ale obecnie los uczynił z niego prawdziwego renegata, oderwanego od narodu litewskiego...

W r. 1917 prof. Römer został internowany w niemieckim obozie dla jeńców. Z tego powodu jego stosunki z J. Piłsudskim na pewien czas się urwały. Lecz w 1918 r. wyzwolił się z niewoli i uzyskał stanowisko sędziego w Łomży. W roku 1919 prof. M. Römer na zaproszenie Piłsudskiego udaje się do Warszawy. Piłsudski był wtedy Naczelnikiem Państwa Polskiego i szykował się do napadu na bolszewików. Już było uchwalone i postanowione, że na Wielkanoc wojsko polskie zajmie Wilno. Tak zadecydował sam Piłsudski i jego zwolennicy w całkowitym sekrecie przed rządem polskim.

Na czele rządu polskiego stali wówczas przeciwnicy

Piłsudskiego z obozu endeckiego. Piłsudski nie był skłonny do oddania temu rządowi Wilna i Litwy. Chciał, aby sami Litwini, tworzący własne państwo, zgodzili się iść razem z Polakami. W tym celu zdecydowano wysłanie z Warszawy delegata, który by przygotował grunt pod przyszłe nadejście wojsk polskich. Na takiego delegata został wyznaczony prof. Römer. Miał on reprezentować przyszłość „piłsudczyków”, którzy przy udziale Piłsudskiego zbierali się w sekrecie w mieszkaniu Prystora (przy ul. Marszałkowskiej). Oprócz gospodarza domu, M. Römera i Piłsudskiego w zebraniach tych brał udział Wit Abramowicz, Jan Piłsudski i inni.

Na zebraniach tych omawiano „program wschodni”, odczytywano i redagowano odezwy Piłsudskiego do mieszkańców Litwy, Ukrainy i Białorusi... Według planu Piłsudskiego armia polska nie miała anektować zajętych obszarów, lecz tylko wypędzić bolszewików i dopomóc do utworzenia się miejscowej władzy. Nawet polska administracja cywilna nie powinna była być wpuszczona na te tereny. Miejscowe rządy miały być przychylne zamierzeniom Piłsudskiego utworzenia federacyjnego państwa polskiego. Prof. Römerowi plan taki nie wydawał się właściwy. Co najmniej należało pozostawić Litwinom inicjatywę w sprawie utworzenia rządu. Prof. Römer zgodził się udać osobiście do Litwy dla naradzenia się w tej sprawie z (miejscowym) społeczeństwem. Był on zdania, że szlachta litewska nie może stanąć na czele litewskiego ruchu państwowego, gdyż nie posiada już zaufania ludu. Toteż, nie znalazłszy nikogo z kim mógłby się naradzać w Wilnie, przybył do Kowna. W Kownie urzędował wtedy rząd koalicyjny, powołany przez Radę Państwa. Prof. Römer przedstawił niektórym członkom tego rządu (St. Kajrysowi, P. Leonasowi i J. Višezysowi) myśli Piłsudskiego i własne w sprawie dalszego rozstrzygnięcia przyszłości Litwy. Römer chciał wiedzieć co myślą o utworzeniu takiego rządu, w którym uczestniczyliby na równi Litwini, litewscy Polacy i Białorusini. Czy Litwini zgodziliby się uczestniczyć w rządzie, który by się utworzył w Wilnie po wejściu tam wojsk polskich?

Odpowiedź nie budziła większych nadziei: zdaniem przedstawicieli społeczeństwa litewskiego, jakkolwiek kontakt

był możliwy tylko w takim wypadku, gdyby wraz z wojskiem polskim wkroczyło do Wilna i litewskie. W przeciwnym razie Litwini krok Piłsudskiego będą uważali za wrogi interesom Litwy. Jakkolwiek Piłsudski zamierzał mianować prof. Römę-
ra premierem przyszłego rządu polsko-litewsko-białoruskiego, to jednak prof. Römer nie dążył do władzy. Zależało mu tylko na bezstronnym wyjaśnieniu perspektyw przyszłości Litwy.

Litwa na początku 1919 r. była już niepodległa, chociaż okupacja niemiecka nie była jeszcze zakończona. W przygniatającym reżimie okupacyjnym przyświecały już promienie wolności, zapowiadające Litwie pogodne jutro. Piłsudski, naturalnie, nie był w stanie tego sobie wyobrazić, ani zrozumieć. Jeżeli wierzyć w dobrą wolę jego myśli i dążeń, był on przekonany, że Litwa pozostawiona sama sobie musi zginąć, gdyż wpadnie w pazury albo bolszewików albo niemieckie.

Całkiem inne wrażenie odniósł w czasie pobytu w Kownie prof. Römer. Dla niego stało się jasne, że już wówczas rząd litewski miał duże osiągnięcia. Niepodległa Litwa była już niewątpliwym faktem. Tworzyć z pomocą wojska polskiego inną Litwę byłoby bezmyślnością. Utworzyć rząd litewski bez udziału Litwinów byłoby aferą polityczną, do której prof. Römer nie był skłonny. Po powrocie do Warszawy prof. Römer zreferował swe stanowisko Piłsudskiemu, lecz ten go nie usłuchał i w pierwszych dniach kwietnia 1919 roku na czele wojska polskiego zajął Wilno... Po zajęciu Wilna Piłsudski niezwłocznie uderzył na Mińsk i Kijów. Umocniwszy się w tych miastach zamierzał wkroczyć w głąb Litwy i całkowicie ją okupować. Lecz bolszewicy odbili Kijów. Po odebraniu Kijowa nastąpił marsz na Warszawę, który omal nie stał się przyczyną upadku Polski. Był to już 1920 rok. Bolszewicki marsz na Warszawę zakończył się ich przegraną. Jednak Polacy byli na tyle osłabieni, że nie mogli myśleć o realizacji „wschodniego” planu Piłsudskiego.

Wówczas J. Piłsudski zaplanował nową aferę: ponieważ Francuzi i Anglicy nie popierali jego „planu wschodniego”, a i PPS również nie udzielała mu swej pomocy, zaprojektował trzy prowokacyjne wyprawy, rzekome „bunt”, z których jednemu miał przewodzić Petlura, drugiemu Bułak-Bałachowicz,

trzeciemu zaś Żeligowski. Petlura i Bałachowicz zostali rozgromieni, zwyciężył tylko Żeligowski. Być może i ten trzeci zostałby rozgromiony, gdyby nie pośrednictwo i wyraźne poparcie Polaków ze strony (alianckich) misji wojskowych.

Po odparciu Polaków przez bolszewików, cała polityka polska skierowała się na endeckie tory; federacyjna Rzeczpospolita Piłsudskiego upadła. Część Litwy ze stolicą Wilnem oraz ziemie ukraińskie i białoruskie stały się „kresami”, terenem polonizacji. Widząc dwulicowość polityki polskiej, a w szczególności Piłsudskiego w stosunku do Litwy, prof. M. Römer w 1921 r. opuścił Polskę i powrócił na Litwę, gdzie się całkowicie poświęcił pracy naukowej i społecznej. W tym samym roku w Kownie została utworzona przy udziale prof. Römera tak zwana Komisja Wschodnia. Celem Komisji było znalezienie dróg przybliżenia Wilna do Litwy.

W tym samym roku prof. Römer całkowicie zrywa stosunki z Piłsudskim i w tej sprawie wysyła do niego długi, wyczerpujący list. Tak zakończyła się „epopeja” zagrabienia Wilna i rozpoczął się nowy okres – odzyskania Wilna. W ciągu dziesięciu przeszło lat Litwa pod względem rozwoju państwowego, społecznego i gospodarczego nie tylko nie pozostała w tyle za swymi sąsiadami, lecz znacznie ich prześcignęła, szczególnie zaś Polaków. Naród litewski jak najwspanialej zdał egzamin z państwowości.

Nie tylko współcześnie, ale i w przeszłości – mówi prof. Römer – Litwini odznaczali się jako dobrzy politycy i organizatorzy. Przez długie wieki Litwa władała i administrowała olbrzymimi obszarami Europy wschodniej. I obecnie stworzony, rzecz można z niczego, aparat państwowy Litwy wykazuje wielką elastyczność (*lankstumas*) i produkcyjną działalność. Przez to Litwa udowadnia, że zamiar Piłsudskiego by „ratować” Litwę był próżny i niepotrzebny. Każdy Polak, który odwiedza niepodległą Litwę, musi przyznać, że Litwa zadziwiająco się zorganizowała. Byłoby pożytecznym, by jak najwięcej ludzi z okupowanego kraju mogło poznać niepodległą Litwę. To byłaby najlepsza propaganda w sprawie odzyskania Wilna.

Tak się zakończyło ciekawe i bezsporne wyjaśnienie przyczyn i okoliczności, które doprowadziły Piłsudskiego do

zagrabienia Wilna. Jestem przekonany, że u niejednego pobudzi ono wiele myśli wskazujących drogę, którą musielibyśmy kroczyć ku odzyskaniu naszej pozostającej w niewoli stolicy.

(Druga rozmowa)

*Droga do Wilna**

Ogłoszona niedawno w *Trimitasie* moja rozmowa z prof. M. Römerem zainteresowała nie tylko nasze społeczeństwo, lecz również organ „piłsudczyków” wileńskich *Kurier Wileński* i polskie radio. Świadczy to dobitnie, że wszystko co dotyczy Wilna i stosunków polsko-litewskich jest obecnie żywe i aktualne. Na prośbę redakcji *Trimitasa*, bym wyjaśnił jeszcze niektóre problemy niedostatecznie oświetlone w mojej pierwszej rozmowie, zwróciłem się raz jeszcze do prof. Römera, prosząc o uzupełniające informacje.

Prof. M. Römer przyjął mnie uprzejmie, zaznaczając jednocześnie, że nie zajmuje się polityką i sądzi, że o tych sprawach lepiej jest mówić nie z nim, lecz z odpowiedzialnymi politykami. Jego zdanie wyraża tylko opinię obywatela Litwy, naukowca-prawnika i świadka wielu wypadków.

Po tej wstępnej (ogólnej) uwadze prof. Römer raczył wskazać, że w tekście pierwszego wywiadu z nim znalazł dwa błędy: pierwszy – korektorski, drugi – nie całkiem ściśle oddanie jego myśli. Błąd korektorski jest następujący: Józef Piłsudski wyjechał z Wilna na studia nie w 1897, lecz w 1891 r. Błąd w oddaniu jego myśli: Józef Piłsudski nie może być uważany za typowego przedstawiciela szlachty litewskiej, gdyż był socjalistą, większość zaś ziemian litewskich była i jest nadal endekami lub konserwatystami. Sprostowanie tych błędów stało się obowiązkiem nowych myśli i uwag, które czytelnik znajdzie poniżej. Chcąc bardziej dokładnie i ściśle

**Trimitas*, Nr 27, 6.VII.1933 r.

ocenić opinię i poglądy prof. Römera, musielibyśmy przede wszystkim poznać jego osobowość, jeżeli nie pod każdym, to przynajmniej pod względem politycznym i społecznym.

Prof. Römer, znawca prawa międzynarodowego i konstytucyjnego, społecznik, do żadnego stronnictwa czy ugrupowania politycznego nigdy oficjalnie nie należał i obecnie nie należy, jakkolwiek był i pozostaje nadal zwolennikiem liberalnych prądów społecznych. Nie będąc historykiem swojego rodu, nie może on dokładnie powiedzieć, który z jego przodków jakimi odznaczył się pracami społecznymi w Litwie, śmiało jednak może zapewnić, że w rodzinie Römerów od dawna ustaliła się tradycja życia i pracy nie dla siebie, lecz dla społeczeństwa i rodzinnego kraju.

Bez wątpienia, inaczej tę tradycję rozumiał i wprowadzał w życie dziad profesora (również Michał Römer), inaczej ją rozumiał on sam. W każdym razie dotychczas się mówi, że dziad prof. Römera, przewodniczący loży masońskiej „Venerabilis”, burmistrz Wilna i marszałek szlachty, była to „otwarta głowa” o bardziej postępowych poglądach niż jego rówieśnicy, szeregowi przedstawiciele szlachty. Był on zwolennikiem zniesienia pańszczyzny na Litwie, chociaż większość szlachty oburzała się z tego powodu. W ruchu społecznym uczestniczyli i inni Römerowie: pradziad Stefan Edward, jego syn Alfred Seweryn Römer, który otrzymał nakaz (władz rosyjskich), by w ciągu 6 tygodni zlikwidował swą posiadłość w pow. trockim i in. Tradycja pracy społecznej szczególnie żywa była wśród stryjów profesora. Tradycję tę odziedziczył i prof. M. Römer.

Każdy z Römerów posiadał, naturalnie, odmienny światopogląd. Stworzył go sobie i prof. Römer. Nieraz słyszeliśmy z jego ust, iż nie uważa siebie ani za prawdziwego Polaka ani za Litwina.

Właściwości moich poglądów społecznych – mówi prof. Römer – są następujące: Ponieważ urodziłem się i wyrosłem w Litwie, ponieważ w tym kraju spoczywają korzenie mego pochodzenia, to chociaż jestem człowiekiem o kulturze polskiej, nie uważałem i nie uważam siebie w stosunku do Litwy za przybysza, kolonistę, czy coś podobnego. Litwa jest moją ojczyzną. Co dotyczy Litwy, dotyczy i mnie. Nie jestem

niezainteresowanym obserwatorem życia naszego kraju, lecz zawsze się starałem i obecnie się staram uczestniczyć w życiu Litwy. – Mając to na uwadze, czy uważałby Pan Panie Profesorze za właściwe nazywać siebie Litwinem „mickiewiczowskim” lub mówiącym po polsku? Na pytanie to usłyszałem od prof. Römera taką mniej więcej odpowiedź. Obecnie w społeczeństwie polskim są dwa prądy. Zwolennicy jednego nazywają siebie „odłamem narodu polskiego zamieszkałym na Litwie”, drudzy zaś uważają się za Litwinów mówiących po polsku. Zdaniem profesora mniejszość polska w Litwie niepodległej nie może być uważana za „odłam”, inaczej mówiąc za kolonię polską, gdyż rzadko kto z nich pochodzi z Polski. Polacy litewscy to nie tyle twór historyczny, co koncepcja psychiczna: ludzie nazywają siebie Polakami, chociaż czasem wcale nimi nie są.

To poczucie „kolonialne” jest prof. Römerowi obce. Kolonista nie jest zainteresowany losem kraju. Prof. Römer zaś, tak jak i jego ojcowie i dziadowie, zawsze się troszczył i troszczy o Litwę. Jeżeli jakaś działalność jest pożyteczna dla interesów kraju, to ona odpowiada i prof. Römerowi, lecz jeżeli jest wroga interesom Litwy, to i on musi zwalczać taką działalność, chociażby pochodziła ze strony polskiej.

Chcąc lepiej zrozumieć i poznać dzisiejszą szlachtę litewską – Polaków, musimy pamiętać, że są to niedobitki 1863 r. Ostatnie powstanie wyrwało spośród nich ludzi najbardziej czynnych, postępowych, największych idealistów. Pozostał przeważnie element bierny, uległy obcym wpływom, posłuszny władzy rosyjskiej. Potomkowie tych ludzi to nasi obecni Polacy. Obecnie większość z nich ma poczucie „kolonistów”. Tymczasem dla wszystkich Römerów XIX stulecia poczucie to było obce. Wszyscy oni śmiało podnosili głos przeciwko uciskowi rosyjskiemu na Litwie. Prawda, obecnie niektórzy ze szlachty litewskiej uważają się za odsuniętych od działalności politycznej i państwowej z powodu nieznamości języka litewskiego i innych przyczyn. W każdym razie ci nie mają prawa nazywać siebie odłamem narodu polskiego zamieszkałym na Litwie, gdyż jeżeli są oni odłamem jakiegoś narodu, to w każdym razie nie polskiego, lecz litewskiego.

Zdaniem prof. Römera i z tym odłamem można się porozumieć i nawet należałoby się porozumieć, gdyż tego rodzaju członków społeczeństwa polskiego dużo jest na Wileńszczyźnie. Spolonizowana szlachta litewska nie posiada w sobie tego zoologicznego antagonizmu, jaki można spotkać wśród „prostaków” gdzieś w okolicach Bopt lub Wędziagoły.

Według prof. Römera są również w naszym kraju i Litwini mówiący po polsku. Lecz jest to tylko zjawisko przejściowe. Język nie jest główną cechą narodowości. Mówić można po japońsku, po holendersku, po żydowsku, nie zatracając swych przyrodzonych właściwości narodowych. Na szlachtę litewską nazywającą siebie „Litwinami” działał nie tylko język, ale i kultura. Będąc ludźmi pochodzenia litewskiego, lecz polskiej kultury, musieliby oni stworzyć nowy, pośredni naród pomiędzy Polakami i Litwinami.

Jeżeliby taki naród istniał – mówi prof. Römer – to może i mnie by wypadło zaliczyć siebie do niego. Jestem swego rodzaju epigonem, gdyż ludzie mego pokroju, jedni się ostatecznie polonizują, inni lituanizują. Podobny do mnie był zmarły niedawno tragicznie Narutowicz, były członek Rady Państwa (tzw. „Taryby” litewskiej). Do tej kategorii należałoby zaliczyć i niektórych ludzi z Wileńszczyzny, jak np. Ludwik Abramowicz, redaktor *Przeglądu Wileńskiego*, zmarły adwokat Wróblewski, publicysta *Kuriera Wileńskiego* Okulicz i inni. Powiedziałbym, że podobnego pochodzenia jest i sam Józef Piłsudski. To godny uwagi twór psychiczny. Kiedy utrzymywałem stosunki z Piłsudskim, nieraz miałem możliwość przekonać się, że marszałek Polski nie znosi prawdziwych Polaków i ceni ludzi o litewskim charakterze.

Błędem większości ludzi tego gatunku jest, według prof. Römera to, że uważają się oni za filary tego samego społeczeństwa Litwy, które opisuje w swych pamiętnikach Jakub Gieysztor. I Piłsudski popełnił zasadniczy błąd usiłując stworzyć, nie opartą na prawdziwej litewskości... „Litwini” w zajętych przezeń Wilnie okazali się zbyt słabi i endecy warszawscy wzięli górę.

Na tym polega błąd historyczny Piłsudskiego i szlachty litewskiej, że oni, dążąc do jednego, zrobili drugie.

Jestem zdania, że „Litwini”, czy jak ich nazwiemy, bez

Litwinów nie mają sił, by stworzyć taką Litwę, która by nie była zależna od Warszawy. Oni mnie nie usłuchali i oto mamy Litwę podzieloną na pół...

– Co jest, Panie Profesorze, przyczyną tego godnego pożałowania i bolesnego błędu szlachty litewskiej, dzięki czemu stała się ona wrogiem Litwy?

Chcąc sięgać w przeszłość, można by zejść bardzo daleko. Lecz są i inne, bliższe przyczyny... – zaczyna wyjaśniać prof. Römer.

Oto w krótkim streszczeniu wiązanka zasadniczych myśli wypowiedzianych przez prof. Römera. Już w uprzedniej rozmowie zaznaczyliśmy, że inicjatorem wszystkich wypadków był Józef Piłsudski, który nie znał litewskiego ruchu narodowego. Był pewny, że niepodległa Litwa – to twór niemiecki, który będzie przez nich lada chwila połknięty. Słowem należało bronić Litwinów od nich samych. Tak widział to Piłsudski.

Z drugiej strony odegrały w tej sprawie rolę i dążenia społeczne. Piłsudski był jednym z założycieli PPS. W tym samym czasie zaczęło działać krańcowe ugrupowanie SDKPiL (Socjaldemokracja Królestwa Polskiego i Litwy). Oni, wychodząc z założeń ściśle internacjonalistycznych, jak obecni komuniści, zaprzeczali niepodległości Polski. Piłsudski skupił narodowych socjalistów polskich i do końca wojny światowej nie odszedł od nich. Tymczasem w Litwie utworzyły się również nowe ugrupowania polityczne, a wśród nich jedno z Morawskim i dr. Domaszewiczem na czele. Byli to socjaldemokraci litewscy, stronnicy federacji Litwy z Polską i innymi sąsiadami.

Kierunek ten wziął początek częściowo w *Varpasie*, w którym bardziej krańcowe elementy nie mogły się pomieścić z demokratami litewskimi. Dążeniem PPS była odbudowa Polski z czterema stolicami: Warszawą, Kijowem, Wilnem i Mińskiem. Była to idea Piłsudskiego, który sądził, że w takim państwie prawdziwi Polacy nie posiadaliby nigdy przewagi. Z polskiego punktu widzenia był to plan separatystyczny. Nic dziwnego, że jeden z ziemian litewskich, mianowicie Siesicki Dominik Dowgiałło dowiedziawszy się o tych projektach federacyjnych, nazywał zwolenników federacji „Starolitwina-

mi”, czyli restauratorami dawnego Wielkiego Księstwa Litewskiego w zmienionej formie.

Rozpoczynający się litewski ruch narodowy był zrazu przez szlachtę litewską przyjmowany przychylnie. W wielu miejscowościach wspierała ona nawet „księgonoszostwo” (rozprowadzanie książek) i walkę o oświatę. Dopiero później, w końcu XIX w., gdy do tego ruchu włączyli się młodzi księża, którzy usuwali z kościołów nabożeństwa polskie, korygowali pieśni kościelne, modlitwy itd., wybuchnął antagonizm przeciw rzekomej litwomani, który doprowadził w końcu do otwartej i ostrej walki.

W każdym razie Piłsudski więcej myślał o Litwie niż o Polsce. Chcąc uchronić ją od polskich zakusów aneksyjnych próbował wykonać swój plan federacyjny.

W jedną z rocznic zagrabienia Wilna Piłsudski mówił o Wilnie tak, jak mógł mówić prawdziwy Litwin. Prof. Römer uznał przemówienie to za żywe zaprzeczenie czynów Piłsudskiego, toteż napisał do Piłsudskiego list, donosząc o zerwaniu z nim stosunków. W przemówieniu swym Piłsudski wyjaśnił, że Wilno jest miastem Litwinów, gdyż litewska jest cała jego przeszłość. I w tym samym czasie zezwolił, by endecy realizowali swe plany aneksji i polonizacji. Taka sprzeczność u męża stanu jest nie do darowania.

– W jakim kierunku mogło iść utworzenie zainicjowanego przez Piłsudskiego rządu litewskiego? Na kim miał się on opierać? Czy dokonałby reformy rolnej?

– Rząd miał się opierać na kierowniczych warstwach inteligencji. Ale jak się okazało, te warstwy nie mogły się między sobą porozumieć. Reforma rolna bez kolonizacji polskiej była wówczas jednym z zasadniczych zadań tego projektowanego rządu. Ja z góry powiedziałem, że taki rząd się nie utworzy, lecz na zlecenie innych próbowałem i prowadziłem rozmowy. Endecy w tym rządzie naturalnie nie uczestniczyliby. Zamierzano oprzeć się na kołach postępowych i częściowo na konserwatywnej szlachcie litewskiej, która do chwili reformy rolnej była bardziej przychylna idei niepodległości.

Ale nawet i dzisiaj, według prof. Römera, kowieński książę Radziwiłł, jakkolwiek sprzeciwia się reformie rolnej, to

jednak za ojczyznę swą uważa Litwę i podczas wyjazdów do Warszawy protestuje tam, stykając się z poniżaniem Litwy ze strony polskiej. Zdaniem prof. Römera bardziej konserwatywni ziemianie litewscy nawet dzisiaj są większymi stronnikami państwowości, niż zmodernizowana część szlachty.

Projektowana przez Piłsudskiego Litwa byłaby naturalnie inna, niż stworzona przez samych Litwinów. Piłsudski był przeciwny utworzeniu Polski nacjonalistycznej, która, jak każde państwo nacjonalistyczne, po utworzeniu pewnego ośrodka narodowego i przyłączeniu obcych kresów starałaby się rozszerzyć panującą narodowość kosztem tych kresów. Należy przyznać, że i Litwa, gdyby się jej od razu udało utrzymać w granicach ustalonych traktatem moskiewskim, musiałaby się zetknąć z żywiołem białoruskim, dosyć silnym na całym pograniczu.

Przyszłe stosunki Wileńszczyzny z Litwą musiałyby być oparte na porozumieniu z mieszkańcami. Wszak Litwinom nie chodzi o to, by posiadać ściany domów. Tam są mieszkańcy i oni pozostaną. Co się tyczy samego miasta, to chociaż rząd polski uważa je za polskie, nie odgrywa to, zdaniem prof. Römera, wielkiej roli. Zwykle losy miast przesądzają nie one, lecz otoczenie. Wszak polskie miasto Katowice było bardziej niemieckim, a jednak Polacy je zajęli. W łotewskiej Rydze, czeskiej Pradze również dawniej panował żywioł niemiecki, teraz zaś jest on już w zaniku. Miasto stanowi często wyspę, której los zależy od losu tego kraju, w którym się ono znajduje.

Wilno leży bardzo daleko od prawdziwej etnograficznej Polski. Można uważać, że etnograficzny obszar Polski kończy się koło Białegostoku. Od Białegostoku do Wilna zamieszkują Białorusini i Litwini, lecz nie Polacy.

– Czy Pan, Panie Rektorze, posiada informacje o obecnym ustosunkowaniu się do Litwy nielitewskiej części społeczeństwa wileńskiego?

– Utrzymuję stały kontakt z bliskimi mi ludźmi i mogę stwierdzić, że wśród inteligencji wileńskiej wzrasta ruch autonomistyczny. Należy ubolewać, że społeczeństwo litewskie nie interesuje się tymi przejawami, że ich przynajmniej nie śledzi i ich nie zna. Udają się do Wilna działacze z

niepodległej Litwy mogliby w tej sprawie wiele zrobić.... Wilno bardziej śledzi i zna Kowno, niż Kowno – Wilno. Społeczeństwo miejscowe im dalej tym bardziej jest niezadowolone z hamowania ze strony polskiej ruchu miejscowego (regionalnego). Powierzenie odpowiedzialnych stanowisk „koroniarzom” i Polakom galicyjskim wywołuje niezadowolenie. Już obecnie w Wilnie istnieje klub autonomistów; członkowie tego klubu nie zamierzają, naturalnie, odłączać się sami od Polski. Jednak autonomia dla jednych może być ostatecznym celem, dla innych tylko początkiem urzeczywistnienia starych pragnień.

Godne uwagi jest również młode pokolenie, wyrosłe w warunkach wojennych i powojennych. Powstał literacko-artystyczny „Klub Włóczęgów”, którego członkowie wprost zachwycają się dzisiejszą literaturą litewską, rozwojem młodej sztuki litewskiej... Tłumaczą oni na język polski litewskich autorów, w szczególności młodych. Spośród Litwinów, do których należy, jak się zdaje, A. Wałajtis, zamieszkały w Wilnie.

Pozostałości Żeligowskiady przez znaczną część miejscowego społeczeństwa są dzisiaj potępiane jako nieudane i uważane za nieostateczne. Rewizjonizm w stosunku do wyników „Litwy Środkowej” jest w Wilnie bardzo silny. Jednak rewizjoniści, naturalnie, nie pragną takiego panowania Kowna, jakie obecnie jest ze strony Warszawy. Jeżeli powstało zagadnienie przyłączenia Wileńszczyzny do Litwy, to te koła społeczeństwa nie powiedziałyby – nie! lecz spytałyby: na jakich warunkach? Obawiają się one, by przymusowe wprowadzenie języka litewskiego nie pozbawiło pracy i zarobków mnóstwa wilnian, którzy nie znają tego języka. Toteż byłoby bardzo wskazane, by w niepodległej Litwie rozpoczęła się akcja, udowadniająca tolerancyjność Litwinów. Z drugiej strony należy zaznaczyć, że gdyby w 1919 r. społeczeństwo Wileńszczyzny wiedziało, że państwo litewskie tak szybko i pomyślnie się rozwinie, to w Wilnie wiele rzeczy ułożyłoby się inaczej. I dzisiaj w Wilnie jest niemało sympatyków Litwy. Ale nie ośmielają się oni wyrażać głośno swych sympatii.

– Czy obok dróg społecznych nie można by znaleźć dróg międzynarodowych do załatwienia kwestii wileńskiej?

– Jeżeli Pan ma na myśli Ligę Narodów czy Haski Trybunał Międzynarodowy, to w sprawie wileńskiej droga ta dla Litwy jest na razie niedostępna. Trybunał Haski to nie to samo, co sąd cywilny jakiego bądź państwa. Dla państw jest on na tyle obowiązujący, o ile one same z góry wyraziły zgodę na poddanie się decyzjom Trybunału. Polska przewidując, że Litwa może ją zaskarżyć w Hadze, zawczasu zastrzegła, że uzna za obowiązujące dla siebie tylko te decyzje, które będą dotyczyły państw, utrzymujących z nią stosunki dyplomatyczne. Litwa zaś, jak wiadomo, stosunków tych nie utrzymuje. Pakt Czterech i zagadnienie rewizji granic również nie dotyczą sprawy Wilna, gdyż rewizja granic zamierza się połączyć z rewizją Traktatu Wersalskiego. Z prawnego punktu widzenia Litwa i Polska nie posiadają ustalonych granic państwowych. Decyzja Konferencji Ambasadorów z r. 1923, jako powzięta bez zgody stron, Litwy naturalnie nie obowiązuje. Ale Polska bardziej jest zainteresowana by posiadać z Litwą dobre stosunki, a tym samym rozwiązać zagadnienie wileńskie. Polubowne załatwienie tej sprawy zwróciłoby Litwie jej stolicę, Polsce zaś przyniosłoby szerokie możliwości polityczne. Przede wszystkim w Litwie uzyskałaby ona poważnego i wiernego sprzymierzeńca; dalej powstałaby możliwość realizacji dawnego jej pragnienia: szerokiego związku nadbałtyckiego, w którym Polska odgrywałaby naczelną rolę. Uczestnicząc w Małej Koalicji i w Związku Nadbałtyckim Polska stałaby się łącznikiem i ośrodkiem obu związków. To by ją chroniło od niebezpieczeństwa *Drang nach Osten*, zapewniłoby nietykalność polskiego morza i korytarza gdańskiego. W takim wypadku Polska zajęłaby stanowisko mocarstwowe, o które jej chodzi, stałaby się poważną siłą w Europie, weszłaby do grona wielkich mocarstw. Jeżeli zaś Polska obrała inną drogę i zamierzała zmusić Litwę do wyboru: Wilno czy Kłajpeda, wtedy los Polski pozostawałby nadal – tak jak dziś – nie do wybrnięcia.

W. BICZUNAS, opr.

Z. S. SIEMASZKO

BRYTYJCZYCY ZAANGAŻOWANI W SPRAWY POLSKIE

Stosunki polsko-brytyjskie nie były ani przedtem, ani potem tak bliskie jak podczas drugiej wojny światowej. W tym okresie wielu oficerów brytyjskich było w codziennym kontakcie z Polakami jako oficerowie łącznikowi przy polskich dowództwach, jak również jako instruktorzy, sztabowcy, dowódcy i intendenci. Inną grupę mającą bliskie kontakty z Polakami stanowili urzędnicy cywilni, a w szczególności pracownicy Foreign Office.

Na początku 1943 r., na skutek zerwania stosunków dyplomatycznych przez Sowiety z rządem polskim, oficerowie ci i urzędnicy zostali wystawieni na próbę, gdyż władze brytyjskie, z Churchillem i Edenem na czele, zaczęły coraz wyraźniej przyznawać rację Sowiетom. Znalazło to swój wyraz między innymi w dyrektywie rządu wydanej środkiem przekazu, aby nie podawały w wątpliwość sowieckiej interpretacji mordów katyńskich. Do dyrektywy tej zastosowało się w pełni radio (BBC) i ogromna większość prasy, a w szczególności dzienniki należące do koncernu Beaverbrooka. Jedynie prasa katolicka, irlandzka i szkocka (a w szczególności edynburski *The Scotsman*), jak również niektóre wydawnictwa o tak małym zasięgu jak *Nineteenth Century and After* Lorda Vansittarta, publikowały wypowiedzi naświetlające polską interpretację Katynia.

Jednocześnie oficerowie łącznikowi przy polskich oddziałach, ulegając widocznemu wpływowi polskiemu, nadsyłała raporty wyrażające opinię, iż zbrodni katyńskie dokonały Sowiety. Dowiedziawszy się o tym Churchill kazał wymienić wszystkich oficerów łącznikowych w Wojsku Polskim, jednak okazało się, że nie ma odpowiednich kandydatów i wszyscy oficerowie łącznikowi pozostali na swych stanowiskach¹.

Oficerowie ci nie byli odosobnieni. Ambasador przy rządzie polskim w Londynie Sir Owen O'Malley wysłał 24 maja 1943 r. do Edena obszerny raport propagujący polski punkt widzenia na zbrodnię katyńską. Raport ten został zignorowany przez Foreign Office².

Tym, którzy byli u władzy w W. Brytanii, chodziło w pierwszym rzędzie o to, żeby utrzymać jak największe zaangażowanie sił niemieckich na froncie wschodnim i dlatego za wszelką cenę i wszelkimi środkami wspierali Sowiety i ich aktywne nastawienie do walki z Niemcami. Wkrótce do tej polityki dołączyła amerykańska zasada podziału świata do spółki z Sowietami na strefy wpływów. Na skutek tego Europa Wschodnia i Środkowa znalazła się na długie lata pod panowaniem sowieckim. Pod koniec wojny uczucie przegranej dominowało wśród Polaków, co musiało udzielać się i Brytyjczykom, którzy im sprzyjali. Może dlatego tak niewielu spośród nich opublikowało coś ze swoich „polskich” przeżyć.

Jednym z pierwszych, który pisał na te tematy był Denis Hills³. Z Polską zapoznał się już przed 1939 r., kiedy uczył w Warszawie angielskiego. Potem był oficerem łącznikowym w 5 Kresowej Dywizji Piechoty na Środkowym Wschodzie i we Włoszech, a po wojnie był w komisji, która decydowała, kogo należy deportować do Sowietów jako sowieckiego obywatela. Po latach wspominał to tak:

1. W oparciu o wykład pracownika Uniwersytetu Liverpoolskiego Philipa Bella pt. „Brytyjska cenzura, propaganda i opinia publiczna – Sprawa grobów katyńskich”, wygłoszony 30 lutego 1988 r. w School of Slavonic and East European Studies w Londynie.

2. *Katyn – Dispatches of Sir Owen O'Malley to British Government*, Polish Cultural Foundation, London 1972.

3. Denis Hills, *Return to Poland*, The Bodley Head, London 1988, oraz omówienie tej książki: Sheila Patterson-Horko i Felician Pawlak, *Dziennik Polski*, Londyn 2 lutego i 14 lipca 1988.

Miałem pamiętne doświadczenia związane z traktowaniem Ukraińców jako jeńców wojennych (tzw. Dywizja Galicja), jak również wielu innych obywateli rosyjskich w czasie mojej służby wojskowej we Włoszech. Moja sytuacja jako brytyjskiego majora, który miał wprowadzać w życie postanowienia repatriacji uzgodnione w Jaltcie, mogła powodować wrażenie niesprawiedliwości. Czy miałem popierać surową politykę przekazania Moskwie 10.000 żołnierzy pomocniczych Wehrmachtu w postaci Dywizji Galicja jako dysydentów, zdrajców i kryminalistów, czy też miałem nagiąć dyrektywy? Zdecydowałem wykorzystać wątpliwości na korzyść Ukraińców i zakwalifikować ich jako nie-repatriantów, nie-obywateli sowieckich. Końcowy skutek był taki, że cała dywizja, zamiast odesłania z powrotem do Rosji w zamkniętych szczególnie ciężarówkach pod uzbrojoną eskortą, została zwolniona (w 1947) do życia cywilnego w Anglii, skąd wielu spośród nich wyemigrowało do Kanady. Sądzę, iż decyzja ta była słuszna i Brytyjczycy mieli rację w sprzeciwianiu się sowieckim staraniom, by dostać w swe ręce tych wystraszonych chłopów, którzy pokonani w walce poddali się Aliantom. Straszny los wielu ukraińskich wartowników używanych przez nazistów w ośrodkach eksterminacji, to inna sprawa. Armia Czerwona miała całkowitą rację wykonując na miejscu egzekucje na tych najemnikach i dręczycielach⁴. (Str. 77).

Po demobilizacji Denis Hills uczył angielskiego przez jakiś czas w Ugandzie, gdzie został skazany na śmierć przez dyktatora Idi Amina. Uratował go od śmierci ówczesny premier brytyjski Callaghan. Wreszcie w 1985 r. starym samochodem campingowym, mając już prawie 70 lat, wyruszył do Polski.

Mogłem oczekiwać, iż powrót do Polski po przerwie czterdziestu pięciu lat, z bagażem romantycznych, ale nieco

4. Prawdopodobnie decyzja była oparta na tym, że większość żołnierzy Dywizji Galicja była przed wojną obywatelami polskimi, którzy nie podlegali przymusowej deportacji do Sowietów, według postanowień jaltańskich.

zapomnianych, zaśniedziatych wspomnień, będzie przeżyciem emocjonalnym (...) Sądziłem, iż wiele zjawisk będzie nie do rozpoznania: odbudowane ośrodki miejskie, nowe ideologie i pomniki wojenne. Mogłem oczekiwać, iż będę rozczarowany, nie powinno się – jak mówią – wracać do miejsc, które kiedyś się kochało. (Str. 3).

I rzeczywiście.

Wesołość przedwojennej Warszawy znikła. Nie ma eleganckich oficerów kawalerii (...) paradujących przez Park Łazienkowski w konnych dorożkach. Nie ma wojskowych płaszczy i rogatywek, nie ma odzianych w futra Żydówek z okazałymi biustami ani paryskiej mody. Nie ma życia nocnego z kuszącymi światłami i cygańską muzyką. Budynki są szare, niebo jest szare i ludzie są szarzy.

Kiedy indziej przypominało się Hillsowi:

Widziałem Polaków w sytuacjach, w których wypadają najlepiej, jako żołnierzy na froncie i w momencie śmierci podczas wojny.

A potem czekał (choć niewierzący) w kaplicy częstochowskiej na odświeżenie obrazu Matki Boskiej i zobaczył tablicę Pułku Ułanów Karpackich.

Kiedy czytałem nazwy Monte Cassino i Ancona czułem, że mam takie samo prawo jak i Polak do siedzenia w tym miejscu. Byłem obecny w tych bitwach i choć rzadko myślę o dawnych dniach, nigdy nie zapomniałem odwagi i agresywności żołnierzy polskich we Włoszech i brawury ich pancernych oddziałów rozpoznawczych. (Str. 207)

Ostatnio, w związku ze śmiercią gen. Maczka opublikował krótkie wspomnienie pułkownik z okresu wojny, Michael A. Thomas⁵, który pisze:

5. *The Independent*, 16 December 1994.

Podczas bitwy o Falaise, 19 sierpnia 44 r. wystano mnie do gen. Maczka, w dość dramatycznych okolicznościach, na miejsce oficera łącznikowego, który poległ poprzedniego dnia. Kazano mi odjechać jeszcze tegoż wieczoru. Mój dowódca udzielił mi takich instrukcji:

– Mogę podać jedynie w przybliżeniu, gdzie znajduje się dowództwo gen. Maczka. Polacy, będąc bardziej odważni niż inni, zwykle są dużo bardziej wysunięci do przodu i prawdopodobnie są gdzieś odcięci.

Przejechawszy przez silny ogień niemiecki znalazłem Generała w południe następnego dnia. Rzeczywiście był odcięty i niemieckie linie znajdowały się zaledwie o kilka setek jardów. Generał powiedział mi:

– Nie potrzebuję oficerów łącznikowych, potrzebna mi jest amunicja. I kazał trzem czołgom dowództwa, które nie miały ani jednego naboju, objechać trzy razy dookoła wzgórza, żeby Niemcom pokazać przeważające siły pancerne (...)

Był on urodzonym dowódcą, bardziej niż sztabowcem. Posiadał humor, siłę perswazji, inteligencję, wyobraźnię, a niekiedy i chytrość i był niezwykle odważny. Zwykle wyjeżdżał w swym czołgu dowodzenia do przodu, kierując walką od czoła, jak w dawnych wiekach. W nocy spał pod swoim czołgiem, tak jak jego żołnierze. (...) Choć utrzymywał ostrą dyscyplinę, był niezwykle lubiany przez oficerów i żołnierzy (...).

Jego stosunki z Montgomeryem były chłodne. Nie przebaczył mu gruboskórnego dowcipu o tym, że po Jalcie Maczek zostanie sowieckim generałem, jak również naiwnego pytania, czy Polacy mówią w domu po niemiecku, czy też po rosyjsku (...)

Można by dodać, że na sugestię zostania sowieckim generałem, Maczek zaproponował Montgomery'emu zostanie generałem amerykańskim. Marszałek poczerwieniał, a towarzyszący mu doradca polityczny-pułkownik z wrażenia nie mógł sobie dać rady z filiżanką kawy – jak pisze Maczek – ale Montgomery opanował się i obrócił tę scysję w żart⁶.

6. *Od podwoły do czołgu* (str. 219), Orbis Books, Londyn 1984.

Jeszcze bardziej niż oficerowie łącznikowi byli zaangażowani w sprawy polskie oficerowie SOE⁷, tym bardziej że byli wśród nich ci, których wysłano w sierpniu 1939 r. jako członków Brytyjskiej Misji Wojskowej do Warszawy, na czele z komendantem SOE Sir Colinem Gubbinsem⁸. Również obaj ministrowie, którym SOE podlegało, najpierw Hugh Dalton, a potem Lord Selborne, byli pozytywnie nastawieni do Polski⁹.

Ogólnie o działaniu SOE, włączając szereg spraw polskich, pisał już prof. M.R.D. Foot jakiś czas temu¹⁰. Było to opracowanie naukowe. Natomiast ostatnio ukazała się nowa książka, która jest oparta częściowo na osobistych przeżyciach i częściowo na badaniach¹¹. Dlatego nie ogranicza się ona do suchych stwierdzeń, ale wyraża również opinie, podaje charakterystyki osób i określa przyjazne lub wrogie nastawienia.

Autorzy ci piszą o Gubbinsie, zawodowym oficerze artylerii, wyjątkowo małego wzrostu (niecałe 170 cm), z sympatią, ale bez gloryfikacji. Wspominają, że był on podejrzliwy w stosunku do Sowietów, z którymi zapoznał się w Murmańsku w 1919 r., kiedy był adiutantem tamtejszego dowódcy brytyjskiego gen. Ironside'a. Tam też zainteresował się językiem rosyjskim, który opanował.

Wilkinson i Bright piszą:

Zaczynając od lata 1939 r. Polacy oczarowali Gubbinsa, mając wpływ szczególnie na romantyczną stronę jego charakteru. (...) Strata Sikorskiego miała dla niego wielkie znaczenie osobiste. Podobnie do wielu wyższych

7. Special Operations Executive, czyli Zarząd Operacji Specjalnych.

8. Poza Gubbinsem w skład tej misji wchodził: Peter Wilkinson, Harold Perkins, Tommy Davies i Hugh Curteis, który w Lublinie 3 września 39 r. wzbudzał sensację występując w szkockiej spódnicy. Szefem tej misji był gen. Carton de Wiart, który po wojnie bolszewickiej zamieszkał na Polesiu, a we wrześniu 39 r., dyrygując ewakuacją ambasady brytyjskiej w Warszawie, nawoływał: *Mon Dieu, where is that fellow Buggins?* (Wilkinson i Bright, str. 41).

9. Stali oni na czele Ministry of Economic Warfare, czyli Ministerstwa Wojny Gospodarczej.

10. M.R.D. Foot, *SOE 1940-46*, British Broadcasting Corporation, London 1984.

11. Peter Wilkinson & Joan Bright Astley, *Gubbins and SOE*, Leo Cooper, Londyn 1993.

polskich oficerów, którzy czuli się w Paryżu jak w domu, mówili biegle po francusku i znali francuską procedurę wojskową, Sikorski był zdruzgotany upadkiem Francji i nie zdołał nigdy w pełni zadomowić się w brytyjskim środowisku. Gubbins należał do niewielkiego koła brytyjskich przyjaciół, do których Sikorski miał zaufanie i zasięgał ich rady w dużym zakresie spraw. Wśród nich był również Victor Cazalet, który zginął z Generałem. (Str. 128)

Równolegle do dobrych stosunków z Polakami SOE utrzymywało od 1941 r. stosunki z NKWD, które na zewnątrz reprezentowało podziemną organizację sowiecką pod okupacją niemiecką, kontrolowaną nie przez Czerwoną Armię, a przez partię komunistyczną WKP(b). W Moskwie rezydowała misja SOE, na której czele stał początkowo brygadier R.D. Guinness. W skład tej misji wchodził mówiący po polsku Anglik, znany jako Ryszard Truszkowski, żonaty z Polką lekarką, który przed wojną wykładał biologię na Uniwersytecie Warszawskim, a po wojnie wyemigrował do Nowej Zelandii jako prof. Richard Truscoe. Latem 1942 r. kierownikiem misji w Moskwie został mianowany brygadier George Hill, który w 1918 r., jako oficer SIS (Secret Intelligence Service) w Moskwie, wspierał kontrrewolucyjne działanie znanego agenta brytyjskiego „Sidneya Reilly”¹², a potem w 1919 r. usiłował organizować na południu partyzantkę wspierającą działalność gen. Denikina. Mimo to w czasie drugiej wojny został zaakceptowany przez NKWD.

W Londynie znajdowała się również misja NKWD, która współpracowała z SOE. Na jej czele stał płk Iwan Cziczajew, który przybył do Londynu w styczniu 1942 r. Rezydował on w tym samym bloku mieszkalnym na Bayswater, w którym już uprzednio ulokował się szef wywiadu czeskiego, płk Frantisek Moravec. Byli oni w codziennym kontakcie, jak piszą Wilkinson i Bright (str. 107). Należy więc wnioskować, że wywiad czeski współpracował z NKWD co najmniej od początku 1942 r.

12. O działalności tego agenta, który w rzeczywistości nazywał się Zygmunt Rosenblum i pod koniec swej działalności dostał się w ręce GPU, napisano już wiele. Na przykład, Michael Kettle, *Sidney Reilly – The True Story*, Corgi Books, London 1983.

Foot pisze, że stosunki bryg. Hilla z NKWD były poprawne, ale niezbyt bliskie.

Nie udzielali mu żadnych wskazówek. Żadne epizody z doświadczeń grup partyzanckich kontrolowanych przez partię nie zostały nigdy przekazane SOE. Natomiast SOE dostarczyła niektóre dane dotyczące wybuchowych urządzeń, ale nic w zamian za to nie dostała, z wyjątkiem zażaleń z powodu opóźnienia w zrzutach kilku agentów NKWD przekazanych SOE. A opóźnienia te były nieuniknione z powodu zmiennej pogody w zachodniej Europie i z powodu trudności w uzyskaniu samolotów. (Str. 149).

Należy jednak przypuszczać, że współpraca pomiędzy SOE i NKWD posuwała się nieco dalej. Na przykład 20 lutego 1944 r. gen. Gubbins, pomimo swego osobistego propolskiego i antysowieckiego nastawienia, gościł płka Cziczajewa kolacją we własnym mieszkaniu. Wilkinson i Bright wyrażają żal, iż nie zachowało się sprawozdanie z tego spotkania i zadają pytanie, czy tematem dyskusji nie były wówczas sprawy polskie? (Str. 180). Można z dużą dozą prawdopodobieństwa przypuszczać, iż w czasie tej kolacji sprawy polskie były omawiane, gdyż miało to miejsce zaledwie parę miesięcy po konferencji teherańskiej, w czasie której uznano podział Europy, na skutek czego Polska znalazła się bezapelacyjnie w sferze sowieckiej.

Zresztą Cziczajew był związany z polskimi sprawami od początku. Jedną z ważnych spraw poleconych mu przy wyjeździe do Londynu w 1942 r. było załatwienie bezpośredniego przekazywania wiadomości o Niemcach z Polski do Moskwy, na co Sikorski nie chciał się zgodzić przez dłuższy czas¹³. Po zerwaniu stosunków dyplomatycznych między Polską i Sowietami, wiadomości otrzymywane z Polski były z pewnością,

13. Niewątpliwie SOE musiało omawiać sprawy polskie z NKWD, ale co i w jakim zakresie przekazywano Sowietom zależało w dużej mierze od osobistej lojalności Gubbinsa i innych oficerów SOE w stosunku do Polaków.

Dalsze dane o zabiegach sowieckich w sprawie bezpośredniego otrzymywania wiadomości z Warszawy znajdują się w książce Z.S.S. *W sowieckim osaczeniu 1939-1943*.

po wyselekcjonowaniu, przekazywane przez SOE do NKWD.

Poza tym na skutek powtarzających się żądań sowieckich, SOE musiało stale zapewniać, że nie dopuści do zrzutów dla AK na wschód od linii Ribbentrop-Mołotow, co zresztą nie zawsze było przestrzegane.

A polska sytuacja przedstawiała się coraz gorzej.

Gubbins odczuwał beznadziejność polskiej sytuacji szczególnie dotkliwie. AK, która przez tyle czasu była wzorem sił patriotycznych, będących podstawą jego wielkich nadziei, już nie znajdowała się w zakresie strategicznych zainteresowań zachodnich Aliantów. Faktycznie stała się ona zobowiązaniem, coraz bardziej uważanym przez rząd za główną przeszkodę w ustaleniu serdecznych stosunków anglo-sowieckich po wojnie. (Str. 179)

Poza tym niezależny status SOE, kierującego akcją podziemną w krajach okupowanych, był nie na rękę szeregowi ośrodków brytyjskich, a w szczególności Foreign Office, War Office, Air Ministry i Secret Intelligence Service. Jednym z głównych przeciwników SOE był zastępca szefa Sztabu Lotnictwa, marszałek Bottomley, który był przeciwny udostępnianiu samolotów na użytek SOE.

W czasie konferencji teherańskiej, w grudniu 1943 r. marsz. Bottomley wystąpił z formalną krytyką SOE twierdząc, iż organizacje podziemne, włącznie z AK, były spenetrowane przez Niemców, co zresztą miało uzasadnienie o ile chodzi o Belgię i Holandię. Oskarżenie to w stosunku do AK zostało z łatwością odparte przez SOE, ale spowodowało jednak zakwestionowanie niektórych aspektów współpracy między SOE i Polakami. Chodziło o przywilej wysyłania nie cenzurowanych i nie znanych SOE wiadomości przez Sztab Nacz. Wodza, o niemożliwość ustalenia przez SOE do jakiego stopnia AK stosowała się do dyrektyw brytyjskich Szefów Sztabów, przekazanych przez SOE do Oddziału Szóstego Sztabu Nacz. Wodza i o całkowity brak kontroli SOE nad użyciem przez Polaków w kraju ogromnych ilości pieniędzy (co najmniej 35 milionów dolarów US między lutym 1941 r. i październikiem 1944 r.) udostępnianych przez SOE bez

zadawania jakichkolwiek pytań i zapisywanych jedynie na konto anglo-polskiego długu. Przedtem te sprawy nie przedstawiały żadnych problemów, ale teraz, kiedy Armia Czerwona zbliżała się do przedwojennych granic Polski, sowiecka podejrzliwość w stosunku do AK powodowała konieczność zrewidowania stosunków pomiędzy SOE i Polakami, jakkolwiek nieprzyjemne to mogło być dla obu stron. (Tak te sprawy przedstawiają Wilkinson i Bright, str. 179).

Po konferencji teherańskiej 3 stycznia 1944 r. Lord Selborne i gen. Gubbins uczestniczyli w mityngu, któremu przewodniczył, pod nieobecność Churchilla, wicepremier Attlee. Dyskutowano na tym mityngu wniosek Foreign Office, iż stosunki między SOE i Sztabem Nacz. Wodza powinny ulec zmianie, a w szczególności, iż należy Polakom odebrać przywilej wysyłania nie cenzurowanych depeš do kraju. Ale obecni sądzili, że wniosek ten szedł za daleko i skierowali tę sprawę do rozpatrzenia przez JIC¹⁴. (Joint Intelligence Committee – Połączony Komitet Wywiadu), który polecił, iż Polacy co najmniej powinni przekazywać do SOE kopie swych szyfrów. (Wilkinson i Bright uważają tę sugestię za absurdalną, str. 204). Sprawa została skierowana do Churchilla, po jego powrocie do Londynu, który zasugerował, że Polacy powinni deponować w SOE niezaszyfrowane teksty swoich telegramów. Eden uważał to za niewystarczalne. Wreszcie Lord Selborne przekonał obu, że Polaków należy zostawić w spokoju dlatego, że jak dotychczas tajna i nie kontrolowana korespondencja z krajem pomaga Mikołajczykowi w przekonaniu AK i podziemia w Warszawie, iż powinny one zaakceptować nową granicę na wschodzie (linię Curzona) ustaloną w Teheranie (str. 204).

I oto kiedy sprawy polskie stawały się coraz mniej popularne w sferach rządowych w Londynie i kiedy brytyjscy Szefowie Sztabów przypisywali niewielkie militarne znaczenie Armii Krajowej, parę dni po zdobyciu Monte Cassino przez 2 Korpus, 20 maja 1944 r. w ręce AK dostała się prawie nie

14. Wilkinson i Bright używają dużej ilości skrótów i kryptonimów, nie podając ich znaczenia. Na szczęście wiele spośród nich znajduje się na liście podanej w książce Foota (str. 253).

uszkodzona rakietą V-2. Jak wiadomo, jej najważniejsze części przywieziono potem do Londynu. Było to, z punktu widzenia władz brytyjskich, jedno z największych osiągnięć SOE, co poważnie podniosło znaczenie tej organizacji w oczach rządu brytyjskiego, chociaż wiadomo było, że AK była niezależna i podporządkowana władzom polskim w Londynie i jedynie współpracowała z SOE, otrzymując z tego źródła zaopatrzenie (o czym piszą Wilkinson i Bright, str. 79).

Wilkinson i Bright są również nieźle zorientowani w wewnętrznych sprawach polskich. Np. piszą, że gen. Sosnkowski „podobno wbrew jego własnemu zdaniu” dopuścił do wydania instrukcji ujawniania się wobec Czerwonej Armii (str. 205), co miało miejsce 18 lutego 1944 r., kiedy to gen. Sosnkowski ostatecznie zaakceptował odrzucenie przez KG AK tzw. Instrukcji Październikowej (nakazującej pozostanie w konspiracji) i wydanie w zamian przez KG AK rozkazów do „Burzy” (czyli do ujawniania się wobec Armii Czerwonej).

Piszą oni dalej, że 7 lipca 1944 r. gen. Sosnkowski wysłał telegram polecający zajęcie Lwowa, Wilna lub innego większego ośrodka, choć na krótko, gdyby nadarzyła się do tego okazja (str. 205) i wyrażają opinię, iż zarządzenie to zostało wysłane na skutek *instigation* (czyli poduszczenia) gen. Tatara (str. 207).

Od dłuższego czasu zdawałem sobie sprawę z tego, że to zdanie zachęcające AK do większej aktywności było sprzeczne z podejściem gen. Sosnkowskiego, który był zwolennikiem ograniczenia akcji w kraju. Kiedy dowiedziałem się jakiś czas temu, że tekst tego telegramu był uzgadniany przez trzech generałów – Sosnkowskiego, Kopańskiego i Tatara, zacząłem przypuszczać, że zdanie to było inspirowane przez Tatara, który był zdecydowanym zwolennikiem aktywnej postawy ze strony AK. Teraz widzę, że moje przypuszczenia nie były bezpodstawne.

Wybuch powstania warszawskiego postawił Gubbinsa w dość trudnej sytuacji. Wilkinson i Bright piszą o tym tak:

On nigdy nie ukrywał swego pozytywnego stosunku do Polaków i jego oskarżyciele nie zwlekali z krytyką jego roli wobec powstania warszawskiego. Z jednej strony, bardziej postępowe środowiska identyfikowały go z niewielką grupą

oficerów polskich, którzy byli zwolennikami zachowania AK w stanie nietkniętym, w celu ewentualnego użycia przeciw Rosjanom. A z drugiej strony, w środowisku Brytyjskiego Wywiadu oskarżano go, że z powodu osobistych ambicji zachęcał Polaków do rozpoczęcia tego desperackiego przedsięwzięcia, co było wyraźnie sprzeczne z dyrektywami otrzymanymi przez SOE od Brytyjskich Szefów Sztabów¹⁵. Oba oskarżenia były absurdalne. Gdyby go pytano, Gubbins z pewnością zalecałby ostrożność, ale zostawiłby ostateczną decyzję tym, którzy byli tam na miejscu. (Str. 206)

Kiedy wojna dobiegała końca, gen. Gubbins wystąpił z projektem sieci „śpiących” agentów SOE zakrojonej na wielką skalę, gotowej do natychmiastowej akcji w momencie wybuchu trzeciej wojny światowej. Jak widać przewidywania Gubbinsa były podobne do przewidywań wielu ówczesnych Polaków. Ma się rozumieć, jego projekt został odrzucony przez świeżo obrany rząd Labour Party. SOE zostało włączone do SIS (Secret Intelligence Service) i przestało istnieć jako niezależna organizacja. Z dniem 1 stycznia 1946 r. gen. Gubbinsa przeniesiono do rezerwy. Zmarł on w lutym 1976 r.

Ale trzeba znowu cofnąć się o dwa lata wstecz do września 1943 r. kiedy to zdecydowano, że loty do Polski trasą północną (nad Danią) powodują zbyt wielkie straty i że należy uruchomić loty trasą południową z lotniska pod Brindisi w wyzwolonych już południowych Włoszech. W tym celu przeniesiono z W. Brytanii do Brindisi polską Eskadrę 1586. Wraz z brytyjskim Dywizjonem 148 stanowiła ona Skrzydło 334, którym dowodził Group Cpt. Rankin. Jednocześnie zorganizowano Bazę nr 11 Oddziału Specjalnego Sztabu NW, która miała angielski kryptonim *Impudent*¹⁶. W skład tej Bazy wchodziła stacja pakowania materiałów wysyłanych do Polski, stacja wyczekiwania dla skoczków przewidzianych do zrzutu, oraz centrala radiowa „Mewa”, która korespondowała zarówno z krajem (szczególnie w sprawie lotów z Brindisi), jak i ze sztabową

15. Instrukcja Brytyjskich Szefów Sztabów zalecała sabotaż i unikanie akcji o charakterze powstańczym (Wilkinson i Bright, str. 202 i in.)

16. Początkowo Bazę nr 11 nazywano Główną Bazą Przerzutową (GBP). A w kraju była ona znana jako „Jutrzenka”.

centralą radiową pod Londynem w Barnes Lodge. „Mewa” znajdowała się między Mesagne i Latiano na zachód od Brindisi, a dowództwo Bazy nr 11 było w samym Latiano. Dowództwu temu podlegała również operacyjnie polska Eskadra 1586.

Komendantami Bazy nr 11 byli kpt. Oranowski¹⁷, mjr dypl. Jaźwiński i wreszcie przybyły z kraju wraz z gen. Tatarem ppłk Dorotycz-Malewicz („Hańcza”).

W tym samym czasie zorganizowano również na południu Włoch w Ostuni Bazę nr 10 Oddziału Specjalnego Sztabu NW, gdzie szkolono kandydatów na „cichociemnych” wywodzących się z 2 Korpusu i oddziałów na Środkowym Wschodzie. Komendantem tej Bazy był mjr Kryzar. Początkowo Baza ta była niezależna, jednak później z pewnością podlegała komendantowi Bazy nr 11, ppłkowi „Hańczy”.

Z punktu widzenia SOE działania na południu Włoch były zorganizowane następująco. W Bazie nr 11 rezydował mjr A.M. Morgan, a w Bazie nr 10 najpierw mjr Ferrers-Guy, a potem kpt. A.E. Andrews. Ich zwierzchnikami byli ppłk H. M. Threlfall i jego zastępca mjr G.I. Klauber, którzy rezydowali w Monopoli pomiędzy Brindisi i Bari¹⁸. Jednym z ich podkomendnych był mjr R. Truszkowski, który uprzednio był członkiem misji SOE w Moskwie. Oddział ten miał nazwę *Force 139*. Płk Threlfall był odpowiedzialny za operacje SOE na terenie Polski i Czechosłowacji. Zasadnicze

17. Oficer saperów Zygmunt Oranowski był w latach 1941-43 referentem do spraw materiałowych Oddziału Spec. Sztabu NW w Londynie i miał do czynienia z zakupami (nie zawsze legalnymi) aparatów fotograficznych, zegarków, złotych monet itp. na potrzeby krajowe. Na tym tle doszło do podejrzeń o nadużycia finansowe. W maju 44 r. sprowadzono Oranowskiego z Włoch do W. Brytanii, aresztowano i osadzono w polskim areszcie w Szkocji. Dzięki pomocy przyjaciół z SOE – jak pisze ppłk Utnik – Oranowski uciekł z aresztu i ukrywał się w W. Brytanii do końca wojny, a potem repatriował się do PRL. (Dalsze dane w opracowaniu Utnika „Oddział Łączności KG AK”, *Wojskowy Przegląd Historyczny* nr 1 (99), Warszawa 1982 (str. 99) oraz Z.S.S. *Łączność i polityka*, Polska Fundacja Kulturalna, Londyn 1992, str. 100).

18. W raporcie ppłk Threlfall (o którym będzie mowa dalej) eskadra ta jest nazywana Kluczem (*Flight*) 1586, a Dywizjon 148 Eskadrą 148. W jesieni 1944 r. Eskadra 1586 została poważnie rozbudowana i nadano jej nazwę Dywizjonu 301. Dalsze dane dotyczące tych spraw można znaleźć w pracy zamieszkałego w Kanadzie Kajetana Bienieckiego, *Lotnicze wsparcie AK*, wyd. Arcana, Kraków 1994, str. 610.

dyrektywy otrzymywał on z Londynu, natomiast w sprawach wykonawczych podlegał gen. Stawell, komendantowi SOM, czyli Special Operations Mediterranean (*Force* 266). O ile chodzi o wsparcie lotnicze ppłk Threlfall korzystał w pierwszym rzędzie z polsko-brytyjskiego Skrzydła 334, ale mógł również zabiegać o wsparcie południowoafrykańskiej Grupy Lotniczej 205, która tak jak i Skrzydło 334 podlegała wicemarszałkowi lotnictwa Williamowi Elliot, dowódcy Balkan Air Force, który z kolei podlegał marszałkowi lotnictwa Johnowi Slessorowi, dowódcy Mediterranean Allied Air Force. Jak wiadomo Slessor sprzeciwiał się lotom nad Warszawę z powodu zbyt wielkich strat¹⁹.

W czasie powstania warszawskiego ciężar organizowania pomocy lotniczej spadł na barki ppłka Threlfalla. Polegało to głównie na negocjacjach pomiędzy lotnictwem, SOE i Oddziałem Spec. Sztabu NW, zarówno na szczeblu włoskim, jak i londyńskim. W sprawy te zaangażowane były czynniki polityczne, zarówno polskie jak i brytyjskie wraz z Raczkiewiczem i Churchilllem. Należy poświęcić nieco miejsca ppłkowi Threlfallowi (nazwisko bardzo trudne dla nie-Anglosasów do wymówienia).

19. Szereg oficerów brytyjskich wymienionych w tym opracowaniu przeszło przez polski kurs spadochronowy, przeważnie we wczesnym okresie wojny, gdyż numery nadanych im znaków spadochronowych (podane w nawiasach) były bardzo niskie. Należeli do nich: gen. Sir Colin Gubbins (0019); płk Duane T. Hudson (0318); majorowie Peter Kemp (0320), G.I. Klauber (0042); Harold B. Perkins (0003), Peter Solly-Flood (0319) i Peter Wilkinson (0023). Trzej spośród nich (Hudson, Kemp i Solly-Flood) zostali zrzućeni do Polski w grudniu 1944 jako członkowie Brytyjskiej Misji Wojskowej. Miał również lecieć mjr Morgan z Bazy nr 11, ale w ostatniej chwili został odwołany.

Nieźmiernie szczegółowa i dokładna praca Kajetana Bienieckiego, *Lotnicze wsparcie AK*, zawiera ogromną ilość informacji naświetlających w pełni skomplikowane problemy związane z tym zagadnieniem podczas całej wojny a w szczególności w czasie powstania warszawskiego. Z pracy tej wynika, że do Polski latała w pierwszym rzędzie polska Eskadra 1586 (późniejszy Dywizjon 301). Niekiedy dopomagał jej brytyjski Dywizjon 148. W czasie powstania latały również załogi z brytyjskiego Dywizjonu 178 i z południowoafrykańskich Dywizjonów 31 i 34. Natomiast lotów związanych z lądowaniem w Polsce („*Wildhorn*” lub „*Most*”) dokonywały załogi z brytyjskiego Dywizjonu 267. Wszystkie te jednostki lotnicze wchodziły w skład MAAF (Mediterranean Allied Air Force). Poza tym jak wiadomo latały nad Warszawę amerykańskie Fortece. O tym również pisze Bieniecki.

Pochodził on z zamożnej rodziny. Studiował w Oxfordzie na Queen's College. Przed wojną był jednym z dyrektorów berlińskiej filii znanej holendersko-brytyjskiej firmy, produkującej chemikalia, która obecnie nazywa się *Unilever*. Na początku wojny Threlfall był oficerem wywiadu w jednej z dywizji piechoty. W 1941 r. został przeniesiony do SOE i wysłany jako pracownik służby dyplomatycznej do Sztokholmu. Został stamtąd wydalony za udział w wysadzeniu pociągu załadowanego żołnierzami niemieckimi jadącymi do Norwegii. W Londynie kierował szwedzką sekcją SOE, potem został przeniesiony do działu, który obejmował Polskę, Czechosłowację i Węgry. W marcu 1944 r. został przeniesiony do południowych Włoch, gdzie kierował sekcją SOE obejmującą Polskę i Czechosłowację. Jego głównym zadaniem było organizowanie brytyjskiej pomocy polskiemu podziemiu.

W październiku 1944 r. latał do Słowacji, gdzie odbył rozmowę z dowódcami słowackiego powstania, które skończyło się klęską z powodu braku pomocy ze strony Sowietów.

W 1945 r. został on odznaczony OBE (*Order of British Empire*). Po wojnie, zwolniony z wojska, rozpoczął pracę w przemyśle elektronicznym i doszedł do stanowiska dyrektora londyńskiej filii znanej niemieckiej firmy Siemens.

Po wprowadzeniu w Polsce stanu wojennego (13 grudnia 1981 r.) Threlfall brał udział w Polish Students Appeal Fund umożliwiającym studia pozostałym w W. Brytanii młodym Polakom. Zmarł w styczniu 1985 r. mając 77 lat²⁰.

W 1982 r. przekazał on prof. Janowi Ciechanowskiemu swoje sprawozdanie z działalności we Włoszech, datowane 30 maja 1945 r., które wraz z 15 załącznikami obejmuje 42 strony. Ma ono tytuł *Special Operations to Poland from the Mediterranean Theatre of Operations*²¹.

Ostatniego lata (1994 r.) miała miejsce w Warszawie wystawa dokumentów brytyjskich związanych z powstaniem warszawskim, zorganizowana przez prof. Ciechanowskiego. Jednocześnie został wydany raport ppłka Threlfalla zarówno

20. Jego *Obituary* ukazało się w *The Times* z 4 lutego 1985 r.

21. Działania specjalne skierowane na Polskę ze Śródziemnomorskiego Teatru Operacyjnego.

w oryginalnej wersji, jak i w polskim tłumaczeniu²².

Raport ten naświetla w sposób rzeczowy i obiektywny działalność SOE we Włoszech na polskim odcinku, ze szczególnym uwzględnieniem problemów związanych z powstaniem warszawskim. Prowizoryczne porównanie bardziej skondensowanych danych ppłka Threlfalla ze szczegółowymi informacjami we wspomnianej powyżej książce Kajetana Bienieckiego sugeruje ich zbieżność. Choć bardziej dokładna analiza może wykazać pewne różnice.

Oprócz omówienia pomocy AK Threlfall porusza sprawę udziału SOE w ściąganiu Polaków z oddziałów niemieckich w Grecji i później organizowanie, po wycofaniu się Niemców, polskich uchodźców i jeńców wojennych. Na zakończenie Threlfall pisze tak:

Nie należy do tego raportu wypowiadanie opinii o tym, czy ruch oporu podziemnego był dla Polski korzystny, czy też nie, gdyż jedynie historia może określić, czy był on pożyteczny, czy szkodliwy. W momencie pisania raportu wydaje się, że ruch ten nie mógł być korzystny, ale jednocześnie należy pamiętać, że Polacy mają nastawienie „raczej śmierć niż zniestawienie”²³ i że walczyliby przeciw Niemcom w każdym wypadku. Dlatego pomaganie im było pozytywnym wysiłkiem i koniecznością bez względu na skutki. (Str. 34)

W opracowaniu tym należałoby wspomnieć o panienkach i paniach z „dobrych domów”, które służyły w FANY (First Aid Nursing Yeomanry), gdyż obsługiwały one wszystkie ośrodki SOE i Oddz. Spec. Sztabu NW. Jednak napisano o nich niewiele. Z wymienionych tu książek jedynie prof. Foot poświęca tej służbie trochę miejsca (str. 60).

Jak widać, w całym szeregu wypadków, Brytyjczycy byli poważnie zaangażowani w polskie sprawy i współżyli z Polakami na co dzień przez dłuższy czas. Jednak kiedy skończyły

22. *Pomoc lotnicza W. Brytanii dla powstania warszawskiego. Raport pułkownika H.M. Threlfalla*. Opracował Jan Ciechanowski. Wyd. Ambasada W. Brytanii, British Council, Naczelna Dyrekcja Archiwów Państwowych; Warszawa 1994.

23. Wydaje się, że po ostatnich 50 latach podejście to zanikło wśród Polaków.

się sprawy wojenne, stosunki te uległy zerwaniu. Brytyjczycy powrócili do swych przedwojennych środowisk, a Polacy w ogromnej większości wypadków musieli zaczynać od podstaw i znaleźli się na o wiele niższej stopie życiowej niż ich wojenni brytyjscy współtowarzysze. Sytuację tę tak przedstawił cytowany powyżej Michael A. Thomas, oficer łącznikowy z dywizji Maczka:

Jego wybitny szef sztabu płk Stankiewicz był zmuszony zarabiać na życie jako robotnik w garażu.

Jednym z niewielu wyjątków był dawny dowódca Batalionu Łączności Sztabu NW inż. ppłk Tadeusz Lisicki. Należał do ekskluzywnego klubu londyńskiego *Savile Club* w Mayfair, w prowadzeniu którego był czynny dawny ppłk Threlfall.



Tadeusz Lisicki był człowiekiem nieprzeciętnym, który zaszedłby wysoko gdyby po wojnie powstała Polska niepodległa, więc należy mu poświęcić nieco miejsca.

Urodził się w 1910 r. w średnio zamożnej rodzinie ziemiańskiej w okolicach Inowrocławia. Będąc zawodowym oficerem łączności ukończył studia na Politechnice Warszawskiej. Służył w Pułku Radio w Warszawie. Na jednej z wystaw w Lipsku zauważył niemiecką maszynę szyfrową (wczesny typ Enigmy) i doprowadził do jej nabycia, czym przyczynił się do zapoczątkowania studiów nad odczytywaniem automatycznych szyfrów niemieckich. We Francji dowodził Kompanią Radio. Po przybyciu do W. Brytanii ukończył w 1941 r. kurs Wyższej Szkoły Wojennej, w czasie którego przyjaźnił się z por. Tadeuszem Cetysem, późniejszym oficerem sztabu Wileńskiego Okręgu AK. Mam wrażenie, iż Lisicki należał do tzw. „młodoturków”, czyli do konspiracji młodych oficerów, ale nie mogę znaleźć na to potwierdzenia. Jednak, jak wnioskuję z jednej z rozmów, był on pozytywnie nastawiony do działania tej konspiracji, gdyż między innymi zapobiegała ona wpływom starszych wiekiem oficerów łączności, wyrosłym z dobrej, ale jedynie podoficerskiej szkoły telegraficznej w armii pruskiej.

W grudniu 1942 r. wysłano Lisickiego do Stanów

Zjednoczonych w celu zakupu sprzętu radiowego potrzebnego do korespondencji z krajem. Po powrocie został mianowany dowódcą Oddziału Radio Sztabu NW (późniejszy Batalion Łączności Sztabu NW). Do tego Oddziału należała Kompania Radiowywiadu. Służyli w niej dwaj matematycy, Marian Rejewski i Henryk Zygalski, którzy na przełomie 1937-38 ostatecznie rozpracowali niemiecką Enigmę w jej ówczesnym stanie. Kompania ta współpracowała z brytyjskim ośrodkiem w Bletchley Park pracującym nad rozszyfrowaniem niemieckich depesz. Lisicki był związany z tymi sprawami od dłuższego czasu. W skład Oddziału Radio Sztabu NW wchodziła również Kompania Radiotelegraficzna, która obsługiwała wszystkie Oddziały Sztabu NW, a w szczególności II – Wywiadu i VI – Krajowy, jak również Min. Obrony Narodowej. Na kluczowe stanowisko dowódcy tej Kompanii ściągnął Lisicki ze Szkocji swego przedwojennego młodszego kolegę, kpt. inż. Sabina Popkiewicza. Była to niezmiernie trafna nominacja.

Po wojnie Lisicki prowadził kilka firm elektronicznych jak np. Leron Electronics Ltd. i Avinage Ltd. Dużo podróżował w sprawach zawodowych. Poza tym przez lata był organizatorem i prezesem Związku Łącznościowców, należał do Polskiego Ruchu Wolnościowego „Niepodległość i Demokracja”. Obracał się w otoczeniu gen. Andersa. Na PUNO (Polski Uniwersytet na Obczyźnie) uzyskał doktorat. Wygłaszał odczyty i pisał artykuły, między innymi o Enigmie. Z paru rozmów wnioskuję, że w okresie powojennym był w kontakcie z czynnikami brytyjskimi zainteresowanymi wiadomościami z Polski, ale nie miało to nic wspólnego z działalnością gen. Tatara.

Lisicki był zrównoważony, nieemocjonalny, flegmatyczny, dobrze mówił publicznie zarówno po polsku jak i po angielsku. Ale był zamknięty w sobie, niewiele wiedziało co właściwie robi on zawodowo i niewiele miało jego adres prywatny. Do PRL nie jeździł. Miał szereg odznaczeń: Polonia Restituta, Krzyż Walecznych, Złoty Krzyż Zasługi, *Croix de Guerre* i OBE (*Order of British Empire*).

Przyjęcie przez niego stopnia generała brygady pod koniec lat 80-tych było zaskoczeniem.

Lisicki zmarł nagle na południu Anglii w Eastbourne 30 lipca 1991 r. Pozostawił po sobie pierwszą żonę i córkę w Polsce, oraz drugą żonę (Angielkę) w Eastbourne.

Londyn, 21 stycznia 1995 r.

Z. S. SIEMASZKO

Hanna ŚWIDERSKA

Z POWIĄZAŃ POLSKA – SOE – NKWD

Wielki historyk Lord Acton stwierdził, że „narodowi, który utajnia swoje archiwa, historię piszą wrogowie”. Pasuje to jak ulań do Anglii z jej chorobliwą *Government secrecy*, która wkracza nawet w sprawy codzienne i w żaden sposób nie naruszające bezpieczeństwa państwa. Ofiarą tej tajemniczości padają też oczywiście archiwalia – nawet dotyczące spraw, które dawno przeszły do historii i osób, które dawno przeszły w zaświaty. I tu właśnie historię piszą jej wrogowie, jak choćby (na odcinku polskim) ci, którzy ją pomawiają o zgładzenie gen. Sikorskiego. Zważywszy ówczesną wagę tej sprawy dla stosunków angielsko-sowiecko-polskich oraz angielskie nadzieje na wznowienie „przyjaźni” polsko-sowieckiej, w czym Sikorski miał – jak za pierwszym razem – odegrać kluczową rolę, pomówienie to jest oczywistą bzdurą – a jednak dokumentacja katastrofy gibraltarskiej w Public Record Office jest niewielka i nijaka, tak że trudno oprzeć się wrażeniu, że jej główna część leży ukryta w archiwach Foreign Office. Dlaczego? Może dlatego, że tropy prowadzą do Moskwy? Jak w każdej sprawie poszlakowej, tak i tu klucza do zagadki dostarcza pytanie: kto na tym skorzystał?

Sikorski, Churchill i Imperium Zła przeszli do historii, a tajemnica nadal żyje własnym życiem. A może żadnej tajemnicy nie ma? Kto może być pewien w obliczu *Government secrecy*?

Inną tajemnicą, dotyczącą również Polski tego okresu, są niektóre aspekty działalności SOE.



Tajna organizacja Special Operations Executive została stworzona w lipcu 1940, z poleceniem Churchilla „podpalić Europę”. Zadaniem jej było wzniecać i popierać ruchy oporu w krajach okupowanych, organizować sabotaż i działalność wywrotową. Prócz krajów europejskich jej działalność objęła również Daleki Wschód. Od początku SOE popadła w ostry konflikt z Foreign Office, które uważało, że działalność agentów SOE narusza jego kompetencje. Niewiele pomogła ugoda z maja 1942, która zobowiązała SOE do uzyskiwania zgody FO na operacje zahaczające o jego interesy polityczne. Tarcia trwały nadal i nasiliły się po wejściu ZSSR do wojny, gdy FO zaczęło zabiegać o jak najlepsze stosunki z Wielkim Aliantem i śledzić ze zwiększoną podejrzliwością poczynania SOE żeby w niczym nie uraziły tegoż alianta. O wiele lepiej ułożyła się współpraca SOE z Komitetem Szefów Sztabu przy Gabinetie Wojennym (Chiefs of Staff Committee – COS), który dostarczał jej wskazówek dotyczących celów strategicznych.

W miarę rozwoju sytuacji wojennej pojawiały się dalsze ograniczenia. Z postępem kampanii włoskiej i zbliżania się akcji *Overlord* coraz większą kontrolę nad operacjami SOE przejmowały dowództwa alianckie na tych terenach. Śródziemnomorski oddział SOE we Włoszech, skąd wysyłano samoloty do Polski, podlegał naczelnemu dowództwu w Casercie.

Po wojnie czasem pomawiano SOE o pomoc w instalacji reżymów komunistycznych, choć wiadomo, że w sprawach polityki było podporządkowane FO. Wiadomo również o uznaniu, a nawet podziwie, SOE dla osiągnięć Polski Podziemnej. Nieraz wyrażał go jego szef, Lord Selborne, jak np. w liście do Churchilla z 21 X 1943: „Przyznaję się do wielkiej sympatii dla stanowiska Polaków. Z zagwarantowanym poparciem Brytanii stawili czoła Hitlerowi w 1939 r. Zostali ukrzyżowani i nawet nie drgnęli. Jedyni wśród aliantów nie

mają Quislinga. Narazają się na poważne straty, gdy na naszą prośbę skutecznie atakują niemiecką komunikację do Rosji. Mają zorganizowane 250-tysięczne wojsko w Polsce, które tylko potrzebuje broni. Przykro więc usłyszeć, że Brytania nie może przydzielić więcej niż 6 samolotów... Nie sądzę, że pomoc dla Polski w rozmiarze, o jakim myślę, spowoduje niepożądaną reakcję ze strony Rosji – przecież głównym wynikiem polskich działań jest przerywanie niemieckiej komunikacji na rosyjski front”¹. To nastawienie do Polski podzielał dyrektor operacyjny SOE gen. Colin Gubbins, szef jego polskiego oddziału płk Harold Perkins oraz jego podwładni, jak jego prawa ręka mjr Pickles, Patrick Howarth autor *Undercover* (Londyn 1980), członek misji *Freston*, Peter Kemp, autor *No colours or crest* (Londyn 1958) i inni.

Obok żądań FO akcję SOE w Polsce ograniczała geografia oraz dowództwo RAFu przydzielające samoloty na użytek SOE. Polska leżała na samym końcu zasięgu ówczesnych samolotów, a latem w ogóle poza ich zasięgiem, gdy noce były za krótkie by pozwolić samolotom z Anglii wymknąć się obstrzałowi wroga nad Niemcami i Danią. Był to szlak ogromnie niebezpieczny i powodujący poważne straty. W miarę postępu kampanii włoskiej powstał śródziemnomorski oddział SOE i Air Ministry przeniosło polską eskadrę 1386 do Brindisi, skąd do Polski prowadziły trzy szlaki. O przydziale samolotów decydował dowódca lotnictwa alianckiego na terenach śródziemnomorskich marszałek RAFu John Slessor i on to ograniczył pomoc dla powstania warszawskiego wobec ciężkich strat i małej efektywności zrzutów. 20 IX pisał: „nie pojmuję tej warszawskiej sprawy... Na szczęście pogoda ogranicza rozmiar naszego wysiłku i personelu lotniczego, który możemy poświęcić temu szaleństwu. Chcę podkreślić, że tylko na rozkaz Gabinetu Wojennego nadal wkładam maksimum starań w pomoc dla Warszawy”². Zaś po upadku tego „szaleństwa” stwierdził, że „przechodzi pojęcie normalnego człowieka jak po klęsce Warszawy

1. AIR 19/815.

2. AIR 8/1760.

odpowiedzialny polityk może zaufać rosyjskiemu komuniście dalej, niż na odległość kopniaka”³.

Tak więc trudności polityczne i geograficzne ograniczyły pomoc dla AK. Jak stwierdza Howarth: „od Anglii polski ruch oporu oczekiwał głównie pieniędzy i broni. Pieniądze dostawał całkiem hojnie... Ale dostawy broni i materiałów wybuchowych nigdy nie były wystarczające i ilość ich zrzucona podczas wojny do Polski stanowiła niewiele więcej niż dziesiątą część zrzutów do Grecji i ok. jednej szesnastej do Francji czy Jugosławii”⁴. Nic dziwnego, skoro w krytycznym okresie wojny partyzanci bałkańscy angażowali wojska niemieckie nie pozwalając na przerzucenie ich na front zachodni.



SOE zlikwidowano w styczniu 1946 i jego archiwa okryła głęboka tajemnica, której rąbek zaczął się nieco uchylać dopiero w ostatnich latach. Przez cały ten okres zainteresowani tym biurokraci przypisywali zniknięcie tych materiałów „wielkiemu pożarowi”, jaki miał wybuchnąć w 1946 w siedzibie SOE na Baker St. Wiadomo jednak, że znaczna ich część dostała się pod opiekę FO i zatrzasknęła się za nimi żelazna brama, a wieść niesie, że spora część padła ofiarą pożaru bynajmniej nie przypadkowego. Mimo tych klęsk fragmenty dokumentacji zdołały się przemknąć do Public Record Office, gdzie przy pewnej dozie szczęścia można na nie natrafić w zbiorach FO 371 (ogólna korespondencja FO), WO 202 i 204 (War Office) i w ostatnich latach AIR 8, 9, 20 i inne (Ministerstwo Lotnictwa) – mowa tu o tekach zawierających fragmenty materiałów dotyczących Polski. Warto podkreślić, że AIR 8/1758 i 1759 zawiera obfitą dokumentację lotniczą o pomocy dla walczącej Warszawy. Obecnie materiał do działalności SOE na Dalekim Wschodzie jest w trakcie odtajniania. Czy i w ogóle przyjdzie kolej na Polskę?

Wokół SOE wyrosła całkiem pokaźna literatura, w lwiej

3. M.R.D. Foot: SOE. Londyn 1984, str. 197.

4. Howarth: *Undercover*, str. 37.

części wspomnienia jej agentów, ale brak dostępu do źródeł odbił się nawet w oficjalnej historii brytyjskiego wywiadu podczas ostatniej wojny, opublikowanej przez rządowe wydawnictwo Her Majesty's Stationery Office. Jest to *British intelligence in the second world war* autorstwa F.H. Hinsleya i innych (Londyn 1979-90). Jak na 5 słusznego rozmiaru tomów informacji o działaniach SOE jest tam dużo mniej, niż można by oczekiwać na podstawie roli, jaką w tych latach odegrała, a zwłaszcza o jej operacjach w Polsce w krytycznym okresie 1944-1945. Czyżby dlatego, że dokumentacja tych spraw jest szczególnie „delikatna”?



Mniej więcej do wybuchu sprawy katyńskiej Anglia uważała, że Polska leży w sferze brytyjskiej „odpowiedzialności strategicznej”. Stopniowo jednak stawało się jasne, że znajdzie się ona na terenach „wyzwalanych” przez ZSSR, co odbijało się na pomocy SOE dla Podziemia. Jednocześnie Anglia bacznie śledziła jego działalność starając się nań wpływać, by nie zakłócało jej dobrych stosunków z Wielkim Aliantem, a nawet działało dla ich umocnienia. Najważniejszym celem polityki angielskiej w Polsce było zachęcanie Podziemia do sabotażu komunikacji niemieckiej z sowieckim frontem, z czego spodziewano się jeszcze dodatkowej korzyści w postaci rozbudzenia sowieckiej „przyjaźni” dla Polski, co z kolei mogłoby doprowadzić do wznowienia stosunków polsko-sowieckich, o co Anglia bezustannie zabiegała.

4 I 1944 Armia Czerwona wkroczyła do Polski. 21 II Mikołajczyk poprosił Churchilla o wysłanie misji brytyjskiej do Polski i po dłuższych deliberacjach dostał odpowiedź odmowną⁵. W tym czasie FO życzyło sobie jak największego poparcia dla polskich „partyzantów”, bo „namacalne dowody szczerzej chęci Polaków pomagania Rosjanom przez skierowanie jak największego polskiego wysiłku przeciw Niemcom pomogą rozwiązać rosyjsko-polskie spory”⁶. Zgodnie z

5. Zob. mój artykuł „1944: Jak zdobyć ‘brytyjskie informacje’ z Polski”, *Zeszyty Historyczne* 110, 1994.

6. AIR 8/1757, dok. z 19 I 1944.

tym SOE przedłożyło 3 plany działania, wykonalne o ile otrzyma dostateczną ilość samolotów na zrzuty do Polski: A. Zwiększony sabotaż kolejowy (17 samolotów); B. Skoncentrowane uderzenie na cele strategiczne (30) i C. Rozległy sabotaż drogowy i kolejowy (46). 19 I Komitet Szefów Sztabu (COS) omówił te propozycje i uznał, że wymagają większej ilości maszyn niż podano i że nie można jej zwiększyć kosztem pomocy dla Francji i Jugosławii⁷.

6 IV COS rozważał nowy plan SOE: Armia Czerwona zbliża się do ziem etnicznie polskich i nadchodzi czas, gdy AK będzie mogła wydajnie pomóc zarówno operacjom sowieckim jak i alianckim w ogóle i jeśli się nie pośpieszy, to wobec szybkości posuwania się sowieckiego frontu w ogóle straci możliwość działania. Co więcej, wystąpienie AK na rozkaz rządu z Londynu może okazać się „najskuteczniejszym sposobem wyperswadowania Rosjanom, że ten rząd rzeczywiście pragnie współpracy, co dopomoże rosyjsko-polskim rokowaniom politycznym”. Dla wyświeatlenia sytuacji SOE uzyskało już z Warszawy, za pośrednictwem polskiego sztabu w Londynie, odpowiedź na pytanie na co można liczyć ze strony AK. Okazało się, że na kwiecień i początek maja Podziemie planuje na dużą skalę sabotaż linii kolejowych w kierunku wschód-zachód, o ile otrzyma 48 pojemników amunicji i że uważa te działania za swój wkład do przygotowań do otwarcia drugiego frontu⁸.

Sprawa ta powróciła na obrady COS i 11 V jego przewodniczący, gen. Alan Brooke, polecił zbadać jak da się wykorzystać działania AK dla celów strategii aliantów, w wyniku czego 20 V COS zdecydował zachęcić Podziemie do dalszego sabotażu, pozostawić dowództwu w kraju wybór daty ogólnego powstania oraz zwrócić się do dowództwa *Overlord* z zapytaniem, jak byłoby najlepiej skoordynować sabotaż w Polsce z potrzebami zachodniego frontu. Odpowiedź nie była zachęcająca: „Ponieważ jest prawdopodobne, że żadne niemieckie formacje nie zostaną przerzucone ze wschodniego frontu dla wzmocnienia zachodniego, uważamy

7. tamże.

8. tamże, posiedzenie COS 6 IV.

że ten plan nie pomoże bezpośrednio *Overlord*... Polska Armia Podziemna najlepiej pomoże działaniom *Overlord* jeśli poprze ofensywę sowiecką. Wobec nieufności między Rosją i Polską należy wątpić czy potrafią razem działać i dlatego sugerujemy, że może Szefowie Sztabu zechcą spowodować wysadzenie polskich linii kolejowych, gdy tylko ruszy sowiecka ofensywa, pod pozorem [*nominally*] pomocy dla *Overlord*. Pozwoli to zawiadomić rząd sowiecki o przeprowadzeniu tej akcji przez polską Armię Podziemną i zachęcić by Rosjanie wykorzystali ją według uznania dla swych celów”⁹.

15 VI COS omawiał tę odpowiedź i zdecydował, że (dokument nie podpisany):

„... 2. Wnioskuje, że sabotaż planowany na taką skalę jest czymś niezwykłym w działaniach polskiej Armii Podziemnej, czymś czego nie podejmuje się lekkomyślnie, bo z pewnością spowoduje krwawe represje. Nie mam ochoty zachęcać do tego Polaków, jeśli brak pewności, że pomoże to działaniom aliantów gdzie indziej...

3. Dlatego zamiast podtrzymywać złudzenie, że ta proponowana akcja pomoże *Overlord* i robić niejasne próby skoordynowania jej z sowiecką ofensywą, wolałbym uczciwie powiedzieć Polakom, że w ten sposób nie mogą nam pomóc i że zamiast tego powinni połączyć swe działania ze zbliżającą się sowiecką ofensywą”¹⁰.

Ten wniosek poparł Centralny Departament FO, który uznał, że byłoby „najgorszą taktyką” przyjąć sugestie dowództwa *Overlord*. „Foreign Office nie tylko liczy, że stosunki między Rosją i Polską mogą poprawić się wskutek działań m.in. polskiej Armii Podziemnej skoordynowanych z wojskami rosyjskimi na froncie..., ale też [FO] kategorycznie sprzeciwia się jakiegokolwiek sugestii żeby Polacy podjęli działania, które narażą ich na okrutne represje przy tak niepewnej szansie udanej koordynacji, jaką rokuują próby wpływu na nią stąd”¹¹.

Tak przedstawiała się sytuacja kilka tygodni przed

9. tamże, posiedzenie COS 12 VI.

10. tamże, posiedzenie 15 VI.

11. tamże, posiedzenie 24 VI.

powstaniem warszawskim, podczas którego Lord Selborne próbował wpłynąć na udzielenie pomocy¹². Przez cały rok SOE zabiegało o wysłanie brytyjskiej misji wojskowej do Polski, na co Eden nie zgadzał się bez uzyskania sowieckiej zgody. Dopiero po upadku powstania Gubbins zdołał przekonać Gabinet Wojenny o jej potrzebie, nawet bez aprobaty Wielkiego Alianta, a to dlatego że FO chciało zdobyć wiadomości o sytuacji w Polsce niezależne od komunikatów otrzymywanych od AK przez SOE. Pięcioosobowa misja agentów SOE pod kryptonimem *Freston* czekała w Bari na hasło do odlotu, gdy 24 XI upadł rząd Mikołajczyka i loty do Polski wstrzymano, z wyjątkiem już przygotowanej operacji *Wildhorn*. Według urzędowej oceny zaistniałej sytuacji „obecny rząd polski p. Arciszewskiego jest niereprezentatywny, a przy tym antyrosyjski. Rząd JKM go nie uznał i odebrał mu dyplomatyczne przywileje. Gdy ten rząd upadnie, a można się spodziewać, że przetrwa ok. miesiąca, to jedyną osobą zdolną do stworzenia nowego będzie Mikołajczyk, a jednym z jego warunków będzie ustąpienie prezydenta. Nowym prezydentem zostanie p. Witos, prawie legendarny starszy pan lat 80. P. Witos jest jeszcze w Polsce, ale przygotowano operację *Wildhorn* żeby go sprowadzić do Londynu na czas, gdy spodziewane jest ustąpienie rządu”¹³. A misja *Freston* pozostała w Bari, bo AK, do której miała jechać, teraz podlegała rządowi antysowieckiemu.

Samoloty z Bari do Polski miały do wyboru kilka dróg, ale z rozwojem ofensywy sowieckiej w Rumunii i na Węgrzech było coraz trudniej uniknąć przelotów nad terenami zajętymi przez Armię Czerwoną i pozostawała okrężna droga przez Wiedeń z mocną niemiecką obroną przeciwlotniczą wokół miasta. W listopadzie przedstawiciel SOE w Moskwie dostał odpowiedź odmowną na prośbę marsz. Slessora o zezwolenie na przelot do Polski nad krajami „wyzwolonymi”. W liście do Churchilla Stalin potępił „terrorystów podjudzanych przez polskich emigrantów”, którzy „mordują naszych ludzi w Polsce i prowadzą zbrodniczą

12. mój artykuł j. wyż.

13. dokument nie datowany w AIR 19/816.

wojnę przeciw sowieckim wojskom wyzwalamą Polskę”¹⁴. W tej sytuacji 13 XII Eden poprosił Churchilla żeby poruszył tę sprawę u Stalina, bo „nie chciałbym porzucić polskiej Armii Podziemnej i przez to, być może, wywołać poważnego niezadowolenia wśród polskich wojsk walczących razem z nami. Odezwie się też wiele głosów krytycznych w parlamencie i w kraju, gdy rozejdzie się wiadomość, że przerwaliśmy pomoc dla Polski i bez sprzeciwu zgodziliśmy się ze stanowiskiem sowieckim”¹⁵.

Ten sam temat już wcześniej poruszył nie podpisany dokument urzędowy z 18 XI pt. „Operacje lotnicze do Polski” nawiązujący do sowieckiego veto, które powoduje „poważne trudności polityczne. Rosjanie nie tylko odmówili nam jakichkolwiek ułatwień, ale też wyraźnie okazali mocny sprzeciw wobec udzielania pomocy polskiemu ruchowi podziemnemu. Pomagając nadal Polakom narażamy się na poważne komplikacje w stosunkach z nimi... Wieść od marszałka lotnictwa Slessora... zwraca nam uwagę na niepożądaną reakcję polskich załóg lotniczych i polskiego wojska we Włoszech, jaką wywoła wstrzymanie przez nas tych operacji... Pomimo ryzyka można by przygotować ograniczoną pomoc drogą północną [z Anglii] lub południową, ale na pewno jest to niewskazane. Byłaby to tylko pomoc symboliczna, bo jej materialny wynik byłby znikomy... Jeśli zawieszenie wszystkich operacji doprowadziłoby do wycofania się z akcji polskich sił zbrojnych walczących obok nas, to można by usprawiedliwić względami strategicznymi dalszą symboliczną pomoc. Ale należy to rozważyć z politycznego punktu widzenia wobec możliwości poważnego zatargu z Sowietami”¹⁶.

Rozważył to Gabinet Wojenny i 21 XII zdecydował podjąć loty do Polski, ale tylko do części pozostającej w rękach niemieckich. 27 XII misja *Freston* wylądowała w rejonie Częstochowy. Ale było już za późno by mogła cokolwiek osiągnąć i wkrótce na rozkaz z Londynu zameldowała się u sowieckiego dowódcy w tym mieście. Po zakosztowaniu

14. tamże, dokument z 13 XII 1944.

15. tamże.

16. tamże, dok. z 18 XII 1944.

gościny w stylu Wielkiego Alianta, 12 II 1945 została odesłana do Moskwy, skąd po odwszeniu i odkarmieniu powróciła do Anglii.

Literatura o SOE twierdzi, że na tym skończyły się jej działania w Polsce. Czy aby na pewno?



Po wybuchu wojny sowiecko-niemieckiej SOE, licząc na owocną współpracę, nawiązało stosunki z NKWD i we wrześniu 1941 zawarło z nim oficjalne porozumienie o wszechstronnej współpracy w akcji wywrotowej i propagandowej we wszystkich krajach nie należących do ZSSR i Wspólnoty Brytyjskiej. Głową misji SOE w Moskwie został dawny tajny agent brytyjski w Rosji brygadier George Hill, a jego odpowiednikiem w Londynie płk Iwan Ciczajew.

Obie misje utrzymywały częsty kontakt z odpowiednimi władzami kraju przebywania, ale już w początkach 1942 r. stało się jasne, że ta współpraca wcale nie jest wszechstronna i na żądanie FO uzgodniono, że nie będzie ona dotyczyć krajów neutralnych i że nie upoważnia sowieckich agentów do działania w okupowanych krajach Europy Zachodniej bez zgody ich rządów na wygnaniu¹⁷. Dawało im to wolną rękę w Polsce i innych krajach Europy Środkowo-Wschodniej.

Warto poświęcić chwilę uwagi moskiewskiemu przedstawicielowi SOE, o którym wyrażał się z aprobatą słynny Kim Philby: „jowialny George Hill... Później został szefem misji SOE w Moskwie, gdzie Rosjanie powitali go z zachwytem. Wszystko o nim wiedzieli i bardzo spóźniona kontrola bezpieczeństwa jego sali konferencyjnej w Moskwie ujawniła przerażającą ilość źródeł przecieku”¹⁸.

Wysokiej rangi agent SOE L.H. Manderstam stwierdza: „byłem pewien, że George Hill był potrójnym agentem. Uważam, że nie można wyjaśnić jego zachowania inaczej, niż że dostarczał informacji Anglikom, Rosjanom i Niemcom. Jestem pewien, że nawet gdy urzędowo komunikował się z

17. Hinsley, tom 2; str. 66.

18. Kim Philby: *My silent war*. Londyn 1968, str. 8.

NKWD, Hill dostarczał im mnóstwo ważnych informacji i w zamian dostawał niewiele”¹⁹.

Manderstam był niezwykle postacią. Łotysz wychowany w carskiej Rosji, pułkownik Armii Czerwonej i więzień Łubianki, z której zdołał się wydobyć i przed wojną został businessmanem w Płd. Afryce. Człowieka o tak niezwykle doświadczeniach SOE zarekrutowała w swe szeregi; pełnił odpowiedzialne zadania w różnych krajach i z czasem został szefem sowieckiego oddziału SOE. Cieszył się całkowitym zaufaniem Gubbinsa, który go chronił przed ostrą niechęcią FO, na czele z wrogiem osobistym Christopherem Warnerem, szefem Północnego Departamentu FO, który prowadził m.in. sprawy sowieckie. Nic dziwnego, skoro znajomością Rosji dyplomaci FO z Edenem na czele nie dorosli mu do pięt, a przy tym narażał im się jako cudzoziemiec metodami działania *ad hoc*, bardzo odległymi od uświęconych dyplomatycznych procedur. Niechęć ta była obopólna – jak Manderstam pisze (w związku z brudną robotą przymusowej repatriacji obywateli sowieckich, w tym eks-żołnierzy Wehrmachtu, w którą *nolens volens* był zamieszany): „nasi przywódcy podjęli decyzję, którą my, robotnicy w polu, musieliśmy wykonać bez względu na to jak była dla nas obrzydliwa. Jak to bywa na wojnie, brygada biurkowa zajęta sporządzaniem swych eleganckich memoriałów, popijaniem [rządowej] herbatki na Whitehall i spacerami w parku St James przed wieczornym unicestwieniem butelki lub dwu wina Bordeaux, nie musiała zaprzętać sobie głowy skutkami swych narad”²⁰. Trafił w sedno – to jest właśnie to, co przy wertowaniu tych memoriałów przeraża jeszcze dziś: kompletne niezrozumienie psychiki Wielkiego Alianta i przekonanie, że jest on normalnym partnerem i traktowany jako taki będzie się poczuwał do normalnego zachowania. Bo i nie mogło być inaczej, skoro w tych krytycznych latach FO nie miało *ani jednego* dyplomaty obznajmionego ze sprawami sowieckimi czy choć mówiącego po rosyjsku i informacje o Wielkim Aliancie

19. L.H. Manderstam: *From the Red Army to SOE*. Londyn 1985, str. 147.

20. tamże, str. 143.

czerpało ze sprawozdań sporządzanych przez Dział Badań FO (Research Department) obsadzony przez kryptokomunistów i *fellow travellers* czerpiących materiał z sowieckich propagitek²¹.

Przed końcem wojny Hill został odwołany i SOE zamierzało posłać na jego miejsce Manderstama, czemu jednak sprzeciwiło się FO. „Fakt, że znałem Rosjan tak dobrze, jeśli nie lepiej niż ktokolwiek w SOE, nie miał znaczenia. Za wiele było kleksów w moim zeszycie. Wysłano więc płka Anthony'ego Benhama, żołnierza służby czynnej, który nie mówił po rosyjsku i miał komplikacje alkoholowe”²².

Warto jeszcze dodać, że Polska, która dotąd była w gestii Centralnego Departamentu FO kierowanego przez Franka Robertsa, który w polskich sprawach okazywał trochę zrozumienia i życzliwości, z początkiem r. 1945 przeszła pod „opiekę” Departamentu Północnego i jego szefa Christophera Warnera.



Gdy mowa o tajemniczych archiwach SOE, warto spojrzeć na przepisy o udostępnianiu materiałów urzędowych w Public Record Office. Ustawa *Public Record Act* z r. 1958, z uzupełnieniem z r. 1967, skróciła okres ich utajnienia z 50 na 30 lat, dopuszczając różne wyjątki. Paragraf 3/4 *Public Record Act* zezwala instytucjom macierzystym zatrzymać materiał starszy niż 30 lat, który „zawiera bardzo wrażliwe informacje dotyczące bezpieczeństwa państwa lub bezpieczeństwa osób, którego nie można przekazać do Public Record Office albo który jest potrzebny do codziennego załatwiania spraw publicznych, albo z innych specjalnych powodów, takich jak przegląd całości archiwów nie istniejącej już instytucji”. Ten właśnie paragraf jest cytowany jako powód usunięcia materiałów SOE, które zaplatały się do archiwów innych instytucji, jak np. ogólnej korespondencji FO. Termin zakończenia takiego „przeglądu” nie jest określony, ale w r. 1992 do-

21. M. Kitchen: *British policy towards the Soviet Union during the second world war*. Londyn 1986, str. 158.

22. Manderstam, str. 153.

datkowo zdecydowano, że archiwa dotyczące wywiadu i powstałe do r. 1971 włącznie będą zatrzymane do końca r. 2011²³. W ostatnich latach coś jednak drgnęło i wybrane materiały SOE zaczęto przenosić do Public Record Office, poczynając od działu dotyczącego jej operacji na Dalekim Wschodzie.

Katalogi PRO są stajnią Augiasza pełną niespodzianek. Kopalnią informacji o sprawach zagranicznych jest ogólna korespondencja Foreign Office FO 371, którą ujmują dwa indeksy: tematyczny, z podziałem na lata, wydany drukiem, który przy tematach wymienia numery poszczególnych dokumentów, przy czym należy podkreślić, że pomija on wiele nawet ważnych dokumentów i stąd nie można być pewnym, czy odnalazło się wszystko na dany temat. Drugim jest spis powielony z maszynopisu, z podziałem na lata, a w ich obrębie na departamenty FO i objęte nimi kraje, gdzie szuka się numerów teczek zawierających dokumenty wymienione przez indeks tematyczny. Wiele dokumentów objętych spisem drukowanym już nie istnieje lub jest nieosiągalnych, co wskazuje, że pierwotnie był sporządzony do użytku wewnętrznego. To samo dotyczy powielonego spisu teczek, do którego przemknęły się informacje o materiale obecnie niedostępnym. W tym właśnie spisie na r. 1945 pod Polską wymienione są trzy teczki: FO 371/47709 – 11, wraz z określeniem ich zawartości: mają one zawierać materiały „Special Operations Executive – NKWD (Ludowy Komisarjat Spraw Wewnętrznych) współpraca: działalność polskich partyzantów i waluta podziemna” (*Polish guerillas and underground currency*). Teczki te zawierają różny materiał, który jednak nie ma nic do powiedzenia o tej interesującej współpracy przeciw gerylasom, zastępują go białe kartki z numerami zatrzymanych dokumentów, powołujące się na paragraf 3/4 *Public Record Act*. Tak więc w teczce FO 371/47709 brak 7 dokumentów, w FO 371/47710 9 dokumentów i aż 29 w FO 371/47711, tak że niczego nie można się dowiedzieć o tych partyzantach i (ich?) przestępstwach walutowych. Czyżby sprawę rozegrano wedle znanej sowieckiej metody, która każe z przeciwnika politycznego zrobić

23. Ulotka nr 14: „Access to public records”, wydana przez PRO w lutym 1994.

przestępcę kryminalnego, co partner (FO? SOE?) wziął lub udał że bierze za dobrą monetę? SOE, chętnie lub nie, z jego dobrą znajomością Podziemia, mogło być ważnym źródłem informacji dla NKWD.

Inny rodzaj kontaktów SOE z NKWD w polskich sprawach nie jest tak wstydliwie ukrywany. Okazuje się, że już w kwietniu 1944 Hill otrzymał polecenie „zdobyć obraz programu i polityki NKWD w Polsce i Czechosłowacji. Wynik: bryg. Hill nie zdołał wydobyć żadnych informacji”. W lipcu Hill próbował wyjaśnić u gen. NKWD Ossipowa czy ZSSR zgodziłby się zaopatrywać w amunicję Podziemie czynnie popierające sowiecką ofensywę w Polsce, bo samoloty SOE nie mogą dotrzeć do centralnej i południowej Polski ze swych baz we Włoszech, na co otrzymał odpowiedź, że Wielki Aliant „nie jest tym zainteresowany”²⁴.

Teczka AIR 8/1759 zawiera dokument datowany 20 V 1944, który zawiadamia, że przedstawiciel SOE w Moskwie nawiązał wstępny kontakt z NKWD w sprawie współpracy między wojskami sowieckimi i polskim Podziemiem, co dało „obietujący wynik”. Wobec tego, co wiadomo o Hillu, można się zastanowić dla kogo ten wynik był obiecujący. Następny, nie datowany, telegram SOE z Moskwy stwierdza, że „rezultat naszych usiłowań doprowadzenia do jakiejś współpracy z NKWD w polskich sprawach był dotąd marny... [ale] wczoraj wieczorem p. Graur (?) sam jeden jadł ze mną obiad i podczas przyjaznego sporu wystąpił z pretensją, że SOE nie dzieli się z NKWD zdobyczami swego wywiadu [uzyskanymi] od Armii Podziemnej w sprawach niemieckich rozporządzeń [*dispositions*] etc. Zaprzeczyłem temu i przypomniałem mu o naszych licznych propozycjach, których nigdy nie podjęli”²⁵.

Czy ujrzą kiedyś światło dzienne dokumenty współpracy przeciw polskim *guerillas*? Czy to oni uprawiali przestępstwa walutowe? Cokolwiek to było, sprawa jest nader wstydliva. Przyjdzie zadowolić się archiwaliami SOE z Dalekiego Wschodu, gdzie sytuacja była prostsza niż pod bokiem Wielkiego Alianta.

Hanna ŚWIDERSKA

24. FO 371/47709: N 1109.

25. AIR 8/1757.

DOKUMENTY

Lech KOWALSKI

KOMISARZE STANU WOJENNEGO

Działalność komisarzy-pełnomocników KOK* w terenie – na krótko przed wprowadzeniem w Polsce stanu wojennego – poprzedziła działalność Terenowych Grup Operacyjnych (TGO), które zostały powołane do działania mocą decyzji Rady Ministrów i od 26.X.1981 r. przystąpiły do wykonywania swych zadań. TGO objęły swą działalnością wszystkie gminy i miasta-gminy.

13.XI.1981 r. KOK podjął uchwałę nr 7/81 w sprawie przeprowadzenia badań i kompleksowych kontroli realizacji zadań w zakresie obronności w zakładach pracy. W uzasadnieniu do tej uchwały czytamy: „W aktualnej sytuacji społeczno-gospodarczej kraju, na skutek działalności sił ekstremalnych, stwierdza się nieprawidłowości w podejściu do spraw związanych z obronnością państwa w zakładach pracy ze strony części załóg tych zakładów”. Sprawy obronności były tu pretekstem. Powstałe na mocy tej uchwały Wojskowe Grupy Operacyjno-Kontrolne (WGO-K) zostały skierowane do blisko 500 zakładów pracy na terenie całego kraju. Zakła-

* Objaśnienie mniej znanych skrótów na końcu artykułu.

dy do kontroli zostały wytypowane przez ówczesnego ministra ON gen. armii Wojciecha Jaruzelskiego na wniosek sekretarza KOK gen. broni Tadeusza Tuczapskiego w uzgodnieniu z właściwymi ministrami i wojewodami, którym zakłady te podlegały lub nad którymi sprawowali nadzór. Zadanie to miało podjąć 200 WGO-K składających się z oficerów zawodowych i żołnierzy służby zasadniczej¹.

Z powyższej działalności obowiązywały sprawozdania, które pod ogólnym kierownictwem sekretarza KOK gen. Tuczapskiego i szefa Sztabu Generalnego gen. broni Floriana Siwickiego opracowywano – po nadejściu z terenu – w formie ogólnych informacji i z odpowiednimi wnioskami przekazywano przewodniczącemu KOK gen. Jaruzelskiemu, jak również zainteresowanym ministrom i wojewodom.

Wkrótce się okazało, że uruchomiono mechanizm, który był w stanie wchłonać kolejne tego typu grupy. Zastraszone w terenie władze partyjno-polityczne stały na stanowisku, że tylko wojsko jest jeszcze w stanie zaprowadzić porządek. I naciskały na wyekspediowanie w teren kolejnych grup. Stąd 25.XI.1981 r. wyruszyły w teren Miejskie Grupy Operacyjne (MGO) skierowane do wszystkich miast wojewódzkich i innych większych miast.

Stany osobowe tych grup były różne, zmieniały się w zależności od stawianych zadań i podejmowanych problemów. Najczęściej wynosiły: w przypadku TGO – 4 do 5 osób; w WGO-K od 2 do 4 osób; w MGO od 7 do 14. W terenie, gdzie zostały skierowane, były tarczą, za którą skryły się skompromitowane władze partyjno-polityczne i terenowa biurokratyzowana administracja państwowa.

W pierwszym etapie działania (od 26.X.–20.XI.1981 r.) tylko TGO interweniowały w ponad 94 tysiącach spraw. Po tym terminie grupy te powróciły do macierzystych jednostek, pozostając w gotowości do wznowienia działalności. Pozostałe grupy MGO i WGO-K w dalszym ciągu kontynuowały swoją działalność na terenie poszczególnych miast i zakładów pracy.

1. Podstawą do wydania uchwały były postanowienia art. 5 ust. 2, art. 14 ust. 3 i art. 15 ustawy z 21.XI.1967 r. o powszechnym obowiązku obrony PRL. MON, Sekretariat KOK/BBNpKP, Teczka nr 38/0015/91.

Wielu dowódców tych grup mianowano w przyszłości komisarzami-pełnomocnikami KOK. Wkrótce też wznowiły działalność TGO.

7.XII.1981 r. KOK podjął kolejną uchwałę nr 8/81 w sprawie pełnomocników-komisarzy KOK oraz działalności Wojewódzkich Komitetów Obrony (WKO) w sytuacji zagrożącej bezpieczeństwu i obronności państwa – tak brzmiał pełny tytuł uchwały. Tym to sposobem powołano komisarzy KOK w: 1) resortach, ustalonych przez przewodniczącego KOK; 2) przy okręgach wojskowych; 3) w województwach; 4) w miastach, dzielnicach oraz gminach (miastach i gminach); 5) w zakładach pracy o których mowa w uchwale nr 7/81 KOK z 13.XI.1981 r.²

Na stanowiska pełnomocników KOK powoływał i odwoływał przewodniczący KOK, czyli gen. Jaruzelski lub z jego upoważnienia sekretarz KOK, czyli gen. Tuczapski, spośród oficerów w czynnej służbie wojskowej. Pełnomocnicy KOK podlegali bezpośrednio przewodniczącemu KOK (wymienieni w pkt. 1 i 2), a wymienieni w pkt. 3 poprzez pełnomocników przy poszczególnych okręgach wojskowych. Natomiast wymienieni w pkt. 4 i 5 poprzez pełnomocników we właściwych terytorialnie województwach i okręgach wojskowych. Komisarze wymienieni w pkt. 1-3 sprawowali z upoważnienia KOK bezpośredni nadzór nad realizacją zadań ustalonych przez naczelne organy polityczne i władzy, Radę Ministrów i jej organy oraz KOK. Jednocześnie upoważniono pełnomocników KOK w województwach do bezpośredniego nadzorowania – z upoważnienia KOK – działalności terenowych organów administracji państwowej w sprawach o których mowa powyżej. Analogiczne zadania mieli realizować – w stosownym wymiarze – pełnomocnicy KOK w miastach, gminach, dzielnicach i zakładach pracy.

Obowiązywało również ścisłe hierarchiczne podporządkowanie w stworzonych strukturach. I tak, pełnomocnicy KOK w resortach mieli wykonywać swoje zadania przy pomocy

2. Notatka służbowa w sprawie pełnomocników-komisarzy KOK i ich organów roboczych opracowana przez Centralną Grupę Operacyjną, przekazana do Sekretariatu KOK za lata 1981-1983. MON, Sekretariat KOK/BBNpKP, Teczka nr 34/0012/91.

resortowych grup operacyjnych. Pełnomocnicy KOK przy okręgach wojskowych przez pełnomocników KOK w województwach, a także przy pomocy okręgowych grup operacyjnych, składających się z kadr dowództw tych okręgów oraz przedstawicieli organów resortu spraw wewnętrznych i innych. Pełnomocnicy KOK w województwach poprzez pełnomocników KOK w miastach, dzielnicach, gminach, zakładach pracy. Organem roboczym komisarzy KOK w województwach były Wojewódzkie Sztaby Wojskowe (WSzW) oraz przedstawiciele: KW MO, sekretariatów WKO, wojewódzkich inspektorów OC (WIOC), a w razie potrzeby przedstawiciele Urzędów Wojewódzkich. Z kolei pełnomocnicy KOK w miastach, dzielnicach i gminach mieli wykonywać swoje zadania przy pomocy terenowych grup operacyjnych oraz pracowników urzędów terenowych administracji państwowej, którym zostały przeznaczone zadania w zakresie spraw wojskowych, obronnych i OC. Natomiast pełnomocnicy KOK w zakładach pracy mieli korzystać z pomocy grup operacyjno-kontrolnych oraz pracowników ds. obronnych.

Siedzibami pełnomocników KOK były: ministerstwa, urzędy centralne, dowództwa okręgów wojskowych, pomieszczenia urzędów terenowych, pomieszczenia w zakładach pracy.

W związku z powyższą akcją unormowano jednocześnie w strukturach wewnętrznych KOK obsadę funkcji zastępcy przewodniczącego KOK ds. sił zbrojnych i planowania strategiczno-obronnego powierzając to stanowisko gen. Siwickiemu, który jako szef Sztabu Generalnego WP został upoważniony przez gen. Jaruzelskiego do kierowania resortem obrony narodowej. Korzystając z tego upoważnienia gen. Siwicki powołał Grupę Operacyjną Stanowiska Dowodzenia MON. To z tego już szczebla ustalono, że pełnomocnicy KOK podejmą swoje funkcje niezwłocznie po otrzymaniu aktów powołania do pełnienia funkcji pełnomocników i pełnić ją będą do czasu odwołania. Generalnie, pełnomocnicy KOK i podległe im grupy operacyjne miały zapewnić realizację zadań (decyzji) WRON dotyczących ścisłego przestrzegania przepisów o stanie wojennym.

Powołani pełnomocnicy KOK musieli od samego początku podporządkować się wcześniejszej wypracowanej procedu-

rze wejścia do akcji. Można ją prześledzić na przykładzie powołanego komisarza KOK do działalności w resorcie. Oczekiwały na niego dwie zalakowane koperty: pierwsza oznaczona literą „A” zawierała tekst uchwały nr 8/81 KOK z 7.XII.1981 r., druga koperta zawierała w swym wnętrzu akt powołania na pełnomocnika KOK i była oznaczona literą „B”. Po otwarciu koperty „A” i zapoznaniu się z jej treścią należało ją ponownie zalakować i przechowywać w kancelarii tajnej jednostki macierzystej, a po uruchomieniu działalności w kancelarii instytucji, do której dany komisarz miał być skierowany. Z kolei w przypadku koperty „B” obowiązywała podobna procedura. Z tym, że z momentem uruchomienia akcji, należało w/w kopertę mieć przy sobie. Sygnałem do rozpoczęcia akcji miało być zawiadomienie poprzez: Głównego Inspektora Obrony Terytorialnej, sekretarza KOK – to była ta sama osoba, chodzi tu o gen. Tuczańskiego, lub zastępcę sekretarza KOK, czy też szefa Sekretariatu KOK. Jak wynika z rozdzielnika tego dokumentu, pt. „Pełnomocnik Komitetu Obrony Kraju w resorcie... Obywatel..., nr... (do rąk własnych)” – akcją taką miano objąć 20 resortów. Wspomniane koperty do właściwych adresatów miały trafić poprzez 18 różnych departamentów wojskowych instytucji centralnych MON, szefostwa poszczególnych służb, a tam gdzie miano pewność, że nie będzie przecieku, pełnomocnicy KOK mieli je bezpośrednio odebrać w resortach, jak na przykład w przypadku: Ministerstwa Górnictwa i Ministerstwa Hutnictwa i Przemysłu Maszynowego. Z tego samego rozdzielnika wynika, że powyższa dokumentacja była przekazana tzw. „adresatom otwierającym” – czyli wspomnianym 18-tu zaufanym z dniem 11.XII.1981 r. Natomiast analogiczne koperty przeznaczone dla pełnomocników KOK przy okręgach wojskowych znalazły się w: POW, WOW i ŚOW z dniem 9.XII.1981 r. Stąd też były ekspediovane do poszczególnych miast wojewódzkich i innych większych miast. W sumie do 50-ciu plus 3 koperty dla pełnomocników KOK przy OW, którymi byli poszczególni dowódcy tych okręgów: gen. dyw. Włodzimierz Oliwa (WOW), gen. dyw. Józef Użycki (POW), gen. dyw. Henryk Rapacewicz (ŚOW). 13.XII.1981 r. w/w scenariusz przygotowań sprawnie zadziałał.

STAN WOJENNY W MELDUNKACH KOMISARZY KOK³

Meldunek nr 1 dotyczy sytuacji w resortach za okres 8.00-14.XII.81–8.00-15.XII.1981. (Jest to meldunek zbiorczy opracowany przez Zespół Dyżurny Nr 1 Sekretariatu KOK).

I. Sytuacja w resortach po wprowadzeniu stanu wojennego:

Za w/w okres w resortach zanotowano:

– strajki okupacyjne w 7 kopalniach węgla kamiennego na Górnym Śląsku, w elektrociepłowni Gorzów, Ośrodku Informatyki Górniczej w Katowicach, warsztatach rafinerii w Płocku, Biurze Projektów Budownictwa Ogólnego w Krakowie, Przedsiębiorstwie Robót Inżynieryjnych we Wrocławiu, Kombinacie Instalacji Sanitarnych w Warszawie;

– próby wzniecenia strajków w rafinerii płockiej, Hucie Szkła w Jarosławiu, Bibliotece Narodowej w Warszawie, ZWUT w Warszawie, Instytucie Energetycznym w Morach, Przedsiębiorstwie „Geoprojekt” w Warszawie, które w wyniku różnych interwencji zostały zagrożone. Ponadto zanotowano przygotowanie strajku w dwóch instytutach PAN, a także w pałacu Staszica w Warszawie;

– organizację szeregu wieców dezaprobujących wprowadzony stan wojenny, w tym m.in. w ZNTK w Bydgoszczy i Pruszcze Gdańskim oraz w Teatrze Wielkim w Warszawie (personel pionu technicznego) oraz w dwóch uczelniach warszawskich (SGPiS i UW);

– żądanie zniesienia stanu wojennego w szeregu zakładach podległych Urzędowi Gospodarki Morskiej;

– zakłócenia w produkcji z powodu braku materiałów w

3. Przedstawione meldunki zaprezentowano w formie oryginalnej bez ingerencji w tekst, zachowano pisownię, pozostawiono bez zmian formy składniowe i gramatyczne oraz interpunkcję. Wszystkie meldunki pochodzą ze sprawozdań okresowych stanu wojennego (16.XII.-31.XII.1981 r.) oraz ze zbioru pt. *Meldunki Komisarzy KOK w ministerstwach*. CAW 1806/92/23; CAW 1806/92/22.

4 zakładach MBiPMB, a także zaprzestanie produkcji i dystrybucji przez rafinerię z powodu zarządzonego stanu;

– szereg innych incydentów, jak: rozlepianie ulotek na dworcach kolejowych, a w szczególności w Warszawie, kontaktowanie się maszynistów kolejowych z nieznanymi osobnikami mającymi mieć związek z różnymi organizacjami, których działalność została zawieszona – dotyczy to zwłaszcza linii Warszawa–Wrocław; praca trzech nieznanymi radiostacji na terenie bydgoskiego oraz radiostacji KT na statku „Górny Śląsk” i próba wykorzystania przez członków „Solidarności” łączności radiotelefonicznej pogotowia ratunkowego w Łodzi; niezdanie broni myśliwskiej znajdującej się w Uniwersytecie Warszawskim.

II. Realizacja zadań resortowych

W zakładach, w których nie miały miejsca zjawiska wyszczególnione w pkt. 1, produkcja przebiegała stosownie do założonych planów. W wielu zakładach urlopowano do odwołania członków „Solidarności”; w niektórych z uwagi na próby organizowania wieców, dyrekcje nie dowoziły kolejnych zmian;

– w realizacji zadań militaryzacji załóg zanotowano pewne negatywne zjawiska, np. niedostarczenie dokumentacji do 12 zakładów w MPChIL (na ogólną ilość 76), zakłócenia z powodu braku ogumienia i akumulatorów (MNiPMS), brak pełnej informacji o stopniu wykonania zadania z powodu organizacji łączności (MŁ);

– stopień militaryzacji w MRiGŻ osiągnął 80%, w tym zakończono w IMiGW. Natomiast w MK osiągnięto następujące procenty zmilitaryzowania (na godz. 17.00-14.XII.1981 r.): DOKP-Warszawa – ok. 90%, DOKP-Wschód – ok. 50% (najniższy procent DOKP-Kielce 40%); DOKP-Południe – ok. 70%; DOKP-Śląsk – ok. 80%, Dyrekcja Śląsk – ok. 75%; Dyrekcja Zachód – ok. 80%; Dyrekcja Pomorze – ok. 75%. Zanotowano sporadyczne przypadki odmowy wykonywania zadań np. przez świadków Jehowy.

III. Wnioski i propozycje:

– mimo komunikatu o potrzebie ograniczenia łączności

użytku publicznego wielu wnioskodawców monituje potrzebę częściowego jej odblokowania uzasadniając to różnymi względami;

– MPChIL sygnalizuje duży niedostatek paliwa (poniżej minimalnych potrzeb) występujący na terenie województw: pińskiego, leszczyńskiego, tarnobrzeskiego, konińskiego. Ten sam problem sygnalizują także inne resorty, np. MRiGŻ, PAP;

– sytuację w MHiPM ilustruje załącznik grupy... (ksero) na 5 ark.-t. adresat.

Zespół nr 1
plk Waldemar Golembiewski



*Meldunek nr 2 dotyczy sytuacji w resortach za okres od
8.00 do 18.00 15.XII.1981 r.*

1. Sytuacja w resortach i instytucjach:

– W większości resortów i instytucji do których skierowano pełnomocników rządu-komisarzy, zadania w zakresie realizacji przedsięwzięć w okresie stanu wojennego przebiegają z pewnymi zakłóceniami w wyniku strajków oraz braku łączności z podległymi jednostkami w terenie. Militaryzacja w jednostkach podległych resortom przebiega bez większych zakłóceń. W większości resortów militaryzacja odbywa się w dalszym ciągu ze względu na sytuację strajkową.

– W Ministerstwie Szkolnictwa Wyższego i Techniki odwołano ze stanowiska kierownika resortu. W kilku resortach odwołano ze stanowisk dyrektorów zakładów w terenie.

– Największe trudności w kierowaniu i zarządzaniu przez resorty podległymi jednostkami wystąpiły w ministerstwach: górnictwa i energetyki, komunikacji, budownictwa i przemysłu materiałów budowlanych, nauki i szkolnictwa wyższego i techniki, przemysłu chemicznego i lekkiego, hutnictwa i przemysłu maszynowego.

– Bezpośrednio w ministerstwach i instytucjach realizacja zadań przebiega bez zakłóceń. Z dotychczasowych meldunków najlepsza sytuacja jest w ministerstwie handlu wewnętr-

nego i usług, ministerstwie rolnictwa, ministerstwie leśnictwa i przemysłu drzewnego.

– W większości meldunków kierowana jest prośba o spowodowanie interwencji w sprawie uruchomienia łączności telefonicznej z niektórymi jednostkami organizacyjnymi w terenie.

*Szef Zespołu Dyżurnego nr 2
płk Feliks Jackiewicz*

Informacja

do meldunku nr 2 o sytuacji w resortach w których
działają pełnomocnicy KOK za okres od 8.00-18.00
15.XII.1981 r.

I. Sytuacja w resortach:

1. Ministerstwo Hutnictwa i Przemysłu Maszynowego.

Wiele zakładów strajkuje, a mianowicie:

– FSO-Warszawa, „Polkolor” i „Lamina” w Piasecznie, Fabryka Łożysk Tocznych w Kraśniku, WSK w Świdniku w Rzeszowie, FSC w Lublinie, Huta „Katowice”, Huta im. „Lenina”, Zakłady Hutniczo-Przetwórcze Metali Niezależnych-Wrocław, Centrum Automatyki i Pomiarów „Mera-Elwro”-Wrocław (częściowo), Zakłady „Elmor” w Gdańsku.

Ponadto występują zagrożenia strajkowe:

– w Stoczni im. „Lenina” i w Stoczni Północnej, w Stoczni im. „Komuny Paryskiej” w Gdyni, Hucie Aluminium w Koninie i w zakładach mechanizacyjnych „Ursus”. W dniach 15.XII.1981 r. zdjęto ze stanowisk naczelných dyrektorów 5 zakładów (zakłady Waryńskiego w Warszawie, Huta Miedzi Głogów, Zakłady Naprawcze Maszyn Polkowice, WSK Świdnik, Polmo-Krosno).

– Na naradzie, która odbyła się 15.XII.1981 r. dyrektorzy dużych zakładów pracy wskazywali na wiele mankamentów utrudniających im pracę, a w szczególności: brak zaopatrzenia w paliwo, braki w zaopatrzeniu w podstawowe artykuły spożywcze (bochenek chleba dzielono na 4 części),

brak łączności. Ponadto w Hucie im. „Lenina” w Gdańsku stwierdzono przypadek napisu „Solidarność” na transporterze opancerzonym oraz kwiaty w lufie.

2. Ministerstwo Górnictwa i Energetyki.

W dniu 15.12.1981 r. w 14 kopalniach węgla kamiennego oraz w 3 jednostkach organizacyjnych energetyki wystąpiły strajki. Próby zorganizowania strajków istnieją również w innych jednostkach organizacyjnych energetyki.

– W systemie gazowniczym gazu koksowniczego nastąpił spadek ciśnienia, a wobec niemożliwości wprowadzenia ograniczeń ze względu na brak łączności może nastąpić zapowietrzenie sieci gazowniczej. Powyższy stan może spowodować wybuchy i pożary.

3. Ministerstwo Przemysłu Chemicznego i Lekkiego.

Rytmicznie przebiega praca w zakładach przemysłu odzieżowego, obuwniczego i chemii gospodarczej i materiałów wybuchowych, a także realizujących produkcję specjalną. Zakłócenia w pracy oraz strajki występują w zakładach przemysłu rafineryjnego, farmaceutycznego oraz tworzyw i wyrobów gumowych, a w szczególności w rafinerii „Płock”, w gdańskich zakładach rafineryjnych, olsztyńskich zakładach „Stomil”, w zakładach „Stilon” w Gorzowie Wlkp., w zakładach „Silwana” w Gorzowie Wlkp. Próby strajku wystąpiły: w zakładach gumowych „Stomil” w Sanoku, w zakładach lnianarskich w Krośnie i zakładach azotowych w Tarnowie.

4. Ministerstwo Komunikacji

W dniu 14.12.1981 r. o godz. 22.20 na szlaku Lubiąż-Chełmek (DOKP-Kraków) nastąpiło czołowe zderzenie pociągów towarowych, zginęły 2 osoby. W dniu 15.12.81 r. przystąpił do strajku Oddział Sprzętowy PRK-12. W rejonie Żurawica-Medyka oczekuje na przeładunek 42 tys. ton rudy z powodu braku dyspozycji wysyłkowych z hutnictwa. Wystąpiły ograniczenia w pracy (-) w hutach: Bobrek, Pokój, Kościuszko, Balidon.

– Na 15.12.81 r. nie zamówiły wagonów kopalnie: XXX-lecia PRL, 1 Maja, Moszczenica, Jastrzębie, Manifest Lipcowy i Borynia. Na pierwszą zmianę odmówiły przyjęcia wagonów kopalnie: Anna i Andaluzja, a na II i III zmianę kopalnia Piast. Na 16.12.81 r. nie zamówiły wagonów kopal-

nie: XXX-lecia, Manifest Lipcowy, Jastrzębie, Moszczenica, Borynia, 1 Maja, Anna, Julian, Andaluzja i Wujek.

5. Ministerstwo Budownictwa i Przemysłu Materiałów Budowlanych.

Wystąpiły strajki w następujących zakładach: w Przedsiębiorstwie Robót Inżynieryjnych we Wrocławiu, Nowohuckim Przedsiębiorstwie Instalacji Przemysłowych, Krakowskim Biurze Projektów Budowlanych Budownictwa Ogólnego, Biurze Projektów Budownictwa Ogólnego „Miastoprojekt” Kraków, Mazowieckim Przedsiębiorstwie Budownictwa Uprzemysłowionego i Fabryce Domów w Górze Kalwarii. Stan zapasów węgla dla pracujących cementowni kształtuje się w granicach 3-19 dni. Jeżeli nie nastąpi uzupełnienie niezbędnych zapasów poszczególne cementownie będą wyłączone z produkcji, co spowoduje zatrzymanie produkcji cementu i wstrzymanie budów.

– Dla koordynacji prac w zjednoczeniach i przedsiębiorstwach oraz uzyskiwania wiążących informacji o bieżącej sytuacji podjęto wysyłanie w teren pełnomocników ministra Budownictwa i Przemysłu Materiałów Budowlanych.

6. Ministerstwo Handlu Wewnętrznego i Usług.

Praca w resorcie MHWiU przebiega bez większych zakłóceń.

7. Ministerstwo Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej.

Praca w resorcie MRiGŻ przebiega bez większych zakłóceń.

8. Ministerstwo Oświaty i Wychowania.

Praca w MOiW przebiega w zasadzie planowo. Pracę utrudnia brak łączności z kuratorami.

9. Ministerstwo Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki.

Strajki lub przygotowania do strajków występują w następujących uczelniach: w Krakowie – AGH, UJ i WS Ped.; w Lublinie – UMCS; w Poznaniu – AR. W Krakowie na UJ tworzy się podziemna „Solidarność”. W Warszawie ponad 1/3 studentów przebywa w akademikach; w akademiku „Mikrus” tworzy się sztab wojskowy.

10. Ministerstwo Zdrowia i Opieki Społecznej.

Praca w resorcie przebiega w zasadzie bez zakłóceń.

Szpital posiada rezerwę łóżkową. W Szpitalu Klinicznym nr 1 AM w Szczecinie oraz w Wojewódzkim Szpitalu Zespolonym w Płocku działa „Solidarność”. W Akademii Medycznej w Krakowie nadal działa Komitet Strajkowy.

11. Ministerstwo Przemysłu Drzewnego i Leśnictwa.

Praca przebiega bez zakłóceń.

12. Ministerstwo Łączności.

W jednostkach resortu łączności panuje w zasadzie spokój, a w wielu jednostkach nastąpił wyraźny wzrost dyscypliny pracy. W zakładach ZWUT trwał strajk do późnych godzin nocnych, odblokowany przez siły MO. W związku z ograniczeniem usług w zakresie łączności telefonicznej i telegraficznej napływają liczne interwencje od instytucji państwowych i przedsiębiorstw zagranicznych przez MSZ.

13. Urząd Gospodarki Materiałowej.

Praca przebiega bez większych zakłóceń.

14. Urząd Gospodarki Morskiej.

Praca w przedsiębiorstwach żeglugowych i rybackich przebiega w zasadzie prawidłowo. Trudności występują z braku rozdzielników na wyładowane towary oraz braku paliwa i łączności. Zakłócenia w pracy występują w stocznich remontowych.

15. Ministerstwo Kultury i Sztuki.

Praca przebiega w zasadzie bez większych zakłóceń. Zagrożenie strajkowe istnieje w „Domu Słowa Polskiego”. Pracę utrudnia brak paliw.

16. Ministerstwo Sprawiedliwości.

Praca przebiega w zasadzie bez zakłóceń. Zaistniał incydent w Sądzie Rejonowym w Kwidzynie na tle wprowadzenia dekretu o stanie wojennym. Wiceprezes sądu zrzekł się stanowiska sędziego. 3 osoby złożyły legitymacje partyjne.

17. Komitet do Spraw Radia i Telewizji.

Praca przebiega bez zakłóceń.

18. RSW „Prasa-Książka-Ruch”.

Praca przebiega w zasadzie bez zakłóceń.

19. Polska Agencja Prasowa.

Praca przebiega bez zakłóceń. Występują bardzo duże trudności spowodowane brakiem łączności krajowej i zagranicznej.

20. Główny Komitet Kultury Fizycznej i Sportu.

Praca przebiega w zasadzie bez zakłóceń. Odwołano wszystkie imprezy krajowe i zagraniczne. Siedzibę AWF przejmuje WOW.

21. Polska Akademia Nauk.

Praca przebiega bez większych zakłóceń. W jednym z instytutów zanotowano akcję strajkową, która została zlikwidowana przez ZOMO.

II. Wnioski i propozycje

1. Wydaje się niezbędne uregulowanie spraw związanych z zapewnieniem łączności (w sposób kontrolowany) w celu umożliwienia kierowania podległymi jednostkami organizacyjnymi.

2. Uregulowania wymaga sprawa zaopatrzenia przedsiębiorstw i instytucji w paliwo.

3. Środki masowego przekazu powinny w szerszym zakresie prowadzić interpretację stanu wojennego i wynikające z tego stanu reperkusje.

*Szef Zespołu II
płk mgr inż. Feliks Jackiewicz*



*Meldunek nr 3 dotyczy sytuacji w ministerstwach za okres
18.00 15.12.–18.00 16.12.1981 r.*

I. Sytuacja w ministerstwach.

W większości ministerstw i instytucji do których skierowano pełnomocników rządu-komisarzy, zadania wynikające z zarządzanego stanu wojennego przebiegały na ogół zadawalająco.

– Transport kolejowy wykonywał zadania przewozowe w 73%. Nastąpiło zahamowanie w pracy wyładowniczej w hutach Katowice i Warszawa. Nie zamówiły wagonów 7 kopalń, a 3 odmówiły w ogóle. W suchym porcie Małaszowice przeładowano 510 ton ładunku (na 841) ton planowanych. Zgodnie z poleceniem premiera wprowadzono wojsko do rozładunku towarów importowanych z ZSRR. W przedsiębiorstwie „LOT” sytuacja spokojna. Drogi I i II kolejności odśnieżania przejezdne.

– O godz. 11.58 dnia 16.12.81 r. miała miejsce katastrofa kolejowa. Ekspres „Włókniarz” w relacji Łódź-Szczecin zderzył się z pociągiem towarowym w rejonie Szamotuł. Są ofiary w ludziach. Szczegóły bada komisja. W zakresie energetyki przewidywane zadania realizowane zgodnie z planem.

– W 7 kopalniach w dalszym ciągu trwają strajki. W czasie działań interwencyjnych związanych z usuwaniem strajkujących z kopalni „Wujek” zginęło spośród strajkujących 6 osób.

– Łączność realizuje zadania zgodnie z planem przewidzianym dla tego okresu. Incydentalnych spraw nie zanotowano. Wpływają ciągle interwencje w sprawie rozszerzenia zakresu łączności. Występują braki w materiałowym zaopatrzeniu zakładów łączności oraz paliwa na potrzeby doręczycieli.

– W zakresie opieki społecznej i zdrowia zadania realizuje się zgodnie z planem. W 6 (na 8) Akademii Medycznych studenci opuścili uczelnie udając się na urlopy. Wyjazd studentów na urlopy finalizuje się w Akademii Krakowskiej i Szczecińskiej. Trudna sytuacja utrzymuje się w zakresie paliw płynnych. Niektóre województwa mają zapasy na wyczerpaniu. Ministerstwo Komunikacji sygnalizuje zwiększenie dostaw z importu. W dalszym ciągu utrzymują się strajki okupacyjne w poprzednio sygnalizowanych zakładach z podległych Ministerstwu Przemysłu Lekkiego i Chemii.

– W handlu odnotowuje się dalszy wykup artykułów mącznych i kasz. Opóźnienie dostaw tych artykułów do sklepów w Warszawie bada PIH. W budownictwie odczuwa się dalsze ograniczenie w dostawach węgla dla potrzeb przemysłu centralnego (z 11 do 3,5 tys. ton). W Krakowie kolportowano broszurę prof. Krasińskiego w sprawie nowych cen. Decyzję w przedmiotowej sprawie podjął dyrektor zjednoczenia Ob. Marian Fito – za co został zdjęty ze stanowiska.

– W Ministerstwie Hutnictwa i Przemysłu Maszynowego odnotowuje się strajki okupacyjne i zagrożenia strajkowe w szeregu podległych zakładach. Odwołano ze stanowisk 6 dyrektorów zakładów.

– W rolnictwie odczuwa się niedostatek w zaopatrzeniu w węgiel niektórych zakładów cukrowniczych. Występują także kłopoty z terminowym podstawianiem wagonów pod załadunek mąki do przewozów międzywojewódzkich.

II. Realizacja zadań.

W dniu 16.12.1981 r. główny wysiłek pracy ministerstw skierowany był na odprawy z podległymi dyrektorami i interwencje wynikłe z sytuacji incydentalnych. Poza tym dokonano szeregu lustracji i kontroli podległych jednostek z równoczesnym prowadzeniem szeregu zmian kadrowych. Militaryzacja jednostek podległych ministerstwom w zasadzie została zakończona.

III. Wnioski i propozycje.

Wnioskuje się potrzebę by kierowani do RSW oficerowie rezerwy mieli dopełnione warunki w zakresie dokumentacji i zaopatrzenia.

*Szef Zespołu Dyżurnego nr 1
Sekretariatu KOK
ptk dypl. Waldemar Gotembiewski*



Tak wyglądała sytuacja w kraju w pierwszych godzinach stanu wojennego postrzegana przez pełnomocników-komisarzy KOK. Komisarze nie ograniczali się w tym czasie tylko do meldowania i postrzegania rzeczywistości, jaka zapanowała w Polsce po 13.12.1981 r. Stawiali zadania, instruowali, rozliczali, wnioskowali o usuwanie ze stanowisk, zazwyczaj głęboko przekonani o słuszności i potrzebie swej misji. Chętnych do współpracy nigdy im nie brakowało. Kolejne przykłady ukazują tę misję w jeszcze innym świetle.



*Obywatel Sekretarz Komitetu Obrony Kraju. Meldunek
sprawozdawczy Polskiej Akademii Nauk za okres 13-18
grudnia 1981 stanu wojennego.*

I. W dniu 13.12.1981 r. w godzinach przedpołudniowych otrzymano dokumenty podstawowe dotyczące wprowadzenia stanu wojennego. W związku z tym:

– wydano zarządzenie nr 9/81 Sekretarza Naukowego PAN z dnia 14.12.1981 r. w sprawie stanu wojennego (załącznik nr 1),

– powołano decyzją nr 70/81 Sekretarza Naukowego PAN z dnia 15.12.1981 r. stale urzędujące kierownictwo Sekretariatu PAN w okresie stanu wojennego (załącznik nr 2),

– powołano Centrum Informacyjne przy Polskiej Akademii Nauk,

– wydano instrukcję w sprawie organizacji dyżurów z udziałem oficerów Delegatury MON przy PAN oraz organizacji współpracy i informacji między placówkami PAN, Centralą a Sekretariatem KOK (załącznik nr 3).

Działanie organizacyjno-formalne prowadzone było w ścisłej współpracy z Pełnomocnikiem KOK w PAN gen. bryg. dr. Rudolfem Dżipanowem, Delegaturą MON przy PAN i Biurem Wojskowym. W wyniku tych działań powołano:

1. Stale urzędujące kierownictwo Sekretariatu Naukowego PAN,

2. Odroczone do odwołania posiedzenia wszystkich organów kolegialnych PAN i jej jednostek organizacyjnych,

3. Powołano Centrum Informacyjne pełniące całodobowe dyżury w siedzibie kierownictwa PAN. Zadaniem Centrum jest zbieranie informacji o sytuacji w PAN i jej jednostkach organizacyjnych oraz opracowywanie meldunków,

4. Zobowiązano dyrektorów placówek naukowych i kierowników innych jednostek organizacyjnych do zaostreżenia dyscypliny w podległych im jednostkach, wzmożonej kontroli wykorzystania środków łączności, urządzeń poligraficznych i środków transportowych, zabezpieczenia lub odpowiedniego wykorzystania pomieszczeń i zabezpieczenia dokumentów związków zawodowych, wprowadzenia całodobowych dyżurów oraz składania codziennych meldunków o sytuacji,

5. Zawieszono działalność dydaktyczną i odczytową Wszechnicy PAN,

6. Członkowie kierownictwa PAN oraz członkowie Centrum Informacyjnego PAN wizytują placówki na terenie całego kraju.

Od dnia 14.12.1981 r. w ciągu dnia, codziennie urzęduje

tw. ścisłe Prezydium PAN złożone z Prezesa PAN, v-prezesów PAN oraz sekretarza naukowego PAN. Dwukrotnie w ciągu dnia zbiera się urzędujące kierownictwo Sekretariatu PAN, a raz dziennie pod przewodnictwem Sekretarza Naukowego spotkanie z sekretarzami wydziałów PAN. Tematem spotkania jest analiza sytuacji w placówkach PAN oraz podejmowanie operacyjnych zadań w zakresie reagowania na zaistniałą sytuację.

Sekretarze wydziałów oraz dyżurni z Centrum Informacyjnego przeprowadzają codziennie wizyty w placówkach PAN. Poszczególne jednostki organizacyjne składają meldunki z sytuacji na ich terenie. Zorganizowano kontakty z placówkami PAN spoza terenu Warszawy poprzez system specjalnych łączników, którzy dostarczają dokumenty związane z funkcjonowaniem PAN w okresie stanu wojennego oraz informacje o sytuacji.

II. W większości placówek PAN wprowadzono dokumenty o stanie wojennym do realizacji. Zanotowano jednak próby organizowania czynnego protestu w postaci zebrań, wydawania aktów, przyjmowania rezolucji i organizowania strajków. Wypadki takie zanotowano w Instytucie Chemii Fizycznej, Instytucie Chemii Organicznej, Instytucie Podstawowych Problemów Techniki, Instytucie Ekologii, Instytucie Fizyki, Instytucie Biologii Doświadczalnej, Instytucie Historii oraz placówkach naukowych mieszczących się w Pałacu Staszica.

W większości przypadków na skutek zdecydowanego działania kierownictwa PAN, sekretarzy wydziałów i dyrektorów placówek, części aktywu partyjnego i postawy większości załóg, próby działalności niezgodnej z postanowieniami o stanie wojennym, zlikwidowano. Ekstremistyczni działacze NSZZ „Solidarność” spośród pracowników PAN zatrudnionych w Pałacu Staszica wspomagani przez studentów Uniwersytetu Warszawskiego usiłowali w dniu 16.XII.1981 r. zorganizować strajk na terenie gmachu. Próby uspokojenia sytuacji prowadzone przez przedstawicieli Centrali PAN nie dały skutecznych rezultatów. W związku z groźbą rozwinięcia się sytuacji strajkowej, służby porządkowe wyprowadziły z

gmachu wszystkie osoby tam znajdujące się w tym czasie. Podczas akcji zatrzymano kilkanaście osób, głównie z Instytutu Filozofii i Socjologii oraz Instytutu Badań Literackich.

W wyniku zaistniałej sytuacji Sekretarz Naukowy PAN, z tytułu niedopełnienia obowiązków, odwołał ze stanowiska dyrektora Instytutu Filozofii i Socjologii prof. Władysława Adamskiego i dyrektora Instytutu Badań Literackich prof. Mieczysława Klimowicza. W stosunku do dyrektora Instytutu Państwa i Prawa oraz Instytutu Rozwoju Wsi i Rolnictwa toczy się sprawa wyjaśniająca. Sekretarz Naukowy PAN postanowił, że placówki PAN w Pałacu Staszica rozpoczną działalność od dnia 21 grudnia 1981 r.

II. W celu usprawnienia oddziaływania na społeczność Polskiej Akademii Nauk:

1. Prezes PAN wydał apel w dniu 17 grudnia 1981 r. do pracowników PAN,

2. Podjęte zostały działania na rzecz powołania pełnomocników KOK w placówkach PAN,

3. Usprawniono system kontaktów z kierownikami placówek.

III. Wnioski i propozycje:

1. Należy umożliwić pracownikom z placówek posiadających trudne warunki lokalowe (szczególnie w placówkach nauk społecznych i teoretycznych) pracę w domu,

2. Pilną sprawą jest uregulowanie systemu dyżurów w placówkach i usprawnienie z nimi łączności,

3. Należy podjąć prace w placówkach nad uaktualnieniem „Planu Obliczeniowego – 1981”.

Pełnomocnik KOK
gen. bryg. dr Rudolf Dziubanow
Sekretarz Naukowy PAN
prof. dr Zdzisław Kaczmarek



*Meldunek za okres od dnia 13 do 18 grudnia 1981 r. o
sytuacji w ZG RSW „Prasa-Książka-Ruch” oraz
instytucjach podległych.*

1. Sytuacja ogólna.

Robotnicza Spółdzielnia Wydawnicza „Prasa-Książka-Ruch” w całym minionym okresie postawione przed nią zadania wykonywała dobrze. Kierownictwo instytucji operatywnie realizuje przedsięwzięcia wynikające ze stanu wojennego, należycie oddziałują na nastroje pracowników, przy czym około 50% otrzymało urlopy bezterminowe. Oficerowie rezerwy właściwie wykonują nakazane zadania. Grupa oficerów Pełnomocnika KOK utrzymuje bezpośrednie kontakty z GZP-WP, informując na bieżąco o problemach społeczno-politycznych i działalności ZG RSW, udziela pomocy w rozwiązywaniu poszczególnych problemów. Stosunek Kierownictwa i pracowników ZG RSW do oficerów jest wzorowy.

2. Wykonane zadania.

Wydawane są dzienniki centralne „Trybuna Ludu” – średnio 1,5 mln oraz „Żołnierz Wolności” – 0,5 mln oraz 16-17 gazet regionalnych – organów KW PZPR w ogólnym nakładzie około 4,1 mln. Kolportaż odbywa się na ogół sprawnie, chociaż nie bez licznych trudności. Kierownictwo RSW całkowicie panuje nad sytuacją w zakresie wydawania prasy codziennej w kraju. Wykonuje się przy pomocy oficerów szereg przedsięwzięć kontrolnych i prewencyjnych, m.in. skontrolowano drukarnię w Ciechanowie oraz Oddział Wojewódzki PUPiK, drukarnię PUPiK we Wrocławiu i Krakowie. Biuro Wojskowe ZG RSW działa właściwie, szczególnie w zakresie ochrony obiektów i przestrzegania tajemnicy państwowej.

3. Wnioski i propozycje.

Obserwuje się brak aktywności ze strony organizacji PZPR w drukarniach, PUPiK-ach i ich oddziałach. Poważnym problemem w RSW jest wykorzystanie niezbędnych (urlopowanych bezterminowo) pracowników w drukarniach, redakcjach i innych instytucjach podległych RSW, które częściowo lub całkowicie zawiesiły swoją działalność. Istnieje utrwalająca się sprzeczność pomiędzy naborami i nawoływaniem do wydajności pracy a równoczesnym urlopowaniem około 50%

pracowników (w niektórych redakcjach – 80-100%).

Zarysowują się też poważne trudności w zakresie papieru gazetowego szczególnie do druku „Żołnierza Wolności”. W ogóle nie ma kartonu, co powoduje, że nie można zakończyć produkcji poligraficznej. Ten problem podjęto zdecydowanie w MLiPD w dniu 18 grudnia br.

*Pełnomocnik-Komisarz
płk mgr Urban Staniszewski*



*Meldunek sytuacyjny o działalności Komitetu do Spraw
Radia i Telewizji za okres od 13-18.XII.1981 r.*

1. Przejście podstawowych ogniw organizacyjnych Komitetu do Spraw Radia i Telewizji do działalności w warunkach stanu wojennego odbyło się w sposób zorganizowany i bez poważniejszych perturbacji. Poważne ograniczenie programu radiowego i telewizyjnego pozwoliło na przeprowadzenie odpowiedniej selekcji i manewru ludźmi w poszczególnych zespołach oraz środkami technicznymi. W wyniku podjętych przedsięwzięć i decyzji ponad 60% pracowników „urlopowano”. Spośród ogólnej ilości „urlopowanych” ponad 200 pracowników nie otrzymało prawa wstępu na teren Komitetu ze względu niewłaściwych postaw politycznych oraz aktywnej działalności w realizacji niezgodnej z linią partii celów i zadań programowych. Do pionów, w których tendencje te silnie wystąpiły szczególnie zaliczyć należy przede wszystkim:

- a) naczelna redakcja programów literackich radia,
- b) naczelna redakcja programu III radia,
- c) naczelna redakcja publicystyki kulturalnej telewizji,
- d) naczelna redakcja Studia-2.

Obecny, ograniczony, program radiowy i telewizyjny jest pomyślnie realizowany ograniczonymi siłami (około 37% ogółu pracowników).

2. Stan ogólny i nastroje w poszczególnych grupach środowiskowych kształtował się i kształtuje aktualnie, po minięciu okresu zrozumiałego zaskoczenia, na poziomie dobrym.

Na pozytywne podkreślenie zasługuje fakt wyraźnego ożywienia i ubojowienia się organizacji partyjnej w Komitecie. Wpływa to mobilizująco na działalność organizacyjną i programową, ze strony ludzi stojących zdecydowanie na pozycjach partyjnych. Jednocześnie aktyw partyjno-społeczny Komitetu zdecydowanie przeciwstawia się próbom odbudowy starych układów, powiązań i zależności podejmowanych przez ludzi, którzy w aktualnej sytuacji w Komitecie pracować nie powinni.

3. Realizacja zadań programowych tak w pionie radia, jak i telewizji przebiega, pomimo sporych uciążliwości i trudności wynikających z ograniczonej ilości sprzętu technicznego, a także braków paliwa dla pracowników korzystających z własnych samochodów, prawidłowo. Wśród wszystkich zespołów redakcyjnych, a także i w pionie technicznym panuje atmosfera zaangażowania i ofiarności w pracy. Ze strony pracowników „urlopowanych” występują duże naciski aby jak najszybciej powrócić do pracy w Komitecie. Motywacja takich postaw jest dość zróżnicowana lecz decyduje u większości – w/g posiadanego rozeznania – chęć trwałego włączenia się do działania w warunkach stanu wojennego, a także poczucie pewnej niezawinionej ich zdaniem krzywdy.

4. Obroną i ochroną poszczególnych zespołów Komitetu kieruje zespół towarzyszy z MSW i Biura Wojskowego Komitetu. Stan aktualny w tym zakresie, w/g posiadanego rozeznania, nie budzi zastrzeżeń

5. W dniu 17 grudnia 1981 roku podano do wiadomości pracowników Komitetu treść zarządzenia nr 40 Przewodniczącego Komitetu w sprawie objęcia militaryzacją komórek organizacyjnych oraz jednostek statutowych, jak również regulaminu organizacyjnego jednostki zmilitaryzowanej, stanowiącego załącznik do cytowanego zarządzenia. W dniu 18 grudnia 1981 r. kierownicy: Zespołu Przewodniczącego, Zespołu Radiowego, Zespołu Ogólnego poinformowali pracowników tych zespołów objętych specjalnym systemem przepustkowym za podpisem na listach imiennych o ich obowiązkach i uprawnieniach wynikających z pełnienia służby, a także o odpowiedzialności karnej, wynikającej z odpowiednich przepisów. Pełna militaryzacja pierwszego rzutu winna zostać zakończona w dniu 19.XII.br. Osoby znaj-

dujące się na listach do militaryzacji, a nie objęte specjalnym systemem przepustkowym (urlopowani zarządzeniem Przewodniczącego Komitetu nr 41 z dnia 13 grudnia 1981 r.), w miarę zaistnienia potrzeb będą dodatkowo powoływani do służby w jednostce zmilitaryzowanej. Aktualnie Biuro Wojskowe nie posiada łączności z rozgłośniami radiowymi i ośrodkami telewizyjnymi, wobec tego nie jest nam znana sytuacja na odcinku militaryzacji tych jednostek.

W dniu 18 grudnia 1981 r. Biuro Wojskowe przestało do rozgłośni radiowych i ośrodków telewizyjnych za pośrednictwem poczty specjalnej MSW komplet dokumentów dotyczących militaryzacji jednostek, niezależnie od przesłanych wcześniej przez SKOK. Opóźnienia w objęciu militaryzacją pracowników Zespołu Technicznego oraz Telewizyjnego wynikają z konieczności weryfikacji list imiennych przygotowanych wcześniej.

Wnioski:

1. Przejście Komitetu do działania w warunkach stanu wojennego odbyło się sprawnie.
2. Postawy polityczne osób zatwierdzonych obecnie w poszczególnych zespołach redakcyjnych i innych ogniwach organizacyjnych są w zasadzie dobre.
3. Obecny styl pracy i kierowanie gwarantują wykonanie zadań stojących aktualnie przed Komitetem.

*Pełnomocnik KOK-Komisarz Wojskowy
przy Komitecie d/s Radia i TV
gen. bryg. Albin Żyto*



Sekretariat
Komitetu Obrony Kraju
Warszawa

Resortowa Grupa Operacyjna w Ministerstwie Kultury i Sztuki rozpoczęła swoją działalność w dniu 13 grudnia o godz. 12.00.

Na podstawie posiadanych dokumentów przystąpiono do realizacji następujących zadań:

1. Przeprowadzono militaryzację straży przemysłowej w 19 zakładach pracy i jednostkach organizacyjnych MKiS (w tym w 60 zwiększonych, w stosunku do poprzedniego okresu, stanach osobowych). Uczyniono to także w zakładowej zawodowej straży pożarnej w Zakładach Graficznych „Domu Słowa Polskiego”.

2. Ustalono i wprowadzono w życie system kierowania Ministerstwem Kultury i Sztuki, wynikający ze stanu wojennego. W ramach tego systemu dokonywane są codziennie oceny sytuacji i stawianie zadań w pionach wiceministrów, a następnie w kierownictwie resortu. Ze względu na utrudnienia telekomunikacyjne pełne kierowanie dotyczy głównie jednostek organizacyjnych zlokalizowanych na terenie Warszawy, z wyjątkiem Studiów Wojskowych w uczelniach artystycznych z którymi utrzymywany jest niemal codzienny kontakt.

3. Główna uwaga zwrócona jest na działalność ZG „Domu Słowa Polskiego” w którym wydawane są „Trybuna Ludu” i „Żołnierz Wolności”, a także na Wytwórnię Filmów Dokumentalnych w Warszawie, w celu zapobieżenia robienia zdjęć filmowych.

4. Poza incydem w Bibliotece Narodowej, w którym miejscowa „Solidarność” usiłowała kontrolować jej działalność, a nawet paraliżować pracę oraz przypadkiem skierowania petycji przez pracowników-członków „Solidarności” w „Domu Słowa Polskiego” (w sprawie internowanych 13 pracowników) innych szczególnie charakterystycznych incydentów nie zanotowano.

5. Zgodnie z decyzją Prezydenta m.st. Warszawy w dniu 18 grudnia 1981 r. przeprowadzono zawieszenie działalności 11 związków i stowarzyszeń twórczych przez wyznaczonych kuratorów.

6. Dotychczas podjęto decyzje kadrowe dotyczące odwołania 3-ch dyrektorów, mające na celu usprawnienie i umocnienie systemu kierowania.

7. Podejmowano również działania profilaktyczno-wychowawcze dążące do zdyscyplinowania załogi MKiS oraz

jednostek podporządkowanych.

Zadania określone w uchwale nr 8/81 KOK z 7 grudnia 1981 r. realizowane są bez zakłóceń. Ogólnie sytuację w Ministerstwie Kultury i Sztuki ocenia się jako zadawalającą z koniecznością baczного zwracania uwagi na realizację zadań przez ZG „Domu Słowa Polskiego”.

*Pełnomocnik-Komisarz
Komitetu Obrony Kraju
Ministerstwa Kultury i Sztuki
płk mgr Leszek Adamów*



OKRES ŚWIĄT BOŻEGO NARODZENIA

Meldunek nr 11 dotyczący sytuacji w resortach za okres
8.00-18.00 24.12.1981 r.

I. Sytuacja w resortach i instytucjach:

W ministerstwach i instytucjach praca w większości przebiegała bez zakłóceń zgodnie z przyjętymi planami działania. Praca koncentrowała się głównie na realizacji zadań, związanych z utrzymaniem rytmicznej produkcji oraz zabezpieczeniem przewozów surowców, materiałów, produktów żywnościowych i paliw. Dla zabezpieczenia ciągłości przewozów drogami kolejowymi i kołowymi wykorzystano ok. 27.000 ludzi (w ministerstwie komunikacji – do odśnieżania). Trudności w realizacji zadań występowały w resorcie górnictwa i energetyki ze względu na przedłużający się strajk KWK „Piast” i „Ziemowit”. W dalszym ciągu w KWK „Ziemowit” pozostawało na dole 158 osób, w KWK „Piast” 1303 osoby. W kopalni „Piast” przebywa w dniu dzisiejszym biskup Zielniak i kilku księży. Są przesłanki, że w dniu dzisiejszym część strajkujących wyjdzie na powierzchnię. Występują również braki wagonów do załadunku węgla w szeregu kopalniach.

W resorcie hutnictwa i przemysłu maszynowego – w WSK „Świdnik” nie wyklucza się możliwości zorganizowania

strajku siłami „Solidarności”. W zakładzie „Mera” w Ostrowcu Wielkopolskim załoga rozdyktowana ze względu na nieudolne działanie dyrektora zakładu. Władze miejskie wystąpiły z wnioskiem o powołanie na dyrektora zakładu pełnomocnika rządu płk. Szydlowskiego. W pozostałych zakładach odczuwa się braki w zaopatrzeniu materiałowym i kooperacji.

W resorcie sprawiedliwości ze względu na chorobę kierownika resortu obowiązki pełni podsekretarz stanu Tadeusz Skóra. W dniu dzisiejszym komisja Episkopatu wyznaczona przez Prymasa uzyskała w resorcie wgląd do wykazu miejscowości w których przebywają internowani.

W dalszym ciągu w szeregu resortach odczuwa się brak paliw (węgla) oraz materiałów i surowców do bieżącej produkcji.

Resort łączności uruchomił częściowo łączność telefoniczną, telegraficzną i teleksową na terenie kraju oraz ze statkami przebywającymi w morzu. W dalszym ciągu brak łączności międzynarodowej utrudnia pracę w resorcie finansów i spraw zagranicznych. W resorcie finansów z powodu braku łączności teleksowej dla Banku Handlowego, powoduje niemożliwość dysponowania kwotą 15 mln dolarów dziennie z tytułu eksportu, przekazywanie dyspozycji płatniczych na zakup towarów za granicą oraz nawiązanie kontaktów z grupą banków prywatnych dotyczących negocjacji w sprawie odłożenia płatności, a w tym uzyskania nowego kredytu na sumę 350 mln dolarów.

W resorcie spraw zagranicznych omówiono problemy związane z listem prezydenta Reagana do gen. Jaruzelskiego oraz odmowy powrotu do kraju Ambasadora PRL w Tokio Zdzisława Rurarza (poprosił o azyl). Brak łączności teleksowej dla korespondentów zagranicznych ze swoimi krajami. Do kierownictwa resortu kierowano pytania i skargi ze strony dziennikarzy w czasie spotkania w dniu dzisiejszym z wiceministrem tego resortu.

II. Wniosek

1. Zmniejszenie dostaw paliw (węgla) i surowców do szeregu zakładów produkcyjnych może grozić wstrzymaniem

produkcji w tych zakładach, szczególnie w resortach: przemysłu chemicznego i lekkiego, budownictwa i przemysłu materiałów budowlanych oraz hutnictwa i przemysłu maszynowego.

2. Uniemożliwianie nawiązania łączności międzynarodowej może spowodować komplikacje w imporcie i eksporcie z krajami kapitalistycznymi w najbliższej przyszłości.

*Szef Zespołu Dyżurnego SKOK
plk Feliks Jackiewicz*

Meldunek nr 12

dotyczy sytuacji w resortach za okres 8.00-18.00 25 grudnia 1981 roku.

1. Sytuacja w resortach i instytucjach.

W dniu 25 grudnia 1981 r. we wszystkich resortach pracują tylko zakłady o ruchu ciągłym. Praca przebiega bez większych zakłóceń. Ponadto pełnią służbę zespoły dyżurne.

Z otrzymanych meldunków wynika, że:

1. W resorcie górnictwa i energetyki – w dalszym ciągu trwa strajk w KWK „Piast”. W kopalni tej przebywa 1270 osób. W KWK „Ziemowit” stwierdzono brak 45 kg materiałów wybuchowych oraz 140 sztuk zapalników i 50 metrów lontu detonacyjnego.

2. W resorcie hutnictwa i przemysłu maszynowego – pracują bez zakłóceń zakłady o ruchu ciągłym. W dniu 24.12.1981 r. wystąpiły trudności z załadunkiem i wysyłką na eksport 3.300 ton miedzi.

3. W resorcie zdrowia i opieki społecznej – praca przebiega bez większych zakłóceń. Rezerwa łóżek w szpitalach wynosi od 30-50%. Za pośrednictwem MSZ przyjęto nieoficjalną informację z Genewy, że kierownictwo Międzynarodowego Komitetu Czerwonego Krzyża wspólnie z Ligą Stowarzyszeń Czerwonego Krzyża dyskutują kwestię pomocy dla Polski 3-4 osób, wśród nich przedstawiciela szwedzkiego Czerwonego Krzyża (Varbere). Uznano potrzebę nawiązania

łączności telefonicznej lub radiowej. Dla dokumentowania pomocy i rozdziału dóbr zamierza się wysłać ekipę telewizyjną w składzie 3 osób.

4. W resorcie gospodarki materiałowej – w portach Gdańska i Gdyni trwa praca przy rozładunku wagonów. W związku z decyzją o cofnięciu licencji na rybołówstwo w strefie przybrzeżnej USA, statki z tej strefy zostały wycofane i czekają na dalsze dyspozycje.

5. W resorcie komunikacji – nastąpiła poprawa w przewozach towarowych. W akcji odśnieżania kolei brało udział 26 tysięcy osób, a przy odśnieżaniu dróg 4.500 osób. Wszystkie drogi są przejezdne.

6. W dniu 24.12.1981 r. około godz. 22.00 na stacji kolejowej Poznań-Franowo miał miejsce przypadek rozbrojenia 3 żołnierzy WP przez konwój transportu Armii Radzieckiej. Przyczyny incydentu są w trakcie wyjaśniania.

II. Wnioski.

We wszystkich resortach obserwuje się dalszą stabilizację w podległych zakładach produkcyjnych i instytucjach.

*Szef Zespołu Dyżurnego SKOK
plk Józef Walicki*



Meldunek nr 13

dotyczy sytuacji w resortach za okres 8.00-18.00 26 grudnia 1981 roku.

I. W dniu 26.12.1981 r. we wszystkich resortach zakłady o ruchu ciągłym pracują bez większych zakłóceń. Z otrzymanych meldunków wynika, że:

1. W Ministerstwie Handlu Wewnętrznego i Usług nowe karty zaopatrzenia żywnościowego wysłano do województw. Wyjaśnienie w sprawie zmian w reglamentacji towarów przekazuje się teleksem do województw.

2. W Ministerstwie Hutnictwa i Przemysłu Maszynowego pracuje jeden wielki piec, stalownia i walcownia półfabry-

katów. Gazy techniczne przesyłane z Bydgoszczy do stoczni gdańskiej odsyłane są z powrotem. Najprawdopodobniej czyni to ochrona stoczni. Ze względu na przygotowanie stoczni do wznowienia pracy, decyzję tę należałoby odwołać.

3. W Ministerstwie Łączności – uruchomiona łączność telegraficzna w układzie międzywojewódzkim w zakresie uzgodnionym z MSW oraz punkty teleksowe w WUT-ach działają bez większych zakłóceń.

4. W Ministerstwie Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej – 22 cukrownie zakończyły kampanię cukrowniczą. W m. Łódź wystąpiły braki mąki. Podjęto w tej sprawie stosowne decyzje. Na granicy ZSRR wyładowano: 2520 ton mięsa, 827 ton konserw rybnych, 994 tony kasz i ryżu, 3138 ton innych artykułów żywnościowych oraz 18 tys. 515 ton benzyny i oleju napędowego.

5. W Urzędzie Gospodarki Morskiej – w portach Szczecina i Świnoujścia pracowano tylko przy rozładunku trzech statków. W Gdyni i Gdańsku na 560 zapotrzebowanych robotników zgłosiło się 322 tj. 63%. W Gdyni pojawiły się ulotki podpisane przez „Cywilną Radę Ocalenia Narodowego” z siedzibą w Gdyni o treści informującej, że rada prowadzi listę konfidentów i kolaborantów współpracujących z reżimem wojskowym, którym sprawiedliwość będzie wymierzona w trybie doraźnym.

6. W Ministerstwie Górnictwa i Energetyki – w KWK „Piast” nadal pod ziemią przebywa 1149 osób (dzisiaj wyjechało 17 osób). Od początku strajku wyjechało z dołu 701 osób. Pozostałe zakłady realizowały zadania bez zakłóceń.

7. W Ministerstwie Komunikacji – pracę kolei zakłóciły obfite opady śniegu szczególnie w rejonie Bielsko-Białej, Oświęcimia, Czechowic i Zebrzydowice. Plan załadunków zrealizowano w 86%. Na stacjach granicznych przeładowano: Małaszowice – 16 tys. ton ładunków; Żurawica Medyka ponad 20 tys. ton, w tym 7640 ton paliw. Przy odśnieżaniu szlaków kolejowych pracowało 26 tys. osób, a dróg publicznych 540 pracowników. Wszystkie drogi I i II kolejności odśnieżania – oczyszczone.

8. W Ministerstwie Przemysłu Chemicznego i Lekkiego – ogólna sytuacja pod względem zabezpieczenia w surowce i

materiały jest bardzo ciężka. Krytyczna sytuacja z zaopatrzeniem w węgiel.

II. Wnioski.

Stwierdza się stopniową poprawę sytuacji w wielu dziedzinach życia kraju. Notuje się jednak znaczne niedostatki w zaopatrzeniu ludności w artykuły pierwszej potrzeby, np. mąka i ziemniaki.

*Szef Zespołu Dyżurnego SKOK
ptk Kazimierz Rawski*



W szczytowym okresie stanu wojennego (od maja 1982 r.) w systemie tym zaangażowanych było odpowiednio: w ogniwie resortowym – 182 (170 żołnierzy zawodowych i 12 żołnierzy służby zasadniczej); w ogniwie wojewódzkim – 5639 (w tym 49 grup operacyjnych województw, 854 terenowe grupy operacyjne i 221 miejskich grup operacyjnych, co w sumie wymagało zaangażowania – 3659 żołnierzy zawodowych i 1980 służby zasadniczej). Natomiast w ogniwie zakładowym działało: 1883 żołnierzy w 1160 zakładach pracy, w tym 1568 żołnierzy zawodowych na stanowiskach komisarzy KOK w składzie podległych im grup wojskowych operacyjno-kontrolnych oraz 315 kierowców – żołnierzy służby zasadniczej. Łącznie zaangażowanych było 7704 żołnierzy, w tym 5397 żołnierzy zawodowych i 2307 żołnierzy służby zasadniczej. Dane takie przedłożył sekretarz KOK gen. Tuczapski na ostatnim posiedzeniu WRON w dniu 18.VII.1983 r., zostały one zatwierdzone przez gen. Siwickiego⁴.

Wg danych na koniec 1982 r. działało: 32 pełnomocników KOK w resortach, przy pomocy 174 oficerów delegowanych z instytucji centralnych MON; 3 pełnomocników KOK przy okręgach wojskowych, którymi byli wspomniani wcześniej dowódcy tych okręgów, mający do dyspozycji trzy okręgowe grupy operacyjne, a ponadto 42 pełnomocników KOK

4. Notatka służbowa, *op.cit.*, Teczka nr 34/0012/91.

w województwach wspieranych przez wojewódzkie sztaby wojskowe i innych.

Pełnomocnicy KOK w 7 województwach – w których funkcje wojewodów i prezydenta m.st. Warszawy powierzone zostały oficerom urlopowanym z zawodowej służby wojskowej – zostali odwołani w kwietniu 1982 r. Oprócz w/w działało w gminach 850 pełnomocników KOK wspartych terenowymi grupami operacyjnymi, w skład których wchodziło 1957 żołnierzy zawodowych i 1726 żołnierzy służby zasadniczej, a ponadto 225 pełnomocników KOK w miastach i dzielnicach przy pomocy miejskich i dzielnicowych grup operacyjnych, w skład których wchodziło: 1283 żołnierzy zawodowych i 630 żołnierzy służby zasadniczej. Działało również 85 pełnomocników KOK w zakładach pracy resortu górnictwa i energetyki wspartych wojskowymi grupami operacyjnymi w składzie: 1167 oficerów i 293 żołnierzy służby zasadniczej.

Działanie w/w pełnomocników KOK zostało dodatkowo ocenione na posiedzeniu Rady Wojskowej MON w dniu 5.III.1982 r., której przewodniczył szef Sztabu Generalnego gen. Siwicki. Przyjęto wówczas, że 2150 pełnomocników KOK nadzorujących wprowadzenie w życie przepisów prawa o stanie wojennym, wykonało zadanie pozytywnie. Wg zapisu protokołu posiedzenia – stwierdzono: „Pełnomocnicy KOK i członkowie terenowych grup operacyjnych są niejako kotwicą WRON w terenie. Zapewniają realizację zadań na rzecz wychodzenia kraju z kryzysu. Umacniają socjalistyczne państwo”. Podobną akcję przeprowadzono na terenie całego kraju z dniem 5.XII.1983 r. Zgodnie z zarządzeniem nr 1/83 przewodniczącego KOK z 25.XI.1983 r., sekretarz KOK gen. Tuczański został upoważniony przez gen. Jaruzelskiego do wznowienia z dniem 5 grudnia działalności komisarzy KOK, m.in. przy okręgach wojskowych, w województwach, gminach, miastach (miastach-gminach) oraz dzielnicach miast. Tak jak poprzednio mieli działać w oparciu o założenia uchwały nr 8/81 KOK z 7.XII.1981 r. (zmodyfikowanej) przy pomocy grup operacyjnych i operacyjno-kontrolnych⁵.

5. Zarządzenie nr 1/83 przewodniczącego KOK z 25.XI.1983 r. w sprawie wznowienia działalności pełnomocników-komisarzy KOK. MON, Sekretariat KOK/BBNpKP, Teczka nr 34/005/91.

Wyżej wymienioną akcję zaplanowano w dniach od 5 do 20.XII.1983 r. Na pełnomocników KOK w okręgach wojskowych powołano dowódców tych okręgów, a w województwach – szefów WSzW. Pozostałych rekrutowano spośród oficerów, którzy działali też w stanie wojennym. W skład miejskich i terenowych grup operacyjnych wyznaczono żołnierzy służby zasadniczej oraz wyróżniających się SPR-owców. Do grup tych dokooptowano też specjalistów cywilnych z instytucji i komórek szczebla wojewódzkiego oraz ze składu radnych i przedstawicieli PRON.

Pełnomocnicy KOK w miastach zostali zobligowani do przeprowadzenia kontroli obejmującej przedsiębiorstwa komunikacji miejskiej (w PKS – ruch osobowy), bazy transportu samochodowego, dworce, stacje i bazy towarowe PKP, przedsiębiorstwa gospodarki komunalnej, ADM-y, punkty skupu mleka, przetwórstwa, zakłady piekarnicze, urzędy pocztowo-telekomunikacyjne, spółdzielnie kółek rolniczych, gminne spółdzielnie Samopomoc Chłopska. Ogólny nadzór nad w/w przedsięwzięciami sprawowali pełnomocnicy KOK przy okręgach wojskowych.

Główny wysiłek komisarze KOK i podległe im grupy operacyjne miały skupić w n/w województwach: 1) na obszarze POW: bydgoskie, elbląskie, gdańskie, miejskie-łódzkie, olsztyńskie, szczecińskie; 2) na obszarze ŚOW: częstochowskie, legnickie, katowickie, poznańskie, wrocławskie; 3) na obszarze WOW: białostockie, miejskie-krakowskie, lubelskie, krakowskie, radomskie, rzeszowskie, tarnobrzeskie, stołeczne warszawskie. W tych województwach komisarze KOK mieli skontrolować wszystkie miasta i miasta-gminy oraz po 2-3 gminy. Przewidywano na większe miasta powołać po kilku komisarzy KOK wraz z grupami operacyjnymi, w mniejszych, po jednym. W skład każdej grupy miało wejść po 2-4 żołnierzy służby zasadniczej plus 3-5 specjalistów cywilnych. Meldunki polecono składać w cyklu dobowym; zbiorcze na szczeblu pełnomocników KOK przy OW, a stąd do dyżurnej służby operacyjnej Inspektoratu OT i WOWew. w terminie od 7.XII. do 21.XII.1983 r.

Komisarze KOK wyznaczeni do powyższych zadań nie mogli praktycznie wpłynąć w jakikolwiek sposób na poprawę

sytuacji społeczno-polityczno-gospodarczej państwa. Ich misja była wytworem słabości władz, wręcz bezradności, czymś zastępczym, sygnalizującym, że coś się robi, coś poprawia, modernizuje. Była ta misja jednym wielkim bezsensownym, marnotrawieniem czasu tysięcy oficerów i żołnierzy i tzw. specjalistów zabranych z miejsc swej pracy. Wreszcie była to akcja bardzo charakterystyczna dla mentalności wojskowych.

Wyniki powyższej akcji zostały przedstawione przez gen. Tuczańskiego na posiedzeniu KOK w dniu 12.I.1984 r. Jak się okazało kontrolą objęto wszystkie województwa poza wałbrzyskim, obejmując 760 podstawowych jednostek organizacyjnych w 237 miastach, 377 miastach-gminach i 146 gminach. Ogółem uruchomiono 722 wojskowe grupy operacyjne o łącznym składzie: 5951 żołnierzy i pracowników cywilnych, w tym: 2450 żołnierzy zawodowych, 252 podchorążych rezerwy, 290 żołnierzy zasadniczej służby wojskowej, 2353 specjalistów cywilnych delegowanych przez wojewodów oraz 606 przedstawicieli PRON. Zdaniem komisarzy KOK nastąpiła poprawa, zwłaszcza na odcinku kierowania i zarządzania, organizacji i dyscypliny pracy, porządku i gospodarności oraz zapewnienia właściwych warunków socjalno-bytowych. W rzeczywistości w kraju była zagrożona realizacja przeszło 70% inwestycji na lata 1983-1985. Trwał nadal ostry i wielowymiarowy kryzys rozpoczęty w sierpniu 1980 r. Powyższa optymistyczna ocena niewiele miała wspólnego z krajobrazem politycznym i gospodarczym państwa. Kryła kumulujące się zacofanie, które władza odczytywała na swój sposób, tym razem w kategoriach sukcesu⁶.

Lech KOWALSKI

WYKAZ SKRÓTÓW

KOK – Komitet Obrony Kraju (utworzony uchwałą nr 66 Rady Ministrów z 18.II.59 jako organ wewnętrzny Rady Min. do spraw obronności państwa)

6. Protokół nr 02/84 z posiedzenia KOK z 12.I.1984 r. MON, Sekretariat KOK/BBNpKP, Teczka nr 38/0020/84.

SKOK – Sekretariat Komitetu Obrony Kraju
WIOC – Wojewódzki Inspektorat Obrony Cywilnej
POW – Pomorski Okręg Wojskowy
WOW – Warszawski Okręg Wojskowy
ŚOW – Śląski Okręg Wojskowy
ZNTK – Zakłady Naprawcze Taboru Kolejowego
ZWUT – Zakłady Wytwórcze Urządzeń Telekomunikacyjnych
MBiPMB – Ministerstwo Budownictwa i Przemysłu Materiałów

Budowlanych

MPChIL – Ministerstwo Przemysłu Chemicznego i Lekkiego
MRiGŻ – Ministerstwo Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej
MŁ – Ministerstwo Łączności
IMiGW – Instytut Meteorologii i Gospodarki Wodnej
DOKP – Dyrekcja Okręgowych Kolei Państwowych
MHiPM – Ministerstwo Hutnictwa i Przemysłu Maszynowego
GZP-WP – Główny Zarząd Polityczny Wojska Polskiego
MKiS – Ministerstwo Kultury i Sztuki

Marek Piotr DESZCZYŃSKI

SPRAWA ZAOLZIA W 1938 r.

Prezentowany poniżej dokument dotyczy tylko jednego wątku polsko-czechosłowackiego dramatu 1938 r. – akcji dywersyjnej przygotowanej przez polską dyplomację i wywiad¹. Chciałbym, by jego publikacja skłoniła uczestników tamtych wydarzeń: bojowców Organizacji „A” i „B”, Legionu Zaolziańskiego, żołnierzy dowodzonej przez gen. Władysława Bortnowskiego Samodzielnej Grupy Operacyjnej „Śląsk”, członków Ochotniczego Korpusu Zaolziańskiego, mieszkańców Śląska Cieszyńskiego, a także wszystkie osoby pamiętające ówczesną gorącą jesień, do podzie-

1. Publikacją naświetlającą tę sprawę jest książka Edwarda Długajczyka, „Tajny front na granicy cieszyńskiej. Wywiad i dywersja w latach 1919-1939”, Katowice 1993. Jej autor wielokrotnie powołuje się na drukowany poniżej dokument.

lenia się swymi wspomnieniami. Informacje i materiały można wysyłać na adres: Ośrodek KARTA, ul. Narbutta 29, 02-536 Warszawa.

NOTATKA WIKTORA TOMIRA DRYMMERA,
DYREKTORA DEPARTAMENTU KONSULARNEGO MSZ,
DLA KOMITETU KRZYŻA I MEDALU
NIEPODLEGŁOŚCI.
WARSZAWA, 15 PAŹDZIERNIKA 1938 R.

W końcu roku 1934 nastroje na terenie Śląska Zaolziańskiego wykazały, że ta część etnograficzna Polski oczekuje nadal wyzwolenia spod okupacji czeskiej, jednak może być jedynie biernym widzem wydarzeń. O jakimś zbrojnym porywie nie można było wówczas myśleć, gdyż cały patriotyzm ludności polegał na oczekiwaniu pomocy z zewnątrz, tj. przyścia armii polskiej.

Sytuacja taka ułatwiała zadanie polskiej polityki zagranicznej, lecz jedynie w wypadku formalnego wypowiedzenia wojny i zbrojnego zajęcia Śląska za Olzą, natomiast nie stwarzała dla polskiej polityki zagranicznej żadnej możliwości wygrania stanowiska tej ludności w sprawie przyłączenia tej ziemi do Rzeczypospolitej. Jednym słowem, należało stworzyć czynną postawę tego społeczeństwa w wypadkach, które szły.

Oficjalna polityka zagraniczna sprawą tą zająć się nie mogła, działając z jednej strony przez polityczne wystąpienia i enuncjacje ludności polskiej, z drugiej zaś przez wzmoczenie tempa prac w dziedzinie kulturalno-oświatowej, prowadzonej bezpośrednio przez Ministerstwo Spraw Zagranicznych, oraz za pośrednictwem Światowego Związku Polaków z Zagranicy. Tymi samymi środkami działało MSZ na odcinku wewnętrznym przez Towarzystwo Pomocy Polonii Zagranicznej, budując w społeczeństwie polskim zainteresowanie Polakami za granicą, a w szczególności losem grupy narodowościowej polskiej w Czechosłowacji. Poza powyższym działał w porozumieniu z MSZ Komitet Opieki Kulturalnej nad Polakami w Czechosłowacji z siedzibą w Katowicach.

Pozostawała zatem w tym układzie odłogiem najważniej-

szą dziedziną, jaką było bezsprzecznie przygotowanie ludności do ewentualnego wystąpienia zbrojnego, jako koniecznego atutu do rozgrywki o tę ziemię. Z inicjatywy dyrektora Departamentu Konsularnego MSZ² i szefa Ekspozytury[nr] 2³ Oddziału II Sztabu Głównego powołano do życia tajną organizację z centralą w Warszawie pod nazwą Komitet Siedmiu – w skrócie „K-7”, której zadaniem było przygotowanie kadr bojowców na terenie Śląska za Olzą i powiązanie tej akcji z analogiczną organizacją na terenie województwa śląskiego. Celem tej organizacji było przygotować teren w województwie śląskim i na Zaolziu do wykonania następujących zadań:

1. Ludność Śląska za Olzą zerwie się do powstania i po kilkudniowej walce otrzyma zbrojną pomoc Rzeczypospolitej;
2. Ludność Zaolzia protestować będzie przeciw istnjącemu stanowi rzeczy [tj. polityce czechizacji – red.] dokonując aktów demonstracyjnych i terrorystycznych;
3. Zaolzie zajmowane siłą zbrojną Rzeczypospolitej wystąpi z czynną pomocą dla armii polskiej.

Ad pkt. 1. Należało na ten wypadek przygotować odpowiednie kadry w województwie śląskim, które by nie angażując rządu i wojska, mogły przyjść z pomocą walczącej o wolność ludności polskiej.

Ad pkt. 2. Przygotować odpowiednie ilości broni i amunicji dla zasilenia magazynów bojówek.

Ad pkt. 3. Uświadomić członków organizacji o roli, jaką winni spełniać w chwili, gdy armia polska wkroczy na tereny Zaolzia (dywersja na tyłach armii czeskiej).

Dla wszystkich trzech możliwości ustalono formy łączności z krajem.

Dn. 17 września 1935 odbyło się pierwsze zebranie, na którym Centralę zorganizowano jak następuje:

Szef organizacji – Wiktor Tomir Drymmer

Z-ca ds. politycznych – dr Zaleski Władysław J[ózef]⁴

2. Departament ten zajmował się m.in. sprawami Polonii (skupisk autochtonicznych i wychodźstwa).

3. Był to pion Oddziału II (Informacyjno-Wywiadowczego) Sztabu Głównego organizujący tzw. dywersję pozafrontową przewidywaną do użycia przeciwko Niemcom, ZSSR, Czechosłowacji i Litwie.

4. Pracownik centrali MSZ.

Z-ca ds. technicznych – Charaszkiewicz Edmund⁵

Kierownik sekcji politycznej – Kowalski Tadeusz⁶

Kierownik sekcji technicznej – Ankerstein Feliks⁷

Z-ca kierownika sekcji politycznej – Kawalec Tadeusz⁸

Z-ca kierownika sekcji technicznej – Lipiński Wojciech⁹

Postanowiono upatrzyć dla terenu Śląska za Olzą odpowiedniego człowieka celem objęcia prac organizacyjnych w terenie systemem konspiracyjnym (piątkowym).

Na łącznika między Centralą w Warszawie a komendą na Zaolziu postanowiono powołać człowieka przebywającego na terenie RP w województwie śląskim.

Wprowadzanie członków organizacji miało się odbywać po przeprowadzeniu dokładnej obserwacji kandydata. Po zaprzysiężeniu kandydat stawał się członkiem organizacji i podlegał odtąd właściwym dla tego typu organizacji rygorom.

Na tym samym posiedzeniu omówiono sprawę tajnej radiostacji dla terenu Zaolzia¹⁰.

Na komendanta Krajowego terenu „Zaolzie” powołano zaprzysiężonego w międzyczasie Szyprońskiego Maksymiliana¹¹, zaś na komendanta terenowego Kobię Rudolfa¹².

Organizacja obejmowała dwa odcinki: Odcinek A, dla prac społeczno-politycznych, oraz odcinek B, dla wykonywania zadań bojowych.

Komendantowi zatem krajowemu i terenowemu podlegały oba powyższe odcinki z tym, że komendant krajowy był równocześnie, jak wyżej zaznaczono, łącznikiem między Centralą a Zaolziem. Odcinek bojowy na terenie Zaolzia objął Kominek Józef¹³.

5. Major WP, szef Ekspozytury nr 2 Oddziału II SG.

6. Pracownik centrali MSZ.

7. Major WP, pracownik Ekspozytury nr 2 Oddziału II SG.

8. Pracownik centrali MSZ.

9. Kapitan WP. ps. „Bolesław”, „Bolesław Bieńkowski”, „Łysy”, pracownik Ekspozytury nr 2 Oddziału II SG.

10. W ostatniej dekadzie września 1938 nadawała ona audycje propagandowe wzywające do podjęcia walki z Czechami.

11. Dziennikarz, ps. „Płaskota”, „Maks”, pracownik Ekspozytury nr 2 Oddziału II SG.

12. Działacz polonijny z Zaolzia, ps. „Wiesław Wojnar”, „Bogusz”, „Solecki”, pracownik Konsulatu RP w Morawskiej Ostrawie.

13. Elektromonter, dziennikarz z Zaolzia, ps. „Zawadzki”, „Maj”, współpracownik Ekspozytury nr 2 Oddziału II SG.

Ustalono ponadto tekst roty przysięgi (załącznik nr 1)¹⁴, przyjęto zasadę posługiwania się w pracach organizacji pseudonimami, oraz używania w stosunkach wewnętrzno-organizacyjnych zwrotu „obywatel”.

W następnych miesiącach potoczyły się prace organizacyjne w terenie. Wprowadzanie i zaprzysiężanie kandydatów odbywało się bardzo wolno ze względu na teren, który nie przyzwyczajony do organizacji tego typu nastroczał poważne obawy dekonspiracji, przy nie dość ostrożnym podchodzeniu do zagadnienia.

Jesienią 1935 r. uruchomiona została na terenie Zaolzia tajna organizacja, składająca się z pięciu patroli, która to organizacja wykonała wszelkie nakazane jej akcje demonstracyjne, nie dekonspirując się do końca mimo, że wszyscy członkowie siedzieli okresowo w więzieniu czeskim (z innymi samowolnymi wystąpieniami, które miały miejsce w nieodpowiedniej chwili, organizacja nie miała nic wspólnego).

Na skutek zaostrenia się sytuacji politycznej, organizacja przystąpiła w szybszym tempie do rozbudowy w terenie sił bojowych.

Dn. 26 lipca 1938 odbyło się zebranie Centrali organizacji, na którym p. Ankerstein przedstawił następujący stan faktyczny: na odcinku bojowym zorganizowano 10 drużyn terenowych, składających się z trzech patroli każda, po pięciu ludzi w każdym patrolu. Dwie drużyny – w stadium zapoczątkowania. Zorganizowano i zaprzysiężono 150 osób, w tej liczbie 67 przeszkolono.

Na odcinku społeczno-politycznym zorganizowano 11 ludzi, w tym 2 przeszkolonych. Jako bazę działań ideowych i wystąpień zewnętrznych jawnych przyjęto wszystkie społeczne organizacje jawne, a m.in. Zrzeszenie Organizacji Młodzieży Polskiej tzw. ZOMP. We wszystkich tych organizacjach czynnikiem potrzebnych inspiracji są członkowie „K-7”.

Czynności pomocnicze na własnym terenie (łączność, podbiura organizacyjne, tworzenie kadry Legionu Cieszyńskiego, itp.) powierzono specjalnej komórce organizacyjnej, tzw. Zakonowi Rycerzy Piastowych. Organizacja szkieletowa

14. Nie drukuje się.

Legionu Cieszyńskiego składa się z 3 dowódców plutonów, z 3 drużynowych w każdym plutonie, oraz 3-5 patrolowych w każdej drużynie. Szeregowi (bojowcy) Legionu Cieszyńskiego byli uprzednio upatrzeni i zewidencjonowani tak, aby w razie potrzeby można było szybko przeprowadzić mobilizację.

W punktach przygranicznych zdeponowano 150 rewolwerów, 400 granatów ręcznych, 200 kg materiałów wybuchowych, zaś w Warszawie 800 karabinów i pewną ilość broni maszynowej oraz granatów ręcznych. Ponadto przygotowano dla terenu dla celów propagandowych radiostację nadawczo-odbiorczą.

Po przyjęciu powyższego sprawozdania do zatwierdzającej wiadomości polecono odcinek ten rozbudować w tempie przyspieszonym, dającym jednak gwarancję konspiracji. Z chwilą wypadków stan pogotowia terenowego przedstawiał się jak następuje:

Grupa społeczno-polityczna – 11 ludzi zaprzysiężonych;

Grupa bojowa – 140 osób zaprzysiężonych i przeszkolonych;

Na terenie własnym – Legion Cieszyński (oddziały bojowe)¹⁵ w składzie 120 osób, w tym kadra dowódcza przeszkolona w zakresie O[rganizacji] B[ojowej];

W trakcie organizowania – Legion Zaolzie¹⁶, obejmujący 4 grupy: rybnicką, pszczyńską, bielską i cieszyńską.

Gdy bieg wypadków wskazywał, że decydujące chwile zbliżają się i rozstrzygnięcie losów Zaolzia nastąpi w najbliższych tygodniach, został uruchomiony odcinek polityczno-społeczny na terenie województwa śląskiego.

W związku z tym organizacja powzięła koncepcję utworzenia jako instrumentu swego działania w dziedzinie polityczno-propagandowej i organizacyjnej, oraz firmowania wszelkich poczynań społecznych – Komitetu Walki o Prawa Polaków w Czechosłowacji, który wobec rozwoju wypadków przekształcił się następnie w Komitet Walki o Śląsk za Olzą,

15. Formacja dywersyjna przeznaczona do podejmowania akcji na Zaolziu z terytorium RP.

16. Właściwie Legion Zaolziański – formacja podległa dowódcy SGO „Śląsk”, przeznaczona do działań rozpoznawczych i dywersyjnych w ścisłym współdziałaniu z wojskiem.

z oddziałami w Rybniku, Pszczynie, Bielsku i Cieszynie. W skład prezydium komitetu weszli: marszałek Sejmu Śląskiego [Karol] Grzesik jako prezes, oraz jako wiceprezesi: wicemarszałek Sejmu Śląskiego [Włodzimierz] Dąbrowski i mec. dr [Jan] Michejda¹⁷, zaś w trakcie akcji dla celów politycznych, jako drugi prezes Komitetu dokooptowany został dr [Leon] Wolf, prezes Związku Polaków na Zaolziu. Na tym miejscu należy podkreślić wielkie zrozumienie, ofiarną współpracę i pomoc finansową przy realizacji prac prowadzonych przez organizację wojewody śląskiego dr. Michała Grażyńskiego.

Dn. 15 września 1938 delegowany został do Katowic dr Zaleski Władysław Józef, który po odbyciu oficjalnych rozmów przybrał pseudonim Józef Sanocki i jako taki otrzymał dyspozycje koordynowania poczynań polityczno-propagandowych z odcinkiem bojowym, kierowanym z ramienia organizacji przez p. Ankersteina Feliksa, który przybrał pseudonim inż. Malski Feliks. Zadaniem p. Ankersteina było przygotowanie elementów do akcji demonstracyjnej, dywersyjnej i ewentualnie powstańczej.

Dowództwo całości akcji z miejscem postoju w Bielsku objął p. Ankerstein Feliks, kierownictwo polityczne z miejscem postoju w Katowicach – dr Zaleski Władysław Józef, dowództwo terenu „Zaolzie” z miejscem postoju w Morawskiej Ostrawie – p. Lipiński Wojciech.

W chwili rozpoczynania akcji na Zaolziu zostali wprowadzeni do organizacji i zaprzysiężeni wartościowi członkowie ZOMP, które to Zrzeszenie, kierowane i inspirowane przez członków „K-7”, nie stanowiło jednak w swej całości części składowej organizacji „K-7”.

Łączność wewnątrz organizacji terenowej, jak również łączność od- i doterenowa powierzona była specjalnym patrolom kobiecym.

Dn. 24 września 1938 dowództwo całości objął, zgodnie z planem p. Zych Ludwik¹⁸. W ten sposób ujęta tajna organizacja miała za zadanie z jednej strony inspirowanie,

17. Działacz polonijny z Zaolzia, b. członek Rady Narodowej Księstwa Cieszyńskiego w 1918 r.

18. Podpułkownik dyplomowany WP, ps. „Duch”, dowódca Śląsko-Cieszyńskiej Brygady Obrony Narodowej.

organizowanie oraz uzewnętrznienie ruchów społecznych w formie odpowiadającej nakazom chwili, z drugiej zaś – wykonanie działań bojowych.

Do ostatniej chwili, tj. do momentu przyjęcia ultimatum polskiego przez rząd czeski, organizacja zachowała *pro foro externo* charakter spontanicznych odruchów społeczeństwa, nie angażujących sfer oficjalnych¹⁹.

opracował Marek Piotr DESZCZYŃSKI

Oryginał dokumentu – maszynopis, Centralne Archiwum Wojskowe, Warszawa-Rembertów, spis akt nr 1773/89, poz. 1489.

Tadeusz DUBICKI

WOJENNE LOSY PREZYDENTA IGNACEGO MOŚCICKIEGO

WEDŁUG ZAPISÓW MJR. JÓZEFA HARTMANA
28 SIERPNI 1939 r. – 8 STYCZNIA 1940 r.

Wojenne losy członków najwyższych władz II Rzeczypospolitej są nadal niezupełnie odkrytą kartą. Internowani we wrześniu 1939 r. w Rumunii, zostali przez to faktycznie ubezwłasnowolnieni, w konsekwencji czego żadna z tych osób nie powróciła już do czynnego życia politycznego, mimo czynionych prób w tym kierunku, zwłaszcza przez marszałka Edwarda Śmigłego-Rydza i ministra Józefa Becka. Nawet ucieczka z internowania (oprócz Śmigłego-Rydza udało się to b. premierowi gen. Felicjanowi Sławoj-Składkowskiemu oraz

19. Komitet Krzyża i Medalu Niepodległości zdecydował przyznać odznaczenia 400-500 osobom uczestniczącym w akcji dywersyjnej lub w przygotowaniach do niej por. CAW, spis akt 1774/89 poz. 556. Protokół ze 133 posiedzenia KKiMN z 17 X 1938.

ministrom: Michałowi Grażyńskiemu, Juliuszowi Poniatowskiemu, Marianowi Zyndram-Kościałkowskiemu i Witoldowi Grabowskiemu) wobec otwartej niechęci do byłej ekipy sanacyjnej okazywanej przez gen. Sikorskiego i jego rząd nie dawała szansy takiego powrotu.

Na tym tle losy prezydenta Ignacego Mościckiego wyglądają podobnie, choć może nie tak dramatycznie; można przyjąć, że prezydent szybko zrozumiał sytuację w jakiej się znalazł. Pozbawiony możliwości wykonywania swojej funkcji, ustąpił w imię racji wyższych (zachowanie ciągłości państwa), a następnie w wyniku działań półoficjalnych znalazł azyl w bliskiej mu Szwajcarii. W drodze z Polski towarzyszył mu stale adiutant (od stycznia 1934 r.) mjr Józef Hartman, którego codzienne notatki ukazują w zwięzły sposób najistotniejsze wydarzenia widziane z perspektywy osoby stojącej blisko Prezydenta. Materiały te, łącznie z całą spuścizną archiwalną po rodzinie Prezydentostwa Mościckich przechowywane są od 1981 r. w Archiwum Jasnogórskim. Autor pragnie podziękować opiekunowi zbioru o. dr. Janowi Golonce za umożliwienie wglądu w te cenne materiały.



Notatnik-dziennik Józefa Hartmana (28 sierpień 1939 – 8 styczeń 1940 r.). Arch. Jasnogórskie, Arch. I i M. Mościckich, sygn. 4006.

28 sierpnia 1939 – *poniedziałek* – Warszawa – Zamek.

29 sierpnia 1939 – *wtorek* – Warszawa – Zamek, (godz.)

21⁰⁰ wyjazd do Spały.

30 sierpnia 1939 – *środa* – Spała (godz) 13⁰⁰/14⁰⁰ – Minister Spraw Wojskowych gen. (Tadeusz) Kasprzycki (dekret o powsz. mobilizacji).

31 sierpnia 1939 – Spała.

1 września 1939 – *piątek* – Spała.

5²⁰ – Bombard. Tom(aszów) Maz(owiecki).

6⁰⁰ – Telefon P. Premiera o wojnie.

8⁴⁵ – wyjazd ze Spały – przejazd przez Warszawę, alarm lotniczy.

10³⁵ – Przyjazd do Zatrzebia – Błota (koło Falenicy – T.D.), domu senatora Tadeusza Karszo-Siedlewskiego¹.

10⁴⁰ – P. Premier z dekretemi: stan wojenny, odezwa do Narodu.

23⁴⁵ – 0²⁵ – Marszałek Polski i Min. Beck.

– Dekret o zwierzchn. sił zbrojnych.

– Włochy ogłosiły neutralność.

– Zarządzenia wynikające ze stanu wojennego.

– Marszałek Śmigły-Rydz następcą Prezydenta RP.

– Rozkaz Naczelnego Wodza do wojska.

– Komunikat S.G. N° 1

2 września 1939 – sobota – Zatrzebie – Błota.

Nalot na dworzec w Falenicy.

Senat i Sejm – przemówienia.

K(omunikat) S.G. N° 2.

3 września 1939 – niedziela – Zatrzebie – Błota.

10³⁰ – Nabożeństwo.

16⁰⁰ – „Desant imienia St. Kryńskiego” (kpt. lotn. Stefan Kryński był adiutantem Prezydenta Mościckiego).

K(omunikat) S.G. N° 3.

Min. Kostek-Biernacki głównym Komisarzem Cywilnym.

Dekret Prezydenta RP o utworzeniu legionu czeskiego i słowackiego.

Odezwa N.W. do żołnierzy C.S.

Anglia i Francja w stanie wojny z Niemcami.

Zamknięcie sesji Senatu i Sejmu.

4 września 1939 – poniedziałek – Zatrzebie – Błota.

Z Zamku i Łazienek „ewakuacja” w rejon Krasnobrodu (pod Zamościem – T.D.)².

5 września 1939 – wtorek – Zatrzebie – Błota.

19⁰⁰ – Wyjazd do Krasnobrodu.

6 września 1939 – środa – 2³⁰ Krasnobród.

1. Tadeusz Karszo-Siedlewski (1893-1939). Przemysławiec, m.in. od 1930 r. wiceprezes Związku Polskich Hut Żelaznych, prezes ZS w Ostrowcu. Powołany przez Prezydenta na senatora IV kadencji (1935-1939). Zginął w czasie bombardowania Warszawy – 24 września 1939 r.

2. Dwór Fudakowskich w Krasnobrodzie był przewidzianym z góry miejscem pobytu i urzędowania Prezydenta na wypadek konieczności ewakuowania z Warszawy.

7 września 1939 – czwartek – Krasnobród u sen. Kaz(imierza) Fudakowskiego³.

12³⁰ – Wyjazd do Ołyki.

16⁵⁰ – Przyjazd do Ołyki – witał Ks. Janusz Radziwiłł⁴.

8 września 1939 – piątek – Ołyka – Zamek.

8¹⁵ – Telefon od Premiera.

Minister Łepkowski (Stanisław)⁵ upomina mnie, bym dopilnował jak najszybciej wysłać pociąg do Śniatyna. Awantura, bo nie wysłałem (na rozkaz Szefa G.W.?)

9 września 1939 – sobota – Ołyka.

23⁰⁰ – Przyjazd na Konferencję: z Łucka – Pan Premier, z Krzemieńca – Min. Beck, z Brześcia – P. Marszałek.

– Min. Łepkowski długo rozmawiał nad ranem z min. Beckiem.

10 września – niedziela – Ołyka.

10³⁰ – Nabożeństwo.

11⁰⁰ – Minister Łepkowski wysłał rodzinę do Węgier.

11 września 1939 – poniedziałek – Ołyka.

Dyrektor Solomon w Bicz wyjaśnił, że już w tym dniu miał gotowy dom na przyjazd Pana Prezydenta⁶.

12 września 1939 – wtorek – Ołyka.

13 września 1939 – środa – Ołyka.

Spowiedź żołnierska.

14 września 1939 – czwartek – Ołyka.

10⁰⁰ – Wyjazd do Załucza Dolnego.

Za Trembowłą samoloty niemieckie od granicy sowieckiej.

3. Kazimierz Fudakowski (1880-1965). Aktywny działacz organizacji ziemiańskich i rolniczych, m.in. prezes RN Organizacji Ziemskich RP (1920-1924), Centralnego Towarzystwa Rolniczego w Warszawie (1923-1929). Powołany przez Prezydenta RP na senatora IV kadencji.

4. Wyjazd z Krasnobrodu do Ołyki nastąpił 7 października na skutek telefonu premiera Sławoja-Składkowskiego. Miejscem pobytu w Ołyce był pałac ks. Janusza Radziwiłła.

5. Stanisław Łepkowski (1892-1962), dr praw, pracownik służby dyplomatycznej, m.in. poseł w Budapeszcie (1931-1936), następnie Szef Kancelarii Cywilnej Prezydenta RP, w latach 1940-1945 Konsul Generalny w Pretorii. Zmarł w Johannesburgu.

6. Uwagę tę dopisano oczywiście później. Na tę samą informację powoływał się także W. Pobóg-Malinowski, nie podając z nazwiska jej autora. Por. W. Pobóg-Malinowski, „Najnowsza historia polityczna Polski. Okres 1939-1945”, Gdańsk 1989, s. 77-78.

19⁰⁰ – Przyjazd do Załucza Dolnego. Pan Henryk Krzysztofowicz⁷.

15 września 1939 – *piątek* – Załucze Dolne.

16 września 1939 – *sobota* – Załucze Dolne.

11³⁰/12¹⁵ – Pan Premier gen. Sławoj-Składkowski.

Wyjeżdżali po informacje: Min. Łepkowski do Kut, Płk Kobyłecki⁸ do Kołomyi.

17 września 1939 – *niedziela* – Załucze Dolne.

9⁰⁰ – Wiadomość o wkraczaniu wojsk sowieckich.

9³⁰ – Decyzja wyjazdu do Kut.

10³⁰ – Nabożeństwo

11³⁵ – Bombardowanie stacji w Śniatynie.

12⁰⁰ – Wyjazd do Kut. Obiad u Becków.

16³⁰ – 17¹⁵ – Konferencja – Pan Marszałek, Pan Premier, Pan min. Beck (oraz Prezydent – T.D.). Ustalony tekst orędzia Pana Prezydenta. Polski 21¹⁵- 21³⁰. Rumuński 22¹⁵- 22³².

Przekroczenie granicy na moście Kutu – Vijnita. Prowadzi amb. rumuński⁹ – jedziemy do Czerniowiec.

18 września 1939 – *poniedziałek* – przejazd przez Kutu – Czerniowiec.

3⁰⁰ – Metropolita Visarion Puu.

3⁵⁰ – Min. Łepkowski nadał orędzie¹⁰.

5⁰⁰ – Przybył Marszałek Śmigły-Rydz.

12⁰⁰ – Konferencja (Marszałek, Premier, Min. Beck, Prezydent).

16⁰⁰ – Odjazd pociągiem do Bicz. Marszałek do

7. Henryk Krzysztofowicz – właściciel (wraz z bratem Witoldem) majątku Załucze Dolne nad Czeremoszem. Zmarł w Londynie ok. 1970 r. Na podstawie relacji p. Janusza Krzysztofowicza z Cieszyna.

8. Płk Józef Kobyłecki – Zastępca Szefa Gabinetu Wojskowego Prezydenta RP, gen. bryg. Kazimierza Schally'ego.

9. Gheorghe Grigorcea (1878-?) dyplomata rumuński, od 28 sierpnia 1939 r. ambasador Rumunii w Polsce, następnie poseł w Brukseli, a w latach 1941-1944 sekretarz generalny rumuńskiego MSZ.

10. Wg W. Pobóg-Malinowskiego orędzie z Czerniowiec miał nadać tamtejszy konsul Tadeusz Buynowski. W. Pobóg-Malinowski, „Najnowsza historia...”, s. 74; zauważmy, że zapis z 17 września mówi o ustaleniu tekstu orędzia w Kutach w dwóch wersjach językowych: polskiej i rumuńskiej. Być może, że podane godziny (21¹⁵ – 21³⁰ i 22¹⁵ – 22³²) oznaczają czas ich wysłania, co potwierdzałoby późniejsze oświadczenie min. Józefa Becka. Por. Ibidem.

Craiova, Rząd do Slanic (Moldova).

23³⁰ – Przyjazd do Piatra Neamt, nocleg w pociągu. Kolumna samochodowa na kołach. Część ludzi i samochodów została w Czerniowcach.

19 września 1939 – wtorek – Pobyt w wagonie.

12⁰⁰ – Odjazd samochodami do Bicz. „Regia Domeniului Coroanei”¹¹.

18⁰⁰ – Przyjazd samochodów (z Czerniowiec T.D.).

20 września 1939 – środa – Bicz.

Major Liatriș, adwokat, radca prawny dóbr koronnych (przyjął go min. Łepkowski).

17³⁰ – 23⁰⁰ – Ambasador (Roger) Raczyński¹².

21 września 1939 – czwartek – Bicz.

10⁴⁵ – 12³⁰ – Marszałek Flondor (Rezydent Królewski – T.D.).

11⁰⁰ – Telefon od Premiera (Składkowskiego).

12⁰⁰ – Premier Rumunii (Armand) Călinescu – zamordowany).

22 września 1939 – piątek.

13³⁰ – Wyjazd min. Łepkowskiego do Bukaresztu.

20⁰⁰ – Przemówienie Prezydenta M. ST. Warszawy.

23 września 1939 – sobota.

4⁰⁰ – Min. Łepkowski przybył z Bukaresztu.

10⁴⁵ – Telefon od Premiera, że stara się o przybycie do Pana Prezydenta.

24 września 1939 – niedziela – cały dzień ulewny deszcz.

11⁰⁰ – Nabożeństwo.

11. Prefekt pow. Neamt ppłk E. Hociung w telegramie do premiera Călinescu podał godzinę wyjazdu do Bicz jako „13”. Później przybyło jeszcze 5 samochodów z Czerniowiec, którymi przyjechało 8 osób. Arh. St. Piatra Neamt, fond Prefectura Jud. Neamt, dosar 331, k.1. Tinutul Prut N° 12023, 19.09.1939.

„Regia Domeniului Coroanei” – Zarząd Dóbr Królewskich.

12. Roger Raczyński (1889-1945) polityk konserwatywny, w l. 1930-1934 wojewoda poznański, w l. 1934-1936 wiceminister rolnictwa. Od 1938 r. ambasador RP w Rumunii do 4 listopada 1940 r., następnie w l. 1943-1945 ambasador przy rządzie greckim. Zmarł w Atenach 10 listopada 1945 r.

25 września 1939 – poniedziałek.

11⁰⁰ – Telefon Premiera – nie może przybyć¹³.

16⁴⁰ – Telefon z Bukaresztu od Amb. Raczyńskiego – „Wszyscy zdrowi”¹⁴.

17²² – Wysłany telegram do amb. Łukasiewicza „Proszę prosić Wieniawę, żeby się zajął rodziną Koneckich” – Hartman i Kryński¹⁵.

„Monitor” z 25 września 39 „Gen. B. W.-Długoszowski następcą Prezydenta RP” (notatka późniejsza – T.D.).

26 września 1939 – wtorek.

8¹⁵ – Telefon z Bukaresztu: „Otrzymałem telegram od Amb. Łukasiewicza, że rodzina Koneckich w porządku”.

18⁰⁰ – Telefon z Bukaresztu: „Wiadomość od Rządu (?) – T.D.) z Paryża przez Amb. Fr. w Bukareszcie (Adrien Thierry – T.D.), że Bolek nie może przyjąć”.

20¹⁵ – Przybyła Pani Beckowa, państwo Drymmerowie¹⁶, P. Ludwik Łubieński¹⁷ ze Slanica.

– Kpt. Kryński nie otrzymał zezwolenia na wyjazd do Króla z pismem od Pana Prezydenta.

27 września 1939 – środa.

8⁰⁰ – Wyjechała Pani Beckowa.

13. Prefekt ppłk Hociung zwrócił się do premiera o wyraźne określenie zakresu swobody prezydenta Mościckiego i jego otoczenia, w kontekście licznych składanych w Bicz wizyt i wyjazdów a także swobodnej komunikacji telefonicznej. Arh. St. Piatra Neamt, fond Prefectura Jud. Neamt, dosar 331, k. 2; Odpowiedzią było rozporządzenie wydane przez sekretarza Propagandy E. Titeanu: „Cenzura musi być obligatoryjnie wykonywana”. Ibidem, N° 647/39, 28.09.1939.

14. Tekst telegramu otrzymanego z Paryża i przekazanego przez amb. Raczyńskiego do Bicz: „Proszę zakomunikować natychmiast Panu Prezydentowi RP «wszyscy zdrowi Podkomitet». Telegrafować natychmiast naszą drogą czy w sytuacji pana Prezydenta zaszły zmiany (-) Wieniawa Długoszowski, podpisał Łepkowski”. Cyt. za: „Zapiski Ambasadora Raczyńskiego”, *Kultura* (Paryż), 1948 nr 9-10.

15. „Rodzina Koneckich” – umówione hasło z ambasadorem Łukasiewiczem w sprawie następcy Prezydenta RP.

16. Helena i Wiktor Drymmerowie. Wiktor Tomir Drymmer (1896-1975) oficer Legionów, od 1933 r. dyr. Departamentu Konsularnego i Biura Personalnego MSZ. W Rumunii współdziałając z płk. Tadeuszem Schaetzlem zorganizował probeckowską „Organizację pracy na Kraj”.

17. Ludwik Łubieński, od 1 sierpnia 1937 r. pracownik MSZ, od 1 lipca 1939 r. osobisty sekretarz ministra Józefa Becka.

8¹⁰ – Ambasador Raczyński przybył z Bukaresztu (z Giedroyciem – T.D.).

16²⁵ – Telefon od Premiera o sytuacji w Slanic.

16³⁵ – Odjechał Amb. Raczyński do Bukaresztu.

17³⁵ – Wyjazd Państwa Drymmerów. Pan Prezydent złości się na kręćactwa w Paryżu.

28 września 1939 – czwartek.

– Warszawa wczoraj – padła.

29 września 1939 – piątek.

12¹⁰ – Ambasador Raczyński zapowiedział przyjazd.

12¹⁵ – Telefon Premiera: „Jeśli nie Bolek, to Zaleski lub Raczkiewicz”.

22⁰⁰ – Telefon z amb. francuskiej (*démarche* Rządu Francji wobec Pana Prezydenta).

22³⁰ – Telegram szyfrowy od Amb. Łukasiewicza. Interwencja o pośpiech: Premier Daladier, Nuncjusz papieski, Poseł amerykański, Ambasador turecki, Poseł angielski. „Monitor” z 29 września 1939, Gen. W(ieniawa) Długoszowski prosi o zwolnienie. Następcą Prezydenta RP Wł(adysław) Raczkiewicz.

30 września 1939 – sobota.

0⁴⁵ – Przyjazd Amb. Raczyńskiego.

0⁵⁵ – 1⁴⁰ – Rozmowy z Paryżem i Bukaresztem.

2⁰⁰ – U Pana Prezydenta (Amb. Raczyński, mjr Hartman, kpt. Kryński). Wyznaczenie następcy Prezydenta Władysława Raczkiewicza (potwierdzenie).

2⁰⁸ – Amb. Raczyński telefon Paryż: „Dziękuję za zajęcie się rodziną Koneckich”.

2²⁴ – 3¹³ – Rezygnacja z urzędu Prezydenta RP. Polecenie Pana Prezydenta co do losu osób z otoczenia. Mjr Hartman, jako sekretarz, odprowadzi B. Prezydenta i Sędziwego Starca do Berna. Potem do wojska.

10¹⁵ – Amb. Raczyński u P. Prezydenta.

11⁰⁰ – Wyjazd Amb. Raczyńskiego i kpt. Kryńskiego.

11⁴⁰ – 15⁴⁰ – P. Karol Polakiewicz¹⁸ u P. Prezydenta.

18. Karol Polakiewicz (1893-1962), polityk, związany początkowo z BBWR, od 1930 r. wicemarszałek Sejmu i wiceprezes Klubu BBWR. Po wykluczeniu go z BBWR (1935 r.), związał się z OZN. Po wojnie na emigracji w Brazylii.

22⁰⁰ – Komunikat z Londynu o rezygnacji.
1 października 1939 – niedziela.

Nabożeństwo.

9⁰⁵ – Telefon od Pana Prezydenta ze Slanica. Hołd Panu Prezydentowi. Podpisany przez Premiera i wszystkich ministrów¹⁹.

13⁴⁵ – Wysłany telegram do Paryża: „Polmission Paris. Do Pana Prezydenta RP Wł. Raczkiewicza. Składam hołd Majestatowi RP i załączam najserdeczniejsze życzenia szczęścia i powodzenia w spełnianiu wysoce odpowiedzialnych obowiązków w tak nadzwyczajnie trudnych warunkach dla Naszego Narodu. /-/ Ignacy Mościcki”.

16³⁰ – Telegram Pana Prezydenta do Rządu w Slanicu²⁰.

Pod datą tą mjr Hartman zamieścił następującą informację: „Otrzymałem list o godz. 13²⁰ – nast. treści: Dnia 28.9.39. Panie Majorze. Piszę do Pana stary znajomy. Niedawno widzieliśmy się, a tyle od tego czasu nowości. Wiem, że może Pan skomunikować się z moim starszym bratem. Proszę zaraz mego starszego brata zawiadomić, że nasz wspólny znajomy Bolek – Bolcio²¹ nie będzie mógł dobrze

19. „Do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Ignacego Mościckiego, 30.IX.1939 r. Rząd Rzeczypospolitej wyraża najgłębszy hołd Panu Prezydentowi za Jego długoletnią pracę, podejmowaną zawsze w imię najwyższych celów Rzeczypospolitej oraz za decyzję, powziętą obecnie w poczuciu pełnego poświęcenia dla utrwalenia legalnej i czynnej władzy w okresie największych trudności Państwa Polskiego”. Archiwum Jasnogórskie (A.J.); Archiwum Ignacego i Marii Mościckich (A.I.M.M), sygn. 4004.

20. „P. T. Premier Generał Sławoj-Składkowski. Slanic. Z głębokim wzruszeniem przyjąłem serdeczne słowa, jakie nadesłał mi Pan, Panie Premierze i Rząd w dniu dzisiejszym. Stosunek mój do Pana i Jego Rządu polegał do ostatniej chwili na pełnym moim zaufaniu. Ze wszystkimi poczynaniami Rządu solidaryzowałem się. W ten sposób stworzona została i moralna wspólna odpowiedzialność za wszystkie decyzje, dotyczące losów naszego Narodu i Państwa. Rozważając nad minionym czasem aż do ostatnich naszych najcięższych przeżyć, stwierdzam i dziś moi drodzy, że ze wszystkich możliwości, jakie posiadaliśmy – w naszych rozstrzygnięciach wybieraliśmy zawsze najlepsze to jest te, które zgodne były z honorem i godnością narodu. (-) Ignacy Mościcki., Bicz, dnia 1.X.1939 r.” Ibid.

21. „Bolek-Bolcio” – Ambasador RP we Włoszech Bolesław Wieniawa Długoszowski.

administrować naszym majątkiem i będzie miał duże trudności. Wierzę w jego talenty, ale nie wytrzyma on konkurencji z p. Fortepiańskim²², tak wobec obcych, jak i swoich. Przeszłość jego będzie mu przeszkadzała, jak również żona. Wiadomym zaś jest, że część naszej rodziny z przedstawicielem firmy naszej tutaj i Wł. S(ikorski – T.D.), prawdopodobnie z poparciem kogutów chciałaby oddać adm. Fortepiańskiemu. A więc Bolcio nie udźwignie ciężaru. Adm. należy oddać firmie starej i znanej. Za najlepszego plenipotentą uważam Augusta²³, który jest za lasem. Znajduje się on u kogutów. Zaklinam mego starszego brata, na wszystko, aby to zrobił. Niechaj nikomu z rodziny naszej nie mówi o tym liście. Grzybski²⁴ z Klonowej”.

2 października 1939 – poniedziałek.

8⁰² – Min. Michał Mościcki²⁵.

24⁰⁰ – Wyjazd min. M. Mościckiego.

3 października 1939 – wtorek.

18²⁰ – Wrócił Konsul Korzeniowski²⁶ ze Słanica.

– W Paryżu:

– Orędzie Prezydenta RP,

– Ministrowie: Stańczyk, Haller, Ładoś.

4 października 1939 – środa.

Staramy się o wyjazd min. Bobkowskiego²⁷ do Bukaresztu.

5 października 1939 – czwartek.

7³⁰ – Wyjechał min. Bobkowski do Bukaresztu.

17³⁰ – 18¹⁵ – U Pana Prezydenta wojewoda Traian Ionascu z Jass.

6 października 1939 – piątek

Brak zapisków – (T.D.)

22. „Fortepiański” – Ignacy Jan Paderewski.

23. „August” – August Zaleski.

24. „Grzybski z Klonowej” – Marszałek Edward Śmigły-Rydz.

25. Michał Mościcki (1894-1961) syn prezydenta, dyplomata, m.in. min. poseł pełnom. w Tokio, Brukseli i Luksemburgu.

26. Stanisław Korzeniowski-Nałęcz (1899-?), pracownik służby konsularnej, m.in. kierownik Konsulatu Generalnego we Frankfurcie.

27. Aleksander Bobkowski (1885-1966), od 1933 wiceminister komunikacji, zięć prezydenta Mościckiego, mąż Heleny p.v. Zwiśłockiej.

7 października 1939 – sobota

11³⁵ – Telefon Premiera z B(ăile) Herculane.

8 października – niedziela

9⁰⁰ – Nabożeństwo.

– Wyjazd Ks. Dz. (płk Jan Humpola²⁸ – T.D.) na nabożeństwo do pociągu san. N° 94 w Piatra Neamt.

9²⁰ – Powrót min. Bobkowskiego z Bukaresztu.

9 października 1939 – poniedziałek

8⁰⁰ – Wyjechał min. Bobkowski do Bukaresztu.

– Paryż: Adam Koc – min. Skarbu.

10 października 1939 – wtorek

– Brak zapisków – (T.D.)

11 października 1939 – środa

8⁴⁵ – Powrócił min. Bobkowski.

12 października – czwartek

8³⁰ – Wyjazd min. Bobkowskiego do Bukaresztu.

10⁰⁰ – Stefan Kryński przybył do Paryża (telegram).

22⁰⁰ – Pani Prezydentowa (min. Bobkowski z Bukaresztu). Telegram do Pani Prezydentowej Raczkiewiczowej w sprawie kucharek zamkowych.

13 października 1939 – piątek

Niepokój i niezadowolenie wśród naszych z Zamku, którzy tu są. Ksiądz Dziekan narobił gwałtu, że Pan Prezydent wyjedzie, a oni pozostają.

14 października 1939 – sobota

Brak zapisków – (T.D.).

15 października 1939 – niedziela

8⁴⁰ – Przyjazd min. Bobkowskiego z Bukaresztu.

16 października 1939 – poniedziałek

9⁰⁰ – Odprawa naszej służby. Zarządzenia gospodarcze.

Paryż: – gen. Kazimierz Sosnkowski, ministrem, gen. Kazimierz Sosnkowski, Następcą Prezydenta RP.

– Pan Prezydent RP Wł. Raczkiewicz – chory.

17 października 1939 – wtorek

8³⁰ – Min. B(obkowski) do Bukaresztu i kpt. Huber²⁹.

28. Jan Humpola (1889-1958) ks. dziekan, płk, Kapelan Prezydenta RP.

29. Kpt. Jan Huber, d-ca szwadronu żandarmerii ochraniającego prezydenta Mościckiego.

- List od wicepremiera Kwiatkowskiego.
- 18⁴⁵ – Telefon z Ambasady – „jak zdrowie Prezydenta”.
- Za kilka dni odjazd do Craiova.
- 18 października 1939 – *środa*
- Brak zapisków – (T.D.).
- 19 października 1939 – *czwartek*
- 11²⁵ – Telefon z (Băile) Herculane.
- 20 października 1939 – *piątek*
- 9⁰⁵ – 11⁰⁰ – Telefon i przyjazd min. Bobkowskiego, Pawła Bormansa³⁰ i kpt. Hubera.
- 21⁰⁰ – Wyjechał min. B(obkowski) do Bukaresztu.
- 21 października 1939 – *sobota*
- 21⁴⁰ – Powrót min. Bobkowskiego z Bukaresztu.
- 22 października – *niedziela*
- 10³⁰ – Nabożeństwo.
- 21⁰⁰ – Konsul Korzeniowski do Bukaresztu.
- 23 października 1939 – *poniedziałek*
- 8³⁰ – Wyjechali do Bukaresztu: min. Bobkowski, kpt. Huber, Paweł Bormans.
- Wysłałem list do min. Łepkowskiego.
- 24 października 1939 – *wtorek*
- Brak zapisków – (T.D.).
- 25 października 1939 – *środa*
- Otrzymaliśmy listy: od Pana Marszałka, od Pana min. Kwiatkowskiego, od min. Spr. Wojsk. w Paryżu – do min. Bobkowskiego.
- 26 października 1939 – *czwartek*
- 8⁴⁵ – Powrót min. Bobkowskiego i kpt. Hubera i konsula Korzeniowskiego.
- 27 października 1939 – *piątek*
- 21⁰⁰ – Wyjechał min. Bobkowski do Bukaresztu.
- 28 października 1939 – *sobota*
- 14¹⁵ – Telefon od Pana Premiera z (Băile) Herculane.
- 29 października 1939 – *niedziela*
- 9⁰⁰ – Wrócił min. Bobkowski.
- 10³⁰ – Nabożeństwo.

30. Paweł Bormans, szwagier prezydenta, mąż Zofii Mościckiej-Bormansowej.

30 października 1939 – poniedziałek

Brak zapisków – (T.D.).

31 października 1939 – wtorek

– Mówią – służba o wyjeździe do Craiova.

1 listopada 1939 – środa

– Nabożeństwo.

– Zabrali nam paszporty i wszelkie dokumenty.

2 listopada 1939 – czwartek

Dzień Zaduszny

9³⁰ – Przyjechał P. Kupść³¹.

Zaprzeczenie Ambasady. W pismach niemieckich ukazała się wiadomość, że Pan Prezydent i Rząd – chcą rozmawiać z Niemcami.

3 listopada 1939 – piątek

8⁰⁰ – Nabożeństwo

8³⁰ – Odjazd kpt. Hubera do Craiova – kwater. Odjazd p. Kupścia. Przygotowania do wyjazdu!

13⁰⁰ – Pożegnanie Pana Solomona. Została w Bicz „jedyńka”.

4 listopada 1939 – sobota

8⁰⁰ – Pożegnania

8¹⁵ – 9¹⁰ – Odjazd na Dworzec Piatra (Neamt)

9³⁸ – Odjazd pociągu.

10⁰⁰ – Samochody na kołach. Jechał z nami: p. Rosetti³², komisarz Wirth³³. Salonka min. Gafencu.

5 listopada 1939 – niedziela

0³⁶ – Przyjazd do Craiova. Zimno! Przyjęcie zimne! „Palatul Fundatia Culturala Jan C. Mihail”³⁴. Mieszkał tu P. Marszałek Śmigły-Rydz.

18⁰⁶ – Przyjazd samochodów (z Bicz).

6 listopada 1939 – poniedziałek

– Organizowanie życia. Już trochę ciepiej. Wyjechał komisarz Wirth.

31. Kupść – administrator Zamku Królewskiego w Warszawie.

32. Radu Rosetti (1910-1980), sekretarz w rumuńskim MSZ.

33. Florian Wirth – komisarz policji z Bukaresztu.

34. Pałac należał poprzednio do Jeana Mihaila, jednego z najbogatszych ludzi w międzywojennej Rumunii, który umierając ofiarował majątek państwu, stanowiąc fundację swego imienia.

7 listopada 1939 – wtorek

– Organizowanie gospodarki. Idzie ciężko, bo komisarz Serbanescu – wściekły?

17⁰⁰ – Z wizytą Wojewoda i Prefekt³⁵.

8 listopada 1939 – środa

– Podpisujemy wykazy „100 lejowe”³⁶. Już się kolejno wszyscy kąpią w jedynej łaźience.

9 listopada 1939 – czwartek

4²⁵ – Min. Bobkowski do Bukaresztu.

17⁰⁰ – Pułkownik Hagi Stoica³⁷ i Prefekt.

20⁰⁰ – Przyjeżdżali Modlińscy do Orsova.

– Nieudany zamach na Hitlera!

10 listopada 1939 – piątek

– Już gotuje Modzelewski.

11 listopada 1939 – sobota

„Święto Niepodległości”. Nabożeństwo. Wrócił z Bukaresztu min. Bobkowski. Był doktor Danielopol³⁸.

12 listopada 1939 – niedziela

10³⁰ – Nabożeństwo.

List od Kryńskiego.

13 listopada 1939 – poniedziałek

16³⁰ – 17³⁰ – Dyr. YMCA w Craiova p. Biesiekierski³⁹.

14 listopada 1939 – wtorek

13⁴⁰ – Min. Bobkowski do Bukaresztu.

Pan Prezydent nie pali już 4 tygodnie.

15 listopada 1939 – środa

18³⁰ – Przyjechał Buzicki.

16 listopada 1939 – czwartek

19⁰⁵ – 20⁴⁵ – Był min. Kościółkowski (Zyndram).

35. Romulus Dimitriu, płk, prefekt Okręgu Dolj.

36. Zapomogi „100 lejowe” – przyznane polskim uchodźcom cywilnym przez rząd rumuński rozporządzeniem z 20 października 1939 r. Kwota o tej wysokości mogła być wypłacana osobom z otoczenia prezydenta, natomiast on sam i rodzina otrzymywali świadczenie w wysokości od 250-500 lei dziennie.

37. Hagi Stoica, płk, od września 1939 r. Szef Komisariatu Generalnego d/s Uchodźców Polskich w Rumunii.

38. Właściwie: prof. Danielopol, wybitny internista z Bukaresztu.

39. Mieczysław Biesiekierski, w Rumunii działacz Amerykańskiej Komisji Pomocy Polakom, kierowanej przez Paula Supera – b. dyrektora polskiej YMCA.

- 17 listopada 1939 – piątek*
– Dwa miesiące w Rumunii.
- 18 listopada 1939 – sobota*
Brak zapisków – (T.D.).
- 19 listopada 1939 – niedziela*
10³⁰ – Nabożeństwo.
- 20 listopada 1939 – poniedziałek*
3²⁹ – wrócił min. Bobkowski.
– Decyzja zmiany miejsca (Craiova).
– Gen. Haller wyznaczony na „miecz sprawiedliwości”⁴⁰.
- 21 listopada 1939 – wtorek*
13³⁰ – Wyjazd min. Bobkowskiego i mjr. Hartmana do Bukaresztu.
- 22 listopada – środa*
– Zwiedzaliśmy Bolintin.
- 23 listopada 1939 – czwartek*
– powrót z Bukaresztu i raport o Bolintinie.
- 24 listopada 1939 – piątek*
13²⁵ – Min. Bobkowski do Bukaresztu.
- 25 listopada 1939 – sobota*
Nadesłała b. miły list Czeszka Pani Vlasta Dobrkowska.
- 26 listopada 1939 – niedziela*
10³⁰ – Nabożeństwo.
- 27 listopada 1939 – poniedziałek*
Dr Jokiel (Leopold – T.D.) mieszka w pałacu. Cudowny zachód słońca.
- 28 listopada 1939 – wtorek*
13³⁰ – Dentysta Jean Sobo(e)l.
- 29 listopada 1939 – środa*
Brak zapisków – (T.D.).
- 30 listopada 1939 – czwartek*
– Wojna Finlandia – Sowiety.
- 1 grudnia 1939 – piątek*
Brak zapisków – (T.D.).
- 2 grudnia 1939 – sobota*
Ciężka atmosfera i nudna w Rumunii – na każdym kro-

40. Gen. Haller przewodniczył pracom Komisji Badawczej d/s przyczyn klęski wrześniowej.

ku łapówki. Pan Prezydent (Raczkiewicz – T.D.) wyjechał do Angers.

3 grudnia 1939 – niedziela

– Wiadomość z Bukaresztu: senator (Tadeusz) Karszo-Siedlewski zabity na Krakowskim Przedmieściu.

– Gafa – Gafencu⁴¹.

– W dniu 29 XI 39 min. G. Gafencu wygłosił przemówienie, gdzie m.in. powiedział: „Dnia 17 IX 39 Rząd Polski powiadomił nas, iż pragnie schronić się na terytorium Rumunii...”. Ambasada RP w Bukareszcie 2 XII 39 złożyła odpowiednią notę.

4 grudnia – poniedziałek

– Przyszły zamówione dzieła naukowe.

5 grudnia 1939 – wtorek

Brak zapisków – (T.D.)

6 grudnia 1939 – środa

16¹⁵ – Min. Juliusz Poniąkowski.

7 grudnia 1939 – czwartek

13²⁵ – Min. Bobkowski wyjechał do Bukaresztu.

16⁴⁵ – Wyjechał min. Juliusz Poniąkowski.

8 grudnia 1939 – piątek

10³⁰ – Na nabożeństwie Pani Prezydentowa.

Pan Prezydent po katarze pierwszy raz na spacerze koło domu. Wyplata „100 lejówek”.

9 grudnia 1939 – sobota

Był inż. Eryk Pawłowicz.

10 grudnia 1939 – niedziela

0¹⁶ – Powrócił min. Bobkowski.

10³⁰ – Nabożeństwo.

– Ma być zmiana na „Mogoşoia”⁴².

11 grudnia 1939 – poniedziałek

Polska: Warszawa przedstawia dziś się jak nowe Herculanium i Pompea. Coraz to nowe listy męczeńskich ofiar

41. Grigore Gafencu (1892-1957) polityk i dyplomata rumuński, minister spraw zagranicznych w l. 1938-1940, następnie ambasador w Moskwie do czerwca 1941 r. Na emigracji od 1941 r.

42. Mogoşoia – miejscowość pod Bukaresztem, rezydencja ks. Bibescu (pałac Brincoveanu).

dziczy hitlerowskiej. Foerster⁴³ zapowiedział, że nie cofnie się przed żadnym krokiem wiodącym do zgermanizowania Polski. Rządy niemieckie są jednym nieprzerwanym pasmem gwałtów, terroru i zbrodni.

14⁰⁰ – Min. Bobkowski wyjechał do Paryża.

12 grudnia 1939 – wtorek

Brak zapisków – (T.D.).

13 grudnia 1939 – środa

– Zapowiedź przyjazdu Pani J(adwigi) Beckowej.

– W Craiova była „Wesoła Lwowska Fala”⁴⁴.

14 grudnia 1939 – czwartek

– Zgłaszał się M(elchior) Wańkowicz.

17³⁷ – Przyjechał Zygmunt Guzewski (lekarz – T.D.).

21²⁰ – Przyjechała Pani Min. Beckowa i Ludwik Łubieński. Pani J. Beckowa mówiła: 1. „Pisanina między b. rządem a Premierem Sikorskim⁴⁵, odbywa się bez zgody i wiedzy min. Becka i Romana. 2. P.P(rezydent) będzie odpowiadał za to, że mając pełne możliwości konstyt. nie zwolnił gen. Składkowskiego, który obchodził P.P(rezydenta) i słuchał Marszałka Ś(mięłego) R(ydza), że trzymał ludzi i ministrów, którzy doprowadzili Polskę do galopującej klęski – mimo, że P.P(rezydent) był przez grupy społeczne ostrzegany; alarmowany grozą niebezpieczeństwa; że wbrew konstytucji ogłosił Śmiełego-Rydzę marszałkiem; wyciągnął go na drugą osobę w Państwie; że nie słuchał P.P(rezydent) głosów grup społecznych, które zgłaszały gotowość współpracy i ostrzegały przed niebezpieczeństwem”.

43. Właściwie: Albert Forster, SS-Obergruppenführer, Gauleiter NSDAP Gdańsk – Prusy Zachodnie.

44. „Lwowska Fala” zorganizowana w Rumunii przez Wiktora Budzyńskiego występowała do 7 marca 1940 r. Następnie we Francji jako Polska Czołówka Teatralna PSZ „Lwowska Fala”.

45. Mowa o liście wysłanym 9 października 1939 r. z Băile Herculane przez gen. Składkowskiego i Eugeniusza Kwiatkowskiego do prezydenta Raczkiewicza. Z powodu choroby tego ostatniego list przekazano gen. Sikorskiemu, który w odpowiedzi na podniesione kwestie odpowiedział pismem z 4 listopada 1939 r. w sposób zaprzeczający wszelkim podniesionym w liście Składkowskiego i Kwiatkowskiego kwestiom. Odpowiedzią był skierowany ponownie na ręce prezydenta Raczkiewicza list z 17 listopada, również sygnowany przez Składkowskiego i Kwiatkowskiego. A.J., A.I.M.M., sygn. 4004.

15 grudnia 1939 – piątek

9³⁰ – Wyjechał Guzewski.

22⁰⁰ – Przejeżdżał mjr Czarnecki⁴⁶.

16 grudnia 1939 – sobota

9³⁰ – Wyjechała Pani Min. Beckowa.

17 grudnia 1939 – niedziela

10³⁰ – Nabożeństwo.

– Pan Marszałek Śmigły-Rydz donosi, że wysłał list, którego Pan Prezydent nie otrzymał. Przesyła pozdrowienia i życzenia.

18-19 grudnia 1939 – poniedziałek, wtorek

Brak zapisków – (T.D.).

20 grudnia 1939 – środa

Czasowa rezydencja Prezydenta RP we Francji: Zamek Pigneroles pod Prelaré pod Angers.

„Graf von Spee” – na dno.

14⁰⁰ – Konsul Wdziękoński⁴⁷ przywiózł list z Ambasady od Pana Prezydenta RP Władysława Raczkiewicza⁴⁸.

– Dziś decyzją Pana Prezydenta – niech się każdy urządza jak może.

46. Mjr Czarnecki, dowódca Zamkowej Kolumny Samochodowej.

47. Aleksy Wdziękoński (1892-?), w służbie konsularnej, m.in. wicekonsul i konsul w Strasburgu, Wrocławiu, Bytomiu. Od 1934 r. radca ministerialny, zastępca naczelnika wydziału. W Rumunii, po wyjeździe Paula Supera w styczniu 1940 r., dyrektor Amerykańskiej Komisji Pomocy Polakom (do listopada 1940 r.).

48. „Prezydent Raczkiewicz do Prezydenta Mościckiego: „Czcigodny Panie Prezydencie. Po ciężkiej i przewlekłej chorobie, trwającej przeszło dwa miesiące, mogę nareszcie chwycić za pióro ażeby zadośćuczynić potrzebie serca i powiedzieć Panu Panie Prezydencie jak boleśnie odczuwam położenie w jakim się Pan znajduje.

Jeśli świadomość, że zarówno ja jak Rząd czyniliśmy i czynić będziemy nadal wszystko co tylko leży w naszej mocy, ażeby spowodować wyjazd Pana Prezydenta i Jego Rodziny do Szwajcarii, a tymczasem zapewnić Mu w Rumunii warunki lepsze niż te, jakie zastał w Krajowej – może Panu dać jakąkolwiek satysfakcję – to pragnę aby Pan wiedział, że tak jest w istocie. Fakt, że czynimy to dotąd bez rezultatu – pomimo że używaliśmy *wszystkich* dróg – jest dla mnie podwójnie bolesny, nie tracę jednak nadziei, że już w niedalekiej przyszłości osiągniemy upragniony skutek.

Wiem że i Pan, panie Prezydencie, ostatnio niedomagał – bardzo byłbym wdzięczny za polecenie dania mi wiadomości o stanie Pańskiego zdrowia. Proszę przyjąć Panie Prezydencie wyrazy mego najgłębszego poważania. Wł. Raczkiewicz. Pigneroles, 6 grudnia 1939”.

– Pan Prezydent podpisał dwa czeki po 100 dolarów na FON, przysłane z Ameryki na nazwisko: Prezydent RP Ignacy Mościcki. Bez żadnych pokwitowań zabrał czeki konsul Wdziękoński.

21 grudnia 1939 – czwartek

13⁰⁰ – Wyjechał konsul Wdziękoński.

16⁰⁰ – 17⁰⁰ – U Pana Prezydenta płk Hagi-Stoica.
Referat.

21⁰⁰ – Wysłałem list do Premiera Składkowskiego i kartkę do Wicepremiera Kwiatkowskiego – napisane przez Pana Prezydenta. (Do P. Marszałka i Braşov – napisałem życzenia ja).

22 grudnia 1939 – piątek

9⁰⁰ – Przyszły książki od Państwa Wegnerowiczów⁴⁹.

18²⁵ – 19⁰⁰ – Był dr Danielopp(ol).

Tajemnica wyjazdu Pana Prezydenta, o której mówiła Tadeuszowi Piotrowskiemu P. Nowakowska, wieczorem 20.XII 39.

18⁴⁵ – Wrócił z Paryża min. Bobkowski.

– Ksiądz Dziekan załamany listem gen. Schally⁵⁰.

– Dr Jokiel – też we Francji zbyteczny.

23 grudnia 1939 – sobota

13³⁰ – Wyjazd min. Bobkowskiego, Pani i Józia do Bukaresztu.

– Wyjechał komisarz Wirth. Wyjechali – naszych 6 żandarmów (rumuńska ochrona – T.D.).

24 grudnia 1939 – niedziela

10³⁰ – Nabożeństwo. Pani Prezydentowa. Dzielenie się opłatkiem. „Wigilia”.

– Wrócił komisarz Wirth. Wrócili Państwo Bobkowsy. Herbatka na górze. Pakowanie na wyjazd.

49. Roman Wegnerowicz (1893-?), w służbie konsularnej, m.in. kier. Konsulatu Generalnego w Stambule, w 1939 r. – Konsul Generalny w Trieście.

50. Kazimierz Schally, gen. bryg., pełnił funkcję Szefa Gabinetu Wojskowego Prezydenta RP. List o którym mowa skierował gen. Schally na ręce gen. Sikorskiego 9 listopada będąc już w Paryżu.

25 grudnia 1939 – poniedziałek. I. Dzień Świąt

3⁰⁰ – Wysłanie telegramów o wyjeździe. Pakowanie. Wypłata zasiłków i napiwków.

10⁰⁰ – Wizyta Rezydenta i Prefekta. Nadawanie bagażu.

11⁰⁰ – Nabożeństwo – tylko Pan Prezydent i Korzeniowski.

12⁴⁵ – Wspólne śniadanie.

13³⁰ – Pożegnanie. Odjazd jak dawniej z (szoferami – T.D.) Pasińskim (Janem – T.D.) i Żołgą (Stanisławem – T.D.)

14⁰⁰ – Pożegnanie na dworcu. Salonka min. Gafencu. Odjazd.

(Băile) Herculane – 1/2 minuty pożegnania. W nocy przejazd przez Jugosławię.

26 grudnia 1939 – wtorek

Granica włoska – Postumia – konsul Wegnerowicz.

11⁴⁵ – Triest. Rodzina kons. Wegnerowicza.

18⁵⁵ – Mediolan – Ambasador Wieniawa, konsul Żmigrodzki, Henio Zaniewski (jedzie z Warszawy do Kanady). Załatwianie biletów kolejowych i bagażu (poprawianie Rumunów). Projekt osiedlenia się we Włoszech – przedstawiony przez Pana Prezydenta Ambasadorowi.

27 grudnia 1939 – środa

Chiasso załatwianie.

9⁵⁸ – Bern – min. Komarnicki.

10²² – Friburg – Pani Modzelewska i Pan Thürler Georges.

– Przewożenie rzeczy do hotelu „Suisse”.

– Wizyta u P. Modzelewskich.

28 grudnia 1939 – czwartek

Cały dzień szukanie mieszkania i sklepy.

Finlandia bije sowieciarzy na ich terenie.

29 grudnia 1939 – piątek

Szukanie mieszkania. Pomoc: Państwo Modzelewscy. Pan Georges Thürler i jego siostra Jane Balocchi.

– Pan minister Bobkowski organizuje sprawy życia, wysłał telegramy dziękczynne i składa wizyty. Dużo mieszkań, a trudno znaleźć odpowiednie.

30 grudnia 1939 – sobota.

Zdecydowane mieszkanie u księży: Avenue de Misericorde 3. Foyer St. Justin.

18⁰⁰ – Przewieźliśmy paczki ze stacji. Przeprowadziliśmy się z hotelu „Suisse” (8 fr. szw. od osoby) do pokoi w Foyer St. Justin (3.50 fr.) Trochę tu zimno, drożyzna w porównaniu z Rumunią.

31 grudnia 1939 – Niedziela

Spacer – 10 km z Panem Prezydentem. Wysłane telegramy: „Monsieur le Président de la République de Pologne Ladislaw Raczkiewicz – France – Angers. Les plus chaleureux souhaits fortement désireux par nous vous. Mościccy”.

„Madame Alexandre Piłsudska. Polmission London. Chaleureux remerciements souhaits pour le Nouvel an. Ignacowie Mościccy”.

1 stycznia 1940 – poniedziałek. Nowy Rok.

Niech Bóg da jak najprędzej wrócić w zdrowiu do Wielkiej Wolnej Polski.

– Wizyta u Państwa Thürler.

2 stycznia 1940 – wtorek

Remont mieszkania – będzie miłe, ciepłe i dobre. Wymiana lei na franki szwajcarskie.

– Słyszeliśmy przez radio przykre, noworoczne przemówienie Premiera gen. Sikorskiego do Rządu.

3 stycznia 1940 – środa

9³⁰ – 19¹⁵ – Min. Bobkowski w Bernie.

Dokumenty na wyjazd Jokiel i Hartmana będą jutro – pojutrze.

– Wykonanie rozkazu Pana Prezydenta z dnia 30 września 1939 r. godz. 3¹³.

– Wysłałem list do min. Michała Mościckiego i do Józki w Londynie oraz do Kryńskiego.

4 stycznia 1940 – czwartek

10³⁰ – Odczytanie komunikatu wieczornego: Hartman i Jokiel – wyjazd.

11⁰⁰ – 12¹⁵ – Spacer na Perolles. Pani Prezydentowa w elektrycznym sklepie.

– Jaka opieka lekarska – dr Jokiel? (Pan Prezydent

pouczał Jokiela jak taką chorobę leczyć).

– Rozliczenia bardzo szczegółowe z gospodarowanych pieniędzy w Rumunii mam u siebie.

– Otrzymaliśmy Jokiela i ja od Pana Prezydenta po 5 tys. fr. fr. Idziemy do Wojska Polskiego. Wrócimy do Polski, czy tu, czy w Polsce zasiłek zwrócimy. Będzie potrzebny na odnowienie Domu Pani Prezydentowej. Niedźwiedzie upolujemy.

20⁰⁰ – 20⁴⁵ – Komunikat. Pan min. Modzelewski otrzymał wiadomość od Józiów, że Józio przyjeżdża w przyszłym tygodniu na kilka (dni). Będziemy odrabiali, bo szkoda pieniędzy.

5 stycznia 1940 – piątek

Mgła, „mleko”, odwilż. Przyszły paszporty. Załatwione pięknie. To nie zółwie arystokratyczne w Bukareszcie – tam potrzebny bat z Paryża.

11³⁰ – Państwo Prezydentostwo z wizytą u Biskupa.

– Pan Prezydent stara się o księdza dziekana.

– Z Craiova nie mamy nic.

– Finowie 60 km w głąb Rosji.

6 stycznia 1940 – sobota

Mgła, „mleko”.

– Pani Prezydentowa – przepakowanie.

– W Foyer Justin – uroczystość „Trzech Króli”. Król – Włoch, Królowa – Pani ministrowa Bobkowska. Bardzo miłutko urządzili dla nas. Pani Ministrowej, panu Ministrowi i Bardzo Drogiemu Józiowi – życzę spełnienia wszystkiego tego o czym myślą i pragną. Do widzenia bardzo drogi Józeczku – wyrośnij na Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych Wielkiej Nowej Polski.

7 stycznia 1940 – niedziela.

Komunikat. Spacer za most i na most wiszący. Byliśmy – Pani Prezydentowa, Józio i ja w Katedrze – podobne wewnątrz do warszawskiej Katedry, witraże Mehoffera. Pomodliłem się serdecznie za wszystko szczęśliwe dla Polski i Pana Prezydenta i Pani Prezydentowej. Będziemy ok. 5-6 po południu u P. Prezydentostwa. Wieczorem nieszpory i kino w F(oyer St. Justin).

8 stycznia 1940 – *poniedziałek*

7¹⁴ – Odjazd do Wojska Polskiego we Francji.

– Dr Jokiel ma zatrzymać się w Genewie – porozumieć się w C(zerwonym) K(rzyżu) co do wysyłki złotych do Kraju. Ja też. Ma jechać z nami P. min. Bobkowski.

– W dniu 19.I.1940 byłoby 6 lat służby przy Panu Prezydencie. Niech Bóg da Polsce, Panu Prezydentowi i Pani Prezydentowej zdrowie i szczęście. Hartman.

opracował Tadeusz DUBICKI

WSPOMNIENIA

Julian KRZYŻANOWSKI

WYJAZD Z NOWONIKOŁAJEWSKA

Ogłoszone w 1992 r. listy z Syberii Juliana Krzyżanowskiego (Zeszyty Historyczne 102, s. 121-155) uzupełnić dziś można odnalezionym ostatnio przez moją siostrę, dr Wandę Roszkowską, obszernym fragmentem wspomnień z listopada i grudnia 1919 r., gdy 5. Dywizja Syberyjska opuszczała pod naciskiem bolszewików swoje ostatnie miejsce postoju w Nowonikołajewsku (dzisiejszy Nowosybirsk). Fragment ten, niemal kompletny, zapisany został prawie bez poprawek charakterystycznym, drobnym i czytelnym pismem autora, na dwudziestu dwóch stronicach zwykłego, liniowanego zeszytu i opatrzony przez jego żonę, Emilię, mottem: „Przez cierpienie życia...”. Charakter pisma zdaje się wskazywać na wczesny okres zapisu wspomnień, być może podczas podróży statkiem z Chin do Polski latem 1920 r. Dodać należy, że obecny fragment wypełnia lukę czasową w poprzednio ogłoszonych listach, między datami 26 listopada a 22 grudnia 1919 r. (s. 154-155).

Przygotowując wspomnienia te do druku unowocześniłem jedynie pisownię i uzupełniłem je kilkoma najkonieczniejszymi przypisami, tekst pozostawiając bez zmian jako ważny dokument historyczny tego wciąż mało zbadanego okresu.

Jerzy R. KRZYŻANOWSKI

Całe nasze życie na Syberii stale charakteryzowała jedna cecha zasadnicza: oto ciągle byliśmy „na wyjeździe”. Po-
cząwszy od roku 1915 ustawicznie żyło się nadzieją, że oto
olbrzymi kataklizm dziejowy, zwany wojną europejską, lada
tydzień zakończy się, że będzie można powrócić wreszcie z
tułaczki do domu. Rzeczywistość rozwiewała bezlitośnie te
złudzenia – a jednak z uporem powtarzaliśmy *credo quia
absurdum*¹. Aż wreszcie pewnego pięknego dnia listopado-
wego absurd ten wcielił się w rzeczywistość...

Przepyszny był ostatni obiad „sztabowy”. Część zwykłych
gości rezydowała już w wagonach, podkowę stołów więc skró-
cono, Czумы² przy obiedzie nie było, panowała więc w jadalni
niewymuszona wesołość i humor. Z gmachu całego biura już
powynoszono – pokpiwaliśmy więc z przyszłych losów szkoły
Aleksandrowskiej³, usiłując odgadnąć, co bolszewicy z niej
zrobią, również sztab czy też kancelarię „czerezwyczajki”⁴.
Słońce świeciło jasno – z dużych okien, jak sięgnąć okiem,
pyszny widok na mieniącą się srebrzyście, cudną dolinę rzeki
Obi. Most na Kamience, cały omarznięty kryształkami śniegu,
wisił nad jarem niby przesubtelna koronka z brylantów
utkana – i żal było porzucać ten zakątek syberyjski, w którym
przesiedziało się rok cały, puszczać się na tułaczkę, która niby
to miała doprowadzić do domu – a doprowadzić mogła Bóg
wie dokąd. Bawił mnie strach mojego *vis-à-vis*, Convisa⁵,
któremu Dyboski⁶ tłumaczył moje opowiadania o tym, jak w
rejonach bolszewików, koło Tajgi, kolej wygląda, jak czerwoni
„puszczają pociągi” z porozkręcanych szyn itd.

Wieczorem byłem już w wagonie zainstalowany na
dobre. Ciasno, ciemno i zimno – ale to nie pierwszyczna, więc
przetrzywać można. Do późnej nocy pisałem – i ledwie

1. Wierzę, ponieważ jest to niedorzeczne.

2. Płk Walerian Czuma (1890-1962), w okresie ewakuacji 5. Dywizji
dowódca Wojska Polskiego na Syberii.

3. Szkoła Aleksandrowska – siedziba sztabu 5. Dywizji w
Nowonikołajewsku.

4. Skrót nazwy sowieckiej policji politycznej.

5. L.A. Convis – Amerykanin z Milwaukee, Wisconsin, przydzielony
do Y.M.C.A.

6. Roman Dyboski (1883-1945), anglista, profesor Uniwersytetu
Jagiellońskiego.

położyłem się spać ktoś począł dobijać się do drzwi. Wypadam: kpt. Brodzki alarmuje cały eszelon. Ubraliśmy się co prędzej, karabiny w garści i na pole, ku stacji. Kręcą się wśród opłotków ludziska, ktoś pochylony nad skrzynką granaty ręczne rozdaje – czekamy, chłodno – a tu cisza dokoła, miasto niby śpi. Za chwilę dopiero pojawiają się patrole, nadbiegają szturmacy⁷, wloką „Maksyma”⁸ i pędzą kilku jeńców. Miasto chciało nas godnie pożegnać, przez omyłkę zresztą. W eszelonie mieszkaliśmy prawie od tygodnia, stacja jednak była tak zapchana pociągami, że trzymano nas poza nią – na wzgórzu. Dopiero w przeddzień awantury, w sobotę, przesunięto nas i ustawiono na pierwszym torze, tuż obok dworca, na miejscu, skąd przed chwilą odszedł pociąg gen. Sacharowa⁹. Na wagonie Czumy powiewał wprawdzie ogromny sztandar z orłem białym, Rosjanie jednak, jak później twierdzili, byli przekonani, że pociąg Sacharowa nie odszedł, że Polacy natomiast wzięli go pod swą opiekę i wywiesili swój sztandar oraz wystawili posterunki. Ponieważ garnizon miejscowy miał Kołczakowców¹⁰ powyżej uszu, postanowiono rozprawić się z nimi i w nocy na nich uderzyć. Przypadek chciał, że obyło się bez większej awantury. Nasi szturmacy momentalnie rozbroili grupy rosyjskie – zajęli z powrotem stację, na której zresztą zdążono naszych telefonistów i dyżurnych przyaresztować i w rezultacie w niedzielę, 7 grudnia, około 2-giej po południu powoli wysunęliśmy się z Nowonikołajewska.

Wprawdzie nieoceniony Fied’ka w przeddzień jeszcze upewniał, że wyjedziemy dopiero około Bożego Narodzenia a famulus jego, Doliński, dodawał, że może dopiero w lutym – wyjechaliśmy jednak mimo opóźnień.

Nazajutrz po wyjeździe otrzymano rozkazy od gen. Janina¹¹. Rozkazy te nie trafiły do przekonania Fied’ce właś-

7. Szturmacy – batalion szturmowy, jedna z najbitniejszych jednostek 5. Dywizji.

8. Maksym – rosyjski ciężki karabin maszynowy.

9. Gen. K.W. Sacharow – jeden z dowódców rosyjskiej armii adm. Kołczaka.

10. Kołczakowcy – rosyjskie oddziały armii adm. Aleksandra Kołczaka (1873-1920), dyktatora Syberii w okresie 1918-1919.

11. Gen. Pierre Janin – francuski dowódca sprzymierzonych sił zbrojnych na Syberii w 1919 r.

nie – godziły zaś przede wszystkim w Wojtkiewicza, jakoż później się okazało, w jaki sposób panowie ci je zrozumieli. Rozkazy te zaś były o tyle kategoryczne o ile niegrzeczne. Janin dziwił się, dlaczego pułkownik Czuma dawno już nie zgrupował swoich 50 pociągów pod Tajgą i wyjaśniał, że dywizja polska ma iść w kontakcie z 30. Dywizją czeską. Zadaniem Polaków jest cofać się na wschód i myśleć o sobie, a nie stanowić osłony dla rozbitych resztek armii Kołczakowskiej. Na odwrót, Polacy będąc panami sytuacji, powinni za wszelką cenę nie pozwolić, by rozbita armia rosyjska przygważdżała im tyły, lub by eszelony rosyjskie wmieszały się między pociągi polskie.

Fied'ka Lichtarenko alias Podswiecznikow¹², jak popularnie szefa sztabu zwano, przyjął rozkaz ten z bardzo kwaśną miną a równocześnie upewnił Czumę o najlepszych chęciach ppłk. Wojtkiewicza, ówczesnego przedstawiciela Dywizji przy rządzie Kołczakowskim. Obydwaj ci panowie mieli wśród sztabowców rosyjskich moc znajomych, kolegów, przyjaciół itd. – chodziło więc trochę o to, by ludzi tych wyciągnąć z matni – przy czym całkiem nie liczyli się z faktem, że każdy pociąg Kołczakowski puszczony przeciw nam musiał siłą faktu przyspieszać naszą zgubę – a pociągów tych były dziesiątki.

Ale ostatecznie ruszyliśmy. Minęliśmy ładny most na zamrożniętej Tami, minęliśmy Tajgę, dojechaliśmy do Bogotołu, gdzie wypadło kilka dni przeczekać, bo droga była zajęta. Już tutaj trudno było łudzić się co do przyszłości. Warunki z każdym dniem stawały się cięższe – zaczynało brakować opału dla lokomotyw – a na każdej stacji widziało się sporo maszyn zamrożonych. Dziwne wrażenie robiły zwłaszcza olbrzymie „dekapody”¹³, nieruchome i ciężkie – niby drzemiące mamuty.

Poza tym coraz to częściej poczęły dolatywać do pociągu echa huczącego nienawiścią ku wszelkim „inostrancom”¹⁴

12. Podswiecznikow – (ros.) żartobliwe określenie osoby znajdującej się „pod świecznikiem”, tuż przy centrum władzy, tu: Fiodor Lichtarenko, szef sztabu Wojska Polskiego na Syberii.

13. Dekapod – (ang.) parowóz o 10 kołach pędnych.

14. Cudzoziemcy.

morza chłopskiego. Miejscowe garnizony polskie były przykute do swych stacyjek. Z Bogotołu na parę dni przed naszym przyjazdem wysłano po coś na wieś pięciu artylerzystów. Pojechali z fantazją – wjechali do wsi – zsiadli z koni i weszli do chałupy. Zastali chłopa przy herbacie – przysiedli się do samowaru – chłop ich ugaszcział, kazał żonie dolać do samowaru – i wyszedł za oborę. Za chwilę dom był otoczony przez wyjąca bandę, zbrojną w strzelby, karabiny, kosy, koły, co było pod ręką. Kanonierzy rzucili się do drzwi – trzech padło zaraz w progu, resztę chłopci dobili w ogrodzie. I co z tego, że gospodarza później powieszono, kilku chłopów rozstrzelano a wieś poszła z dymem? Zabitym życia nie wrócono, a z dniem każdym widać było coraz to wyraźniej, że nie damy rady, że nas zbyt mało.

Przekonaliśmy się zresztą o tym rychło sami – bo nie dalej, jak w Mariińsku. Natknęliśmy się tam na ostatnie eszelony czeskie. Byłem mianowicie w sekretariacie Y.M.C.A. w X pp., u niejakiego p. Catrona. Oprócz pociągu czeskiego stała na stacji jeszcze nasza Dziewiątka Sanitarna i moc pociągów rosyjskich. Stać nam wypadło znowu kilka dni – i oczywiście nudziliśmy się serdecznie. By nudy te urozmaicić nieoceniony p. Doliński wpadł na koncept. W mieście były duże składy spirytusu a nadto trochę cukru. Spirytus sprzedawano nam bez żadnych ograniczeń, do pociągu zakupiono cały prawie wagon „Nikołajówki”¹⁵ i spirytusu – ale p. Dolińskiemu mało było tego. W Nowonikołajewsku, w składach bolszewickiego „Zakupsbytu” na przystani leżało kilka tysięcy ton cukru, Moskale do ostatniej chwili spodziewali się go wywieźć, nie pozwolili nam go tedy zabrać. Pan D. postanowił to sobie odbić i zarekwirować 131 p. kostek!¹⁶ No i zarekwirowano. Było to pod wieczór, więc nie zdołano nawet wywieźć wszystkiego.

Wieczorem, około godziny 8-ej, pojawia się obok eszelonu kilku oficerów rosyjskich w otoczeniu jakichś 4 żołnierzy i każą się prowadzić do komendanta pociągu. Po długich ceregielach, nie bez awantury zresztą, do wagonu bowiem

15. Nikołajówka – popularny gatunek wódki.

16. Pud = 16,3 kg, tu: ok. 2145 kg.

koniecznie chcieli zabrać z sobą żołnierzy mocno pijanych, stanęli przed obliczem „Podswiecznikowa”. Pertraktacje trwały dość długo, towarzyszyła im na torze awantura i rozbrajanie pijanej eskorty, koniec końcem zakończyły się pomyślnie i dygnitarze wyszli zadowoleni. Nie uszli jednak dziesięciu kroków od wagonu, gdy na drugim końcu pociągu, stojącym akurat naprzeciw stacji, rozległa się bezładna strzelanina. I oficerowie rosyjscy i my usiłowaliśmy krzykami zażegnać strzelaninę – jakoż istotnie na chwilę karabiny zamilkły. Okazało się, że miejscowy garnizon, spenetrowawszy, że pancernik nasz odszedł, zajęli (sic!) stację i z poczekalni dali ognia do kilku przechodzących żołnierzy. Najbardziej ucierpiał na awanturze chor. Singer, który prowadził jakiś transport intendencki i nie wiadomo skąd i za co oberwał kulą.

Warto było oglądać naszych szturmaków. Od razu wyskoczyli z karabinami maszynowymi – powłazili pomiędzy koła, rozpuścili patrole i gotowi byli z całym światem rozpocząć wojnę. I w ogóle nie było to, jak szurmacy. W szarych, chińskich kozuszkach, „wnuszitelnych”¹⁷ czapach z koziej sierści, poopinani mnóstwem rzemieni z przyczepionymi do nich „klejnotami” – jak Convis nazywał bomby ręczne – wyglądali tak marsowo i „morowo”, że bez przesady ton całemu eszelonowi nadawali. Dojan¹⁸ zresztą podebrał sobie młodych chłopaków, szelmów i złodziei pierwszej klasy, ale też dla ludzi tych nie było trudności i przeszkód. Przy eszelonie naszym było ich zresztą coś koło 40-tu – jechali jako straż osobista Czumy, wzięta bezpośrednio po awanturach w pierwszych dniach grudnia. Nie wiem, czy byli potrzebni i czy Czuma przypadkiem w strachu grubo nie przesadził – w każdym razie weselszych chłopców w pociągu nie było; wiecznie w wagonach ich było słyszeć harmonię, wiecznie kręciły się jakieś dziewczki, wiecznie pełno było wszelakich „nabytków”, szurmacy bowiem z przedziwną intuicją umieli spenetrować wszystko, co na której stacji było do ściągnięcia.

A o ile chodzi o ich rolę jako straży przybocznej, to

17. Wnuszitelnyj – (ros.) imponujący.

18. Dojan – por. Dojan-Surówka, dowódca batalionu szurmowego.

Mariński dowiedział, że straż ta przydać się mogła, bo poszlak nie brakowało. Tam, czy na którejś z dalszych stacji, schwytano dość oryginalnego ptaszka. Był to niejaki Hoffman-Rożański, pianista z Orenburga. Indywiduum to służyło niemal we wszystkich oddziałach wojska – w oddziałach łączności, artylerii, intendenturze etc. – ponadto H. odbywał *tournée* artystyczne po Syberii Zachodniej, grywając na rzecz armii polskiej. Na wspomnianej stacji wykryto go w mundurze kapitana rosyjskiego, w jakimś eszelonie serbskim. Aresztowano go, odbył się sąd doraźny i zdecydowano rozstrzelać go. Nawet było zarządzone pogotowie egzekucyjne. Egzekucji jednak nie było. Hoffman, czując że krucho, porobił zeznania mocno kompromitujące kilku najpoważniejszych oficerów. Przypuszczam, że czując usuwający się grunt pod nogami, chciał zyskać na czasie, wiedział oczywiście o walkach żących wewnątrz wojsko i na tej strunie zagrał. Opowiadał, że ci właśnie ludzie wysłali go, by rzucić bombę pod wagon Czumy. Mimo że pretekst był bardzo słaby, egzekucję odłożono do wyjaśnienia całej sprawy – szpieg Kołczakowski dostał wprawdzie kilkadziesiąt nahałów żandarmskich, ale wyszedł cało.

Ale wracam do Marińska. Około północy uspokoiło się wszystko. Trzeba było myśleć o zaopatrzeniu lokomotywy i jeździe dalej. A zaopatrzyć lokomotywę – to sztuka nie lada. Tory pod węglarką zajęte. Trzeba wyszukać „kukuszkę”¹⁹, czyli parowóz dyżurny, by oczyścić drogę. Poza tym lokomotywa musi być w kotłowni, pod wodociągiem itd. Przez kilka godzin, niby grzeszny duch, tłukłem się po stacji – i muszę wyznać – bałem się. Stacja prawie pusta – dziesiątki szyn połyskują słabo przy świetle rzadkich latarni nad głową wisi ołowiano-szare niebo, dokoła zaś po polach buja i gwizdze przeraźliwy wiatr. Brakuje tylko konturu szubienicy, by odczuć, że to jest naprawdę Sybir, ten zabójczo wrogi Sybir z bajek dziecinnych i z broszur o męczennikach narodowych. Czuć było, że to wszystko bardzo niesamowite, gorzej – wprost upiorne, a nade wszystko wrogie i czyhające, by zgnieść...

19. Kukuszka – (ros.) kukulka, tu: parowóz przetokowy.

W pewnej chwili wypadło mi zaglądnąć do kotłowni. Posterunki przy wrotach – i wewnątrz nieprzebita ciemność. Idziesz ostrożnie wśród słupów po wąskim chodniku, grunt trzeba nogą macać by do dołu nie wpaść, na prawo złowrogi syk pary w cylindrach, odruchowo przesuwasz się na lewo, by wpaść na drugą lokomotywę i usłyszeć to samo. W dużym budynku lokomotyw kilkanaście – bądź teraz mądry, zgadnij, która twoja, psuj zapalki i szukaj numeru. Koniec końcem lokomotywę znalazłem, nakarmiono ją i napojono należycie – rankiem musiałem dopilnować, czy wagony są odpowiednio połączone – sześć gwizdków i ruszyliśmy w drogę.

Mijaliśmy stacyjkę za stacyjką – wszędzie to samo, wszędzie jednakowo trudno o wodę, wszędzie pompy porozbijane, ciekące... Służba kolejowa zastrachana, nieufna, trzymana tylko groźbą kuli lub nahajki... Gdzieś na jakiejś stacji udałem się z flaszką wódki do wodociągu. Maszynista, stary Ukrainiec, rozserdecznił się na widok boskiego nektaru, począł opowiadać i skarżyć się na złe losy i ciężką, a w dodatku niepłatną służbę. Żądają od niego wody. Cóż poradzić, skoro pompa w normalnych warunkach może dostarczyć do zbiornika ileś-tam sążni kubicznych wody²⁰, wystarczającej dla 12 lokomotyw dziennie, a tu trzeba dawać dla lokomotyw trzydziestu i w dodatku wodociągu od dwu lat nie naprawiano, maszyny się psują, ot!, cała podłoga wodą zalana. Pracuje zresztą jeden tylko kocioł, bo do drugiego węgla nie ma.

I znowu to ohydne poczucie obcości i pustki. Siedzę w dużej, sklepionej izbie, przy warsztacie ślusarskim. Naprzeciw dwa wysokie, pionowe kotły, jeden z nich martwy, z otwartych drzwiczek drugiego wysuwają się co chwila czerwone języki płomieni. Stary, kudłaty jak Charon, Małorus z artyzmem niedościgłym rozrzuca co chwila po palenisku po szuflii węgla i gawędzi – w izbie obok pompa pyka i syczy – za oknem słyszeć świst wiatru – a wszystko to razem wzięte tak dziwne, że przeciągam ręką po czole i dziwię się prawie głośno: skąd ja tu się wziąłem i dokąd jadę, i dokąd zajadę...

20. Sążeń = ok. 190 cm.

A potem powrót do wagonu. Do tego domu na kołach człowiek tak przywykł, że czuł się w nim całkiem dobrze. Zwłaszcza od czasu, gdy w sąsiedztwie pykał i parskał motorek dostarczający światła elektrycznego. Bywało jasno i stosunkowo ciepło. Stary Pawlicius wagon urządził z komfortem. Zaszalowany deskami ganeczek, arcydzieło zresztą rąk moich, dzielił się na ubikację tak nieodzowną jak klozet oraz sień. Drzwiczki z sieni prowadziły do „kancelarii”, gdzie w kącie skromnie przytuliła się szafa z aktami, na środku zaś rozpierał się w omurowaniu ceglany piecyk blaszany, wiecznie prawie czerwony, dach bowiem wprost ugiął się pod ciężarem drzewa na opał. W kancelarii mieszkał sierżant, pisarz i dwóch ordynansów. Dalej wreszcie były dwie „kajuty”. Ciasno tam było tak, że gdy ja się rozbierałem to sąsiad z góry musiał albo leżeć cierpliwie na „narach”, albo iść na przechadzkę – i *vice versa*, od czasu do czasu mnie wypadało znikać z widowni. Ściany podwójne, ze słomą i sianem pośrodku, wewnątrz obite suknem, wcale nieźle chroniły od mrozu. W kącie wykoncypowałem stolik, kilka półeczek dopełniało umeblowania.

Wieczory spędzałem zazwyczaj na pisaniu listów, ponadto dużo czytałem. Convis miał kilkadziesiąt tomów Everyman's Library²¹, sporo „magazynów” amerykańskich, w jadalni znowuż była biblioteczka polska – tak że czytać można było ile się żywnie chciało. Pewnego dnia przyniosłem sobie tę cudną bajkę średniowieczną „Ivanhoe” – i przeleciałem ją jednym tchem – było to bowiem coś tak uroczego, tak odmiennego od tego życia, w którym się tkwiło, że w tym iluzorycznym świecie Waltera Scotta można było poczuć się znowu młodym chłopcem – zdolnym do entuzjazmu, do wiary w coś, co uskrzydla.

Wagon, jak rzekłem, był domem i to bardzo wygodnym, „ciepłuszka”²² była daleko lepsza od wagonów klasowych. Gdzieś pod Boże Narodzenie wydostaliśmy po kawałku schabu – a sierżant nabył znowu miodu. Schab bajkowo

21. Everyman's Library – popularne angielskie wydawnictwo klasyków literatury.

22. Tiepłuszka – (ros.) ogrzewany wagon towarowy, przystosowany do mieszkania.

przetopił się na smalec ze skwarkami, miód nadał koloru i smaku „Nikołajewce”, cały dzień można było mieć herbatę – a więc były to przyjemności, o których marzyła „arystokracja” jadąca w wagonach klasowych.

Ponadto piec ułatwiał pranie. W sposób bardzo demokratyczny zaprowadziliśmy u siebie dyżury. Na zmianę co nocy ktoś musiał pilnować pieca, by reszta nie marzła, bez wyjątku, oficer czy ordynans. Podczas tych dyżurów prało się brudną bieliznę. Praca ta, ozdabiająca ręce pęcherzami i odciskami, znakomicie zresztą skracala długie noce grudniowe. A dni przechodziły również szybko. Dyboski wpakował mi na głowę tę „ofiara”, Convisa, który za wszelką cenę chciał się nauczyć po polsku, co mu zresztą ani rusz się nie udawało. Czytywaliśmy codziennie po parę godzin nieszczęsny „Guzik” Gawalewicza²³, przy czym mój elew nigdy nie mógł zrozumieć 1-o dlaczego ta mierna komedijka nazywa się „Guzik” właśnie, oraz 2-o dlaczego ma się ten niezrozumiały tytuł wymawiać „guzik” a nie „gużyk”... Poza tym często na małych stacyjkach urządzaliśmy sobie we dwójkę dalsze spacery. A spacery to były wprost zachwycające: ciche, jakby w srebrnym śnie pograżone polanki – filigranowe, drobne gałązki brzoźek subtelną siatką przesłaniały błękit nieba, to znowu nad torem pochylały się ciężkie okiście sosen grubo przykrytych śniegiem – i ta właśnie niezapomniana, świeża, żywa cisza...

Zupełnie inaczej niż w nocy... Pod jasnym niebem zapominało się o tej zmurze codzienności syberyjskiej, oddychało się mroźnym, rześkim i rzeźwiącym powietrzem, upajało niepokalaną bielą śniegów zaścielających polanki, wsłuchiwało w tę czarującą ciszę... W dali gdzieś mieniły się od słońca kłęby pary i dymu lokomotyw, widniały czerwone lub żółte baszty cystern wodociągowych – ale obrazki te doskonale dostrajały się do tej srebrnej baśni, którą się tu, w polu, żyło. Przypominały mi się me włóczęgi i polowania po lasach syberyjskich w latach ubiegłych, polowania na kozy leśne i głuszce, Convis znowu opowiadał o lasach w Stanach północnych i Kanadzie.

23. Marian Gawalewicz (1852-1910) – autor błahych komedii i opowiadań.

Czasem w wycieczkach tych towarzyszył nam profesor Dyboski, który nie lubił chadzać we dwojkę z Convisem, bo chętny Amerykanin stale opowiadał mu o najrozmaitszych instytucjach swej ojczyzny, po to tylko zresztą, by wyciągnąć wnioski, że ludzkość, która miała nieszczęście urodzić się poza sferą gwiazdnej chorągwi, nie dorasta jeszcze do poziomu prawdziwego człowieka.

Biedny profesor stale zresztą był zmartwiony. Czuma zabrał go ze sobą, by mieć go w razie potrzeby pod ręką, a potrzeb tych było dużo. Trzeba było prowadzić dyplomatyczną grę z Janinem, przy czym z góry przeczuwało się przegraną. Poza tym na profesora wkładano często obowiązki, z których istotnie trudno było wywiązać się. W drodze np. doszedł nas numer *Głosu polskiego*, omawiający sytuację i rolę wojska naszego na Syberii. *Głos*, który zresztą bawił się w organ mocno lewicowy, miał najzupełniejszą rację wskazując na fakt, że służymy Kołczakowi, jednej z najbardziej reakcyjnych figur, jakie zna Europa nowoczesna – i że służba ta zaprowadzi nas do nieuchronnej zguby. Cały zresztą numer był mocno tendencyjny, a miał te dwie tylko wady, że „bez wazeliny” robił politykę czechofilską i że to wszystko, co pisał, nie było rewelacją, bo wszyscy doskonale zdawaliśmy sobie z tego sprawę... a wyjścia nikt nie widział i *Głos* również wskazać go nie umiał. Czumę numer ten mocno zirytował, kazał go skonfiskować a redaktora na miesiąc zamknąć, Dyboski zaś dostał polecenie napisać replikę w *Żołnierzu polskim*. Napisać!...ale co i jak, bo *Głos* bezwarunkowo miał rację – trzeba było potępić go, a równocześnie zaakceptować wyrażony w nim *vox populi*.

A takich poruczeń było więcej!

Wtajemniczony w sytuację, jak nikt inny, Dyboski czuł, że moment katastrofy wisi na włosku – a poczucie tego nie mogło uprzyjemniać życia. Dyboski jeszcze w Nowonikołajewsku mówił, że dywizja będzie ostatnią ofiarą złożoną przez Polskę na ołtarzu kapitalizmu koalicyjnego, był na ofiarę tę przygotowany – chodziło tylko o to, by ofiara ta wypadła w warunkach dla nas najlepszych, a warunki tymczasem układały się coraz gorzej.

Poczęły z wolna dochodzić głuche wieści o tym, co dzieje

się na naszych tyłach. Ewakuacja była tak mocno spóźniona, że nasze oddziały, idące w straży tylnej, o kilkadziesiąt wiorst²⁴ za Nowonikołajewskiem musiały rozpocząć walkę z awangardą bolszewicką – i to walkę nadzwyczaj trudną. Tor prawy, czyli tzw. „parzysty” (*czotnyj put’*)²⁵, był w całości niemal zajęty przez nieskończone „taśmy” pociągów rosyjskich – trzeba było tedy jechać torem lewym, uzyskanie zaś na to zgody trwało bardzo długo. Władze kolejowe nie chciały dopuścić do objęcia toru lewego, zasłaniając się tym, że torem tym dowozi się wodę i opał do lokomotyw ugrzęzłych w „taśmach”. Koniec końcem pociągi nasze ruszyły torem lewym, po to zresztą tylko, by na stacjach, osobiście większych, natykać się ustawicznie na barykady nieruchomych pociągów i wagonów.

Rosyjskie oddziały, ściśle biorąc – duże resztki rozmaitych oddziałów, zwłaszcza tzw. Korpusu gen. Kappela²⁶, były w sytuacji daleko trudniejszej – w ogóle nie mogły posuwać się koleją. Toteż jechał pociągiem sztab tylko, wojsko zaś wyciągnęło się w długi sznur taborów i posuwało się traktem wzdłuż toru. Całymi dniami widzieliśmy długie łańcuchy sanek, które odbywały w ten sposób podróż transsyberyjską aż do Bajkału a nawet Czyty.

Te właśnie transporty – zarówno koleją jak traktem – stały się mniej lub więcej bezpośrednią przyczyną naszej zguby. Pociągi naszej ariergardy ze względu na przepełnienie stacji robiły na dobę od 5 do 12 wiorst²⁷. Obok nich drogą przesuwali się owe niezliczone tabory różnych „Kazaków”. I nagle „Kozacy” ci poczęli strzelać!... Okazało się, że awangardy bolszewickie oraz miejscowe bandy poszły w ślad Kappelowców i poczęły posuwać się równolegle z naszymi oddziałami i, co gorsza, prześcigać je, zajmować stacje i z budynków kolejowych ogniem witać nasze pociągi wjeżdżające na stacje, nadto zaś psuć zwrotnice itp. Wskutek tego oddziały nasze musiały stoczyć krwawą walkę w

24. Wiorsta = 1.06 km.

25. *Czotnyj put’* – (ros.) dosł.: parzysta droga.

26. Gen. Władimir Kappel – jeden z dowódców rosyjskiej armii adm. Kołczaka.

27. 5 do 12 wiorst = 8 do 12 km/godz.

Bołotnem, Litwinowie, Tajdze wreszcie. Walka to była, jak wszystkie prawie walki na Syberii, bezpardonowa. O braniu jeńca nie było mowy, bo nikt nie był pewny, czy własną skórę z tych tarapatów wynieść potrafi.

Gdzieś w Tajdze nasz oddział dojrzał łańcuch tyraliery bolszewickiej, nadciągający przez śnieżne pola. Śniegi leżały głębokie, bolszewicy tedy ciężko brnęli przez nie, przewalając się z nogi na nogę, podpierając się karabinami itp. Nasi strzelali do nich, jak do kaczek lub zajęcy w kociołku, strzelać jednak było łatwiej, bo zakładano się, za którym strzałem ten czy ów bolszewik padnie. Gdzie indziej zagnano w zasy na cmentarz cały batalion – bolszewicy oczywiście poddali się i oczywiście zsieczono ich z karabinu maszynowego. Osobniki podejrzane, kręcące się w okolicy zwrotnic, dostawały bez ceremonii kulą w łeb. *Homo homini lupus*²⁸ – oto była dewiza cofających się – a przecież to wszystko, co tu się działo, było niczym w porównaniu z tymi okrucieństwami, których nasi dopuszczali się na stepach kułundyńskich²⁹, gdzie dziesiątkami wieszano i rozstrzeliwano chłopów po wsiach dlatego tylko, że są bolszewikami *in spe*, bo przecież gdy przyjdą oddziały bolszewickie, to tak czy owak zabiorą ich do wojska. I jeśli Anhelli chodząc po Sybirze stąpał ostrożnie, bo czuł grunt ciałami wybrukowany, to teraz musiałby wysoko szatę unieść, by krwią świeżą cała nie przesiąkła – ta dziwna, cudna, błogosławiona a zarazem przeklęta kraina...

A zresztą bolszewicy byli wszędzie – cały kraj gorzał – obok linii kręciły się szajki, niekiedy bardzo poważne, Szczetiakina, Fromowa, Rogoza (ci ostatni aż tu dotarli znad Obi, gdzie oddziały nasze polowały na nich jesienią; któregoś z tych dwóch ostatnich schwytano na jakiejś stacji pod Tajgą i rozstrzelano). A szajki te biły się do upadłego. Podczas jednej z bitew bolszewicy zaleźli pod pancernik „Poznań” i z dołu poczęli krzyczeć: „Towarzysze! Poddajcie się! Widzicie, że nie dacie rady!” Wybito ich pod pociągami granatami

28. Człowiek człowiekowi wilkiem.

29. Kułundyńskie stepy – właściw. Kułundyński step, tereny na pld.-zach. od Nowonikołajewska, gdzie jesienią 1919 r. oddziały 5. Dywizji przeprowadziły pacyfikację.

ręcznymi. Pancernik jednak przepadł – uszkodzono mu armaty – zleciał z toru, a ustawić go pod ogniem niepodobna było. A najgorsze to to, że nie sposób było odróżnić sprzymierzeńców od wrogów. Wprawdzie rozkaz Janina pozostawiał szeroką inicjatywę – można było wysadzać za sobą mosty, tor, stacje, wodociągi – ale tego nie robiono. Częściowo brakło na te operacje czasu, następnie panowie, stojący u góry, mieli tylu przyjaciół wśród rozbitków Kołczakowskich, że usiłowali nie zamykać im drogi ratunku, nawet wtedy, gdy widać było, że sami zginiemy. Zresztą – chodziło o to, kto był bliższy – dawny towarzysz broni „pałkownik” albo zgoła „gienierał” – czy też swój, szary i niepozorny ex-„awstrijec”³⁰, Wojtek czy Bartek. W chwili katastrofy bohaterscy przywódcy umknęli *incognito* w wagonach czeskich, Bartki zaś i Wojtki pozostały by ginąć z nędzy w barakach jeńców... Ale za to panowie ci głosili, że „małą garstką z bronią w ręku przedarli się na Wschód przez gromady wroga” – a Bartków i Wojtków okrzyczano bolszewikami, bo przecież w chwili ostatniej przeszkadzali panom dowódcom uciekać...

Dodać jednak trzeba, że rola owych resztek Kołczakowskich naprawdę zasługiwała na współczucie. Dokoła rządu omskiego skupiła się gromada najgorszych szubrawców, jakich Rosja z odmętów swych przedwojennych i wojennych wydała, rabusie, mordercy, złodzieje, szalbierze etc. Ściągnęli z całej Rosji i stworzyli tę czarnosecinną kamarylę, która nie tylko swą sprawę ojczyzną, ale Boga na niebie gotowa była sprzedać za franki czy jeny. Obok nich jednak było w armii Kołczaka sporo ludzi poważnych, którzy z pobudek wojsko-patriotycznych lub po prostu dla chleba służyli Rosji pod znakami „prawitiela”³¹. Ludzie ci uciekali z majątkami i rodzinami tułać się w wagonach przez całe miesiące, by oto pod koniec wpaść w „taśmę” i dostać się w ręce bolszewików, którzy niejednokrotnie zaocznie, z góry już wydali na nich wyroki. Toteż były wypadki, że oficerowie rosyjscy wystrzeliwali swe rodziny i sami odbierali sobie życie, byle nie wpaść w ręce czerni. Ponadto oddziały rosyjskie oddawały

30. b. Austriak.

31. Prawitiel – rządzący, oficjalny tytuł adm. Kołczaka.

nam niejednokrotnie duże usługi. Z ariergardą naszą jechali „Permiacy”³² i jakiś batalion robotników uralskich – i jedni, i drudzy bili się jak straceńcy. Ale też bardzo często trudno było tych przyjaciół odróżnić od bolszewików. Jeden z oficerów 2. pułku poszedł do takiego sojuszniczego eszelonu – by z niego więcej się nie wydostać – po prostu na stację wjechał sobie pociąg bolszewicki – a nikt nie miał czasu sprawdzać, co za pociągi przychodzą.

Zresztą służba łączności po drodze ogromnie szwankowała. Wprawdzie eszelon sztabu miał dobrze urządzone biuro telefoniczne i po przyjeździe na każdą stację bardzo efektownie łączył się z „dispatcherem”³³, by porozumiewać się z linią – ale było w tym ponoć więcej szyku i szychu niż szczerzej wartości. Po drodze do Mariińska utraciliśmy około 14 pociągów – Sztab jednak dowództwa dowiedział się o tym dokładnie dopiero po tygodniu. Już w Krasnojarsku, 2 albo 3 stycznia w nocy, spisywałem na stacji wedle danych „dispatchera” nasze eszelony na różnych stacjach, adiutant zaś szefa sztabu później pociągi te skreślał z ogólnej listy, by dojść, które eszelony przepadły.

Telegraf zresztą kolejowy służył do innych jeszcze celów. Wiedzieliśmy, że dalej na wschód, w Krasnojarsku i Irkucku, powstają „sowiety”, chodziło więc o to, by nie dać im porozumiewać się ze sztabami armij czerwonych poza nami. Bardzo więc często oficerowie dywizji robili z siebie komisarzy i jako tacy przesyłali na wschód fantastyczne wieści, specjalnie o roli, jaką odgrywają nasze wojska itp. Rezultaty jednak tej farsy były bardzo nikłe.

Wspominałem wyżej o stracie pancernika „Poznań”. Stratę tę powetowaliśmy sobie w sposób bardzo prosty. Zaraz na najbliższej stacji stał pancernik rosyjski. Zająć go nie było zbyt trudno, przemałować jeszcze łatwiej – i w ten sposób „Warszawa” i „Kraków” uzyskały znowu komparsa. „Poznań” zresztą rychło wysforował się na czoło całej grupy – tak że do niewoli wpadł pod samą Klukwienną³⁴.

32. Permiacy – pochodzący z m. Perm.

33. Dispatcher – dyspozytor.

34. Klukwiennaja – stacja kolejowa w Syberii Zach., gdzie w dniu 10 stycznia 1920 r. 5. Dywizja zmuszona była skapitulować przed przewagą sił bolszewickich.

A pancernikom syberyjskim należy się specjalna wzmianka. Na całej linii, od Uralu do Oceanu, było kilka zaledwie pancerników prawdziwych, jak „Orlik” czeski i dwa lub trzy Siemionowskie³⁵ – wszystkie zaś inne były improwizowane na poczekaniu. Za czasów Kiereńskiego³⁶ kolej syberyjska otrzymała kilka tysięcy potężnych węglarek amerykańskich, lanych ze stali, o nośności 3000 pudów³⁷. W ścianach ich, umocnionych często cementem, wycinano strzelnice, na przodzie, przed węglarkami, przypinano zwykłą platformę z armatką, z tyłu to samo, każda węglarka miała od 4 do 8 karabinów maszynowych – i pancernik gotów. Pociąg taki, z maszyną niemiecką, rzadziej z dekapodem, rozwijał do 60 wiorst szybkości na godzinę³⁸. Pancerniki Siemionowskie, obsługiwane częstokroć przez Japończyków, miały jeszcze mitraliezy lub działka dalekonośne.

Pancerniki nasze, zbudowane we wrześniu i październiku w Nowonikołajewsku, miały bardzo solidne, cementowane ściany, strzelnice do zamykania i wieże armatnie. (Inna rzecz, że jeden z nich trzeba było przebudowywać, specjalista bowiem inżynier zapomniał, że wieża powinna być tak tylko wysoka, by mogła wejść pod wiadukt przy stacji, od wiaduktu tedy pociąg musiał wrócić!) „Krakowu” (sic!), jeśli się nie mylę, wypadła smutna rola eskortowania od Omska do Nowonikołajewska admirała Kołczaka.

Równocześnie z wieściami o klęsce pod Tajgą³⁹ nadeszły inne, nie mniej sensacyjne – o wybuchu na stacji w Aczyńsku. Na stacji tej mianowicie eksplodował wagon dynamitu i granatów ręcznych w pociągu gen. Kappela. Stacja rozleciała się, zginęło kilkadziesiąt osób, dziwnym jednak trafem pociągi nasze z katastrofy wyszły całe – a nawet dzięki katastrofie

35. Ataman Grigorij Siemionow – jeden z przywódców walk przeciw bolszewikom na Syberii.

36. Czasy Kiereńskiego – okres między lipcem a listopadem 1917 r., kiedy na czele Rządu Tymczasowego stał Aleksander Kiereński (1881-1970).

37. 3000 pudów = ok. 48 ton.

38. 60 wiorst = ok. 63 km.

39. Tajga – miejscowość w Zach. Syberii, gdzie 5. Dywizja toczyła ciężkie boje z bolszewikami w dniach 23-26 grudnia 1919 r., ponosząc poważne straty w ludziach i sprzęcie.

uniknęliśmy grubej awantury. Na stacji stał właśnie eszelon baonu kadrowego. Wskutek nieporozumienia o porządek wyjazdu oddział rosyjski wysypał się w tyralierę i nasi gotowali się do tego samego, gdy wybuch odwrócił uwagę w inną stronę – i baon spokojnie pojechał sobie dalej.

Najbardziej zapewne ucierpiał przy wybuchu nasz nieoceniony ppłk Wojtkiewicz, który pociągiem Kappela jechał jako oficer łącznikowy. Odpryski szkła poraniły mu twarz, co biedaka tak przeraziło, że porzucił wszystkie dokumenty i szyfry w wagonie, i uciekł co prędzej...

Do eszelonu DWP poczęli napływać rozbici żołnierze – pojedynczo albo gromadkami. Przyjęto ich w sposób bardzo osobliwy. Z obawy, by nie przynieśli tyfusu, który dziesiątkował Rosjan, nie pozwolono wpuszczać ich do wagonów – bywały wypadki, że przychodzi żołnierz, zziębnięty i zgłodniały, bo od tygodnia tłukł się po „tormazach”⁴⁰ – dostaje rankiem pół bochenka zamrożonego chleba i czekaj, bracie, do południa, dostaniesz kociołek zupy. A dobrze jeszcze, jeśli chleba ci dano... Bo eszelon nasz był pod wielu względami kopciuszkiem: raczono go tolerować, oto wszystko. Inne pociągi miały piekarnie – my zaś dostawaliśmy chleb po drodze, o ile pociąg z piekarnią nas doganiał – często gęsto zaś trzeba było poprzestawać na racji mocno ograniczonej. Wprawdzie pocziwy Tomasz w jadalni zawsze w momencie krytycznym pół bochenka skądś wydobywał – ale zachodziła obawa, że ten róg obfitości kiedyś się wyczerpie.

Bo zresztą i do jadalni nie mieliśmy szczęścia.

Julian KRZYŻANOWSKI

40. Tormazy – (ros.) właśc. tormozy, zahamowania, przystanki.

RECENZJE

Maria DANILEWICZ ZIELIŃSKA

„ANTEMURALE” (1954-1985) DZIAŁALNOŚĆ POLSKIEGO INSTYTUTU HISTORYCZNEGO W RZYMIE

Antemurale zawdzięcza powstanie i tytuł ks. prof. Walerianowi Meysztowiczowi (1893-1982), inicjatorowi kilku zakrojonych na szeroką miarę poczyniń w zakresie studiów nad dziejami Polski i publikacji archiwaliów dotyczących Europy Wschodniej.

U początku tych przedsięwzięć stoi współpraca ks. Meysztowicza w wileńskich *Studiach Teologicznych*, których kontynuacją są ogłoszone w Rzymie tomy XI-XIV zawierające polonica wydobyte z Archiwum Secretum Vaticani i aktów Nuncjatury w Polsce opublikowane w latach 1943-1947.

W końcowych fazach wojny ks. Meysztowicz łączył obowiązki radcy kanonicznego Ambasady R.P. przy Watykanie z opieką nad historykami i miłośnikami historii, organizując odczyty i posiedzenia naukowe. Akcja ta dała początek Polskiemu Instytutowi Historycznemu w Rzymie utworzonemu w r. 1945 i rozwijającemu działalność w oparciu o młodych księży przebywających na studiach w Rzymie. Instytut powstał 10 listopada 1945 w Bibliotece Polskiej Akademii Umiejętności a w gronie założycieli byli, poza ks.

Meysztowiczem: O. Józef Warszawski, T.J., ks. Piotr Naruszewicz, ks. Stanisław Jezierski i Wład. Kujawski. W gronie założycieli znaleźli się ponadto: dr Stanisław Biegański, prof. dr Karolina Lanckorońska, Józef Michałowski (dyr. Stacji Naukowej PAU w Rzymie) i prof. Henryk Paszkiewicz. Instytut uzyskał podstawy prawne 3 marca 1946 r. w oparciu o § 35 Kodeksu Cywilnego włoskiego. Zebrania odbywały się w sali przy kościele pod wezwaniem św. Stanisława w Rzymie. Bywał na nich obecny kard. Eug. Tisserant. W okresie organizacyjnym dokooptowano ambasadora Kazimierza Papée, ks. bisk. Józefa Gawlinę, prof. Oskara Haleckiego i hr. Rajnolda Przeddzieckiego. Zadaniem Instytutu jest krzewienie i publikowanie prac z szeroko pojętego pola nauk historycznych. W r. 1966 w ramach ówczesnej współpracy z Polskim Towarzystwem Naukowym na Obczyźnie zakres zamierzeń poszerzono o „lingwistykę” (raczej: językoznawstwo) i „historię literatury”, co sygnalizuje przedmowa do t. X *Antemurale*.

W r. 1954 Instytut rozpoczął wydawanie pomyślanego jako rocznik pisma *Antemurale*. W latach 1954-1985 ukazało się 27 tomów, w tym dwa: VII-VIII i XXVII-XXVIII podwójnej objętości. Tomy I-XVI i oznaczający kres *Antemurale* t. XXVII-XXVIII drukowane były w Rzymie, tomy XVII-XXV w Caldra House Ltd. w Hove, Sussex w Anglii. Oficjalnym adresem Redakcji były kolejne siedziby rzymskie Instytutu: via degli Scipioni 284 i obecna: 19, Via Virginio Orsini, 00192 Roma.

Pojawienie się *Antemurale* poprzedziły liczne publikacje jego członków, w większości rozproszone po czasopiśmie i księgach zbiorowych. Opracowany przez Wł. Kujawskiego „Index bibliographicum” tych prac obejmuje 57 tytułów, w tym 19 pióra ks. Meysztowicza. Na zebraniach Instytutu wygłoszono kilkadziesiąt referatów.

Pełen wyrazu jest fakt, że t. I *Antemurale* otwiera tekst referatu prof. Karoliny Lanckorońskiej „Le vestigia del rito cirillo-metodiano in Polonia”. Od pierwszego tomu pismo było obco- i różnojęzyczne, gdyż Instytut uważał za główne zadanie udostępnianie uczonym światowym prac uczonych polskich i obcych o tematyce wschodnio- i środkowo-europejskiej. Tym tłumaczy się nikła ilość prac w języku polskim

– zaledwie pięć w t. III, VI, IX i XII. Przeważają studia w jęz. angielskim, na drugim miejscu plasuje się jęz. francuski, a skromnie reprezentowany jest jęz. włoski i łacina, będąca oficjalnym językiem Instytutu.

Już w t. I zarysował się układ treści w poszczególnych tomach. Z reguły otwierał je dział „Fontes”, szły po nim „Studia” i „Miscellanea”. W części końcowej publikowano nekrologi i wspomnienia o członkach Instytutu i zmarłych na obczyźnie uczonych. Przez „Fontes” („Źródła”) rozumiano ogłaszanie poloniców z archiwów publicznych i prywatnych, które ze względu na rozmiary nie nadawały się do ogłoszenia w poświęconych im oddzielnych tomach i którym groziło utopienie w trudnych do odszukania wydawnictwach. Gdy ilość rozproszonych po świecie poloniców ujawniła się w całym ogromie a Instytut otrzymał oparcie w postaci subsydiów Fundacji z Brzezia Lanckorońskich przystąpiono w r. 1960 do publikowania serii *Elementa ad Fontium Editiones*, która w r. 1988 doszła do tomu LXX, przynoszącego *Index personarum quae in vol. I-XXIX continentur*. Indeks ten nie obejmuje *Res Polonicae ex Archivo Regiomontano* wypełniających ponad trzydzieści dalszych tomów i podobnie jak *Documenta Polonica ex Archivo Generali Hispaniae in Simancas* otwierają nowe perspektywy badań historycznych.

W tomie I i nadal, we wczesnych tomach, ogłaszano na końcowych stronach *Antemurale* krótkie komunikaty o pracach w toku i protokoły zebrań (w jęz. łacińskim) oraz recenzje w różnych językach.

W dwu wypadkach tomy są odpowiednikami książek: t. VII-VIII rozprawa prof. Stanisława Bobra-Tylingi *Napoléon III, l'Europe et la Pologne en 1863-4* obejmuje 362 strony drobnego druku, a t. XXI wypełnia w całości *The Szlachta and the Confederacy of Radom 1764-1767/68*, rozprawa doktorska G.T. Łukowskiego z Univ. of Cambridge.

Tu dotykamy sprawy dla *Antemurale* bardzo istotnej. Absolwenci wyższych uczelni na obu kontynentach rzadko mają sposobność ogłaszania drukiem prac dyplomowych, a możliwość legitymowania się dorobkiem w druku zgodnie z niepisanym prawem *publish or perish* co w sposób oczywisty ułatwia otrzymanie *engagement*. *Antemurale* stworzyło takie

możliwości, publikując w całości lub w obszernych wyjątkach prac takich dwadzieścia. Wiele z nich, jeśli nie większość, zasługuje na wydanie w wersjach polskich. Rozprawy te wchodziły do działu „Studia”.

Na uwagę zasługuje skład komitetu redakcyjnego i zachodzące w nim zmiany. Od t. I do V i następnie w t. VII-XI oraz XV-XXIII aż do zgonu (29.V.1982) prezesem Komitetu jest ks. Meysztowicz, wydatnie wspierany współpracą prof. Lanckorońskiej od t. IV poczynając. Ciągłość reprezentuje nadto dr Wanda de Andreis Wyhowska czuwająca z rzymskiej siedziby Instytutu nad sprawami *Antemurale*. Gdy prof. Lanckorońską pochłonęły prace nad *Elementami*, prace redakcyjne skoncentrowały się w Londynie w rękach prof. Henryka Paszkiewicza (t. VII-XXIII – aż do śmierci, 8 XII 1979). Opiekę nad *Antemurale* objął po nim z ramienia Instytutu prof. Andrzej Folkierski. Od r. 1971 moja sporadyczna współpraca zamieniła się w stały udział w Komitecie Redakcyjnym i kolejne tomy, poczynając od XVII przygotowywane były przeze mnie w Portugalii w oparciu o decyzje prof. Lanckorońskiej i prof. Paszkiewicza, z którym utrzymywałam stały kontakt.

Dzięki osobistym staraniom prof. Lanckorońskiej *Antemurale* drukowało prace wybitnych uczonych emigracyjnych: prof. Oskara Haleckiego (w t. II, XIII i XV), prof. gen. Mariana Kukiela (w t. II i VII-VIII), prof. Władysława Folkierskiego (w t. V i XXIII), prof. Zygmunta Lubicz-Zalewskiego (t. X), prof. Władysława Wielhorskiego, prof. Wiktora Sukiennickiego (t. XXII) i prof. Stan. Kościółkowskiego (w t. III) i in.

W gronie historyków młodszych generacji, którzy jednak debiutowali przed 1939 r. lub we wczesnym okresie powojennym, na plan pierwszy wybijają się nazwiska dwu stałych współpracowników: prof. Leona Koczego (t. II, IV, IX, XIV, XIX i XXII) i prof. Stanisława Bobra-Tylingi (t. IV, VI-VIII, XI, XIII, XIX i XX), którego studia nad stosunkiem Francji i Stanów Zjednoczonych oraz poszczególnych państw europejskich do sprawy polskiej w okresie powstania styczniowego są wielkiej wagi przyczynkiem do dziejów tego okresu – a opierają się na studiach archiwalnych podejmowanych w

oparciu o Instytut rzymski. Dopełniają je studia prof. Koczego w archiwach duńskich oraz dra Adama Zielińskiego „*Portugal et l'Insurrection polonaise de 1863*” (t. XVII).

Innym przykładem wieloletniego współpracownika *Antemurale* jest dr Stanisław Kirkor, badacz epoki napoleońskiej, który ogłaszał od r. 1972 polonica w korespondencji Napoleona I (w t. XXII-XXVII). W t. III hr. Emeryk Czapski omówił polonica w archiwum Gonzagów w Mantui. Ważne dokumenty dotyczące rodziny Wyhowskich oraz dokumenty dotyczące początków Uniw. Jana Kazimierza we Lwowie opublikowała Wanda Wyhowska de Andreis. W t. XXIII dr Adam Zieliński opublikował „*Cartas Regias*” *polonaises aux Archives de Lisbonne. Torre de Tombo*”.

Spośród polskich historyków emigracyjnych, którzy sporadycznie współpracowali z *Antemurale* przykładowo wymieniam: prof. Bol. Szcześniaka (t. I), dr Walentynę Rudzką (t. VII-VIII), prof. Miecz. Giergielewicza (t. X), prof. Mieczysława Paszkiewicza (t. XIX) – cenne archiwalia dotyczące Polaków w W. Brytanii w latach 1826-1852 wydobyte z archiwów *Public Record Office* w Londynie.

Twórca i opiekun *Antemurale*, ks. Walerian Meysztowicz, w każdym niemal tomie publikował rezultaty swoich bieżących prac naukowych; umilkł złożony chorobą. Do najważniejszych prac ogłoszonych w *Antemurale* należy „*Are the Russians Slavs?*” (t. XIV) i „*Mare Russiae*” (t. IX) prof. Henryka Paszkiewicza, podsumowujące wyniki jego wieloletnich studiów nad genezą Rosji.

We wczesnych tomach *Antemurale*, tj. w okresie gdy starania o pozyskanie materiałów koncentrowały się w Rzymie a w Instytucie rej wodzili duchowni, na łamach pisma pojawiła się pokaźna ilość prac z zakresu historii Kościoła i tu wymienić należy odkrywcze prace O. Józefa Warszawskiego „*De Autobiographiis vocationum ex Universa Societate Jesu*” (t. V), wprowadzające zasadnicze korektury do życiorysów wielu wybitnych pisarzy XVI i XVII w. i biografii św. Stanisława Kostki (t. IV). Ważne przyczynki do stosunku papieża Piusa IX do kościoła w Polsce w okresie nasilenia prześladowań przynosi praca dr S. Olszamowskiej-Skowrońskiej (t. IX). Jest ona także autorką „*Tentatives*

d'introduire la langue russe dans les églises latines de la Pologne orientale" (w t. XI). Z prac historycznych ogłoszonych w *Antemurale* w jęz. polskim na pierwszym miejscu wymienić należy prof. Witolda Kamienieckiego rozprawę pt. „Chorążowie w parlamentaryzmie litewskim przed Unią Lubelską” (w t. IX) oraz ks. J.T. Milika „Imiona zakonne św. Świerada” i „Chrześcijaństwo w państwie Gotszalka” (w t. XII).

Językoznawstwo reprezentuje w *Antemurale* charakterystyka „*The Polish language*” w świetnym ujęciu przedwcześnie zmarłego prof. Stanisława Westfała (w t. X, 1966). Tom ten zasługuje na szczególną uwagę, gdyż umieszczona w nim rozprawa Andrzeja Buszy „*Conrad's Polish Literary Background*”, wraz z pokrewnymi pracami Wita Tarnawskiego, odegrała zasadniczą rolę w ugruntowaniu w świadomości światowych conradystów istotnego znaczenia polskiego dziedzictwa w dziele i biografii Conrada-Korzeniowskiego.

Równie zasadnicze znaczenie ma w badaniach tym razem nad Mickiewiczem ogłoszona w t. XI rozprawa prof. Władysława Wielhorskiego „*The Nationality of Mickiewicz in the Light of Modern Sociological and Ethnological Studies*”. Mickiewicza dotyczą nadto: prof. S. Piekuta „*Cerimonie svoltesi a Roma nel 1877 in onore di Mickiewicz*” (t. III) i tegoż autora „*Adamo Mickiewicz e i suoi legami con gli irredentisti italiani*” (t. VI) oraz prof. Tymona Terleckiego „*A critical reappraisal of Mickiewicz's Lecture about the theatre*”.

Tematy historycznoliterackie wprowadził do *Antemurale* prof. Władysław Folkierski, wychodząc poza wyznaczone przez ks. Meysztowicza *terms of reference*. W t. V ogłoszono jego referat pt. „*Un poète visionnaire: Sigismond Krasinśki et son anticipation d'une Europe communiste*” a następnie, pośmiertnie, komentował „*Grażynę*” („*Mickiewicz's 'Grażyna' as a poem on anger, movement and power*” w t. XXIII) w szkicu przedrukowanym obok przekładu poematu dokonanego przez Noela Clarka.

Po udanym eksperymencie z drukiem dyplomowej rozprawy Buszy zdecydowano się na ogłaszanie prac z zakresu sławistyki a zwłaszcza poloniców firmowanych przez uniwer-

syntety tj. przyjętych jako prace dyplomowe. Pod tym kątem widzenia studiowano wykazy ogłaszane w *Oxford Slavonic Papers* i amerykańskich pismach slawistycznych i nawiązano kontakty z odpowiednimi działami uniwersytetów. Wyniki tych starań przeszły oczekiwania. Tak np. dzięki kontaktom z prof. L. Lewitterem z Univ. od Cambridge w *Antemurale* mogły się ukazać dwie rozprawy jego uczniów: wspomniana już wyżej rozprawa o Konfederacji Radomskiej oraz Marka Liam Browna „*The Polish question and public opinion in France 1830-1846*” będąca rezultatem poszukiwań w prasie i archiwach prowincjonalnych. Z Oxfordu pochodzi angielska wersja rozprawy Jolanty Dudek „*Piąta pora roku by K. Wierzyński. An analysis*”. Ze szkoły Studiów Słowiańskich Uniwersytetu Londyńskiego pochodzą rozprawy: D.J. Welsha: „*Sienkiewicz's 'Trilogy'. A study in novelistic techniques*” – o „Trylogii” jako powieści odcinkowej i Danuty Bieńkowskiej: „*An Analytical Study of the Early Literary Work of Stefan Żeromski, its Cultural Background and its Critical Reception in Poland*”. Z Univ. of London pochodzi rozprawa M. Copson-Niećko „*British Religious Denominations and the Poles between 1832 and 1870*” oraz I. M. Roseveare „*Wielopolski's Reforms and their Failure before the Uprising of 1863*”; z Univ. w Leeds – Leopolda Sobela „*Ruler and Society in Early Medieval Western Pomerania*” (t. XXV). Polskiemu Uniwersytetowi na Obczyźnie (PUNO) zawdzięczamy: H. Graniewskiego „*The Mission of General Chrzanowski to Turkey*” (t. XII), J. Kasparka-Obsta „*Kinships between the United States and Polish Constitutions (to 1831)*” oraz M. Kruszyńskiego „*An outline of the history of the Polish General Civilian Hospital in Tehran*” (t. XX).

Kontakty z prof. W. Weintraubem (Univ. of Harvard) i prof. Tymonem Terleckim (Univ. of Chicago), poza własnymi ich pracami dały rezultaty w postaci pozyskania prac: J. Delaney: „*A Polemical Plagiarism: 'Two early critiques of Edgar Allan Poe in Polish and in Russian'*” (t. XII), F.J. Corlissa Jr.: „*Dimensions of Reality in the Lyrics of Cyprian Norwid*” (t. XVI), F. Mochy: „*Tadeusz Bułharyn: a study in Literary Maneuver*” (r. XVII – praca z Columbia

Univ.) i „*Pushkin's 'Poltawa' as a reaction to the revolutionary politics and history of Mickiewicz's 'Konrad Wallenrod' and Ryleev's 'Vojnarovskij'*” (t. XIX), A. Juszcza „*A glance at the poetry of Tadeusz Sulkowski*” – Univ. of Chicago (t. XXII), Antoniny M. Terleckiej (Toli Korian) „*Stanisław Wyspiański and Symbolism*” (t. XXVII – Univ. of Chicago).

Kilkakrotnie autorzy rozpraw zwracali się bezpośrednio do Redakcji albo wzmianka w dziennikach naprowadzała na ślad wartościowego tekstu. Tak właśnie, po skomplikowanych poszukiwaniach prof. Andrzej Folkierski dotarł do „*La vie quotidienne des familles polonaises établies en Ukraine*” Zuzanny de Saint-Jouan Trojanowskiej (t. XXVII-XXVIII – Univ. de Paris I, 1977-1978 i 1984).

Redakcja *Antemurale* ceni sobie szczególnie prace, które ze względu na temat i sposób ujęcia odezwały się żywym echem w Kraju i miały tam niejako dalsze ciągi. Najlepszym przykładem jest tu drukowana w r. 1974 w t. XVIII pierwsza monografia wybitnego a zapomnianego pisarza – „*Wacław Berent, his life and work*” prof. Joachima T. Baera, rozpoczęta w USA z inicjatywy i pod okiem prof. Wiktora Weintrauba. Upominał się w niej autor o uznanie wysokiej rangi autora „Żywych kamieni” i znalazł odgłos wśród młodych polonistów krajowych, o czym świadczą liczne już dziś a ogłoszone drukiem prace, sesje i wydania krytyczne poszczególnych utworów. Część ich omówił prof. Baer w „*The Life of the Nation and its Cultural Continuity. Recent scholarship and new editions of Wacław Berent*” (t. XXVII-XXVIII).

W planach redakcyjnych kryła się intencja wyjścia w badaniach historycznoliterackich poza krąg pisarzy, którzy zdobyli już uznanie na Zachodzie (Gombrowicz-Miłosz-Schulz-Witkiewicz) i wprowadzenia na scenę wielkiej literatury twórców niedocenionych z Norwidem na czele. Tym tłumaczy się druk rozprawy Corlissa Jra i czterech esejów prof. Henryka Siewierskiego o Norwidzie (t. XXVI). Podobnymi intencjami kierowano się ogłaszając rozprawę A. Terleckiej o Wyspiańskim, jako pionierze teatru monumentalnego, monografię Berenta, rozprawę Jolanty Dudek o Wie-

rzyńskim i Alberta Juszcza o Tadeuszu Sułkowskim.

Pewną osobliwością *Antemurale* jest obecność licznych luso-poloniców tj. prac dotyczących związków historycznych i literackich Polski i Portugalii. Zapoczątkował je prof. Luis Ferrand de Almeida z Coimbrы artykułem o echach zwycięstw Sobieskiego („*Le Portugal et la bataille de Vienne*” w t. XI) i drukowanym w t. XVII „*Le Prince Jean Casimir de Pologne et les antécédents de la Restauration du Portugal (1638-1640)*”. W t. XXII ks. Bol. Jakimowicz MIC nakreślił dzieje „*The Marians in Portugal*” ze szczególnym uwzględnieniem roli O. Kazimierza Wyszyńskiego (1700-1755), o którego beatyfikację czynione są obecnie starania. Dalszym polonicum portugalskim są odpowiedniki niemieckich *Polenlieder* z lat 1830-ych w postaci wierszy młodych przyjaciół Polski skupionych na uniwersytecie w Coimbrze, którzy w okresie powstania styczniowego ogłosili w almanachach i w czasopismach utwory poetyckie dające wyraz współczucia i zrozumienia sprawy polskiej. Idąc śladem wybitnego znawcy stosunków polsko-portugalskich pułk. Henrique de Campos Ferreira Lima dr Adam Zieliński opatrzył komentarzem antologię owych wierszy (27 utworów) i ogłosił ją w t. XIX pt. „*Repercussions littéraires portugaises des luttes pour l'indépendance de la Pologne au XIX s*”.

Pisząca te słowa odnalazła i omówiła w t. XXVI dramat Aleksandra hr. Przezdzieckiego o królu portugalskim Sebastianie („*Don Sebastien de Portugal, un drame polonais inconnu*”), napisany po francusku i ogłoszony w Petersburgu w r. 1835. Wyraźne aluzje do sytuacji Polski nie uszły uwagi cenzury: młody autor zesłany został do Wołogdy, wyprzedzając tam ojca Conrada.

Dwukrotnie wokół przekładu będącego punktem wyjścia skupił się blok tematyczny. Tak więc angielskiemu przekładowi „*Grażyny*” towarzyszy w t. XXIII, jako wstęp wspomniany już wyżej szkic Władysława Folkierskiego i „*Translating 'Grażyna'*” pióra tłumacza Noela Clarka. – Drugim przykładem jest przekład „*Legendy*” Zygmunta Krasińskiego pióra Niny Taylor, opublikowany w t. XXVII-XXVIII obok eseju prof. Wiktora Weintrauba, pt. „*Krasiński's 'The Legend' and its relation to Lammenais*”.

Ilekróć ogłaszany w *Antemurale* szkic czy rozprawa dotyczyły utworów literackich pojawiała się sprawa braku przekładów na języki obce. Nastręczało to wiele trudności, zwłaszcza w wypadku tekstów poetyckich tak trudnych do tłumaczenia jak norwidowskie. Pokonanie ich w artykułach dotyczących Krasińskiego, Mickiewicza, Norwida, Wyspiańskiego, Berenta, Sułkowskiego daje pokąsną dawkę rozsianych po tekstach artykułów przekładów. Związane z tym trudności dostrzegł i omówił J. Wępiec w „*Problems of translation – with special reference to the English and Polish languages*” (t. XXII). O sprawy przekładów zahacza też Krzysztof Rowiński w „*Polish words in English*” (t. XVIII). Językową interpretację rejestru „*Dagome ludex*” daje prof. A. Steffen, śledząc wpływy greckie w tym dokumencie (t. III).

Komparatystykę literacką, poza wspomnianą już wyżej rozprawą Buszy, reprezentują prof. Zygmunt Lubicz-Zaleski i prof. Zygmunt Markiewicz w rozważaniach o stosunku Balzaka do Polski i Słowiańszczyzny (t. X i XI), prof. Mieczysław Giergielewicz w omówieniu recepcji Sienkiewicza w USA (t. X) i prof. Tymon Terlecki w studiach o Wyspiańskim, jako światowej miary reformatorze teatru (t. XIV i XV). Ważną pozycją jest rozprawa M.E. Żółtowskiej-Weintraubowej o Stanisławie Kostce Potockim jako krytyku sztuki (t. XXIV).

W ograniczonych ramach artykułu niepodobna szczegółowo omówić a nawet wyliczyć zawartości 28 tomów liczących łącznie 6491 stron. Pominięcia dotyczą głównie krótkich tekstów ogłaszanych w dziale „*Fontes*”. Warto jednak przytoczyć przynajmniej nazwiska sporadycznych współpracowników *Antemurale* np. zjednanych przez ks. Meysztowicza cudzoziemców: Mons. Alojzego Tautu, ks. Jonasa Biciunasa, Arnolda Spekkego, O. Oresta Kupranca, Lájosa Pásztora, B.K. Kiraly’ego i in.

W pracach redakcyjnych, w zakresie oceny proponowanych do ogłoszenia tekstów lub poprawności przekładów, przychodzili z pomocą rzymscy i brytyjscy przyjaciele pisma, a w szczególności Mr. J.S.G. Simmons (Oxford), prof. L. Le-witter (Cambridge), prof. Marcus Wheeler (Belfast), Krystyna Griffith-Jones, Teresa Halikowska-Smith, Michael Atkins, D.J. Welsh i in.

Antemurale przestało się ukazywać w r. 1985 na skutek zmian w planie wydawniczym Instytutu Historycznego w Rzymie. Tom ostatni XXVII-XXVIII zamyka symbolicznie epilog rozprawy o finale „*La vie quotidienne des familles polonaises établies en Ukraine*”, pobrzmiewający echemi wspomnień ks. Meysztowicza – „Poszło z dymem”.



Omówione wyżej tomy *Antemurale* nie wyczerpują działalności wydawniczej Polskiego Instytutu Historycznego w Rzymie. Miejsce ich zajęła w planie wydawniczym na najbliższe lata pomnikowa edycja pt. „*Acta Nuntiaturae Polonae*” pod redakcją Henryka Damiana Wojtyłki CP, której tom pierwszy liczący 477 str. ukazał się w r. 1990. Jest to godne najwyższego uznania nawiązanie do rozpoczętego w r. 1886 w ramach działalności Polskiej Akademii Umiejętności wydania źródeł do historii nuncjatur papieskich w Polsce. Do prac tych włączał się w r. 1945 ś.p. ks. Walerian Meysztowicz. Obecni wydawcy korzystają z ułatwień w dostępie do źródeł w Archiwum i Bibliotece Watykańskiej. Realizacja dzieła jest możliwa dzięki pomocy Fundacji Lanckorońskich, której obecnym prezesem jest Jan hr. Badeni.

Z wcześniejszych osiągnięć wydawniczych Polskiego Instytutu Historycznego w Rzymie na plan pierwszy wybijają się „*Elementa ad Fontium Editiones*”, które w 68 tomach wydanych w latach 1960-1987 przynoszą tysiące rewelacyjnych dokumentów dotyczących historii Polski a rozproszonych po archiwach europejskich. Na szczególną uwagę zasługują tomy dotyczące hiszpańskiego archiwum w Simancas i Archiwum Królewskiego (dot. ostatnich Jagiellonów). W pełni zasługują na fachowe omówienie, dziś ograniczam się do wyrazów podziwu dla całości gigantycznego przedsięwzięcia i głównych jego wykonawców – ś.p. Waleriana Meysztowicza i prof. Karoliny Lanckorońskiej.

Fundacja Lanckorońskich podejmowała ponadto lub subsydiowała szereg cennych wydawnictw źródłowych dotyczących najnowszej historii Polski, a zwłaszcza Armii Krajowej. Lakoniczne wzmianki o pomocy udzielonej przez

Fundację figurują na wielu cennych wydawnictwach z ostatnich kilkudziesięciu lat takich jak Tadeusza Mańkowskiego „Dawny Lwów, jego sztuka i kultura artystyczna” (1974), wspomnienia ks. Waleriana Meysztowicza, prace naukowe prof. Henryka Paszkiewicza i wiele innych. Wspólną cechą tych licznych a cennych wydawnictw jest troska o przekazanie przyszłym pokoleniom rzetelnych opracowań i źródeł do wiedzy o sprawach polskich.

Maria DANILEWICZ ZIELIŃSKA

Tadeusz WYRWA

LONDYŃSKIE „TEKI HISTORYCZNE”

Niedawno ukazał się tom XX *Tek Historycznych*, które od 1947 roku są wydawane w Londynie przez Polskie Towarzystwo Historyczne w Wielkiej Brytanii (PTHWB). Towarzystwo to zostało powołane do życia w 1946 r. gdy demobilizowano wojsko polskie na Zachodzie i należało pomyśleć o działalności w cywilu, a w wypadku historyków stworzyć organizację, która by ich zespalała, i organ w którym mogliby publikować swoje prace. Organem tym były *Teki*, których naczelnym redaktorem został Marian Kukiel, jeden z ich głównych założycieli.

Na terenie Wielkiej Brytanii zamieszkiwało wówczas grono zawodowych historyków i wśród nich, oprócz wspomnianego Kukieła znaleźli się tam: Tadeusz Sulimirski, Leon Koczy, Stanisław Biegański, Henryk Paszkiewicz, Stanisław Kościółkowski, Władysław Wielhorski, Edmund Oppman, Józef Jasnowski, Władysław Folkierski i inni. Związany z tym zespołem był, mieszkający w Nowym Jorku Oskar Halecki, który został później prezesem Polskiego Towarzystwa Histo-

rycznego na Obczyźnie, mającego na celu powiązanie działalności PTHWB, Polskiego Instytutu Naukowego w Ameryce, Polskiego Instytutu Historycznego w Rzymie i Komisji Historycznej Towarzystwa Historyczno-Literackiego w Paryżu.

Redaktorem naczelnym *Tek*, czy też – według przyjętej tam formuły – przewodniczącym Komitetu Redakcyjnego, do tomu XVI włącznie był Marian Kukiel zmarły w 1973 roku. Tom XVII (1978-1980), pod redakcją Zdzisława Jagodzińskiego, był dedykowany pamięci Kukieła. Redakcja tomów XVIII (1985) i XIX (1988-1989) została powierzona Stanisławowi Bóbr-Tylingo, a tomu XX Zdzisławowi Jagodzińskiemu, i ten ostatni dotychczas tom jest przedmiotem mojego tutaj omówienia¹. Skład Komitetu Redakcyjnego *Tek* w czasie przygotowania tomu XX był następujący: przewodniczący – Zdzisław Jagodziński, członkowie – Stanisław Biegański (zmarł w 1994 r.), Stanisław Bóbr-Tylingo, Ludwik Maik, Andrzej Suchcitz i Aleksander Szkuta. Jeśli chodzi o skład Zarządu PTHWB w tym okresie i teraz, to prezesem jest A. Szkuta, wiceprezesem Z. Jagodziński a sekretarzem A. Suchcitz.

Do tomu XIX *Tek*, wydanego na początku 1990, tematy zatrzymywały się na 1914 r. i od tego czasu data została poszerzona do roku 1945. Ograniczony przez wiele lat okres podejmowanych tematów był w pewnym stopniu powodem mniejszego, niż na to zasługiwały, zainteresowania *Tekami*. Zawierały przeważnie opracowania profesjonalistów skierowane tematycznie do bardziej zawężonego grona czytelników. Przytłaczająca większość współautorów *Tek*, uformowanych zawodowo przed 1939 rokiem, nie wyszła już później tematycznie poza okres naukowych badań, do których wcześniej była przygotowana.

Znamienną cechą tomu XX *Tek* jest urozmaicony i treściwie bogaty materiał. Jest to najobszerniejszy, bo liczący 442 strony, z wszystkich wydanych dotychczas tomów. Dedykowany Marianowi Kukielowi w 20-tą rocznicę jego zgonu – tom XX dzieli się, podobnie jak poprzednie na:

1. *Teki Historyczne*. Polskie Towarzystwo Historyczne w Wielkiej Brytanii, tom XX (wydany dzięki dotacji Polonia Aid Foundation Trust), Londyn 1993 (1994), str. 442.

I. „Archiwa i materiały”, II. „Rozprawy i artykuły”, III. „Bibliografia”, IV. „Recenzje”, V. „Nekrologia”, VI. „Kronika”, oraz na końcu załączona jest errata do tomu XIX. Różnorodność tematów, na ogół dość specjalistycznych, wymaga fachowego omówienia przez znawców poszczególnych okresów naszych dziejów. W moim tutaj omówieniu ograniczam się raczej do zasygnalizowania zawartej w tym tomie treści, bez ściślejszej jej analizy.

Dział „Archiwa i materiały” otwiera opracowanie Janusza Zuziaka pt. „Dzienniki bojowe generała Mariana Kukieła” (str. 5-133). W zwięzłym wprowadzeniu Zuziak pisze, że nigdzie nie ogłoszone dotychczas „Dzienniki” znalazł w kolekcji dokumentów po gen. Kukielu, jaka została przekazana, prawdopodobnie w 1959 roku, do Centralnego Archiwum Wojskowego w Warszawie. „Dzienniki” Kukieła dzielą się na dwie części. Część pierwsza obejmuje okres służby Kukieła w 1 pp I Brygady od 30 grudnia 1914 do 15 sierpnia 1920 roku. Część druga, od 25 kwietnia do 24 września 1920 roku, pochodzi z wojny polsko-bolszewickiej. Jak podkreśla Zuziak w wprowadzeniu, „Dzienniki” Kukieła stanowią bezcenny materiał dla jego biografa i dla historyka dziejów Legionów Polskich i wojny polsko-bolszewickiej. Zadziwiająca jest drobiazgowa dokładność, z jaką Kukiel prowadził zapiski tak ze swojego wówczas żołnierskiego życia, jak i staczanych walk.

Drugim opracowaniem materiału archiwalnego przygotowanym przez Piotra Staweckiego jest „Rola wychowawcza armii w opinii gen. Władysława Sikorskiego” (str. 134-151). We wstępie do tego opracowania Stawecki wyjaśnia, że chodzi o artykuł przechowywany w Bibliotece Narodowej w Warszawie w dziale rękopisów w kolekcji Wacława Tokarza. Artykuł ten, na 18 stronach maszynopisu, zatytułowany „Rola wychowawcza armii”, zaopatrzony jest odręcznym dopiskiem Sikorskiego, iż powstał „na podstawie wykładu wygłoszonego w listopadzie 1926 r. w Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie”, gdzie Sikorski był wtedy dowódcą Okręgu Korpusu nr VI.

Znamienny dla tego artykułu jest nacisk, jaki w wychowaniu żołnierza kładł Sikorski nie tylko na wiedzę fachową,

ale i na wyrobienie jego charakteru. W ówczesnym okresie powojennym, pisał Sikorski, „poszukiwanie silnego człowieka w każdej dziedzinie życia stało się potrzebą czasu”. Kształtując i „urabiając w powierzonej naszej pieczy żołnierzy tężyznę fizyczną i moralną pomnażamy przez to zbiorową siłę narodu i współpracujemy w sposób bezpośredni z resztą społeczeństwa w dziedzinie wychowania narodowego”. Założenia sformułowane wtedy przez Sikorskiego daleko odbiegały od „czyśćca tak zwanej weryfikacji oficerów”² i atmosfery denuncjacji, wzajemnej nieufności, jaką ta „weryfikacja” wytwarzała w organizującej się, pod dowództwem Sikorskiego, armii polskiej we Francji w 1939-1940, a później w Wielkiej Brytanii i której skutki docierały nadto do naszych aliantów³.

Najliczniejszy w tym tomie *Tek* jest dział rozpraw i artykułów. Pierwszą tam pracą jest artykuł Krzysztofa Filipowa pt. „Rodowód Krzyża Virtuti Militari. Order Krzyża Wojskowego w Rzeczypospolitej 1792-1794” (str. 152-189). Powstanie tego najwyższego orderu wojskowego w Polsce nie jest na ogół dobrze znane i opracowanie Filipowa, oparte na różnych źródłach, daje przejrzysty obraz jego rodowodu. W początkowym okresie oficjalna nazwa tego orderu brzmiała: „Order Krzyża Wojskowego”. Zamiar ustanowienia orderu wyszedł od króla Stanisława Augusta Poniatowskiego, ale faktycznym twórcą był jego synowiec ks. Józef Poniatowski. Order Virtuti Militari został ustanowiony w 1792 dla upamiętnienia zwycięskiej z Rosjanami bitwy pod Zieleńcami, co było powodem, że Konfederacja Targowicka wrogo ustosunkowała się do orderu, który został zniesiony przez Radę Nieustającą w styczniu 1794 r. Do nadawania orderu powrócono w okresie wojen napoleońskich i Księstwa Warszawskiego, a dalsze jego losy należą już do innej epoki.

Order Virtuti Militari był przyznawany za wybitne czyny na polu walki, ale również w zaraniu jego ustanowienia kardynalną zasadą było – o czym warto przypomnieć za Filipowem – wymaganie od odznaczonych „nieskazitelności

2. Zob. Marian Kukiel, „Generał Sikorski. Żołnierz i mąż stanu Polski Walczącej”, Londyn 1970, str. 96.

3. Zob. *Zeszyty Historyczne* nr 92, str. 111-181; nr 93, str. 105-187; nr 94, str. 124-207; nr 95, str. 108-183. Paryż 1990-1991.

charakteru i moralności”. W okresie tym szczególnie wymagane były „dowody obywatelskiej i patriotycznej postawy... Zachowania wielkich wartości moralnych”. Później, zwłaszcza po drugiej wojnie światowej, zasada ta wyszła z obiegu, stąd odznaczeni tym orderem byli: enkawudzista gen. Iwan Sierow, a z polskiej czołówki komunistycznej – m.in. Moczar, Świerczewski, Minc, Ochab, oraz wielu innych na niższych szczeblach aparatu reżimowej władzy i tych, którzy w różny sposób władzę tę wspierali.

Następna rozprawa jest pióra Zdzisława Jagodzińskiego pt. „Tadeusz Kościuszko w piśmiennictwie emigracyjnym gen. Kukieła” (str. 190-207). Autor nie ogranicza się tutaj do wyszczególnienia opracowań Kukieła i krótkiego ich omówienia, ale sposobem ujęcia tematu przybliża postać i myśli Kościuszki do potrzeb dnia dzisiejszego. Na wstępie Jagodziński zwięźle przedstawia poszczególne okresy dziejopisarstwa Kukieła, zaznaczając że w każdym z tych okresów pojawia się pod jego piórem temat Kościuszki. Kukiel zajmował się – o czym pisze Jagodziński – gen. Kościuszką jako żołnierzem, wodzem, ale również jako człowiekiem „atakowanym przez historyków ‘rewizjonistów’”. Pod koniec drugiej wojny światowej i po jej zakończeniu nasuwać się musiały widoczne analogie, że w jakimś stopniu „historia jednak zaczęła się powtarzać”, stąd konieczność przypomnienia wartości, jakie reprezentował Kościuszko i które, w nowym układzie dziejów, nabierały nowego znaczenia, o czym Kukiel wielokrotnie pisał.

W późnych latach czterdziestych odżyła sprzed wojny jeszcze polemika Kukieła z krajowym historykiem Adamem Skałkowskim, oraz z innymi, którym mogło zależeć w czyimś interesie „by poniżyć sztandar i tego człowieka (Kościuszkę), który stał się symbolem protestu”. W zakończeniu artykułu Jagodziński wyjaśnia dlaczego Kukiel przeciwstawiał się nieuzasadnionym krytykom i kończy, że „zafascynowany dramatem życia tej wielkiej postaci... chwycił za pióro w jego obronie z takimże przekonaniem jak chwycił za oręż Kościuszko w obronie upadającej Rzeczypospolitej”.

Autorem trzeciej rozprawy pt. „Prusy wobec sprawy polskiej 1853-56” (str. 208-274) jest Stanisław Bóbr-Tylingo,

znawca tego okresu, o czym świadczą już same przypisy do tej rozprawy zajmujące 20 stron. Opierając się w dużym stopniu na źródłach archiwalnych Autor przedstawia z przykładną dokładnością sprawę polską podczas wojny krymskiej, która toczyła się między Rosją a Turcją i jej sprzymierzeńcami. Dzięki gruntownej znajomości tematu i zgromadzonemu materiałowi Autor wyjaśnił i udokumentował, że wojna krymska „wysunęła ponownie sprawę polską na naczelne miejsce trosk dyplomacji europejskiej”. W rozgrywkach tej dyplomacji różne były zamiary i pomysły, nawet tego rodzaju – o czym również pisze Bóbr-Tylingo – jaki sugerował poseł pruski w Rzymie, a mianowicie, że „odbudowanie Polski jest tym środkiem, który najskuteczniej przeszkodzi wdzieraniu się rosyjskiemu w sprawy europejskie”. Jak wiadomo wojna krymska niewiele osłabiła Rosję a co najważniejsze – w jej wyniku państwo polskie nie zostało przywrócone do życia.

W następnym artykule, „Emigracja a postyczniowe próby wznowienia walk zbrojnych” (275-290), Dawid Fajnhauz pisze o środowisku tej części emigracji, która nie zrezygnowała z możliwości nowego zrywu niepodległościowego. Sporo stosunkowo miejsca Fajnhauz poświęca Władysławowi Rudnickiemu („Sawa”) i jego planowi przygotowania nowego powstania w zaborze rosyjskim. W planie tym odbijają się „zawiedzione nadzieje na pomoc obcą”, z jednoczesną nadzieją że przywódcy narodu zapewne „zrozumięją raz na zawsze, że niepodległość Polski trzeba wywalczyć o własnych siłach”. Autor przypomina wyczerpanie Kraju i jego rezygnację z walki zbrojnej, czego nie dostrzegały środowiska emigracyjne, których postyczniowe próby powstańcze nie doczekały się dotychczas pełniejszego opracowania.

Z kolei w artykule Hieronima Graniewskiego pt. „Bismarck, zjednoczenie Niemiec a sprawa polska” (291-299) Autor przedstawia manewrowanie tą sprawą przez Bismarcka w jego rozgrywkach zjednoczenia Niemiec pod egidą Prus w drugiej połowie XIX wieku. Graniewski podkreśla, że z chwilą gdy Rosja zarzuciła myśl przeciwstawienia się zamiarom Bismarcka „sprawa polska podtrzymywała harmonię na osi Berlin-Petersburg, a była nawet łącznikiem dwóch akatolickich mocarstw rozbiorowych przeciw trzeciemu

katolickiemu (Austro-Węgry), popierającemu u siebie polskość". W końcowym rezultacie tego wszystkiego, Bismarck zjednoczył Niemcy, którym zapewnił hegemonię w Europie. Sprawa polska została zduszona, ale nie przestała być stałym czynnikiem wygrywanym w stosunkach państw zaborczych.

W dalszym ciągu tego tomu *Tek* znajduje się artykuł Janusza Ciska pt. „Konflikt Sieroszewski-Sikorski 1916-1917. Sprawa honorowa...” (str. 300-313). Jest tu mowa o znanym „Liście Otwartym”, z datą 24 listopada 1916 roku Wacława Sieroszewskiego do Władysława Sikorskiego, ówczesnego szefa Departamentu Wojskowego Naczelnego Komitetu Narodowego. „List” ten, szeroko kolportowany, nie był oczywiście wyizolowanym incydentem, lecz stanowił kulminacyjny punkt kampanii prowadzonej przez środowisko utożsamiające się z Józefem Piłsudskim przeciwko Departamentowi Wojskowemu i metodom organizowania wojska polskiego, które propagował Sikorski. Celem Ciska, jak sam wyjaśnia, nie jest wartościowanie zaangażowanych w tym konflikcie stron, lecz przedstawienie mniej zbadanych faktów, co stanowi przyczynek do lepszego poznania powodów rywalizacji Piłsudskiego z Sikorskim i ich polityczno-wojskowych programów.

Autorem następnego artykułu pt. „Dwa przyczynki do biografii Michała Żymierskiego” (str. 314-323) jest również Janusz Cisek. Na wstępie autor przypomina ujawnioną nie tak dawno wiadomość o podpisaniu przez Żymierskiego 11 listopada 1944 roku rozkazu o utworzeniu w Skrobowie obozu dla akowców, a później o rozwiązaniu tego obozu i wywózce uwięzionych tam żołnierzy do Rosji Sowieckiej. Przedmiotem artykułu Ciska są dwa inne epizody z życia Żymierskiego. Pierwszy dotyczy jego niesubordynacji wobec gen. Lucjana Żeligowskiego w grudniu 1918 roku. Drugi związany był z pobytem Żymierskiego w Wyższej Szkole Wojennej w Paryżu w latach 1921-1923. Ten drugi epizod, opracowany przez Ciska, rzuca nowe światło na ciągle niewystarczająco znane początki prokomunistycznej sympatii Żymierskiego i jego powiązań z agenturą sowiecką.

Cztery następne artykuły zamieszczone w *Tekach* dotyczą tematów z okresu drugiej wojny światowej. Pierwszym z nich

jest opracowanie Stanisława Łuckiego pt. „Brygada Podhalańska pod Narwikiem” (str. 324-339). Autor – ze stanowiska „strzelca z cenzurem”, jak pisze we wstępie – przedstawia zwięźle powstanie tej Brygady i jej udział w bitwie o Narwik, w której brał udział. Chodzi przeto tutaj o wspomnienia uczestnika kampanii norweskiej z 1940 roku, z której niewiele już dzisiaj zostało przy życiu. Oprócz opisu tej kampanii w III batalionie Brygady, do którego Łucki został przydzielony, Autor nie szczędzi słów krytyki na temat nie-szczęsnego odwrotu z Norwegii, wyładowania Brygady we Francji w czerwcu 1940 roku, kiedy Niemcy zajęli już Paryż, co spowodowało jej zmarnowanie, którego można było uniknąć i za co w dużym stopniu odpowiedzialność ponosi gen. Zygmunt Bohusz-Szyszko, nie mówiąc już o samo przez się zrozumiałej odpowiedzialności gen. Sikorskiego.

Drugim kolejnym opracowaniem z tego okresu jest artykuł Tadeusza Dubickiego pt. „Likwidacja polskich placówek dyplomatycznych i konsularnych w Rumunii – 4 listopada 1940 r.” (str. 340-350). Autor ma za sobą kilka publikacji na zbliżone tematy, w tym książkę „Wojsko polskie w Rumunii w latach 1939-1941” (Warszawa 1994). W artykule o którym mowa Dubicki przedstawia pogarszającą się sytuację polityczną Rumunii i w jej następstwie stopniowe tracenie gruntu pod nogami oficjalnie funkcjonujących instytucji polskich, o czym pisze w dużym skrócie, uzupełniając materiałem archiwalnym to, co nie jest jeszcze wystarczająco znane. Dla czytelnika mniej zorientowanego w przedmiocie warto przytoczyć za Dubickim kilka podstawowych faktów związanych z tym tematem. Po klęsce Francji w czerwcu i zmianie rządu rumuńskiego we wrześniu 1940 roku, wzmożła się presja niemiecka, żeby zlikwidować placówki polskie. Rumuni zażądali najpierw ograniczenia liczby konsulatów, później cofnęli debit dla *Kuriera Polskiego*, jedynej gazety polskiej w Rumunii. Następnie podjęta została bezpośrednio akcja przeciwko polskim przedstawicielstwom. W wyniku wywołanych różnych incydentów ambasador Roger Raczyński, wraz z grupą około 60 osób, opuścił 4 listopada 1940 roku Bukareszt, przekazując reprezentację interesów polskich poselstwu Chile, z którym ustalono, że zostanie przy nim utwo-

rzony Biuro Polskie. Kierownictwo tego Biura Raczyński powierzył Jerzemu Giedroycowi, który funkcję tę sprawował, w bardzo trudnych warunkach, do 14 lutego 1941 roku⁴.

Oparty na osobistych częściowo przeżyciach jest artykuł Zdzisława Jagodzińskiego pt. „O początkach szkół junackich w ZSSR” (str. 351-375). Autor przebywał dwa lata na zesłaniu w Kazachstanie a później – po wydostaniu się z wojskiem do Persji – wstąpił do Szkoły Junaków. Na wstępie Jagodziński przypomina, że wśród przeszło półtoramilionowej rzeszy obywateli polskich wywiezionych do ZSSR „blisko jedną trzecią stanowiły dzieci i młodzież”. Z liczby tej, do lipca 1942, „około 40% przypląciło życiem straszne warunki zesłania i bytowania w Związku Sowieckim”. Wstrząsające są urywki z kronik i opracowań na temat dzieci wymierających tam z głodu, zimna, chorób i ciężkiej pracy, jakie przytacza Autor i z czym on sam się spotkał.

Po zawarciu umowy Majski-Sikorski w lipcu 1941 roku, wraz z organizowaną armią polską tworzone w ZSSR szkoły, sierocińce i punkty dożywiania dla dzieci i młodzieży, w dużym stopniu przy wojsku, które dzieliło się z nimi nędznymi racjami żywności. Jednocześnie usiłowano dać młodzieży możliwości nauki i zatroszczyć się o jej wychowanie. Wówczas, jesienią 1941 roku zapoczątkowano tworzenie szkół junackich. W pierwszych miesiącach junacy chodzili przeważnie boso, w postrzępionych ubraniach, a szkoła mieściła się w dużym baraku drewnianym. Z czasem, wraz z posuwaniem się wojska na południe ZSSR warunki trochę się polepszały. Zadaniem szkoły junaków – jak określały ogólne wytyczne z 4 października 1941, podpisane przez płk. Leopolda Okulickiego – miała być „opieka i wychowanie moralne, uzupełnienie wykształcenia ogólnego i wprowadzenie młodzieży na właściwy dla niej tor nauki, przygotowanie wojskowe jako kandydatów do szkół podoficerskich a ewentualnie i oficerskich”. W marcu 1942 r. powstała również Szkoła Junacek. Jak podaje Jagodziński, „oblicza się, że na ponad 18 tys. dzie-

4. Zob. również: Jerzy Giedroyc, „Autobiografia na cztery ręce”. Opracował Krzysztof Pomian, „Czytelnik”, Warszawa 1994, str. 94-96 oraz fotokopia pisma Rogera Raczyńskiego między str. 272-273.

ci i młodzieży wyrwanych z poniewierki w Sowietach ok. 6000 przeszło przez szkoły junackie”. Autor pisze z dużym uznaniem o zasługach gen. Andersa i jego kadry dowódczej w krzewieniu kultury i rozwoju szkolnictwa.

Następny artykuł pt. „Schyłek misji ambasadora Kajetana Dzierżykraj-Morawskiego we Francji: grudzień 1944-lipiec 1945” jest opracowany przez Wojciecha Rojka. Autor opiera się głównie na archiwach, które znajdują się w Instytucie Sikorskiego w Londynie. Całe jednak archiwum amb. Morawskiego zostało złożone w Bibliotece Polskiej w Paryżu i czeka na sporządzenie inwentarza. Wykorzystany przez Rojka materiał archiwalny z Londynu wydaje się zawierać wszystkie istotne raporty Morawskiego dotyczące okresu, któremu poświęcony jest ten artykuł. Kilka jeszcze słów wyjaśnienia: Morawski został akredytowany w randze ambasadora przy Komitecie „Wolnej Francji” w Algierze w październiku 1943. Rok później Morawski przybył do oswobodzonego Paryża i rozpoczął urzędowanie w gmachu polskiej ambasady. Tak w Algierze, jak i później w Paryżu był dobrze widziany przez gen. de Gaulle’a.

Punktem wyjścia artykułu jest zlecenie Morawskiemu przez rząd polski w Londynie zasugerowania de Gaulle’owi, który wybierał się w grudniu 1944 r. z wizytą do Moskwy, żeby zechciał przyczynić się tam do ułożenia stosunków polsko-sowieckich. Artykuł kończy się następnie na cofnięciu przez Francję uznania rządowi polskiemu w Londynie i uznaniu 29 czerwca 1945 rządu w Warszawie, kilka dni przed Stanami Zjednoczonymi i Wielką Brytanią, które to zrobiły 5 lipca. W ramach tych dwu dat: grudzień 1944 – lipiec 1945, stosunki polsko-francuskie, przedstawione przez Morawskiego w jego raportach i opracowane przez Rojka, nie odbiegają od wrażenia, jakie odniósł Morawski z wizyty u de Gaulle’a w Algierze w grudniu 1943 i o czym pisał wówczas do Londynu: „Nutą przewodnią wszystkiego co mówił de Gaulle było, tłumacząc jego słowa na język codzienny: Kochamy Was bardzo, liczymy na was w przyszłości i chcemy z wami współpracować; dziś jesteśmy sami słabi i nie stać nas na to, by w grze między wami a Rosją zająć wyraźniejsze stanowisko”.

Dział artykułów zamyka fragment obszernej pracy pt. „Na tropach średniowiecznej technologii” pióra Józefa Jasnowskiego, nestora historyków polskich w Londynie. Następnie, w dziale „Bibliografia”, zamieszczone jest uzupełnienie „Bibliografii prac i pism gen. Mariana Kukieła”, opracowanej przez Zdzisława Jagodzińskiego i opublikowanej w poprzednich tomach *Tek*.

Stosunkowo liczny jest dział „Recenzji”. Ograniczam się do wymienienia autorów, tytułów ich książek oraz nazwisk recenzentów: Bolesław Orłowski, „Osiągnięcia inżynierskie Wielkiej Emigracji”, Warszawa 1992 – Józef Jasnowski; Franciszka Ramotowska, „Narodziny tajemnego państwa polskiego” (historia polskiej konspiracji, która doprowadziła do powstania styczniowego), Warszawa 1990 – Stanisław Bóbr-Tylingo; Bogumił Grott, „Nacjonalizm chrześcijański” (z lat 1918-1939), Kraków 1991 – S. Bóbr-Tylingo; Eugeniusz Romer, „Pamiętnik paryski 1918-1919” (z konferencji pokojowej), do druku przygotowali Andrzej Garlicki, Ryszard Świętek, Wrocław 1989 – S. Bóbr-Tylingo. Dział recenzji zamyka Józef Jasnowski omówieniem dwu monografii szkół dla ewakuowanych z Rosji, których autorami są: Mieczysław Kuczyński, „Szkola Karpacka 1943-1948. Gimnazjum i Liceum 3 Dywizji Strzelców Karpackich”, Londyn 1992 i Władysław E. Szkoda, „The Gehenna of Polish Children in the USSR”, Londyn 1993.

W dziale „Nekrologii” Andrzej Suchcitz opracował wspomnienie o płk. dypl. Kazimierzu Skrzywanie (1899-1993), członku PTHWB, a Józefa Hermaszewska o Marii Maćkowskiej (1912-1989) z Pomocniczej (podczas wojny) Lotniczej Służby Kobiet, na temat której napisała później pracę doktorską. Ostatnim działem jest „Kronika” zawierająca sprawozdanie z działalności PTHWB od lipca 1989 do listopada 1993, sporządzone przez Andrzeja Suchcitz, sekretarza tego Towarzystwa.

Omawiany pobieżnie tom *Tek* zawiera, o czym wspominałem na wstępie, ciekawe opracowania różnorodnych tematów. Jest to w Anglii jedyne obecnie czasopismo historyczne w języku polskim. Od dłuższego czasu ukazuje się nieregularnie, głównie z braku funduszy. Godny jednak po-

chwały jest już sam fakt, że pomimo dużych trudności *Teki* są nadal wydawane i zawierają wartościowy materiał tak dla zawodowych historyków, jak i dla czytelników zainteresowanych naszymi dziejami.

Tadeusz WYRWA

Władysław ZAJEWSKI

HAMLET NA TRONIE

Nowa biografia ostatniego króla Polski pióra Adama Zamoyskiego jest dziełem wybornie napisanym¹. Z jednej strony zadziwia urodą literacką, świetną kompozycją, jasnością niektórych sformułowań, z drugiej zaś prowokuje czytelnika jednostronnością ocen, pogardliwym lekceważeniem tych historyków, którzy mają odmienne opinie czy sądy wartościujące. A. Zamoyski zna źródła całkiem solidnie; wertował archiwa polskie, niektóre paryskie i szczególnie londyńskie (Public Record Office i British Museum), ale wyraźny brak archiwów rosyjskich i pruskich. Literatura pamiętnikarska, poczynając od rozproszonych, drukowanych fragmentów pamiętników samego monarchy – bogato reprezentowana, podobnie inne źródła drukowane oraz literatura naukowa.

Jednakże znajomość źródeł to jedno, a sztuka ich rozumienia i poprawnego zinterpretowania w formie rzeczowego, logicznego rozumowania – to drugie. Zacznijmy tedy od początku narracji autora. Stanisław był wykształconym kosmopolitą (jego ojciec marzył o wychowaniu go na męża stanu),

1. Adam Zamoyski, „Ostatni król Polski”. Tłumaczyła z angielskiego Ewa Horodyska. Opracowała Aleksandra Zgorzelska. Warszawa 1994, Wydawnictwo Zamku Królewskiego w Warszawie, ss. 549 + ilustracje.

natomiast jego otoczenie, zdaniem autora, składało się „z aroganckich, gburowatych magnatów” (s. 111). Był chyba najbardziej wykształconym monarchą w ówczesnej Europie, znał dobrze pięć języków, z łatwością władał francuskim, niemieckim, włoskim. Dyplomata angielski N.W. Wraxall pisał, że król polski „jest miłośnikiem i patronem wszystkich sztuk pięknych, a w malarstwie jest nawet znawcą pierwszej klasy”. Jego ideałem było przekształcenie starej, skostniałej Rzeczypospolitej „w postępową monarchię angielską”. W trakcie prac nad konstytucją majową napisze o sobie: „ja zawsze byłem Anglikiem z powołania” (s. 336).

Rozpoczynający się wraz z jego panowaniem dramat Polski polegał nie tyle na tym, że młody monarcha ogarnięty był gorączką reformowania kraju, że jak pisał nuncjusz papieski Eugenio Visconti, „gdyby mógł, zreformowałby w jednym dniu cały kraj, cały naród” (s. 125), ile na fakcie, iż od samego początku uzależniony był od Rosji, dzięki poparciu której znalazł się na tronie. Przedstawiciel Katarzyny II, Mikołaj Repnin stał się jego głównym doradcą, przyjacielem, podporą polityczną, duchowym powiernikiem. Na str. 129 pan Zamoyski pisze, że Repnin był człowiekiem inteligentnym, wykształconym, śmiałym i tymi cechami imponował Stanisławowi, ale już na str. 178 mamy inny wizerunek Repnina – chama, brutalnie lekceważącego etykietę dworską, człowieka pozbawionego zasad dobrego wychowania. Tak czy owak, Repnin subtelny czy ordynarny, miał przeogromny wpływ na Stanisława i jak stwierdza autor, wiązało ich nawet „wspólne zainteresowanie kobietami” (s. 130), po prostu zdarzało się im, że wymieniali z sobą swoje kochanki. Tutaj powoli dochodzimy do sedna wywodów autora. Chodzi nam o owe rozdwojenie pojęć między Stanisławem Augustem miłośnikiem wszelkich sztuk pięknych, dla rozwoju których ma niezaprzeczalne zasługi, a Stanisławem Augustem – królem Polski, odpowiedzialnym za jej los. Wspomniany już dyplomata angielski Wraxall zauważył wnikliwie, że przed obserwatorem jego panowania zarysowuje się dwoistość ocen: jako miłośnik sztuki i jako człowiek Stanisław August jest wspianiały, ale jako król jest „niewybitny, nieokazały” i następnie zacytował słowa monar-

chy wypowiedziane do konsula angielskiego Wroughtona: „Drogi przyjacielu, czuję, że nie jestem na swoim miejscu, powinienem być kawalerem, a nie królem”².

W obliczu konfederacji barskiej (1768) król stanął przed dylematem: wypowiedzieć się po stronie ruchu, niewątpliwie narodowego, który wszakże żądał jego ustąpienia, czy też trzymać z Rosją? Barzanie nie chcieli rokować z królem, to fakt, choć jakby na ironię Józef Pułaski zaprosił króla do udziału w konfederacji (s. 171). Uważali go za kukłę rosyjską. Stojąc przed trudnym, dramatycznym wyborem i stając się de facto jedynym oparciem dla Rosji w Polsce, monarcha przy rozdwójonych opiniach w senacie, podjął decyzję o udziale wojska koronnego pod dowództwem Ksawerego Branickiego w tłumieniu ruchu konfederackiego wspólnie z Rosjanami. Autor raczej wyolbrzymił rozterki hamletyczne monarchy. Wymowne, że francuski wydawca listów Stanisława, na marginesie listu monarchy z 7.X.1769 do Mme Geoffrin, w którym opisywał swoje i senatu rozterki, uczynił w odsyłaczu następującą uwagę: „król nie jest jednak szczery” (sic), bowiem od samego początku, pisze Charles de Mouy, było oczywiste, że król stanie po stronie Rosji³. Zapadła tedy decyzja tragiczna. Król jeżeli chciał się porozumieć z przywódcami ruchu konfederackiego musiał podjąć decyzję zrzeczenia się korony, ale na to nie był gotów. Jak Katarzyna II czuła się zagrożona przez patriotyczny ruch konfederacki, może świadczyć i ten fakt, że gotowa była zrezygnować z przeformowanej ustawy o równouprawnieniu dysydentów i zgodzić się na znaczne korekty ustrojowe w Polsce (s. 180) z tej prostej racji, że Stanisław był „jedynym oparciem Rosji w Polsce” (s. 179). Sądzę, że przed Polską stała jedyna, rzeczywista szansa oswobodzenia się z pozycji wasala Rosji, pod warunkiem osiągnięcia kompromisu z Generalnością barzan. Konfederaci, prowadząc chaotyczną wojnę z wojskami rosyjskimi i królew-

2. N.W. Wraxall, „Wspomnienia z Polski – 1778” [w:] „Polska Stanisławowska w oczach cudzoziemców”. Opracował Wacław Zawadzki, t. I, Warszawa 1963, s. 529-531.

3. „Correspondance inédite du roi Stanislas-Auguste Poniatowski et de Mme Geoffrin (1764-1777)” par M. Charles de Mouy, Paris 1875, s. 359, przypisek 2.

skimi, podjęli pod nieobecność biskupa Adama Krasieńskiego niefortunną decyzję o detronizacji króla (22.X.1770), następnie usiłowali porwać Stanisława (3.XI.1771). Konfederacja dostarczyła mimo woli potężnej broni propagandowej Rosji i dyskredytowała sama siebie na europejskiej scenie politycznej. Król zdawał sobie z tego sprawę, że przedłużający się konflikt ściśle Rosji drogę do całkowitego podporządkowania sobie Polski, Niemiec i jak pisał prof. Wł. Konopczyński „*per consequens* do całej Europy”⁴. „Moim zdaniem – pisał król do Mme Geoffrin 3 marca 1770 – oni (tzn. konfederaci – uwaga Wł. Z.) grzeszą przez ignorancję, ale motywem ich działania jest patriotyzm i niepodległość, oni są Polakami, tak więc powinienem starać się ich ocalić, jak mogę”⁵. Kompromisu jednak nie osiągnięto, a cały, tragiczny konflikt zbrojny zakończył się pierwszym rozbiorem Polski. Uczestnik konfederacji barskiej, francuski oficer Thesby de Belacour zawarł swoje refleksje w smutnej konkluzji „Powiedzmy otwarcie: Polacy zniszczyli się własnymi rękami”⁶. Faktem politycznym jest i to, że po pierwszym rozbiorze, jak napisał Tadeusz Korzon, bodaj najlepszy dotąd znawca Polski Stanisławowskiej, „Stanisław August miał tyle do powiedzenia, co gubernator generalny Katarzyny II”⁷.

Czy „mała stabilizacja” pod rządami Rady Nieustającej mogła uratować Rzeczypospolitą przed zagładą? Tak rozumuje autor. Szukanie dróg wyjścia z rosyjskiej matni przez Stronnictwo Patriotyczne na Sejmie Wielkim nie znajduje jego uznania. Wszak tylko wtedy, gdy zostały wypowiedziane gwarancje rosyjskie i armia rosyjska wycofała się z granic Rzeczypospolitej, król poczuł się, przygotowując Konstytucję 3-go maja z głównymi przywódcami ruchu patriotycznego, rzeczywistym królem całego narodu.

4. Wł. Konopczyński, „Konfederacja barska”, t. I. Warszawa 1938, s. 444, przypisek 1.

5. „Correspondance inédite du roi Stanislas-Auguste Poniatowski et de Mme Geoffrin (1764-1777)”, s. 371.

6. Cyt. za: R.W. Wołoszyński, „Polska w opinii Francuzów. Rulhière i jego współcześni”. Warszawa 1964, s. 255.

7. T. Korzon, „Zamknięcie dziejów wewnętrznych Polski za Stanisława Augusta”, Lwów 1899, s. 22.

Fatalnie, bo bez osobistego udziału monarchy, prowadzona wojna obronna 1792 roku i zakończona zupełnie przedwczesną kapitulacją, ściśle zawieszeniem broni i przystąpieniem króla do Targowicy, doprowadziła Stanisława Augusta Poniatowskiego nie tylko do Canossy, lecz okazała się najzgubniejszą decyzją polityczną dla Polski. Rosja nie była ani obrończynią „złotej wolności”, jak sądzili co głupszy przywódcy Targowicy, ani też nieskończonym gwarantem „małej stabilizacji” Polski, jak naiwnie sądził król oraz jego dwaj bracia Michał i Andrzej. Gorzej, że taką właśnie filozofię i wykładnię losów Polski przyjął autor biografii ostatniego monarchy. Swoje credo autorskie zamknął w następującej konkluzji: „Jedyną nadzieją przetrwania była dla Polski polityka całkowitej lojalności wobec jedynego państwa w którego interesie leżała ochrona jej nienaruszalności – Rosji, polityka połączona z programem głębokich, choć nie widowskowych reform społecznych, gospodarczych, a gdzie to możliwe – politycznych” (str. 470). Jednym słowem, zdaniem pana Zamoyskiego tylko przyjęcie przez monarchę „postawy niezachwianej lojalności wobec Rosji i wykorzystania siły, którą by przez to uzyskał, dla zdławienia przejawów nieposłuszeństwa” (s. 272) mogło ponoć uratować Polskę. Ale nie szczęściem dla Polski – znów według pana Zamoyskiego – była dwoistość postawy Stanisława Augusta, gdyż w gruncie rzeczy pozostał on „w głębi serca po stronie opozycji” (s. 272). Skoro król nie chciał swej roli sprowadzić do funkcji margrabiego Wielopolskiego, bo tak to należy nazwać, formułowane przez autora „recepty” na przetrwanie Polski, pisana jej była zguba. Szkoda tylko, że autor nieuważnie czytał korespondencję monarchy, bo nawet on zauważył, że celem Rosji jest nie tylko Polska, ale i Niemcy, ale i chęć podporządkowania sobie Europy. Rzeczywisty interes Rosji polegał naturalnie na rozbiorach, a nie na utrzymywaniu Polski w bezładzie, zauważyli to już publicyści w trakcie oraz po insurekcji kościuszkowskiej, ale nie dostrzegł pan Zamoyski. Były głośnie, publiczne ostrzeżenia adresowane do polityków europejskich przed imperializmem Rosji. Jeden z nich, van Wonzel pisał już u progu Sejmu Czteroletniego: „Łatwość i mnogość zabierania krajów nie dozwala przewidzieć dokąd zajdzie

Rosja, lecz nie obwieszczając się za proroka, śmiało twierdzić można, że przed rokiem 1881 Rosja zdobędzie jeszcze wiele krajów i przewaga jej w politycznym układzie stanie się daleko znaczniejsza niż jest teraz”⁸.

Zademonstrował też pan Zamoyski wyjątkowo głębokie zlekceważenie tych pisarzy, którzy nie wpadli w zachwyty nad panowaniem Stanisława Augusta Poniatowskiego. Oberwał szczególnie Joachim Lelewel i Tadeusz Korzon. Opinie Lelewela zawarte w „Panowaniu Stanisława Augusta”, pan Zamoyski nazwał „bzdurą niepodważoną przez pół wieku” (s. 464). Co tak rozdrażniło pana Zamoyskiego? Ano Lelewel dowodził, że naród domagał się niepodległości, król „płakał nad niedolą” [narodu], ale monarcha ten „do każdej przystępował konfederacji, tylko do obrony niepodległości ani razu nie przystąpił”⁹. Żadne okrzyki, ani pośmiewanki autora pod adresem odmiennie myślących historyków, nie mogą zmienić faktów, a faktem jest, że annały historii nie dostrzegły Stanisława Augusta Poniatowskiego ani w konfederacji barskiej ani na placu walki w wojnie 1792, ani też w szeregach insurgentów roku 1794. Historycy nie mają pretensji do Stanisława Augusta, iż – jak pisze sarkastycznie autor – nie poległ „na polu bitwy z szablą w ręku” (s. 471), jako iż poleć nie mógł, bo nie miał rycerskiej duszy księcia Józefa, swego bratanka. Mogą natomiast mieć uzasadnioną historycznie pretensję, iż programowo odrzucając wojnę, przeciwstawienie się siłą, chcąc uniknąć, jak dowodził, „*des malheurs plus grands à la Pologne*”, wybrał „mniejsze zło”, czyli pełną uległość wobec Rosji i zakończyło się to zniknięciem starej monarchii Jagiellonów z mapy Europy wraz z zejściem ze sceny ostatniego Hamleta na tronie Polski.

Władysław ZAJEWSKI

8. P. van Wonzel, „Stan niniejszy Rosji”, Kraków 1788, s. 198-199.

9. J. Lelewel, „Panowanie króla polskiego Stanisława Augusta Poniatowskiego” [w:] Dzieła, t. VIII, Warszawa 1961, s. 424.

MOCARSTWA EUROPEJSKIE WOBEC INSUREKCJI 1794

Henryk Kocój jest dobrze znanym historykiem dyplomacji europejskiej wobec insurekcji 1794 i 1830 roku. Legitymuje się poważnym dorobkiem naukowym. Jego skrupulatne kwerendy archiwalne w Paryżu, Berlinie i w Wiedniu świadczą, że potrafi owocnie pracować w europejskich archiwach, wydobywając wiele nie znanych dotąd historykom dokumentów i relacji dyplomatycznych. H. Kocój posiada umiejętność logicznego i rzeczowego przedstawienia swoich badań naukowych w sposób ciekawy i zwięzły. Mankamentem pewnym prozy naukowej Kocója jest natomiast przesadne cytowanie źródeł w przypisach.

Wszystkie powyższe zalety i umiarkowane wady posiada jego najnowsza książka pod dość zawiłym tytułem „Kościuszkowski i współczesna mu scena polityczna”*. Książka składa się z czterech rozdziałów: 1. Francja a powstanie kościuszkowskie; 2. Stosunek mocarstw europejskich do powstania kościuszkowskiego w świetle korespondencji Fryderyka Wilhelma II z Lucchesinim i Cesarem, posłami pruskimi w Wiedniu; 3. Stosunek Prus do powstania kościuszkowskiego w korespondencji Fryderyka Wilhelma II z posłem pruskim w Warszawie Ludwigiem Buchholtzem; 4. Współpraca Rosji i Prus w tłumieniu powstania kościuszkowskiego w świetle korespondencji posła pruskiego w Petersburgu, gen. Goltza, z Fryderykiem Wilhelmem II. Niestety mankamentem tej bardzo ciekawej książki jest pominięcie Anglii, można by też było napisać o stosunku amerykańskiej opinii publicznej do insurekcji. Sporo na te właśnie tematy pisała prof. Zofia Libiszowska z Łodzi i szkoda, że H. Kocój oparł się głównie, acz nie wyłącznie, na własnych badaniach archiwalnych. Tak więc, niestety, treść książki nie bardzo się zgadza z drugim podtytułem mówiącym o stosunku mocarstw europejskich do insurekcji 1794.

* Henryk Kocój, „Kościuszkowski i współczesna mu scena polityczna. Mocarstwa europejskie wobec powstania kościuszkowskiego. Zagadnienia wybrane”. Katowice 1994, Śląsk, ss. 196.

Jeżeli nieco więcej miejsca w mojej recenzji poświęcam Francji, to wiąże się to z faktem, iż cała polska polityczna emigracja w Lipsku i Dreźnie od 1792 wiązała swoje nadzieje z Francją. Wszak prokurator Komuny Chaumette w 1792 deklarował z ław Konwentu, że „Terytorium dzielące Paryż od Petersburga i Moskwy zostanie wkrótce sfrancuzione, zmunicypalizowane i zjakobinizowane”. Zaś 19 XI 1792 na wniosek żyrondistowskiego deputowanego La Révellière-Lépeaux uchwalono deklarację, że „naród francuski przyzna braterską pomoc wszystkim ludom, które zapragną cieszyć się wolnością”. Tak oto z jednej strony deklaracje władz rewolucyjnych Francji i sukcesy militarne Francji (bitwa pod Valmy, 20 IX 1792) podsycaly nadzieje Polaków w kraju i na emigracji, iż istnieje możliwość obalenia rządów targowiczian w Warszawie, lecz z drugiej strony były też powodem narastających szykan i prześladowań Francuzów znajdujących się w orbicie wpływów politycznych Rosji Katarzyny II. Rosjanie podejrzewali, iż agenci francuscy rozdają w Warszawie pieniądze polskim jakobinom i spiskowcom by wywołać rewolucję. W marcu 1793 aresztowano w Warszawie Jean Alexandre Bonneau byłego przedstawiciela dyplomatycznego Francji w Polsce. Nawet król Stanisław August Poniatowski w liście z 16 III 1793 do Bukatego utrzymywał, iż w korespondencji Bonneau policja miała znaleźć potwierdzenie kontaktów z jakobinami. Co do misji dyplomatycznej Kościuszki do Paryża na początku 1793, to H. Kocój zgodnie ze starszą literaturą utrzymuje, że zakończyła się ona niepowodzeniem. Żyrondyści nie szczędzili miłych słów, lecz za słowami nie stały żadne rzeczowe fakty. Co więcej, zdaniem Kocója, Komitet Ocalenia Publicznego z Dantonem na czele w kwietniu 1794 gotów był poświęcić Polskę, byle tylko odciągnąć Prusy od koalicji antyfrancuskiej. Natomiast „z chwilą dojścia jakobinów do władzy, dyplomacja francuska a wraz z nią cała polityka zagraniczna uległy pewnym przeobrażeniom” (s. 23). Bezskuteczną też okazała się misja P. Parandiera i F. Barssa do Paryża z marca 1794 i ich zabiegi o pomoc finansową Francji dla insurgentów, jak też nadzieja, że Francja skłoni Turcję do wypowiedzenia wojny Rosji. Jak pisze autor „mężowie stanu znad Sekwany dla których sprawy innych narodów miały znaczenie drugorzędne w stosunku do celu zasadniczego, jakim była obrona Republiki, nie bardzo wierzyli w powodzenie polskich planów” (s. 26). Ostatecznie M. Robespierre miał powiedzieć: „Niechaj Polacy zaczynają,

a Francja starać się będzie, aby wszelkie pomoce potokami na nich spływały". Jakobini byli bez wątpienia bardziej ostrożni do angażowania się w odległe terytorialnie insurekcje niż zyrondyści. To, że ich jakoby raził fakt, jak pisze Kocój, iż „kierowniczą rolę w powstaniu odgrywała szlachta” (s. 29) miało, moim zdaniem, drugorzędne znaczenie. Po prostu były to wygodne slogany, aby się wykręcić od konkretnych decyzji, bowiem dyplomacja jakobińska zmierzała do ułagodzenia Prus. Dość znamienne, że król pruski w swej korespondencji dyplomatycznej akcentował osobliwe jego zdaniem zjawisko, iż Polacy bezkrytycznie wierzą, iż los Polski zależy od losu Francji i że Francja nie opuści Polaków (s. 33). Podobnie też kanclerz austriacki von Thugut sądził, że to płomień jakobiński z Paryża ogarnął Polskę i zagraża stąd całej Europie (s. 131). Oskarżenia Warszawy o jakobinizm, o to że Polska stała się drugim ogniskiem zarazy rewolucyjnej w Europie służyły dyplomacji *ancien régime*'u do przygotowania gruntu do ostatecznego rozbioru i likwidacji państwa polskiego. Bowiem naprawdę, to Kościuszko nigdy nie sympatyzował z jakobinami. H. Kocój cytuje słowa Ferranda iż „Kościuszko we wszystkich deklaracjach, które składał mocarstwu zagranicznemu, nie przestawał powtarzać, że polska insurekcja ma principia całkowicie odmienne od tych jakimi kieruje się we Francji” (s. 130).

Bodaj największym osiągnięciem książki H. Kocója jest wnikliwe ukazanie sprytnych zabiegów dyplomacji pruskiej w Petersburgu, aby skłonić Katarzynę II do nowego rozbioru Polski i jednocześnie zaprezentować Prusy jako najbardziej oddanego i lojalnego sprzymierzeńca Katarzyny II w jej walce z Polakami. Bardzo wymowne są tutaj dwie relacje gen. Goltza z Petersburga, pierwsza z 2-go i następna z 3-go maja 1794. W depeszy z 2-go maja gen. Goltz pisze, iż miał możliwość rozmawiania na uboczu z carycą, bez świadków (co było wielkim wyróżnieniem dla danego dyplomaty) i konstatuje, że Katarzyna była głęboko zbulwersowana wiadomością o zdobyciu Warszawy przez insurgentów i ciężkiej porażce garnizonu rosyjskiego. „Jest pewne – pisał pruski dyplomata do swego króla – że Jej Cesarska Mość użyje jak największych sił, aby zdusić rewoltę. Nie muszę mówić jak bardzo Cesarzowa liczy na zdecydowaną współpracę z nami”. W następnej depeszy z 3 maja 1794 Goltz pisał o furii antypolskiej na dworze Katarzyny II na wieść o rozbiciu garnizonu rosyjskiego w stolicy Polski i dodawał: „chwila obecna

wydaje mi się krytyczna i zemsta będzie okrutna, wiem, że myśli się tutaj o zniszczeniu Warszawy aż do fundamentów” (s. 176). Tak więc relacje dyplomatów pruskich wydobyte przez H. Kocója odsłaniają nam powody rzezi Pragi 4 listopada 1794. Dzieło H. Kocója wzbogaca naszą naukową historiografię poświęconą insurekcji 1794 roku.

Władysław ZAJEWSKI

Leszek GAJOS

POCZĄTKI OPOZYCJI DEMOKRATYCZNEJ W PRL

Najnowsze dzieje Polski budzą duże zainteresowanie współczesnych Polaków. Wydarzenia, których byli najczęściej świadkami, budzą jednak wiele kontrowersji, wywołują rozbieżne sądy i opinie.

Dzieje się tak z wielu powodów. Po pierwsze, nie ma dostatecznie udokumentowanej i jednocześnie dostępnej szerszej publiczności bazy źródłowej. Po drugie, działacze opozycyjni pracujący kiedyś wspólnie, współcześnie dosyć często reprezentują dość różne nurty życia politycznego. Powoduje to pojawienie się zróżnicowanych ocen faktów występujących w przeszłości i stosunku do nich. Już tylko te dwa powody sprawiają, że nie ma możliwości skonstruowania w miarę jednolitej oceny najnowszych dziejów Polski.

Z pewną nadzieją należy więc przyjąć inicjatywę historyków z Rzeszowa, którzy podjęli się trudu zebrania materiałów źródłowych ukazujących oblicze programowe czterech nurtów opozycji w latach 1976-1980. Jest to praca E. Orlof, A. Pasternaka, R. Pawlikowskiego, „Myśl programowa opozycji demokratycznej w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej 1976-1980”*

* E. Orlof, A. Pasternak, R. Pawlikowski, „Myśl programowa opozycji demokratycznej w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej 1976-1980”, Rzeszów 1993.

wydana przez Wojewódzki Ośrodek Metodyczny w Rzeszowie.

Autorzy opracowania we wstępie piszą, że ich wybór ma „głównie dydaktyczny cel i rodowód. Opowiadali się bowiem za jego opracowaniem nauczyciele i studenci przedmiotów humanistyczno-społecznych, a historii w szczególności”. Również warunki i możliwości wydawcy zaważyły na objętości i strukturze pracy. Pomimo tych uwarunkowań i ograniczeń oraz dosyć wąskiego adresata praca jest godna uwagi szerszego grona odbiorców.

Pracę otwierają wstępne materiały, na które składają się dokumenty ilustrujące – zdaniem Autorów – narodziny opozycji przedkorowskiej. Znajduje się w nich pięć dokumentów o dość zróżnicowanym zestawie problemów. Pochodzą one z różnego okresu (m.in. zawarty jest tam fragment Deklaracji programowej RUCH-u „Mijają lata...” z 1968 roku). Bardzo różnorodny jest też dobór autorów tworzących te dokumenty, są však fragmenty artykułu Jacka Kuronia zamieszczone w *Kulturze* z 1974 roku, „List Pięćdziesięciu dziewięciu” z grudnia 1975 roku, ale też stanowisko Episkopatu Polski ze stycznia 1976 roku, określające stosunek do przygotowywanej zmiany Konstytucji PRL.

Zasadnicza część pracy składa się z czterech rozdziałów, w których Autorzy prezentują kolejno Polskie Porozumienie Niepodległościowe, Komitet Obrony Robotników, Ruch Obrony Praw Człowieka i Obywatela oraz Konfederację Polski Niepodległej wraz z Ruchem Młodej Polski.

Pracę zamyka aneks, w którym pomieszczono teksty ukazujące inne organizacje mające pewien związek ze wspomnianymi głównymi nurtami: Studenckie Komitety Solidarności, Wolne Związki Zawodowe i Komitety Samoobrony Chłopskiej.

Każdy rozdział poprzedzony jest krótkimi uwagami wstępnymi. Pozwalają one czytelnikowi na umiejscowienie analizowanego nurtu opozycyjnego w szerszej przestrzeni obejmującej ówczesną opozycję polityczną.

Kryteria doboru dokumentów oraz wyjaśnienie przyjętych ram czasowych Autorzy wyjaśniają we wstępie. Ich zdaniem „rok 1976 wyznacza początek okresu narodzin i rozwoju opozycji demokratycznej (z czasem wewnętrznie zróżnicowanej) jako ruchu wyraźnie już zewnętrznego i opozycyjnego wobec systemu PRL, przy tym spełniającego wymogi organizacyjnego i programowego minimum. Etap ten zamyka powstanie w 1980 r. NSZZ ‘Solidarność’”.

Dobór stanowi logiczną całość, ukazuje zarys dorobku programowego najważniejszych ugrupowań opozycyjnych oraz istotne wydarzenia tego okresu. Jest on rzetelny pod względem metodologicznym i nie budzi zastrzeżeń co do obiektywizmu Autorów.

Tym niemniej, jak każdy tego typu wybór, może on wywoływać pewne wątpliwości. Pierwszą z nich jest samo przyjęcie ram czasowych. W historii struktur mentalno-świadomościowych, jak pisał B. Geremek, trudno jest wyznaczać precyzyjnie granice czasowe. To samo odnosi się do zdarzeń politycznych. Wszak zawsze występują one jako pewne procesy. Stąd trudno jest tak jednoznacznie określać ramy czasowe. Wydaje się, że Autorzy przychylają się do takiego stanowiska, wszak sami faktycznie poprzez antecedencje i aneksy rozszerzają zakres analizowanych problemów.

Drugą wątpliwość może budzić sam dobór zestawu tekstów, czyli pytanie o reprezentatywność tekstów wobec faktycznych programów ówczesnej opozycji. Rozumiem, że objętość pracy zmuszała Autorów do dużej dyscypliny. Tym niemniej istotne dla całości pracy byłyby pewne uzupełnienia. W pracy, co prawda, przedstawia się myśl programową, tym niemniej można byłoby rozszerzyć ją np. we wstępach do poszczególnych rozdziałów o informacje (bądź fragmenty) dotyczące wydawnictw omawianych nurtów opozycyjnych. Przede wszystkim prasa miała swój największy udział w propagowaniu idei. Stąd informacje np. o *Biuletynie Informacyjnym KOR-u* czy *Opinii* wydawanej przez ROPCiO wzbogaciłyby pracę.

Wprowadzenie do wyboru oświadczeń i stanowisk podejmowanych lokalnie też podniosłoby znaczenie pracy, wypełniając ją problemami podnoszonymi w skali całego kraju. Ciekawe np. byłoby pomieszczenie w antecedenjach stanowiska studentów krakowskich z marca 1968 roku.

Większe znaczenie warto byłoby nadać Towarzystwu Kursów Naukowych (np. wprowadzenie do dokumentów deklaracji programowej Towarzystwa), wszak ono odegrało istotną rolę w działalności opozycji.

Formułując te propozycje uzupełnień, mam świadomość, że każdy taki wybór musi być obarczony pewnym subiektywizmem. Mam również świadomość, że w jednej publikacji nie da się pomieścić wszystkiego. Mam nadzieję, że podjęta problematyka będzie przez Autorów kontynuowana.

Leszek GAJOS

POLACY I BIAŁORUSINI

Zagadnienia narodowościowe należą do kwestii szczególnie złożonych, o konsekwencjach politycznych, kulturowych, społecznych, militarnych czy ekonomicznych. Przekonujemy się o tym po lekturze dwóch wydanych ostatnio książek dotyczących relacji polsko-białoruskich w okresie II Rzeczypospolitej*.

Autorka pierwszej z nich, Krystyna Gomółka, przedstawiła poczynania rządu oraz poglądy i koncepcje głównych polskich ugrupowań politycznych w kwestii białoruskiej po zakończeniu I wojny światowej. Przybliżyła ona również reakcje działaczy białoruskich, zarówno tych, którzy związali swe plany z Polską, jak i tych, którzy szukali oparcia w innych państwach (przede wszystkim Rosji Sowieckiej czy Litwie). Oprócz materiałów archiwalnych, wspomnień i pamiętników (wiele z nich pozostaje w maszynopisach), opracowań monograficznych, podstawowym źródłem dla Gomółki była ówczesna prasa polska i białoruska.

Stosunkowo niski poziom świadomości narodowej, a w konsekwencji słabość narodowego ruchu białoruskiego oraz położenie geograficzne powodowały, iż już u swych początków ulegał on wpływom rosyjskim lub polskim. Koncepcje niepodległościowe nie zdobyły szerszego poparcia. Istniejąca zaś przez kilka miesięcy 1918 roku Białoruska Republika Ludowa okazała się polityczną efemerydą.

W polskiej polityce wschodniej tego okresu dominowały dwa rozwiązania: inkorporacja bądź federacja. Przedstawiciele obu nie dostrzegali możliwości funkcjonowania Białorusi jako państwa samodzielnego i suwerennego. Odnośnie Piłsudskie-

* Krystyna Gomółka, „Między Polską a Rosją. Białoruś w koncepcjach polskich ugrupowań politycznych 1918-1922”, Warszawa Oficyna Wydawnicza „Gryf”, Warszawa 1994, ss. 263.

„Polska-Białoruś 1918-1945”, pod red. naukową Wiesława Balcera, Instytut Historii PAN, Stowarzyszenie Współpracy Polska-Wschód, Stowarzyszenie Polska-Białoruś, Warszawa 1994, ss. 211.

go Autorka stwierdziła nawet, iż niechęć „do ujawnienia własnych planów, konieczność pozowania przed państwami koalicji spowodowały, że szereg osób charakteryzowało go jako federalistę”. W jej przekonaniu federalizm miał być jednak dla Naczelnika Państwa „jedynie zasłoną dla dalszego rozegrania sytuacji”. Teza Gomółki, iż „Federacja była koncepcją lansowaną przez obóz belwederski, nie zaś przez samego Piłsudskiego” wydaje się jednak wątpliwa.

Dla Polaków ważne było, by tereny byłego Wielkiego Księstwa Litewskiego nie znalazły się pod władzą Rosji. Podpisanie w marcu 1921 roku traktatu ryskiego przypieczętowało ostatecznie los Białorusi. Ziemie zamieszkałe przez Białorusinów (ale także Polaków) znalazły się po dwóch stronach polsko-sowieckiej granicy. Prysły marzenia o niepodległości bądź autonomii. „Schodzenie” Białorusinów na coraz niższy poziom dobrze oddają tytuły kolejnych rozdziałów rozprawy Gomółki: „Niepodległość czy autonomia”, „Autonomia czy samorząd?”, „We wspólnym domu”.

Druga z recenzowanych książek składa się z 16 artykułów. Niewątpliwym plusem tej publikacji jest zasygnalizowanie stanowiska historyków białoruskich (są oni autorami 9 artykułów). Praca zawiera jednak zbyt wiele powtórzeń. Pominięto natomiast szereg istotnych (a mniej znanych) zagadnień. Tytułem przykładu można by tu wymienić działalność organizacyjną i polityczną Białorusinów w II Rzeczypospolitej, sprawy wyznaniowe, czy z okresu II wojny światowej np. stosunek Białorusinów do Armii Krajowej i *vice versa*. Tytuł „Polska-Białoruś 1918-1945” sugeruje przecież, że będzie to próba całościowego ujęcia tematu, synteza wzajemnych relacji w tych latach. Tematyka artykułów ogranicza się natomiast do naszkicowania miejsca spraw białoruskich w polityce Polski, Rosji oraz Litwy od końca I wojny do traktatu ryskiego (1921). Historycy białoruscy zajęli się ponadto zagadnieniem represjonowania ludności polskiej na Białorusi w latach 30-tych i deportacjami w okresie okupacji sowieckiej z – jak piszą – Zachodniej Białorusi, czyli części polskich ziem wschodnich (województwa białostockie, nowogródzkie, poleskie).

Książka, niestety, nie zawiera indeksu nazwisk, co utrudnia korzystanie z niej, a w wypadku publikacji naukowych

powinno być wręcz obowiązującą normą. Jej wartość obniżają też liczne „literówki”, nie ujednolicono pisowni nazwisk, np. historycy polscy piszą Bułak-Bałachowicz (poprawnie), a białoruscy Bułak-Bułałowicz.

Żeby nie pozostać jedynie przy krytycznych uwagach należy dostrzec, iż praca zawiera również kilka interesujących tekstów. Wymieńmy tu np. artykuły Piotra Łossowskiego „Polityka Litwy w kwestii białoruskiej w latach 1918-1924”, Adama Koseskiego „Białoruskie formacje zbrojne”, Wojciecha Materskiego „Traktat ryski a Białoruś” czy historyka białoruskiego A.F. Chackiewicza „Aresztowania i deportacje ludności zachodnich obszarów Białorusi (1939-1941)”.

Łossowski podkreślił, iż „Działacze litewscy jeszcze przed odzyskaniem przez Litwę niepodległości dostrzegli w białoruskich dążeniach wolnościowych istotny czynnik, który może być wykorzystany dla własnych celów, zwłaszcza dla wzmocnienia swego stanowiska wobec Polski. Występować też zaczęli w roli obrońców sprawy białoruskiej, łącząc z tym jednocześnie własne rewindykacje terytorialne”. W Kownie, po zajęciu Wileńszczyzny przez wojsko polskie w 1919 roku, znalazło się szeregiem działaczy białoruskich, w tym rząd białoruski Wacława Łastowskiego. Na Litwie tworzone białoruskie formacje zbrojne, a w rządzie litewskim istniało nawet ministerstwo do spraw białoruskich. „W warunkach konfliktu z Polską – jak trafnie podsumował Łossowski – władze litewskie usiłowały grać przez kilka kolejnych lat kartą białoruską, widząc w tym dogodny atut dla swej własnej polityki”.

Koseski przybliżył działalność antybolszewickich, białoruskich formacji wojskowych tworzonych pod patronatem wojska polskiego, a dowodzonych przez gen. Stanisława Bułak-Bałachowicza. W początkach listopada 1920 roku, gdy ustały już starcia zbrojne pomiędzy wojskiem polskim a bolszewikami, oddział dowodzony przez gen. Bułak-Bałachowicza przekroczył uzgodnioną przez delegatów Polski i Rosji Sowieckiej linię rozejmową i zaatakował Armię Czerwoną. Natarcie skończyło się niepowodzeniem, a oddziały białoruskie (dotychczasowy sojusznik Polski) zostały niebawem rozbrojone i internowane przez Polaków. Było to konsekwencją rokowań ryskich.

Rację ma Materski pisząc odnośnie traktatu ryskiego: „Strategicznie jednak decyzja o rezygnacji z obrony koncepcji Białorusi jako geopolitycznej całości, o której losie bolszewicy

nie mają prawa decydować, była poważnym błędem. Stworzyła Moskwie wręcz komfortowe warunki sowietyzacji tej republiki, wyniszczenia naskórkowej warstwy jej inteligencji rozumującej w kategoriach narodowych – mimo teoretycznie zupełnego braku bazy dla rozwiązań ustrojowych, opartych na marksizmie. Być może procesu tego nie dałoby się wstrzymać, ale warto było chociażby walczyć o jego opóźnienie”.

A.F. Chackiewicz, opierając się na archiwaliach sowieckich (od niedawna dostępnych także historykom z Polski) obliczył, iż w czterech wielkich deportacjach: w lutym, kwietniu, czerwcu 1940 oraz w czerwcu 1941 roku, z przyłączonych do sowieckiej Białorusi części ziem wschodnich RP deportowano w głąb ZSSR około 120 tys. obywateli polskich. Dodać trzeba, iż dotychczasowe szacunki polskich autorów (przeważnie emigracyjnych) były znacznie wyższe. Wydaje się, iż ustalenie rzeczywistej, przybliżonej liczby deportowanych wymaga jeszcze dalszych badań archiwalnych. Nasz stan wiedzy o tym zagadnieniu ciągle zawiera wiele luk.

Mimo zauważalnych różnic w ocenie wydarzeń między historykami obu krajów we wstępie do książki wyrażono nadzieję, iż konfrontacja badań polskich i białoruskich stanowi „znaczący krok naprzód na drodze współpracy polsko-białoruskiej w zakresie poznawania wspólnych dziejów”. Współpraca badaczy obu państw stwarza w przyszłości szansę na poszerzenie pola widzenia, na wielowątkowe ujęcie rozpatrywanych kwestii.

Poznanie własnej przeszłości jest chyba szczególnie ważne właśnie dla Białorusinów. Jest to chyba kraj o najślabszych w Europie Środkowo-Wschodniej tradycjach samodzielnej państwowości, należałoby powiedzieć, że właściwie takich nie ma. Trudno jako przykład byłoby przecież stawiać „sezonową” Białoruską Republikę Ludową, istniejącą zaledwie przez 8 miesięcy 1918 roku. Choć Białorusinom nie udało się w końcowym okresie I wojny światowej stworzyć własnej administracji, to jednak paromiesięczny okres białoruskiej państwowości może odegrać dziś rolę mitu jednoczącego w walce o własne, niepodległe państwo.

Krzysztof TARKA

AMERYKAŃSKA KSENOFOBIA

Mit Stanów Zjednoczonych jako kraju wszelkich dobroci, dla wszystkich otwartego, witającego serdecznie przybyszy z różnych krajów utrzymuje się po dziś, acz z pewnymi zastrzeżeniami i poprawkami. Otwarte bramy dla imigrantów były do 1880 r., a odtąd ustawy i zarządzenia władz regulują i kontrolują imigrację. Stosowana jest pewna selektywność. I tak np. ograniczano liczbę imigrantów z niektórych krajów, przyjmowano zmienne kryteria według zapotrzebowań rynku pracy.

Z ziem polskich wyemigrowało do Stanów Zjednoczonych w okresie od 1871 do 1913 r. ogółem 1.900.000 osób, w tym 1.300.000 Polaków, 225.000 Ukraińców i 375.000 Żydów. Emigracja zarobkowa z Polski w latach 1918-1938 wyniosła 1.054.422 osoby, w tym zamorska – głównie do Stanów Zjednoczonych – 625.234 osoby. Do pierwszej wojny światowej imigranci-Polacy byli najliczniejszą grupą spośród Słowian z Europy Środkowo-Wschodniej, stąd też wszystkich określano jako Polaków, nie szczędząc epitetów które miały charakteryzować tych imigrantów. Rdzenni Amerykanie różnorako oceniali i odnosili się do nich, a ci z kolei oceniali, charakteryzowali gospodarzy i warunki życia w nowym kraju w listach do rodzin w Polsce.

Te właśnie listy skłoniły Josephine Wtulich, amerykańskiego socjologa polskiego pochodzenia, do badań losów wczesnych jak i późniejszych polskich imigrantów. Wspomniane listy z lat 1890-91 wydano w Warszawie, a opracowali je profesorowie Witold Kula, Nina Assorodobraj Kula i Marcin Kula. W 1986 r. ukazały się one w angielskim przekładzie Josephine Wtulich, z komentarzami oraz objaśnieniami.

Ksenofobia w Stanach Zjednoczonych występowała nie tylko wobec Słowian, i nie tylko w wyjątkowych okolicznościach, w dawnych czasach, ale niestety utrzymuje się i obecnie, na przykład wobec imigrantów z Azji, Afryki, Ameryki Południowej.

Ksenofobia ma różne formy. Wrogość, nieufność, niechęć nie były – jak stwierdza Josephine Wtulich* – powszechne, ale dokuczliwe. Autorka nie oskarża ani władz federalnych ani społecznych czy kościelnych, tylko przedstawia tę problematykę w oparciu o przebadane źródła. Zajmuje się generalnie Słowianami, choć w miarę możliwości – w zależności od posiadanych materiałów – koncentruje się na sytuacji Polaków.

Władze państwowe wszystkich szczebli pragnęły możliwie szybkiej „amerykanizacji” imigrantów, ale nie przedsięwzięły odpowiedniej akcji. Organizacje społeczne, programowo patriotyczne, były wrogo nastawione szczególnie wobec imigrantów-Słowian, którzy – jak twierdzono – są tępi, głupi, a do tego jeszcze są katolikami. Prawdziwy Amerykanin-patriota był protestantem a Kościół katolicki był obcy i niebezpieczny.

Przybysze z krajów środkowo-wschodniej Europy byli wprawdzie w większości – szczególnie Polacy – rolnikami, wielu analfabetami, ale oczekiwali w Ameryce pełnej swobody, której nie mieli w swoich krajach. Pragnęli zachować swoje obyczaje, język i oczywiście wyznanie. Imigranci chcieli być takimi samymi jak otoczenie, ale znaleźli się od razu „za murami”. Nie tylko z powodu języka, ale niechęci, lekceważenia gospodarzy. Byli dla nich po prostu obcymi, cudzoziemcami. Nadawali się więc – ich zdaniem – tylko do ciężkich robót, bowiem, rzekomo, nie posiadali żadnych kwalifikacji. Urzędnicy imigracyjni na pierwszym dokumencie dowolnie określali kwalifikacje zawodowe uważając, że Polacy nie posiadają takich kwalifikacji i nadają się jedynie do ciężkich robót. Nie działali oczywiście bez odpowiednich dyrektyw władz państwowych. Polaków więc kierowano do ośrodków przemysłowych, gdyż nie mieli – w odróżnieniu od Włochów – zawodowych pośredników ani rodzin.

Imigranci Słowianie, z Polakami na czele, potrafili przezwyciężyć i obalić zarówno kłamstwa jak i przesady, i wkroczyć do życia publicznego Stanów Zjednoczonych. Ale była to walka długa i ciężka. Polacy amerykanizowali się z własnej woli, odrzucając metody przymusu.

W wielkich zakładach przemysłowych, np. w stalowniach, przydzielano Polaków do najcięższych lub najbardziej

* Josephine Wtulich: *American Xenophobia and the Slav Immigrant*. East European Monographs, Boulder-Columbia Univ. Press, New York 1994.

niebezpiecznych prac, za które otrzymywali najniższe stawki. Nie inaczej było w rzeźniach, przetwórnich, fabrykach cygar, itp. Związki zawodowe były w stadium formowania, działały zaledwie w kilku ośrodkach, a do początku obecnego stulecia członkostwo było selektywne. Słowian, a głównie Polaków, uważano za nieodpowiednich, gdyż jako chłopcy mieli być konserwatywni i bez ambicji. Polacy jednak, nie będąc w związkach zawodowych, wywoływali strajki walcząc o wyższe stawki i lepsze warunki. 6 tysięcy robotnic-Polek – często określanych jako słabe popychadła, wywołało największy strajk w wytwórni cygar w Detroit w 1908 r. Podobnie było w innych przemysłach. Od drugiego dziesięciolecia naszego stulecia udział i rola polskich robotników w związkach zawodowych wzrastały powodując inną falę dyskryminacji: czerwone niebezpieczeństwo. Im bardziej podkreślali oni swoją amerykańskość tym większą obdarzano ich nieufnością.

Josephine Wtulich analizuje dyskryminacyjną politykę władz wobec Słowian na przestrzeni lat 1890-1965, mającą odbicie w wydawanych zarządzeniach zarówno władz centralnych jak i terenowych. W szkolnictwie, w latach 1870-1930, realizowano program amerykanizacji. W szkołach publicznych i parafialnych w pewnym okresie przygotowywano młodzież do szkół zawodowych. Była to wyraźnie polityka dyskryminacyjna, uniemożliwiająca awans społeczny młodego pokolenia imigrantów.

Na odcinku religijnym najpoważniejszy był zatarg na tle amerykanizacji z hierarchią Kościoła rzymskokatolickiego. Polacy walczyli o zachowanie tradycji, obyczajów i języka w kościele, podczas gdy episkopat – jak najbardziej pomocny imigrantom w licznych sprawach – zmierzał do ujednolicenia. W grupie polskiej opór był najsilniejszy i doprowadził do schizmy i powstania Polskiego Narodowego Kościoła katolickiego. Większość pozostała wierna i zdołała wpłynąć na przyjęcie przez episkopat jej zasadniczych postulatów.

W jednym rozdziale Josephine Wtulich omawia, na podstawie kilkunastu dzieł literackich, kilku filmów i dowcipów, stereotyp Słowianina w oczach Amerykanów.

Praca ta, zwarta i zwięzła, rzuca więcej niż tylko snop światła na wstydlive, przemilczane sprawy. Jest cennym przyczynkiem do dziejów emigracji polskiej w Stanach Zjednoczonych.

Benedykt HEYDENKORN

OKRUCHY HISTORII

Zenowiusz PONARSKI

O TYM, KTÓRY WYDAŁ KAPITANA JAKUBIAŃCA

W lipcu 1941 r. kontrwywiad niemiecki zlikwidował w Berlinie polską placówkę wywiadowczą i aresztował kap. Alfonsa Jakubiańca („Kuba”). E. Pałasz-Rutkowska i A. T. Romer (ZH nr 110) podają, że zadenuncjował go litewski kapitan Martinkus, zamieszkały w Berlinie, w odwecie za bałamucenie żony. Według relacji żony Martinkusa, był on na usługach gestapo.

S. Strumph-Wojtkiewicz napisał, że Martinkus należał do ekipy b. posła Litwy, Škirpy, znanego germanofila i przywódcy emigracji litewskiej w Berlinie („Tiergarten” W-wa 1986, s. 167, 176).

Ponieważ nikt nie podaje o nim bliższych danych, przedstawię sylwetkę tego, kto doprowadził do aresztowania „Kuby”. Klemas Martinkus urodził się w 1901 r. w pow. Tauragie i zmarł w 1974 r. w Rio de Janeiro. W Kownie w 1921 r. ukończył szkołę wojskową. Od 1923 r. służył w lotnictwie, skąd w 1932 r. w stopniu kapitana przeszedł do rezerwy. Zwolennik mocnych wrażeń, pasjonował się spadochroniarstwem i wyścigami samochodowymi (uczestniczył w rajdach Monte Carlo, Monaco). Do 1940 r. w Kownie był importerem motocykli, samochodów i maszyn budowlanych. W 1940 r. wyjechał do Niemiec i w 1946 r. emigrował do Brazylii, gdzie trudnił się handlem.

Niemiecki attaché wojskowy w Kownie, płk E. Just (w l. 1941-44 Oberfeldkommendant Litwy) podaje, że Martinkus od 1933 r. związany był ze szczecińską placówką Abwehry. Podczas podróży służbowej do Francji w 1939 r. zatrzymał się w Szczecinie, gdzie w Abwehrstelle otrzymał instrukcje odnośnie zbierania materiałów o przemyśle lotniczym we Francji. Opuścił Litwę podczas repatriacji Niemców w 1940 r. i służył w Wehrmachcie w stopniu Hauptmanna, do powrotu na Litwę w 1943 r.¹

Z innych źródeł wiadomo, że jako agent Abwehry werbował do szkół dywersyjno-spiegowskich, w których był instruktorem².

Nie ustalono jednak, że był w ekipie K. Škirpy, który 17 listopada 1940 r. w Berlinie utworzył Lietuvių Aktyvistų Frontas (Front Aktywistów Litewskich), wśród 28 założycieli którego brak nazwiska Martinkusa³.

Wśród litewskich lotników wojskowych znaczne wpływy miał germanofil, b. premier A. Voldemaras. Wielu z tych lotników w różnych okresach związało się z Abwehrą. Należał do nich także K. Martinkus. Wydał „Kubę” Niemcom nie z zazdrości, lecz z racji swojej służby w Abwehrze.

dr Zenowiusz PONARSKI

Hanna ŚWIDERSKA

KRÓL DLA POLSKI?

Podczas swojej pierwszej wyprawy do Anglii, w listopadzie 1939, gen. Sikorski został ciepło przyjęty przez brytyjską parę królewską. Była to normalna procedura przy oficjal-

1. A. Jakaitis (pseudonim). *Išdavystes keliu*. Wilno, 1976, s. 19. Autor, pracownik KGB Litwy zamieścił fotografię 47 strony zeznań E. Justa, w których była informacja o Martinkusie.

2. B. Baranauskas, *Raštai*. Wilno, 1983, s. 195; Geležinis Vilkas, Zbiór dokumentów, Wilno 1965, s. 134.

3. K. Škirpa, *Sukielimas Lietuvos suvereniumui atstatyti*, Waszyngton, 1973, s. 95.

nych wizytach ważnych osobistości zagranicznych, ale Generał widocznie uznał to przyjęcie za dowód osobistej przyjaźni wobec niego i bardzo mu to pochlebiło. Wrażeniami podzielił się ze swym dawnym znajomym, londyńskim korespondentem PAT-a Stefanem Litauerem, a ten w najgłębszej tajemnicy przekazał je agentowi Departamentu Wywiadu Politycznego Foreign Office Reginaldowi Leeperowi. Wśród innych spraw była tam wzmianka o wizycie na królewskim dworze: że Sikorski był „szczególnie rad ze sposobu przyjęcia go przez króla i królową oraz z uwagi, jaką mu poświęcili książę i księżna Kentu”. A że właśnie skorzystał z okazji spotkania się z Beneszem, w rozmowie z nim poruszył ogólnikowo sprawę federacji polsko-czeskiej, przy czym „wydawał się skłaniać ku koncepcji widomej i symbolicznej więzi między nimi [dwoma państwami] w postaci monarchii. Dobre wrażenie, jakie podczas wizyty w Szkocji wywarł na Sikorskim książę Kentu zdaje się podsuwać mu myśl o nim jako o możliwym kandydacie”¹.

Ten pomysł rozszedł się dość szeroko między Polakami, którzy wkrótce napłynęli do Anglii. Król Jerzy z żoną i członkowie rodziny królewskiej dworzyli się i troili, odwiedzali lotniska, obozy wojskowe, bombardowane miasta, szpitale i fabryki. Ich prosty i ujmujący sposób bycia wywarł duże wrażenie na przybyszach jako uderzający kontrast w porównaniu z ich własnymi dygnitarzami. Sprawa stała się na tyle głośna, że zainteresowali się nią gospodarze. W czerwcu 1941 ambasador przy rządzie polskim Dormer polecił swemu podwładnemu Frankowi Savery'emu (który większość okresu Dwudziestolecia spędził na placówce dyplomatycznej w Polsce i dobrze ją poznał) sporządzić memoriał o możliwościach monarchii w Warszawie po wojnie.

Savery stwierdził, że w Polsce była grupa monarchistów „złożona głównie z szanownych tradycjonalistów o setki mil odległych od rzeczywistości. Co natomiast wydało mi się ważne, to głęboko zakorzenione upodobanie Polaków, żeby rządili nimi ludzie dobrze urodzeni [*gentlemen*]. Niestety, odzyskanie niepodległości spóźniło się o pokolenie... gdy szlachta odgrywała już mniejszą rolę niż w XIX wieku”. Prezydent w ciemnym garniturze nie podobał się chłopom przyzwyczajonym do widoku umundurowanych i wyordero-

1. Dokumenty Public Record Office: FO 371/23131: C 19288.

wanych oficerów, więc z pewnością zaaprobowaliby dwór królewski, o ile miałby rodzimy charakter i mówił po polsku. Co do socjalistów, to robotnicy wywodzą się ze wsi i podzielają gusta chłopów, więc wśród nich również król byłby bardziej popularny, niż „żydowscy politycy w rodzaju dra Liebermana z Rady Narodowej, którzy robią tyle szumu w naszym kraju, a bardzo mało liczą się w Polsce... Na pewno całe wojsko polskie u nas chętnie widziało by wprowadzenie monarchii do Polski i już znalazło kandydata na króla w osobie księcia Kentu... Myślę że godność, prostota i urok osobisty naszego króla i królowej wywarły głębokie wrażenie na polskich żołnierzach u nas i takie samo, choć w mniejszym stopniu, zrobili książę i księżna Kentu”. Gdy niedawno w Szkocji mówiono o tej kandydaturze, obecny przy rozmowie Savery spytał Polaków czy wiedzą, że księżna jest prawosławna, ale rozmówcy to zbagatelizowali, co jest typowe dla tolerancji Polaków w sprawach religijnych. Savery jednak uważa, że na dłuższy dystans król niekatolik nie zdobyłby zaufania podwładnych.

Dormer przekazał ten dokument do Centralnego Departamentu Foreign Office, gdzie przeanalizowali go odpowiedni dygnitarze. Makins zasięgnął zdania „specjalisty od Środkowej Europy”, które potwierdziło jego pogląd, że Polacy nie myślą zbyt serio o monarchii. Zgodził się z nim Frank Roberts i dodał, że choć po wojnie trzeba będzie zacieśniać stosunki angielsko-polskie, to nie stanie się to za sprawą angielskiego protestanckiego króla. „Precedensy obcych (czy nawet rodzimych) królów Polski nie są zbyt szczęśliwe i ludność w Polsce niekoniecznie podzieli entuzjazm (o ile takowy w ogóle istnieje) tutejszych Polaków dla angielskiego króla, którego ze sobą przywiozą”. Zresztą pozycja powojennej Polski nadal będzie zależna od jej stosunków z Niemcami i ZSSR, a więc „angielski król w Warszawie niekoniecznie ułatwi brytyjskie stosunki z Rosją... a za to może nas narazić na różne poważne zobowiązania” i wreszcie „monarchia w Polsce utrudni polsko-czeską federację”².

21 VIII 1942 kandydat na króla Polski zginął w wypadku. Następcy nie szukano.

Hanna ŚWIDERSKA

2. Dokumenty Public Record Office: FO 371/26782: C 7256 (odtajniony w 1992).

LISTY DO REDAKCJI

18 luty 1995

Szanowny Panie Redaktorze,

W 110-tym numerze *Zeszytów Historycznych* ukazało się opracowanie p. Zdzisława A. Siemaszki pt. „Wileńska AK a Niemcy”. Już w pierwszym paragrafie tego opracowania czytamy następujące zdanie: „Typowym przykładem prosowieckiej mentalności jest wypowiedź wybitnego akowca Jerzego Lerskiego, który potępiał głoszenie iż mord katyński był dziełem Sowietów, ponieważ takie twierdzenie zatruwało wiarę w dobrą wolę Stalina”.

Powyższe zdanie zapewne dla nadania jemu wiarygodności jest uzupełnione odnośnikiem: „*Emisariusz Jur*”, 1984, ss. 110-111, cytuję za Kazimierzem Zamorskim, *Puls* 34/1987, s. 61”.

To długie wprowadzenie jest konieczne, aby wykazać wielką krzywdę wyrządzoną przez Z. Siemaszkę pamięci Jerzego Lerskiego zmarłego w 1992 r. Wydawać by się mogło, że przytoczona powyżej cytata była autorstwa albo była oparta na oświadczeniu Lerskiego. Każdy jednak kto potrudzi się sprawdzić czy prawdą jest to, co p. Siemaszko wkłada w usta Lerskiego, stwierdzi, że całkowicie mijają się z prawdą. Na str. 110-111 książki „*Emisariusz Jur*” nie ma niczego co wskazywałoby na przykład „prosowieckiej mentalności” lub „zatruwało wiarę w dobrą wolę Stalina”.

Powyższy cytat jest jaskrawym przeciwieństwem tego co się nazywa prawdą historyczną. Lerski sam już prostować takich wypowiedzi nie może. Od nas, którzyśmy go znali, należy się zdementowanie tego, czym jego pamięci obciążać nie wolno.

Łączę wyrazy szacunku

Tadeusz PAWŁOWICZ

WSPÓŁPRACA WILEŃSKIEJ A.K. Z NIEMCAMI – RZECZYWISTOŚĆ CZY FIKCJA?

Bardzo mi się nie chce dreptać w tym samym miejscu, ale sprawę walkuje po raz drugi w *Zeszytach Historycznych* p. Zdzisław A. Siemaszko, więc odpowiadam. Czynię to z dwóch powodów: po pierwsze p. Z.A. Siemaszko powołuje się kilka razy na moją

książkę, „Lepsza strona czasu”, cytuje jeden fragment – w pewnym sensie przeinaczając moje intencje; po drugie – propagowaną przez niego tezę o współpracy A.K. z Niemcami uważam za absurdalną.

Przed wszystkim należy uzgodnić co rozumiemy przez „współpracę”.

W „Słowniku Języka Polskiego” wydanym przez PAN, pod redakcją Witolda Doroszewskiego znajduje następujące wyjaśnienie:

– „Współpraca – praca wykonywana razem z kimś”.

Przez „współpracę” rozumiemy więc współdziałanie, a takie wymaga zgody i wspólnoty celów. Czy między Polakami a Niemcami w czasie drugiej wojny istniała zgoda i wspólnota celów?

Pan Siemaszko przypomniał, że byliśmy kolegami w wileńskim Gimnazjum im. kr. Zygmunta Augusta (Z.H. Nr 110, str. 221). Wymieniony także przez niego nasz wspólny kolega Jan Kazimierz Mackiewicz, wysoki o jasnej czuprynie, wspaniała postać gorącego patrioty, znalazł się na liście zamordowanych przez gestapo w Ponarach. Lista obejmuje 143 nazwiska członków Z.W.P., Z.W.Z. i A.K., zgładzonych przez niemiecko-litewskie oddziały egzekucyjne w latach 1941-1944. Żołnierze Polski Podziemnej z organizacji scalonych w A.K. zostali skazani na śmierć za walkę z NIEMCAMI. W żaden sposób nie mogę tego pogodzić z lansowaną przez autora artykułów tezą o „współpracy”.

Pomawiany o taką współpracę rotmistrz Zygmunt Szendzielarz „Łupaszko”, dowódca Piątej Brygady Partyzanckiej, stoczył 31 stycznia 1944 r. bój z Niemcami koło miejscowości Worziany. W tej najkrwawszej bitwie brygady straty niemieckie wyniosły blisko osiemdziesięciu zabitych, straty własne – 19. I to Niemcy, od których Łupaszko rzekomo dostawał broń, zaskoczyli jego brygadę na postoju. A zatem twierdzenie, że oddział Łupaszki „od początku swego istnienia współpracował z Niemcami” (Z.H. Nr 110, str 203) – nie wytrzymuje konfrontacji z rzeczywistością.

Rotmistrz Łupaszko przypadkowo aresztowany przez Litwinów w Wilnie w końcu marca 1944 i oddany w ręce gestapo został zwolniony nie dlatego, że jak pisze p. Z.A. Siemaszko „był w doskonałej komitywie z Niemcami” (Z.H. Nr 110, str. 214), ale dzięki temu, że Niemcom więcej zależało na Łupaszce żywym niż martwym. Specyfika układu sił na Kresach w owych czasach zmuszała Łupaszkę oraz inne polskie oddziały do walki na dwóch a nieraz, na trzech frontach. Pierwszym był front niemiecki, drugim – coraz silniejsze brygady partyzantów sowieckich, a trzecim – uzbrojeni przez Niemców Litwini. Łupaszko walczył z czerwoną partyzantką stając w obronie polskiej ludności, a zwalczanie partyzantów sowieckich leżało w interesie Niemców. Tej zbieżności interesów nie można traktować jako „współpracy”.

Tezie autora artykułów w Z.H. przeczy także fakt zorganizowania przez władze niemieckie litewskiego korpusu Plechavicziusa do zwalczania partyzantki. Zastępca Gebietskomisarza w Wilnie, Lakner uzasadnił to w taki sposób:

„Partyzanci polscy wprowadzają anarchię w Gebiets-komisariacie wileńskim, dezorganizują nasz aparat administracyjny, krzyżują nasze plany gospodarcze i osłabiają apro-wizację naszej armii i ludności. Aby przeciwdziałać temu po-wołałiśmy do życia drużyny ochotnicze Plehavicziusa, które zwalczać będą nie tylko zwykły bandytyzm i oddziały dywer-syjne sowieckie, lecz w tym samym stopniu partyzantkę polską”^{*}.

Litewski korpus ochotniczy został rozwiązany po rozbiciu przez pięć polskich brygad pod Murowaną Oszmianką całego pułku Plehavicziusa i wzięciu do niewoli 324 jeńców, których po rozbrojeniu i rozmundurowaniu zwolniono.

Nie ma podstaw pomawiania o współpracę z Niemcami Komendanta Okręgu Wileńskiego A.K., płk. Wilka. Tu autor wkracza w dziedzinę źle uzasadnionych dociekań. Cytuję: „Gdyby Wilk po prostu odmówił Niemcom wszelkiej współpracy, nie potrzebowałby z tym jechać do Warszawy” (Z.H. Nr 110, str. 211, 212). Celem tych rozmów, według p. Siemaszki, miało być albo uzyskanie zgody władz A.K. na przyjmowanie broni od Niemców, albo zapewnienie dostaw broni dla wileńskiej A.K. z Warszawy. Ponieważ Warszawa nie posiadała dostatecznych zapasów, p. Siemaszko konkluduje, że „wobec tego A.K. musiała układ (Wilk) z Niemcami aprobować – taki *przypuszczam* (podkreślenie moje J.Z.S.) był rzeczywisty przebieg raportu Wilka”.

Jaki układ? Pan Z.A. Siemaszko domyśla się istnienia układu i na swojej supozycji buduje całą teorię, w której wiele elementów do siebie nie pasuje. Czy wiedząc o przygotowaniach do akcji „Burza”, Niemcy uzbrajaliby Polaków przeciwko sobie? Wilk był w Warszawie w lutym 44 r., na wiosnę rozgorzały zażarte walki partyzanckie z Niemcami, w maju rozgromiono oddziały Plehavicziusa na służbie niemieckiej, więc jakież to układ o współpracy?

Wiadomo, że ze strony Niemców były niejednokrotnie robione próby porozumienia się z Polakami, ale do żadnych układów nie doszło. W nowogródzkim, w kilku wypadkach istniało okresowe i lokalne zawieszenie broni, podyktowane koniecznością obrony przed coraz bardziej agresywną partyzantką sowiecką występującą przeciwko oddziałom A.K. i ludności. Były też wypadki kiedy miejscowi dowódcy, w obliczu sowieckiego zagrożenia, przyjęli od Niemców broń, ale te nieliczne epizody dezawuowały władze A.K., a lokalnych dowódców karano.

Prawdziwości twierdzeń p. Z.A. Siemaszki przeczą świadectwa uczestników walk partyzanckich na Wileńszczyźnie. A jest ich jeszcze wielu w Polsce, zrzeszają się w wileńskich środowiskach akowskich w Warszawie, Łodzi, Gdańsku, Toruniu, Bydgoszczy i

^{*} R. Korab-Żebryk: „Biała Księga w obronie Armii Krajowej na Wileńszczyźnie”, Wydawnictwo Lubelskie 1991.

Wrocławiu, cieszą się dobrą pamięcią. Zajmując się historią byłoby dobrze sięgnąć do ich relacji, a nie tylko opierać się na materiałach tendencyjnych.

Twierdzenie, że istniała współpraca A.K. z Niemcami, było przez długi czas antyakowskim hasłem propagandy sowieckiej, wiernie podjętym przez władze PRL w okresie najgorszych prześladowań żołnierzy Armii Krajowej. Wtedy chodziło o zdyskredytowanie rzekomo za współpracę z okupantem. Pan Siemaszko, wynika to z jego artykułu – uważałby taką współpracę za wskazaną, racjonalną i korzystną skoro pisze: „Zwycięstwo Niemiec na wschodnim froncie leżało w interesie Polski i już najwyższy czas żeby przestać uważać za czarne owce tych, którzy starali się do tego zwycięstwa przyłożyć rękę” (Z.H. Nr 110, str. 221).

Nie zgadzam się. Przeszlibyśmy do obozu przeciwnika i zaprzepaścilibyśmy nasz dorobek moralny. W konsekwencji, następna okupacja, sowiecka, byłaby o wiele cięższa i być może Stalin wcieliłby Polskę do ZSSR. Ułatwilibyśmy to Stalinowi nieopatrzny kunktatorstwem, trzeba było być ślepym, żeby nie widzieć nadchodzącej klęski Niemiec. Stańc przeciwko Sowietom po stronie Hitlera byłoby samobójstwem politycznym, a los Polaków wziętych do niewoli przez zwycięskie wojska sowieckie byłby gorszy od losu Niemców.

Na gwałtownym zakręcie historii, w sytuacji bez wyjścia kiedy każdy wybór był zły, kierowaliśmy się niezawodnym instynktem. Polska Podziemna maszerowała obroną na początku drogą do końca. W tym wyborze i konsekwentnym jego wykonaniu tkwiła duża doza romantyzmu, lecz wbrew temu co niektórzy myślą, romantyzm nie jest naszą narodową słabością; jest szczepionką ochronną, która pozwoliła przetrwać ciężką chorobę wieloletniej niewoli i przeciwności wszystkich okupacji.

J. Zdzisław SZYŁEYKO

Na liście p. J.Z. Szyłeyko zamykamy dyskusję, którą wywołał artykuł p. Z.A. Siemaszki.

Redakcja



Drogi Panie Redaktorze!

Na skutek błędnej informacji napisałem w recenzji o *Zeszytach Historycznych* WiN-u (*Zeszyty Historyczne* nr 110, str. 138), że redaktorem tych *Zeszytów*, po rezygnacji Andrzeja Zagórskiego, jest Czesław Naleziński, podczas gdy w rzeczywistości został nim Janusz Kurtyka, co prosilibym teraz o skorygowanie.

Łączę najlepsze pozdrowienia

T. WYRWA

SPIS TREŚCI

Tomasz Mianowicz: <i>Co można znaleźć w archiwach STASI?</i>	3
Zygmunt Woźniczka: <i>Podziemna PPS-WRN w latach 1945-1948 (zarys działalności)</i>	18
Ryszard Mackiewicz: <i>O rękopisie Michała Romera „Dwie teorie o Polakach Litewskich”</i>	56
W. Biczunas: <i>Wywiad prof. M. Römera w sprawie wileńskiej. (Pierwsza rozmowa: Prof. Römer o zagrabieniu Wilna; Druga rozmowa: Droga do Wilna)</i>	62
Z.S. Siemaszko: <i>Brytyjczycy zaangażowani w sprawy polskie</i>	77
Hanna Świdorska: <i>Z powiazań Polska-SOE-NKWD</i> .	95

DOKUMENTY

Lech Kowalski: <i>Komisarze stanu wojennego</i>	109
Marek Piotr Deszczyński: <i>Sprawa Zaolzia w 1938 r.</i> .	141
Tadeusz Dubicki: <i>Wojenne losy prezydenta Ignacego Mościckiego według zapisów mjr. Józefa Hartmana 28.VIII.1939–8.I.1940.</i>	148

WSPOMNIENIA

Julian Krzyżanowski: <i>Wyjazd z Nowonikołajewska.</i> . .	171
--	-----

RECENZJE

Maria Danilewicz Zielińska: <i>„Antemurale” (1954-1985). Działalność Polskiego Instytutu Historycznego w Rzymie</i>	188
Tadeusz Wyrwa: <i>Londyńskie „Teki Historyczne”</i> . . .	199
Władysław Zajewski: <i>Hamlet na tronie</i>	210
Władysław Zajewski: <i>Mocarstwa europejskie wobec insurekcji 1794</i>	216
Leszek Gajos: <i>Początki opozycji demokratycznej w PRL</i>	219
Krzysztof Tarka: <i>Polacy i Białorusini</i>	222
Benedykt Heydenkorn: <i>Amerykańska ksenofobia</i> . . .	226

OKRUCHY HISTORII

Zenowiusz Ponarski: <i>O tym, który wydał kapitana Jakubiańca</i>	229
Hanna Świdorska: <i>Król dla Polski?</i>	230

LISTY DO REDAKCJI

Tadeusz Pawłowicz: <i>Sprostowanie informacji o Jerzym Lerskim z artykułu Z.A. Siemaszki „Wileńska AK a Niemcy” (Zeszyty Historyczne Nr 110)</i>	233
J. Zdzisław Szyłeyko: <i>Współpraca wileńskiej AK z Niemcami – rzeczywistość czy fikcja? (Polemika z artykułem Z.A. Siemaszki „Wileńska AK a Niemcy” – Zeszyty Historyczne Nr 110)</i>	233
T. Wyrwa: <i>Sprostowanie autora dotyczące artykułu „Zeszyty Historyczne WiN-u” (Zeszyty Historyczne Nr 110)</i>	236

ACHEVÉ D'IMPRIMER
LE 2 JUIN 1995 SUR
LES PRESSES DE
L'IMPRIMERIE NOUVELLE
16-24, RUE SOUBISE,
93400 SAINT-OUEN
Dépôt légal : 2^e trim. 1995
N° d'imprimeur : 4237

